

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczą marszałek Adam Struzik i wicemarszałek Ryszard Czarny)

Marszałek Adam Struzik:

Otwieram siedemnaste posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.
(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Janusza Okrzesika oraz senatora Krzysztofa Borkowskiego. Listę mówców prowadzić będzie senator Janusz Okrzesik. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Informuję, że Sejm na piętnastym posiedzeniu w dniu 18 marca 1994 r. rozpatrzył poprawki Senatu do ustawy „Ordynacja wyborcza do rad gmin”. Sejm odrzucił wszystkie przedstawione przez Senat poprawki.

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny siedemnastego posiedzenia obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1994.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty.
4. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy.
5. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o metodach kształtowania wynagrodzeń i środków na wynagrodzenia przez podmioty gospodarcze oraz o zmianie niektórych ustaw.
6. Uchwała Senatu w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających.

Informuję, że ustawy przedstawione wysokiej izbie do rozpatrzenia w ramach punktów czwartego i piątego porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia zostały przez Radę Ministrów wniesione w trybie art. 16 ust. 1 „Ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie

terytorialnym” jako projekty pilne. Przypominam, że zgodnie z art. 16 ust. 4 tej ustawy terminy rozpatrzenia przez Senat ustaw przesyłanych w tym trybie ulegają skróceniu do siedmiu dni.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 56 ust. 2 Regulaminu Senatu do postępowania w sprawie ustawy pilnej nie mają zastosowania art. 16 ust. 4 pkt 1 i 2 oraz terminy określone w art. 29 ust. 2, art. 31 ust. 2 i art. 55 ust. 2 tego regulaminu.

Informuję, że Komisja Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej oraz Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych podjęły pracę nad ustawą o ustroju miasta stołecznego Warszawy. Druki zawierające sprawozdania komisji zostaną państwu doręczone jutro przed rozpoczęciem obrad plenarnych.

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego? Nie.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny siedemnastego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Przypominam, że oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie takie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem bieżących obrad.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1994.

Przypominam, że tekst ustawy budżetowej zawarty jest w druku nr 68, a sprawozdania komisji w druku nr 68A.

Przypominam też, że zgodnie z art. 57 Regulaminu Senatu projekt stanowiska Senatu w sprawie ustawy budżetowej przygotowuje Komisja Gospodarki Narodowej na podstawie sprawozdań komisji senackich.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Tadeusza Rzemikowskiego.

Senator Tadeusz Rzemkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisje senackie zakończyły wielotygodniową pracę nad tegorocznym budżetem państwa. Komisja Gospodarki Narodowej przygotowała projekt uchwały Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1994. Moje wystąpienie otwiera senacką debatę nad tym ważnym dokumentem, a nawet szerzej, nad stanem gospodarki i finansów państwa oraz kierunkami i tempem przemian gospodarczych na najbliższe lata. Właśnie dzień dzisiejszy i zamierzenia na lata najbliższe są przedmiotem rozważań rządu i parlamentu, ale też i powszechnej dyskusji, sporów i ostrej walki politycznej. Postawy Polaków są różne. Jedni wybrali drogę pracy i porozumiewania się; drudzy – destrukcji, a nawet bezwzględności zwalczania niewątpliwych już osiągnięć politycznych i gospodarczych. Demokracja, wolność, przemiany i kilkuprocentowy wzrost gospodarczy nie okrzepły jeszcze na dobre. Potrzebują ciągle przezwyceźnienia trudności.

Dzisiaj mówić będziemy głównie o budżecie, o planie finansowym państwa. Zebraliśmy dotąd bardzo wiele grupowych i indywidualnych opinii o planowanych dochodach i wydatkach, o kierunkach prywatyzacji i założeniach polityki pieniężnej. Muszę wyraźnie zaznaczyć, że stanowiska senatorów są bardzo zróżnicowane.

I znowu dla jednych planowana kwota dochodów jest utopijna, nierealna do uzyskania, inni zaś uważają, że dochody są niedoszacowane i to nawet celowo. W opinii niektórych senatorów, na przykład dochody z podatków i ceł są planowane na poziomie zbyt wysokim, hamującym rozwój firm i inicjatywę gospodarczą, a nawet zachęcającym do uchylania się od płacenia tych zobowiązań. Ale są też senatorowie, którzy widzą możliwość, a nawet bezwzględną potrzebę wyegzekwowania z tych źródeł znacznie wyższych kwot.

Wszyscy jesteśmy jednak zgodni co do tego, by podatki i cła płacili wszyscy Polacy, wszystkie firmy, by ostro walczyć z tak zwaną szarą strefą, zaostrzając prawo, stwarzając lepsze warunki pracy służbom podatkowym i celnym, a także wymieniając nieudolnych i skorumpowanych urzędników na osoby fachowe i oddane służbie w interesie państwa. Sformułowaliśmy odpowiednie uwagi i postulaty w tym zakresie, adresowane do wielu urzędów i instytucji państwowych. Na najbliższe miesiące zaplanowaliśmy też wiele spotkań i rozmów.

Senatorowie popierają sejmową uchwałę w sprawie zwiększania dochodów budżetowych. Wyższe dochody budżetowe państwa są nam bowiem bezwzględnie potrzebne. Zapotrzebowanie na środki przeznaczone na wydatki bieżące i inwestycyjne przekracza bowiem znacznie planowaną kwotę 696 bilionów złotych. Zgodnie

ustalono w komisjach, że kwota ta nie pozwala w pełni zdynamizować restrukturyzacji i rozwoju polskiej gospodarki oraz odczuwająco zwiększyć bieżących wydatków rzeczowych i osobowych. Wszystkie komisje zachowały jednak umiar. Zamiast budżetu marzeń i ambicji wybrano budżet rozsądku, trzymający się mocno realiów Polski roku 1994. Taka postawa pań i panów senatorów spotkała się z uznaniem Komisji Gospodarki Narodowej i zapowiada spokojną, rzeczową debatę budżetową.

Komisja Gospodarki Narodowej jednomyślnie zaaprobowwała planowany poziom dochodów i wydatków budżetowych na bieżący rok i nie wnosi żadnych szczegółowych zmian liczbowych do ustawy budżetowej uchwalonej przez Sejm w dniu 5 marca tego roku.

Jako senator sprawozdawca zwracam się do pań i panów senatorów z prośbą o poparcie stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej. Dochody i wydatki budżetowe są zaplanowane realistycznie, zgodnie z obecnym stanem polskiej gospodarki i stanem finansów publicznych. Jest to także pewien kompromis między inwestowaniem w przyszłość a wydatkami bieżącymi. Tegoroczny budżet państwa jest ambitny. W cenach roku 1994 dochody rosną bowiem o 30 bilionów złotych, to jest o ponad 5%, a wydatki jeszcze wyżej, bo aż o 58 bilionów, to jest o ponad 9%. Budżet ten wynika z następujących założeń gospodarczych i społecznych.

Wartość produktu krajowego brutto wzrośnie w cenach stałych o ponad 4%. Zakłada się także wzrost eksportu o 6%, przy jednoczesnym wzroście importu o 2,5%. Nadal jednak, o czym trzeba pamiętać, saldo handlu zagranicznego będzie ujemne. Planuje się wzrost nakładów na inwestycje o 6%, zapasów i rezerw o 2% i wzrost spożycia indywidualnego o 3,5%.

Wskaźniki te, odnoszące się oczywiście do cen porównywalnych, obrazują, że zakłada się dalszy rozwój gospodarki, zmiany proporcji w handlu zagranicznym oraz równoczesny wzrost stopy życiowej ludności. Znacznie, bo do 27%, spada wskaźnik inflacji. Wzrastają realne dochody ludności i to zarówno z tytułu wynagrodzeń, w tym budżetowych, jak również z tytułu emerytur i rent. Bardzo wyraźnie rosną wydatki na opiekę społeczną. A wzrost najniższych emerytur i rent będzie wyprzedzał ogólne tempo wzrostu wysokości tych świadczeń.

Dochody budżetowe zaplanowane zostały na 613 bilionów 10 miliardów złotych. W cenach bieżących jest to, w porównaniu z rokiem 1993, aż o 162 biliony złotych więcej. Wskaźnik dynamiki wynosi więc 135,9% i jest bardzo wysoki. Ale jeszcze wyżej, bo aż o 64%, rosną dochody z prywatyzacji. Podstawą dochodu są jednakże podatki opiewające na 505,9 bilionów złotych. Powszechnie ocenia się, że stawki podatkowe

(senator T. Rzemiykowski)

w Polsce są wysokie i że dalszy niezbędny wzrost dochodów budżetowych musi wynikać z rozwoju gospodarki oraz z poprawy wyników finansowych jednostek gospodarczych.

Nowy rząd zdecydował się na wyraźny wzrost deficytu budżetowego i to do kwoty 83 bilionów złotych. Dzięki tej decyzji wydatki budżetowe określono na kwotę 696 bilionów 10 miliardów złotych. Daje to możliwość realnego zwiększenia bieżących wydatków rzeczowych i osobowych oraz wzrost wydatków na inwestycje.

Znaczne środki przeznaczają się także na procesy restrukturyzacyjne w przemyśle, głównie w górnictwie węglowym, w rolnictwie i bankowości, a także na inwestycje restrukturyzacyjne w regionach i gminach zagrożonych wysokim bezrobociem.

Komisje senackie wnikliwie analizowały dochody i wydatki budżetowe. Odbyły się dziesiątki spotkań z kierownictwami i pracownikami ministerstw, centralnych urzędów. Zapoznaliśmy się z wieloma ekspertyzami instytucji i osób fizycznych. Senatorowie wyjeżdżali do urzędów celnych i podatkowych, do banków i przedsiębiorstw. Odbyli także setki spotkań ze swoimi wyborcami.

Nasz wniosek o przyjęcie budżetu na rok 1994, zakładający wniesienie do ustawy budżetowej pięciu poprawek, jest więc oparty na bardzo dobrym rozpoznaniu polskiej rzeczywistości oraz możliwości zaspokojenia rozbudzonych nadziei i żądań społeczeństwa. Wiem, że tegoroczny budżet nie wzbudza powszechnego zachwytu i przysparza nam, parlamentarzystom, wielu uszczypliwości i krytycznych uwag. Gdy jednak odrzucimy niepotrzebne awantury i potyczki, gdy zjednoczymy się w pracy i zwalczaniu patologii gospodarczych, rok 1994 zakończy się pomyślnie. Przyjęcie budżetu daje nam bowiem jedno z podstawowych narzędzi do przekształcania i rozwijania kraju, do poprawy poziomu życia społeczeństwa.

Budowanie jest zawsze trudniejsze i wolniejsze od niszczenia. Przysparza wielu cierpień i zwątpień. Nigdy się właściwie nie kończy. Jesteśmy dopiero na początku tej drogi. Liczą się praktycznie głównie nasze własne siły, nasz „pomyślnunek” i nasza determinacja.

Wysoka Izbo! Komisja Gospodarki Narodowej wnosi o uchwalenie pięciu poprawek do ustawy budżetowej.

Poprawka pierwsza dotyczy art. 5 i ma na celu zasilenie Banku Gospodarki Żywnościowej obligacjami restrukturyzacyjnymi w okresie przekształcania tego banku w spółkę akcyjną z większościowym udziałem skarbu państwa. Poprawka ta mocno podzieliła nie tylko senatorów, ale także centralne organy państwa. Przyjęta została na wniosek Komisji Rolnictwa. Zwyciężyły argumenty o bardzo kiepskim stanie finansów BGŻ

i banków spółdzielczych oraz argument olbrzymiego, nie zaspokojonego zapotrzebowania rolników i zakładów przetwórstwa spożywczego na kredyty. Bank Gospodarki Żywnościowej, jak mówił o tym jego prezes, przystąpił już do prac restrukturyzacyjnych i jest nadzieja, że przekształcenie w spółkę akcyjną nastąpi w najbliższych miesiącach. Pytanie, czy otrzymane w tym czasie bony restrukturyzacyjne nie wyhamują entuzjazmu Banku Gospodarki Żywnościowej i banków spółdzielczych, pozostaje jednak bez odpowiedzi.

Poprawka do art. 17 powoduje, że kwota ponad 297 miliardów złotych przeznaczona na regionalne programy restrukturyzacyjne będzie rozdysponowana na warunkach określonych rozporządzeniem Rady Ministrów. Wyeliminuje to uznaniowość decyzji i zwiększy kontrolę rządu nad realizacją tych programów.

Na wniosek pana premiera i Komisji Obrony Narodowej proponujemy poprawkę zapisu w art. 36 ustawy budżetowej. Niepodważalne i słuszne jest, proszę pań i panów senatorów, upoważnienie Ministerstwa Obrony Narodowej do dokonywania zakupów sprzętu i wyposażenia krajowego według rzeczywistych potrzeb wojska. Wojsku tak samo potrzebne są czołgi, jak i samochody ciężarowe. Wojsko ma szczegółowy plan potrzeb technicznych, sprzętowych i winno samodzielnie gospodarować środkami przyznanymi z budżetu.

Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą wniosła o zmianę zapisu w załączniku nr 2 do ustawy, w części jedenastej budżetu państwa.

Po wielu spotkaniach ze środowiskami Polonii stwierdzono, że niewłaściwe jest ograniczenie sprawowania opieki nad Polakami za granicą tylko do działalności jednej organizacji – Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Proponowana poprawka umożliwi dotowanie ze środków budżetu państwa także innych organizacji i instytucji niepaństwowych, sprawujących taką opiekę.

Ostatnia, piąta poprawka zmienia w załączniku nr 10, w punkcie oznaczonym rzymską jedynką – *Priorytety przekształceń własnościowych*, treść ust. 2 pktu 1. Zobowiązujemy tą poprawką rząd do przedstawienia Sejmowi i Senatowi w ciągu najbliższych dwóch miesięcy dokumentów określających gałęzie gospodarki i rodzaje przedsiębiorstw, których prywatyzacja wymagać będzie każdorazowo zgody Sejmu, opinii właściwej komisji sejmowej lub zgody Rady Ministrów. Jest to zbieżne ze stanowiskiem wielu posłów i senatorów oraz oczekiwaniami znacznej części społeczeństwa. Postulowane rozwiązanie ma jednak sporo nieścisłości, dlatego wnoszone są propozycje, by pozostawić zapis rządowy, a poprawki wnieść do przygotowywanej nowelizacji ustawy prywatyzacyjnej. Decyzja należy do Wysokiej Izby.

(senator T. Rzemiykowski)

Panie i Panowie Senatorowie! Niezbędnymi cechami każdego planu finansowego są: merytoryczny realizm, formalna poprawność i arytmetyczna zgodność. Tegoroczny budżet ma te cechy. Poprawki proponowane przez Komisję Gospodarki Narodowej ulepszają go. W imieniu Komisji Gospodarki Narodowej wnoszę o przyjęcie proponowanej uchwały. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu chciałbym zapytać, czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby skierować krótkie, zadawane z miejsca zapytanie do senatora sprawozdawcy? Nie widzę.

Otwieram debatę. Przypominam, że zgodnie z art. 21 ust. 2 ustawy konstytucyjnej Senat może podjąć uchwałę o przyjęciu lub wprowadzeniu poprawek do ustawy budżetowej uchwalonej przez Sejm.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 17 ust. 3 ustawy konstytucyjnej poprawki Senatu pociągające za sobą obciążenie budżetu państwa wymagają wskazania źródeł pokrycia.

Chciałbym również przypomnieć, że zgodnie z art. 38 ust. 2 Regulaminu Senatu senatorowie, którzy zamierzają wziąć udział w dyskusji, zapisują się do głosu u prowadzącego listę mówców senatora sekretarza Senatu, natomiast wnioski o charakterze legislacyjnym składają na piśmie.

Ponadto, zgodnie z art. 40 ust. 1 i 2 Regulaminu Senatu, przemówienie senatora w debacie nie może trwać dłużej niż 10 minut, a w debacie nad daną sprawą senator może zabierać głos tylko dwa razy. Powtórne wystąpienie w tej samej sprawie nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Jako pierwszy głos zabierze senator Adam Struzik.

Senator Adam Struzik:

Wysoka Izbo!

W dniu dzisiejszym przychodzi nam podjąć decyzję w sprawie kształtu jednego z najważniejszych aktów ustawodawczych każdego nowoczesnego państwa – budżetu. Ukształtowane w nim proporcje makroekonomiczne wyznaczają kierunki rozwoju gospodarczego w roku bieżącym. Jednakże już dziś można stwierdzić, że kierunki rozwoju wyznaczone na najbliższy czas, zarysowane w ustawie budżetowej i dokumentach towarzyszących, oddziaływać mogą na okresy dłuższe, wieloletnie. Rozstrzygnięcie kwestii, czy przekształcą się one w trwałe impulsy rozwojowy, zapadnie w gospodarce.

Ocena budżetu państwa, uchwalonego przez Sejm w dniu 5 marca 1994 r., wymaga określe-

nia uwarunkowań jego konstrukcji. Podstawowym ograniczeniem rozwojowym jest szybki przyrost długu publicznego oraz kosztów jego obsługi z 9,2% w 1992 r. do około 16% ogółu wydatków budżetowych w 1994 r. W 1993 r. globalna szacunkowa wysokość krajowego i zagranicznego długu publicznego sięgnęła kwoty blisko 1372 bilionów złotych, co stanowiło około 88% produktu krajowego brutto.

Kolejnymi odziedziczonymi barierami dla możliwości podjęcia śmiałych przedsięwzięć odtworzeniowych, które skumulowały się w 1993 r., są:

— po pierwsze, gwałtowny wzrost niedoboru w obrotach handlowych, który osiągnął 2,3 miliarda dolarów amerykańskich wobec dodatniego salda 512 milionów dolarów amerykańskich w 1992 r.;

— po drugie, pogłębiający się kryzys finansów publicznych, przejawiający się trudnościami w pokryciu deficytu budżetowego i złą konstrukcją wydatków;

— po trzecie, brak postępu w procesie restrukturyzacji gospodarki przy zaniechaniu reform w sferze zabezpieczenia społecznego, w tym w ochronie zdrowia i ubezpieczeniach emerytalno-rentowych;

— po czwarte, wysoki wzrost poziomu bezrobocia przy ukształtowanym, ujemnym trendzie demograficznym oraz utrwaleniu się tendencji do przechodzenia osób w wieku produkcyjnym ze sfery wytwarzania do sfery podziału.

Wszystkie te okoliczności spowodowały, że pole manewru w zakresie zaspokajania uzasadnionych oczekiwań coraz bardziej spauperyzowanego społeczeństwa zostało z góry określone. Określone przez nie liczącą się z odczuciami społecznymi, szokową i przyspieszoną realizację liberalnej doktryny ekonomicznej. Jej wyznacznikiem jest trzymilionowe bezrobocie, realny spadek wynagrodzeń, deprecjacja emerytur i rent oraz wzrost tak zwanych wydatków sztywnych, które nie mają wpływu na poprawę poziomu życia obywateli.

Wysoka Izbo! Wymienione okoliczności w zasadniczym stopniu wpłynęły na założenia konstrukcyjne budżetu tworzonego po jednoznacznym werdykcie wyborczym z września 1993 r. Nałożyły się one na rozbudzone oczekiwania społeczeństwa, które odrzuciło dotychczasową politykę gospodarczą, realizowaną kosztem trwałego spadku poziomu życia obywateli oraz regresu wielu dziedzin konsumpcji o charakterze publicznym, zbiorowym.

W przypadku gospodarki obecna koalicja jako cel działania postawiła sobie osiągnięcie trwałego impulsu rozwojowego. Odrzucamy stosowaną dotychczas metodę swoistego kupowania pokoju społecznego i jednocześnie zaniechania reform w sferze zabezpieczenia socjalnego. Mechanizmy oddziaływania, które uruchomiono w latach

(senator A. Struzik)

1990–1993, doprowadziły do upolitycznienia uregulowań emerytalno-rentowych oraz rozstrzygnięć podejmowanych na rynku pracy.

Niemożność podjęcia przez poprzednie ekipy rządowe trudów reform socjalnych doprowadziła do tego, że punkt startu niezbędnej rekonstrukcji systemu świadczeń społecznych i ochrony zdrowia jest dramatycznie nisko. Zamiast zmian przeprowadzano spektakularne akcje charytatywno-osłonowe, które budowały wizerunki poszczególnych polityków. Odbywało się to kosztem grup najsłabszych oraz skutkowało pogłębiającym się kryzysem finansów publicznych. Tego społeczeństwu nie uświadomiono.

Wysoka Izbo! W tym miejscu należy odpowiedzieć na dwa pytania: jakim kryteriom powinien odpowiadać tworzony budżet przy uwzględnieniu warunków jego konstrukcji? Czy budżet przedstawiony Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej spełnia powyższe kryteria?

Uważam, iż zasadnicze kryterium budżetu, jakim jest przełamanie niekorzystnych tendencji, powinno wyrażać się w realizacji następujących zamierzeń:

— po pierwsze, utrzymaniu wzrostu produktu krajowego brutto i realnej wartości dochodów państwa;

— po drugie, zahamowaniu tempa wzrostu bezrobocia;

— po trzecie, zwiększeniu realnej wartości przeciętnego wynagrodzenia;

— po czwarte, zmniejszeniu poziomu inflacji;

— po piąte, zniesieniu negatywnych proporcji między eksportem a importem;

— po szóste, zahamowaniu spadku realnych nakładów na oświatę i ochronę zdrowia.

Analiza przedstawionych wielkości makroekonomicznych wskazuje, iż przedstawiona Senatowi ustawa budżetowa te kryteria spełnia.

Wysoka Izbo! Konstatacja ta nie oznacza, iż jestem entuzjastą przedstawionej ustawy. Analiza rozwiązań szczegółowych budzi wątpliwości, nierzadko również poczucie, iż nie powinny być one zaakceptowane. Rozwiązania te były przedmiotem krytycznej oceny poszczególnych komisji senackich. Uznając, na przykład, iż założenia budżetu powstrzymują spadek nakładów na cele społeczne, nie sposób odnieść się pozytywnie do rozwiązań zaproponowanych w sferze ochrony zdrowia. Szczegółowo zaprojektowane, konkretne propozycje ministra zdrowia i opieki społecznej, wsparte przez sejmową komisję zdrowia, a dotyczące akcyzy i oddłużenia placówek służby zdrowia, nie znalazły odzwierciedlenia w uchwalonej przez Sejm ustawie budżetowej. Prezentowane w Senacie stanowisko resortu finansów w tej kwestii nie spotkało się z uznaniem większości senatorów. Pragnę stwierdzić, że dopro-

wadzenie do pozytywnych rozstrzygnięć w omawianym zakresie będzie przedmiotem wyteżonej pracy marszałka Senatu i odpowiednich senackich komisji.

Zdecydowane poczucie dyskomfortu wywołuje też fakt, iż wpływy ze źródeł destrukcyjnie oddziałujących na zdrowie nie są kierowane w niezbędną część na działalność profilaktyczną i leczenie. Takie postępowanie budzi sprzeciw i wymaga odrzucenia.

Wyrażam przekonanie, iż dla skutecznego wsparcia rozstrzygnięć krótkookresowych konieczne jest przeprowadzenie zmian systemowych w organizacji i finansowaniu sfery zabezpieczenia społecznego. W tym celu marszałek Senatu podjął działania inicjujące na rzecz scalenia prac w celu rekonstrukcji ubezpieczeń społecznych i wprowadzenia ubezpieczeń zdrowotnych. Mają one przełamać dotychczasowy marazm w sferze decyzji i doprowadzić do zastosowania nowoczesnych oraz sprawdzonych rozwiązań. Zapowiadam tym samym powrót w omawianym zakresie do inicjatywy ustawodawczej Senatu wypracowanej w jego drugiej kadencji.

Wysoka Izbo! Przedstawiony budżet nie jest satysfakcjonujący w rozwiązaniach szczegółowych. Ale jego makroekonomiczna konstrukcja zaprzecza stwierdzeniom, iż jest to budżet kontynuacji. Należy go raczej określić mianem budżetu przełamania. Stwarza bowiem warunki do uzyskania trwałego wzrostu gospodarczego, budzi też nadzieję na budowę solidnej podstawy dla skutecznych reform systemowych. Mając to na uwadze, będę głosował za przyjęciem ustawy budżetowej na 1994 r. w przedstawionej wersji. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Podzielając tezy, które przedstawił przed chwilą mój znakomity przedmówca, pragnę przypomnieć, że ustawa budżetowa jest skondensowanym wyrazem polityki społeczno-gospodarczej na poszczególne lata. A więc niejako pigułką mieszczącą w sobie jej podstawowe wyznaczniki. Wszyscy wiemy, że nie będzie to pigułka słodka. Wiemy także, że na jej smak wpłynęły zwłaszcza ostatnie lata, lata polityki realizowanej przez rząd umownie zwane solidarnościowymi. Lewica zamierza tamte niekorzystne trendy, tak jak deklarowała w programie wyborczym, konsekwentnie zmieniać.

Polityka gospodarcza naszej formacji jest podporządkowana realizacji powszechnie uznanego

(senator R. Jarzembowski)

celu: zbudowaniu w Polsce dynamicznej gospodarki rynkowej oraz zapewnieniu trwałego i zrównoważonego wzrostu gospodarczego przy stałym ograniczaniu inflacji. Punktem wyjścia przy konstruowaniu zarysu programu ekonomicznego było zidentyfikowanie najważniejszych negatywnych zjawisk, jakie wystąpiły w procesie reform w latach 1990–1993. Należą do nich:

— załamanie produkcji w okresie 1990–1992 oraz fakt, że w roku ubiegłym produkt krajowy brutto nadal odbiegał znacznie od dochodu narodowego osiągniętego w roku 1989, a tym bardziej w 1978; cofnęliśmy się zatem w tej dziedzinie o przeszło 15 lat;

— spadek konkurencyjności polskich wyrobów, czego wyrazem jest zeszłoroczny deficyt w handlu z zagranicą na sumę około 50 bilionów złotych;

— bezrobocie sięgające 3 milionów osób na niespełna 9 milionów zatrudnionych, przy liczbie ludności kraju przewyższającej 38 milionów;

— silne rozwarstwienie majątkowe społeczeństwa i powiększający się obszar ubóstwa;

— kryzys wydatków państwa, polegający na niemożności pokrycia wydatków z dochodów, presji na wzrost deficytu budżetowego oraz ponadczterdziestokrotnym w porównaniu z 1990 r. wzroście wewnętrznego zadłużenia państwa do sumy 112 bilionów złotych, zadłużeniu na 312 bilionów podmiotów gospodarczych, a także banków mających w swych aktywach 1/3 niespłacalnych pożyczek.

Oto posag, czy może raczej kamień u szyi, jaki zostawiły koalicji SLD i PSL rządy zwane umownie solidarnościowymi.

Program gospodarczy koalicji ma na celu wyeliminowanie bądź przynajmniej znaczne złagodzenie zjawisk negatywnych. Jest to zadanie rozpisane na okres czteroletniej kadencji naszego parlamentu. Utrwalony zostanie tym samym wzrost gospodarczy przy malejącej skali inflacji, co pociągnie za sobą powstawanie nowych miejsc pracy oraz zmniejszanie się długów. Przesunięcia w podziale dochodu narodowego na rzecz najuboższych uznaje się przy tym za istotny element poprawy motywacji pracy i zaangażowania społecznego, a także tworzenia popytu w gospodarce.

Rozpatrywany dzisiaj przez Wysoki Senat, a uchwalony przez Sejm 5 marca, budżet państwa zawiera najistotniejsze zadania programowe, które powinny zrealizować zarysowane przed chwilą cele. Do najważniejszych zadań należy: prowadzenie polityki proinwestycyjnej i proeksportowej, zdecydowany priorytet dla walki z bezrobociem, dokonanie sprawiedliwszego rozłożenia w społeczeństwie ciężarów związanych z przewyciężaniem kryzysu i finansowaniem

niezbędnych wydatków budżetowych, uzdrowienie finansów państwa, ograniczenie inflacji oraz rozwijanie istniejących i tworzenie nowych mechanizmów i instytucji gospodarki rynkowej.

Plany te uwiarygodnia dotychczasowa kilkumiesięczna praktyka polityczna rządu, który działając wśród wielu istotnych ograniczeń oraz pod naporem czasu, zdążył już wprowadzić lub daleko zaawansować przygotowania do zastosowania rozwiązań proinwestycyjnych i proeksportowych; zawarte są one w ustawie budżetowej.

I tak na przykład przeciwdziałaniu bezrobociu i tworzeniu nowych miejsc pracy służą rozwiązania proinwestycyjne. Obecny gabinet przeznaczył o 60% środków więcej niż w poprzednim budżecie na prace publiczne i interwencyjne mające charakter pracochłonny. Przewidziano między innymi znaczne kwoty na budowę autostrad i dofinansowanie łączności.

Ożywieniu produkcji sprzyjają rozwiązania dynamizujące rodzime rolnictwo, a zwłaszcza wzrost środków na dopłaty do oprocentowania rolnych kredytów obrotowych.

W odpowiednich zapisach budżetowych znalazła wyraz dbałość koalicji lewicowo-ludowej o sprawy socjalne. Wzrost przeciętnego wynagrodzenia pracowników sfery budżetowej nie będzie niższy niż przewidywany w sektorze przedsiębiorstw i o co najmniej dwa punkty procentowe wyższy od średniorocznego wzrostu cen towarów i usług.

Przewidywana jest jeszcze jedna w tym roku waloryzacja świadczeń emerytalno-rentowych. Druga zostanie przeprowadzona przy uwzględnieniu kwoty bazowej równej 93% przeciętnego wynagrodzenia w kwartale poprzedzającym te operacje.

Nastąpi również wzrost wydatków przewidzianych na pomoc społeczną, w tym dla kobiet w ciąży, na dodatki mieszkaniowe oraz na urządzenie domów pomocy społecznej. Zgodnie z przygotowanym projektem reformy zasiłków rodzinnych, o którym mówił pan marszałek, zwiększone zostaną wypłaty na dzieci w rodzinach o najniższych dochodach.

Długofalowy charakter ma uzdrawianie finansów państwa. W wyniku już podjętych decyzji udało się w budżecie na bieżący rok po raz pierwszy od lat zahamować spadek wydatków na sferę budżetową.

Wysoka Izbo! Wskazując niektóre przykłady pierwszych rezultatów działań koalicji PSL i SLD, przykłady przełamywania negatywnych trendów nieodległej przeszłości, nie zamierzam przymykać oczu na uzasadnione, a nie zaspokojone potrzeby społeczne, nie widzieć zniecierpliwienia oczekujących na jak najszybszą po latach załamania poprawę poziomu życia. Zniecierpliwienie to, jak wiemy, jest zresztą wykorzystywane instrumentalnie przez niektóre z tych ugrupowań,

(senator R. Jarzembowski)

które naród odsunął we wrześniu od władzy. Wszyscy musimy jednak pamiętać, że stan kraju nie poprawia się w wyniku zakłęb. Bez względu na to, kto sprawuje władzę, prawa ekonomii są niezmiennie, a 2 razy 2 równa się 41 tylko na plakacie wyborczym KPN.

Dokonania koalicji w ciągu tych niewiele ponad sto dni funkcjonowania rządu pana premiera Waldemara Pawlaka uwiarygodniają ten budżet będący zwiastunem polityki odpowiadającej naszym przedwyborczym zapowiedziom i programom. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Marcina Tyrnę.

Senator Marcin Tyrna:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W niniejszej analizie projektu budżetu państwa na rok 1994 chciałbym odnieść się do pozycji budzących niepokój, między innymi do nieprecyzyjnego określenia długofalowych zadań i priorytetów społeczno-gospodarczych rządu oraz niepełnego uwzględnienia skutków ekonomicznych i społecznych działań, które wynikają z realizacji budżetu.

W stosunkach między rządem a stronami społecznymi brakuje rozstrzygnięcia kwestii gwarancji prawnej, przesadzającej o tym, by wytyczne do budżetu państwa były konstruowane według zadań i priorytetów uzgodnionych ze stronami społecznymi, w tym z NSZZ „Solidarność”.

Należy też stwierdzić ewidentną sprzeczność między zapisami ustawy a obietnicami przedwyborczymi obecnej koalicji rządzącej oraz opóźnienie w pracach nad tworzeniem komisji trójstronnych do spraw polityki społeczno-gospodarczej w stosunku do prac nad budżetem państwa.

Odnosząc się do ukształtowania wydatków w projekcie ustawy, należy stwierdzić, iż pozyskiwanie dochodów potraktowane zostało w sposób mało elastyczny, jedynie jako dostosowanie wydatków do dochodów. Wpływa to między innymi na utrzymanie niskiego poziomu wydatków na sferę budżetową.

W kwestii ukształtowania dochodów chciałbym też podnieść inny istotny problem: nieaktywną politykę budżetową państwa. Ponieważ głównym źródłem wyższych dochodów ma być zwiększenie liczby podatników, objętych podatkiem od towarów i usług, oraz rozszerzenie podatku akcyzowego, poprzez podatki pośrednie

i bezpośrednio główny ciężar dochodów został przesunięty na gospodarstwa domowe. W strukturze dochodów budżetu w sposób znaczący wzrósł udział podatku dochodowego od osób fizycznych w stosunku do podatku dochodowego od osób prawnych. Na marginesie, tylko o 81 bilionów złotych. W warunkach głębokiej pauperyzacji społeczeństwa rodzi to uzasadnione wątpliwości i nasuwa pytanie, czy wykorzystane zostały wszystkie możliwości pozyskiwania większych dochodów z działalności gospodarczej.

Na potrzeby audytorium i dla jasności mojego wystąpienia należy przypomnieć zasadnicze priorytety Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” adresowane do polityki gospodarczej państwa. Pragnę je tylko przypomnieć, bo znane są od czterech lat. Chodzi o zapewnienie wzrostu dochodów realnych ludności, wprowadzenie aktywnej polityki przeciwdziałania bezrobociu, poprawę dostępności świadczeń sektora usług społecznych, w szczególności oświaty, szkolnictwa wyższego oraz zdrowia.

Odnosząc się do ukształtowania dochodów realnych w projekcie ustawy, Klub Senacki NSZZ „Solidarność” stwierdza brak gwarancji realizacji zobowiązań poprzednich rządów w zakresie wzrostu płac realnych w świetle zakładanego wzrostu produktu krajowego brutto oraz brak innych nowych propozycji w tym zakresie. Szczególnie niepokojący jest fakt, iż szacunki rządowe, odnoszące się do przewidywanej inflacji są znacznie zaniżone. Przy zaniżeniu szacunku wskaźnika inflacji nadmierna wysokość podwyżki cen podstawowych nośników energii spowoduje silne efekty drenażowe i pogorszenie sytuacji dochodowej znacznej części społeczeństwa.

Środki na działania osłonowe, realizowane poprzez pomoc społeczną, nie zabezpieczają konstytucyjnego prawa obywateli do bezpieczeństwa socjalnego. Polityka podatkowa powoduje, poprzez niesprawiedliwe rozłożenie ciężaru podatkowego, uprzywilejowanie niektórych zwycięskich po wyborach 19 września grup w stosunku do ogółu podatników bez społeczno-ekonomicznego uzasadnienia. Nie ma w polityce podatkowej wyraźnych prorodzinnych preferencji różnicujących wysokość opodatkowania w zależności od liczby członków rodziny, pozostających na utrzymaniu osób pracujących. Trzeba też podkreślić, że waloryzacja skali i progów podatkowych w 1994 r. utrwała na lata następne zwiększone obciążenie podatkowe powstałe w roku 1993 i jest przejawem dalszej fiskalizacji polityki obecnego rządu.

Obserwując przewidziany w ustawie kształt polityki na rynku pracy, ze szczególnym zaniepokojeniem przyjmujemy zakładany wzrost liczby bezrobotnych i nieokreślenie przy tym obszarów najbardziej tym wzrostem zagrożonych

(senator Tyrna)

w strukturze regionalnej i gałęziowej. Mimo iż ustawa przewiduje ponadczterdziestoprocentowy wzrost wydatków na Fundusz Pracy, to konstrukcja i struktura jego wydatków utrwała i pogłębia wszelkie negatywne zjawiska i tendencje ukształtowane dotychczas na rynku pracy. Zresztą mówiłem o tym w swoim wystąpieniu dwa tygodnie temu.

W związku z tym uznajemy za pilne:

— po pierwsze, zwiększenie środków na fundusz pracy, w tym znaczne zwiększenie środków funduszu na przekwalifikowania i pozostałe formy tak zwanego aktywnego zwalczania bezrobocia;

— po drugie, zagwarantowanie środków na restrukturyzację regionów wałbrzyskiego, mieleckiego, łódzkiego, także i pegeerów, oraz rezerwy rządowej na restrukturyzację Zagłębia Górnego Śląska;

— po trzecie, zagwarantowanie środków na zgłoszone przez gminy roboty infrastrukturalne oraz utworzenie rezerwy rządowej na ten cel;

— po czwarte, przedstawienie Sejmowi programu robót publicznych oraz ograniczenia bezrobocia wśród ludzi młodych; uważam, że odpowiednie programy winny być konstruowane we współpracy z gminami;

— po piąte, przedstawienie Sejmowi założeń polityki gospodarczej na lata 1994–1997, zawierających aktywne środki walki z bezrobociem, w tym w szczególności środki na edukację i przygotowanie zawodowe młodego pokolenia, oraz instrumenty polityki finansowej, wspierającej inwestycje.

Odnosząc się do wydatków na sektor usług społecznych, chciałbym wyrazić zaniepokojenie z powodu przewidywanego w ustawie budżetowej na rok 1994 spadku realnych nakładów na takie dziedziny jak: oświata, wychowanie, szkolnictwo wyższe, nauka, ochrona zdrowia, opieka zdrowotna, i tak wykazujące od lat systematyczną tendencję spadkową. Stwierdzić można, że występuje tu zjawisko społeczno-ekonomicznej destrukcji: nie ma stabilnych reguł finansowania tych dziedzin, spada realne wynagrodzenie pracowników sfery budżetowej dotychczasowe finansowanie struktur sfery budżetowej jest nieefektywne, bo nie ma programu reform usprawniających. Założony wzrost środków na bieżące finansowanie edukacji narodowej i zdrowia poniżej szacowanej przez rząd inflacji na bieżący rok oraz niewielki udział środków na inwestycje celowe nie przyniesie w tych działach ani w tym roku, ani w latach następnych żadnej poprawy warunków funkcjonowania. Nie zahamuje tendencji do pogarszania się warunków istnienia systemu edukacji i ochrony zdrowia.

W projekcie ustawy nie wspomina się o kwestii powrotu do systemu waloryzacji wynagrodzeń według zasad z 1989 r., o reformie i doskonaleniu systemu oświaty. Nie ma docelowego modelu kształtowania wynagrodzeń w sferze budżetowej.

Przedstawiony w projekcie budżet działów: oświaty i wychowania, szkolnictwa wyższego oraz ochrony zdrowia pociągnie za sobą ograniczenie dostępności ochrony zdrowia, kształcenia podstawowego, ponadpodstawowego, wyższego, wynikłe z systemowego ograniczenia nakładów na te resorty i wymusi na społeczeństwie dodatkowe opłaty za usługi świadczone przez oświatę i służbę zdrowia. A to stanowi jawne naruszenie ustawy konstytucyjnej.

W świetle przedstawionych uwag, odnosząc się do wskazanych na wstępie priorytetów, Klub Senacki Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” opiniuje przedłożony projekt ustawy budżetowej negatywnie i wnosi do Wysokiego Senatu o odrzucenie projektu ustawy budżetowej na rok 1994 w całości.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Adama Daraża, jako następny zabierze głos pan senator Jerzy Adamski.

Senator Adam Daraż:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W imieniu senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego chciałbym przedstawić naszą ocenę przedłożenia budżetowego na 1994 r. Oceniając je, należałoby uwzględnić punkt wyjścia, czyli stan polskiej gospodarki w chwili ukonstytuowania się gabinetu premiera Waldemara Pawłaka. Jeżeli prawdą jest stwierdzenie, że tegoroczny budżet nikogo nie satysfakcjonuje, to równie prawdziwa jest ocena, iż na jego charakterze zaważyły skutki rządzenia w latach poprzednich. Aby nie być gołosłownym, podam kilka przykładów.

Po pierwsze, rząd przejął w spadku prawie trzymilionowe bezrobocie jawne i około dwumilionowe bezrobocie ukryte.

Po drugie, około 40% gospodarstw domowych ma dochód na osobę świadczący, według Głównego Urzędu Statystycznego, o ubóstwie.

Po trzecie, w budownictwie mieszkaniowym w roku ubiegłym, oddając do użytku 86 tysięcy mieszkań, powrócono do poziomu sprzed czterdziestu lat.

Po czwarte, deficyt handlowy w 1993 r. w obrotach z zagranicą wyniósł 2,3 miliarda dolarów.

Po piąte, 42% przedsiębiorstw wykazuje deficyt jeszcze przed opodatkowaniem; dysproporcje między zobowiązaniami płatniczymi a należnościami wciąż się zwiększają.

Po szóste, w roku ubiegłym poziom inwestycji był o kilkanaście procent niższy w stosunku do 1989 r.

(senator A. Daraż)

Po siódme, krajowy i zagraniczny dług publiczny wzrósł z 650 bilionów złotych w 1991 r. do 1372 bilionów w 1993 r.

Myślę, że tych kilka przykładów wystarczy, by zobrazować sytuację, w jakiej rozpoczął swe urzędowanie koalicyjny rząd lewicy i ludowców. W tym kontekście należałoby zastanowić się nie tyle nad zagadnieniem, czy konstrukcja budżetu stwarza gospodarcze szanse na rozwój, ale czy daje ona możliwość zahamowania degradacji. Jeśli uwzględnimy, że relacja wydatków sztywnych do dochodów wzrosła z 24% w 1993 r. do 48% w roku bieżącym, co jest przecież od rządu niezależne, odpowiedź na to pytanie musi być twierdząca. Przy takim wzroście wydatków sztywnych nie ma żadnych szans na konkretny, szybki i nie zwiększający zarazem inflacji manewr gospodarczy. Można co najwyżej myśleć o zahamowaniu niekorzystnych zjawisk, by w przyszłości, być może już za rok, uczynić śmielszy krok prorozwojowy. Póki co, rząd konstruując projekt ustawy budżetowej, był zmuszony do szukania rozwiązań połowicznych, będących jednak wyrazem pragmatycznego podejścia do problemów gospodarczych.

Ze struktury budżetu wynika, że celem rządu jest nie tylko dalszy, istotny spadek inflacji, ale także – i to jest istotne *novum* – zahamowanie recesji i stworzenie podstaw do wzrostu gospodarczego. Proszę zauważyć, że ponadtrzykrotnie podniesiono limit poręczeń i gwarancji kredytowych skarbu państwa, również trzykrotnie zwiększono środki na restrukturyzację przemysłu, a o 60% przewidziano wzrost nakładów na przeciwdziałanie bezrobociu. I tak w budżecie Ministerstwa Przemysłu i Handlu na restrukturyzację przemysłu przewidziano 4,3 biliona złotych, w tym dla górnictwa 3,5 biliona złotych, a w rezerwach celowych pozostaje jeszcze kwota 3 bilionów złotych. Wprawdzie udział dotacji w finansowaniu zadań gospodarczych, jeśli chodzi o produkt krajowy brutto, spada z 1,3% w roku ubiegłym do 1,2% w roku bieżącym, ale jest to spadek mniejszy od tego, który miał miejsce w roku ubiegłym w stosunku do 1992 r. Uwzględniając punkt wyjścia rządu premiera Pawlaka, ten niewielki spadek również trzeba zapisać na plus tego rządu.

Odnutować należy przewidziany w ustawie wzrost eksportu o 6%; na jego promocję przewidziano środki dwukrotnie większe niż w roku ubiegłym. Jeżeli sensownie zostaną one wykorzystane, to mogą spełniać zakładane cele, tym bardziej że w ślad za środkami przewidzianymi na promocję eksportu idą ulgi inwestycyjne dla eksporterów.

Budżet ma wiele słabości. Z pewnością jego konstrukcją nie będzie usatysfakcjonowana żadna grupa społeczna i zawodowa. Jeżeli jednak

odrzućmy interesy grupowe i spojrzymy na ustawę budżetową, biorąc pod uwagę długofalowe interesy państwa, to musimy dostrzec w niej filozofię rozwoju. I to odróżnia obecną ustawę od analogicznych ustaw z lat ubiegłych. Jest więc godne podkreślenia, tym bardziej że obecny rząd, o czym już była mowa, funkcjonuje w sytuacji, gdy stan gospodarki i finansów państwa jest gorszy niż w latach ubiegłych. Działa on w warunkach, gdy duża część wydatków budżetu nie jest od niego zależna.

Kilka słów o rolnictwie. Z 62 bilionów złotych w dziale zatytułowanym *Rolnictwo* aż 45 bilionów przewidziano na dofinansowanie systemu ubezpieczeń rolniczych. Pozostałe z ogólnej sumy środki, w kwocie 17 bilionów złotych, stanowią zaledwie 2,9% produktu krajowego brutto. Rolnicy zdają sobie sprawę z trudnej sytuacji kraju. Nie żądają dla siebie specjalnych przywilejów, jednak nie możemy przejść obojętnie wobec jawnie złej woli pewnej części rządu i parlamentu. W tym kontekście warto więc odnieść się do sprawy BGŻ. Uzależnienie dokapitalizowania banku od jego szybkiej restrukturyzacji w sytuacji, gdy bank pod obecnym kierownictwem czyni wszelkie możliwe kroki w tym kierunku, jest przysłowiowym wylewaniem dziecka z kąpielą. Przekształceń nie można dokonać z dnia na dzień, a rolnictwo i przemysł przetwórczy nie mogą czekać. Tak zwana sprawa BGŻ jest tym bardziej dziwna, że dokapitalizowanie tego banku nie obciąża tegorocznego budżetu. Mogłoby natomiast wydatnie wspomóc rolnictwo i jego otoczenie, co przy wydatkach na ten dział, sięgających poziomu zaledwie 2,9% krajowego produktu brutto, miałoby niebagatelne znaczenie.

W imieniu senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego, mimo tych uwag, wnoszę o przyjęcie ustawy.

Panie i Panowie Senatorowie! Korzystając z okazji, chcę jako senator z województwa rzeszowskiego zgłosić własną poprawkę do art. 36. Mielec – sytuacja znana chyba większości państwa, paniom i panom senatorom, związana z bardzo dużym bezrobociem, a na dodatek jeszcze w tym roku 1300 osób do zwolnienia. Niezłożenie zamówień na samolot „Iryda” jest równoznaczne z prawdopodobieństwem likwidacji zakładu lotniczego i wyrzuceniem dalszych tysięcy ludzi na bruk. Twierdzenie, że zakład nie gwarantuje możliwości zrealizowania dostaw samolotów stosownie do wymagań wojska, jest fałszywe, co postaram się uzasadnić.

WSK „PZL-Mielec” producent samolotu „Iryda” I-22, WSK „PZL-Rzeszów” producent nowych silników K-15, „PZL-Hydra” we Wrocławiu oraz Instytut Lotnictwa uruchomiły pod koniec 1993 r. produkcję sześciu sztuk samolotów I-22 „Iryda” M-93. Są to zmodernizowane samoloty, wyposażone w dwa nowe polskie silniki o odpo-

(senator A. Daraż)

wiednim ciągu, o udźwigu uzbrojenia do 1800 kilogramów oraz o prędkości wznoszenia 46 metrów na sekundę. Samoloty te mogą mieć wyposażenie będące nowym osiągnięciem awioniki w zakresie ataku i nawigacji. W tej sprawie trwa ugodnienie między producentem a odbiorcą. Wymienione fakty potwierdzają możliwość dostarczenia w roku 1994 co najmniej trzech sztuk samolotów. WSK „PZL-Mielec” oraz Instytut Lotnictwa realizują we własnym zakresie program demonstracyjny oraz wyposażenie prototypu tegoż samolotu w nową awionikę firmy SAGEN oraz przygotowują dalszy program rozwoju i modernizacji tego samolotu, przystosowując go do wymagań wojska. Brak zamówień na samolot w 1994 r. doprowadzi do przerwania produkcji i uniemożliwi jej kontynuowanie ze wszystkimi konsekwencjami w zakresie obronności i gospodarki kraju.

W związku z tym wnoszę o przywrócenie zapisu, jaki jest zawarty w uchwale skierowanej przez Sejm, a więc po słowach: „krajowej produkcji zbrojeniowej, w tym kwota 300 miliardów złotych na zakup samolotów «Iryda» w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego «PZL-Mielec» w Mielcu” dopisanie: „może być wykorzystana wyłącznie na sfinansowanie tych wydatków”. Stosowną poprawkę prześlę paniom i panom senatorom na piśmie. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Adamskiego, jako następna zabierze głos pani senator Zdzisława Janowska.

Senator Jerzy Adamski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Cieszę się bardzo, że mogę zabrać głos po senatorze Darażu, ponieważ mam podobny problem, ale ujęty z odwrotnej strony.

Od blisko sześciu lat, z powodu bardzo skromnych zasobów budżetu państwa, w wojsku polskim następują negatywne, w porównaniu z państwami europejskimi, zmiany. Ma miejsce obniżenie poziomu gotowości bojowej i mobilizacyjnej sił zbrojnych Rzeczypospolitej, degradacja techniczna armii, dekapitalizacja obiektów techniki bojowej i obniżenie jej sprawności, zaprzestanie szkolenia rezerw oraz utrzymywania szkolenia wojsk na dostatecznym poziomie.

W rezultacie trwającej od sześciu lat redukcji budżetu MON żaden z elementów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej nie jest obecnie należycie przygotowany do wykonywania swoich zadań zgodnych z przeznaczeniem operacyjnym. Siły

Zbrojne Rzeczypospolitej są w stanie wykonywać przewidziane zadania jedynie na poziomie niezbędnego minimum. Podobnie jak w latach minionych również w tym roku kierownictwo MON złożyło wnioski o zwiększenie środków budżetowych. Nie został on jednak uwzględniony przez parlament. Były nawet próby okrojenia i tak już skromnych funduszy.

Dalsza redukcja środków budżetowych MON jest niemożliwa i zagraża bezpieczeństwu państwa. Dlatego też niedopuszczalne jest stwarzanie takiego zagrożenia. Stanowi je art. 36 ustawy budżetowej. Sejm zatwierdził, co następuje: „Kwota 3 bilionów 718 miliardów 900 milionów złotych ujęta w budżecie Ministerstwa Obrony Narodowej i przeznaczona na zakupy sprzętu i wyposażenia krajowej produkcji zbrojeniowej, w tym kwota 300 miliardów złotych na zakup samolotu «Iryda» Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego «PZL-Mielec» w Mielcu może być wykorzystana wyłącznie na sfinansowanie tych wydatków”.

I tu nie mogę się zgodzić z moim przedmówcą. WSK „PZL-Mielec” nie daje dostatecznej gwarancji, że do końca 1994 r. zostaną ukończone prace badawcze i, stosownie do wymagań wojska, rozpocznie się produkcja samolotu szkolno-bojowego „Iryda”. Wprowadzenie przez Sejm zapisu art. 36 może doprowadzić do obniżenia o 300 miliardów kwoty przeznaczonej na zakupy sprzętu i uzbrojenia, gdyż sformułowanie „w tym kwota 300 miliardów na zakup samolotów «Iryda» Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego «PZL-Mielec»” może spowodować, że kwota ta może być wykorzystana wyłącznie na sfinansowanie tego zakupu, a więc jest to zapis dotyczący tego jednego wydatku. Środki te nie mogą być wykorzystane na inne cele. Tutaj ma zastosowanie przysłowie o psie ogrodnika – sam nie zje i drugiemu nie da. WSK nie jest przygotowana do sprzedaży samolotów dla wojska, a wojsko nie może niczego innego kupić, czyli z dniem 1 stycznia 1995 r. MON odda do skarbu państwa nie wykorzystane 300 miliardów złotych.

Należy przyznać, że sytuacja finansowa „PZL-Mielec” jest bardzo trudna, dlatego też należy tym zakładom pomóc, ale myślę, że nie kosztem funduszy innej instytucji. Pomoc taką proponowało MON przez złożenie w drugim półroczu 1994 r. odpowiednich zamówień na zakup samolotu „Iryda”, zgodnych z wielkością produkcji w „PZL-Mielec”. Zakup samolotów może być sfinansowany z ponadplanowych dochodów budżetowych MON. Wynika to z zapisu art. 45 ustawy budżetowej, który mówi między innymi, że 95% dochodów ze sprzedaży zbędnego sprzętu stanowiącego wyposażenie jednostek podległych MON przeznacza się na pokrycie kosztów zakupu nowego sprzętu. Jest to kwota w granicach 290–300 miliardów złotych, ponieważ nie jest już na nią nałożony podatek VAT.

(senator J. Adamski)

Biorąc pod uwagę zapewnienia MON o konieczności wyposażenia armii w samoloty szkolno-bojowe „Iryda”, powtarzam szkolno-bojowe, spełniające odpowiednie wymagania techniczne, należy zobowiązać Radę Ministrów do uruchomienia programu zbrojeniowego, obejmującego prace badawcze, wdrożenie produkcji oraz programu stopniowego wyposażenia armii w te samoloty.

Chciałem powiedzieć panu senatorowi, że nieprawdziwa jest liczba samolotów – 6, ponieważ odebranych zostało 5 samolotów, jednego jeszcze nie odebrano i częściowo nie zapłacono za niego. Z tym, że nie jest on jeszcze wykończony.

Drugą wadą art. 36 ustawy budżetowej jest to, że jego zapis ogranicza przeznaczenie kwoty 3 bilionów 718 miliardów 900 milionów złotych tylko do zakupu sprzętu i wyposażenia krajowej produkcji zbrojeniowej. Uniemożliwia więc zakup sprzętu i wyposażenia o charakterze powszechnym, czyli ogumienia, akumulatorów, samochodów ciężarowych i dostawczych, sprzętu inżynierskiego, sprzętu informatycznego, a mówiąc wprost, nawet kalesonów. Wersja proponowana przez Komisję Gospodarki Narodowej pozwala na dokonywanie przez MON tylko zakupów niezbędnego sprzętu i wyposażenia. Zmiana zapisu art. 36 nie zwalnia MON z obowiązku dokonywania zakupów w przedsiębiorstwach zakwalifikowanych przez Radę Ministrów do rządowego programu koncentracji produkcji zbrojeniowej w wybranych przez rząd zakładach.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam nadzieję, że niniejsza ustawa budżetowa zostanie przyjęta wraz z poprawkami. Dlatego też pozwalam sobie na wniosek o uwzględnienie priorytetu wydatków na obronność w zapowiadanej nowelizacji ustawy budżetowej. Zwiększenie wydatków na obronność powinno służyć zahamowaniu niebezpiecznych objawów obniżania się stanu obronności kraju oraz podtrzymaniu niezbędnych mocy produkcyjnych przemysłu obronnego i realizacji zadań sił zbrojnych Rzeczypospolitej zgodnie z przyjętą doktryną obronną. Aby skończyć z błędną interpretacją, mówiącą o totalnej niegospodarności MON, proponuję powołanie specjalnej komisji senacko-sejmowej do kontroli bieżących i planowanych wydatków ministerstwa.

Reasumując, proszę Wysoką Izbę o przyjęcie trzeciej poprawki, opracowanej przez Komisję Gospodarki Narodowej. Jest ona zawarta w druku nr 68A. Chciałbym przypomnieć Wysokiej Izbie, że poprawka ta jest zbieżna z prośbą pana prezesa Rady Ministrów skierowaną do wszystkich senatorów w piśmie z dnia 9 marca 1994 r. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Zdzisławę Janowską, jako następnym będzie przemawiał pan senator Zbyszko Piwoński.

Senator Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałabym zaproponować poprawkę legislacyjną do ustawy budżetowej. Jednocześnie zaznaczam, że nie pociąga ona za sobą obciążenia budżetu państwa. Jest to moja poprawka, zgłoszona indywidualnie. Przedstawiłam ją już Komisji Gospodarki Narodowej. Niestety, nie uzyskała tam aprobaty. Moja propozycja wynika z poczucia obowiązku wobec wyborców, wobec reprezentowanej przeze mnie ziemi łódzkiej, która jest regionem zagrożonym bezrobociem.

Najpierw powiem o stronie formalnej swojej propozycji, a później ją uzasadnię. Otóż proponuję dodać art. 17a o treści następującej:

Ustęp 1. „W budżecie państwa tworzy się rezerwę w wysokości 547 miliardów 210 milionów złotych, przeznaczoną na realizację regionalnych programów restrukturyzacyjnych w województwie łódzkim i wałbrzyskim oraz innych realizujących rządowe programy restrukturyzacyjne.”

Ustęp 2. „Rada Ministrów w drodze rozporządzenia określi zasady i tryb wykorzystania rezerwy, o której mowa w ust. 1.”

Nie chcę wchodzić w szczegóły, ponieważ panie i panowie senatorowie mają moją propozycję na piśmie. Chciałabym powiedzieć przede wszystkim o tym, dlaczego przedstawiona przeze mnie poprawka nie niesie za sobą obciążenia budżetu państwa.

Wszystkim państwu znana jest na pewno dyskusja prowadzona między ministrem pracy, panem Millerem, a panią minister Blidą. Dotyczy ona właśnie sumy 1 biliona 250 miliardów złotych. Pani minister Blida uzyskała tę kwotę na dodatki mieszkaniowe. Rozumiem, że jest to problem niesłychanie ważny, w pełni uzasadniony ze społecznego punktu widzenia. Jednocześnie wydaje mi się, że – uwzględniając sytuację zagrożonych regionów i upadających przedsiębiorstw, których los jest nie znany w ciągu najbliższych tygodni, miesięcy czy lat – z sumy przeznaczonej dla pani minister Blidy można by było po prostu „uszczknąć” chociaż 250 miliardów złotych. W tym kierunku idzie moja poprawka.

Chciałabym zwrócić uwagę na treść końcowej części omawianej poprawki. A więc w pozycji jedenastej, tam gdzie mamy *Rezerwy celowe*, w kolumnie siódmej i ósmej liczbę określającą wysokość dodatków mieszkaniowych, to jest 1 bilion 250 miliardów złotych, zastępuje się kwotą 1 biliona złotych. A jeśli chodzi o *Rezerwy*

(senator Z. Janowska)

celowe, w pozycji czterdziestej w kolumnie siódmej i dwunastej dodaje się do istniejącej kwoty 297 miliardów 210 milionów złotych wymienione wcześniej 250 miliardów złotych. W ten sposób otrzymujemy razem 547 miliardów 210 milionów złotych – to, o czym powiedziałam na wstępie, a co odnosi się do art. 17a.

Chciałabym również powiedzieć, że niedawno uczestniczyłam w spotkaniach z pracownikami tych zakładów regionu łódzkiego, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji. Jest ich co najmniej 20 lub 30. Ich położenie jest wyjątkowo trudne. Przedsiębiorstwa te, podlegające procesom restrukturyzacyjnym, często są zadłużone. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie dzięki wprowadzeniu określonego pakietu ustaw poprawi się ich sytuacja.

Dlaczego tak walczę o tę, niedużą przecież, sumę 250 miliardów złotych – oczywiście, myślę o podzieleniu jej jeszcze na połowę, pomiędzy region łódzki oraz wałbrzyski, mielecki czy inny, który jest w podobnej sytuacji. Otóż jest to suma, która, zdaniem przedsiębiorstw i władz wojewódzkich, jest niezbędna na tak zwane gwarancje kredytowe. Przedsiębiorstwa wychodzące z zapaści nie mają szans na uzyskanie kredytów. Ktoś musi je gwarantować. Wszystkie pieniądze powinny być przeznaczone na restrukturyzację. W regionie łódzkim potrzebujemy nie 250, nie 500 miliardów złotych, a dużo więcej. Na początek jednak, aby umożliwić wyjście z sytuacji, trzeba stworzyć określone fundusze na gwarancje kredytowe. To miałam na uwadze, kiedy występowałam z propozycją poprawki.

Przyznaję, że miałam nadzieję uzyskania aprobaty pani minister Blidy. Gdyby tak się stało, gdyby pani minister Blida nie miała nic przeciwko temu, ażeby z dodatków mieszkaniowych – które dla niej są i tak za małe – „uszczknąć” wspomnianą kwotę na gwarancje kredytowe, moja propozycja spotkałaby się z większym poparciem ze strony państwa. Oczywiście, starałam się o kontakt z panią minister, rozmawiałam z nią. Pani minister nie wyraziła jednak zgody, stwierdzając, że to, co ma, i tak nie jest wystarczające. Niemniej czuję się w obowiązku powiedzieć o tym. Podtrzymuję swoją propozycję i daję ją państwu pod rozwagę. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbyszko Piwońskiego. Jako następny zabierze głos pan senator Eugeniusz Grzeszczak.

Senator Zbyszko Piwoński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Jestem przekonany, że nie ma na tej sali nikogo, kto byłby usatysfakcjonowany zapisami omawianej ustawy. Zresztą padło już to stwierdzenie z ust senatora Daraża. Nie ma bowiem takiego działu naszej gospodarki, którego potrzeby byłyby zaspokojone w całości. Podobnie jest z potrzebami naszego życia publicznego.

Z pewnością dla własnego komfortu psychicznego, zwłaszcza w atmosferze społecznych nacisków, którym i my przecież podlegamy, najłatwiej byłoby odnieść się do tej ustawy sceptycznie, nie bacząc na społeczne i polityczne skutki takiego posunięcia. Ale przecież to niczego nie rozwiązuje, bo mamy taką, a nie inną sytuację, o czym już dzisiaj zresztą była mowa. Każdy z nas reprezentuje pośrednio lub bezpośrednio jakąś dziedzinę życia i w sposób szczególny odczuwa niedostatki właśnie w tej dziedzinie. Tak jest i ze mną. Jestem nauczycielem i nie mogę się pogodzić ze stanem, w jakim w ciągu minionych czterech lat znajdowała się edukacja narodowa, a czemu również w tym budżecie nie można było zaradzić.

Dla porządku wyjaśniam, o co mam pretensje do autorów podstawowych dokumentów budżetowych. Otóż bardzo mylący jest studwudziesiętocy procentowy wskaźnik wzrostu wydatków w dziale siedemdziesiątym dziewiątym – *Oświata i wychowanie*. Powinno tam być zaledwie 110%. Stało się tak dlatego – po części sami to sprawiliśmy – że całość środków przeznaczonych na utrzymanie szkół podstawowych jest obecnie planowana w Ministerstwie Edukacji Narodowej jako tak zwana subwencja oświatowa. W roku ubiegłym wydatki te, w wysokości przekraczającej 6 bilionów złotych, były uwzględnione w dotacji ogólnej dla gmin.

Powracając jednak do oceny wydatków planowanych na edukację, stwierdzam, że są one wysoce niedostateczne. W równym stopniu dotyczy to zarówno warsztatu pracy nauczycieli i nauczycieli akademickich, jak i warunków życia uczącej się młodzieży. A czas biegnie szybko, na świecie dokonuje się postęp w tej dziedzinie i później prawdopodobnie trudno będzie nam dogonić inne państwa. Skutki niedoinwestowania edukacji nie dadzą na siebie zbyt długo czekać. To się na nas zemści zarówno poprzez poziom wiedzy wyniesionej ze szkół przez absolwentów, jak i ich wychowanie, kulturę.

Podkreślam ten fakt, ponieważ odpowiednie wykształcenie to nie tylko określone *quantum* wiedzy, którą każdy wychowanek musi wynieść ze szkoły. To coś znacznie większego; coś, co decyduje o całym procesie edukacyjnym naszego młodego pokolenia. A właśnie w tej części nastąpiły największe straty, począwszy od powszech-

(senator Z. Piwoński)

nej prawie likwidacji zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, a skończywszy na znacznym ograniczeniu zajęć sportowych i kulturalnych. Nie wolno zapominać, że to dzięki tym zajęciom rozwijały się zainteresowania i uzdolnienia naszych wychowanków, poszerzała się ich wiedza, wzrastała sprawność fizyczna i zdrowie. Pomijam kwestię tego, że zamykanie wspomnianych placówek i ograniczanie zajęć pozalekcyjnych w szkole coraz częściej, mówiąc nieco przewrotnie, rekompensuje ulica.

Drugim nie mniej ważnym problemem, bardzo krzywdząco potraktowanym w budżecie oświaty, jest sfera socjalna dzieci i młodzieży, począwszy od dożywiania najmłodszych, a skończywszy na stypendiach dla uczniów szkół średnich i wyższych. Postępująca pauperyzacja naszego społeczeństwa sprawia, że do szkoły przychodzi wiele głodnych dzieci. Potwierdzają to liczne obserwacje i badania, a planowane na ten cel środki budżetowe są relatywnie niższe w stosunku do lat minionych. A przecież gorący posiłek spożyty w szkole może być dla niejednego dziecka jedyny w ciągu dnia. Równie groźne skutki może mieć ograniczenie wydatków na stypendia. Mówię „ograniczenie”, bo choć zakłada się zwiększenie funduszy na ten cel o około 15%, to planowana inflacja znacznie je przewyższy i zniweluje różnicę. Ograniczenie środków na pomoc materialną dla uczniów i studentów uderza przede wszystkim w najmniej zamożną młodzież, zamieszkałą we wsiach i małych miasteczkach, czasami bardzo oddalonych od uczelni i szkół. W obydwu przypadkach zabiegi Komisji Nauki i Edukacji Narodowej okazały się bezskuteczne. Dlatego wnoszę, aby potrzeby te były uwzględnione przede wszystkim, jeżeli w wyniku pomyślnej realizacji dochodów budżetowych zaistnieje możliwość nowelizacji ustawy.

Na marginesie tej krytycznej oceny naszych obecnych możliwości zaspokojenia najbardziej żywotnych potrzeb społecznych chcę zgłosić pod adresem rządu wnioski o przyspieszenie prac nad zapowiadzianym programem społeczno-gospodarczym na pozostałe 3 lata kadencji. Dziś krytyczna, ale jednocześnie trzeźwo myśląca większość społeczeństwa wie, że w tak krótkim czasie rząd nie był w stanie wygospodarować więcej środków, nie naruszając względnej stabilności naszej gospodarki. Społeczeństwo chce jednak wiedzieć, kiedy nastąpi poprawa. Z punktu widzenia spokoju wewnętrznego, który jest przecież podstawowym warunkiem dalszego postępu w przeobrażaniu naszej gospodarki, przedstawienie takiego programu – w moim przekonaniu – jest najważniejsze i dlatego mamy prawo oczekiwać ze strony rządu szybkiego rozwiązania tej kwestii.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusza Grzeszczaka. Jako następny wystąpi pan senator Krzysztof Kozłowski.

Senator Eugeniusz Grzeszczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Istotnym elementem omawianej dzisiaj ustawy budżetowej są zapisy dotyczące obligacji restrukturyzacyjnych na zwiększenie rezerw własnych i rezerw banku. Mam tu na uwadze art. 5 ustawy budżetowej i poprawkę Komisji Gospodarki Narodowej do tegoż artykułu. Dotyczy ona dokapitalizowania Banku Gospodarki Żywnościowej. Wokół tej kwestii narosło wiele nieporozumień. Prawda jest taka, że do roku 1990 bank był zobowiązany kredytować rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy, decyzje w tych sprawach zapadały jednak poza bankiem. Takie postępowanie sprowadzało BGŻ do roli kasy wypłat realizującej polecenia zewnętrzne, wynikające z uchwał Rady Ministrów, zarządzeń poszczególnych ministrów o splacaniu kredytów, zarządzeń resortowych czy decyzji KERM.

Trzeba przyznać, że część tych decyzji była słuszna, ale też wiele z nich okazało się chybiomych, nietrafnych. Według wyliczeń dokonanych w końcu ubiegłego roku, tak zwane trudne kredyty sięgają sumy około 6 bilionów złotych. Przykładowo wymienię tu kilka posiadających je jednostek: Hortex, Igloopol, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Szamotułach, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Nowej Hucie, PZZ w Lesznie czy Legnicy. Jest ich bardzo dużo, mam ich szczegółowy wykaz, jednak ze względu na wymogi prawa bankowego, konkretnie jego art. 48, nie mogę podać szczegółowych informacji na ten temat, choć są one bardzo interesujące.

Należy podkreślić, że wspomniane na wstępie podejmowanie decyzji zewnętrznych dotyczy nie tylko lat osiemdziesiątych, lecz również ostatnich czasów. Przypomnę tylko, że do tej pory nie zrealizowano zobowiązań ministra finansów, podjętych dla ratowania okręgowych spółdzielni mleczarskich w rezultacie zamieszek w Mławie. Minister finansów wciąż nie zdradza ochoty do uregulowania zobowiązań wobec BGŻ, powstałych między innymi w wyniku przejęcia elewatorów zbożowych. Proszę mi wybaczyć, że fakty te pozostawię bez komentarza.

Wiele jednostek posiadających tak zwane trudne kredyty ma możliwości poprawy swojej sytuacji w wyniku restrukturyzacji finansowej. Mówi o tym ustawa z 3 lutego ubiegłego roku o restrukturyzacji przedsiębiorstw i banków, wdrażana w miarę posiadanych środków także przez Bank Gospodarki Żywnościowej. Nakłady

(senator E. Grzeszczak)

na ten cel są jednak co najmniej nie wystarczające. Jako ciekawostkę podam fakt, że Bank Gospodarki Żywnościowej najpóźniej ze wszystkich został objęty tą ustawą. Kwotę 4 bilionów 260 miliardów złotych w postaci obligacji restrukturyzacyjnych otrzymał 31 grudnia o godzinie 16.10. Ten fakt także pozostawię bez komentarza; w moim przekonaniu, jest on aż nadto wymowny.

Według wiarygodnej i niezależnej oceny wykonanej przez firmę zagraniczną Artura Andersena, na koniec 1992 r. BGŻ potrzebował dokapitalizowania w kwocie 16 bilionów złotych. Obecnie, po ponad roku, kwota ta jest wyższa i szacunkowo przekracza już sumę 20 bilionów złotych. Opóźnianie decyzji w tej sprawie będzie pogarszać sytuację w przemyśle rolno-spożywczym i jemu podobnych. Za tę zwłokę wszyscy zapłacimy niemałe pieniądze; „wszyscy” to znaczy skarb państwa. Dokapitalizowanie BGŻ, a za jego pośrednictwem wspomnianych jednostek, warunkuje sprawne funkcjonowanie całej gospodarki żywnościowej. Jakie to ma znaczenie dla państwa, o tym nie muszę chyba – czy raczej nie powinienem – na tej sali nikogo przekonywać.

Można w tym miejscu zapytać, jakie przesłanki przeszkadzają w dokapitalizowaniu? Przecież na przekształcenie banku, zgodnie z ustawą o prawie bankowym, muszą wyrazić zgodę jego współwłaściciele. Na razie są nimi: reprezentujące udziały skarbu państwa Ministerstwo Finansów – w 54% i banki spółdzielcze – w 46%. To właśnie oni muszą zaakceptować przyszłą strukturę organizacyjną banku, etapy dochodzenia do niej i zasady funkcjonowania spółki. Jak dotąd mają one w tej sprawie różne zdania. Banki spółdzielcze uzależniają przystąpienie do spółki od wcześniejszego uporządkowania portfela kredytowego Banku Gospodarki Żywnościowej, to jest jego dokapitalizowania. Minister finansów twierdzi, że nie ma to zasadniczego wpływu na sposób restrukturyzacji finansowej dłużników BGŻ, nie można zaś ryzykować złego wykorzystania środków publicznych.

Jest to, moim zdaniem, wybieg wyłącznie formalny. Dokładna analiza ustawy o restrukturyzacji pozwala bowiem z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że taka kontrola jest w obecnych warunkach nie tylko możliwa, ale i niezastąpiona. Warunkuje ona bowiem każdą indywidualną decyzję w sprawie restrukturyzacji finansowej. System kontroli tych procedur jest szczególnie dokładny, nic przecież nie stoi na przeszkodzie, aby w pracach wydzielonych komórek Banku Gospodarki Żywnościowej uczestniczyli na każdym etapie przedstawiciele ministra finansów. Ponadto bank składa comiesięczne sprawozdania z postępu prac, a podjęte decyzje muszą być

akceptowane przez izby skarbowe, przedstawiciele ministra finansów i sądy.

Wysoki Senacie! Chciałbym również podkreślić, że Bank Gospodarki Żywnościowej nie broni się przed możliwością szybkiego przekształcenia w spółkę kapitałową. Przeciwnie, występuje z taką inicjatywą i dąży do tego, aby wspólnie z Ministerstwem Finansów i Narodowym Bankiem Polskim przeprowadzić to przedsięwzięcie z pełnym powodzeniem. Nie można jednak, zwłaszcza w tym kontekście, stawiać ciągle warunku, że nastąpi dokapitalizowanie, ale po utworzeniu spółki. Najsprawniej przeprowadzony proces legislacyjny może przecież potrwać kilka miesięcy, a my jesteśmy w przededniu skupu płodów rolnych. Kto zastąpi te instytucje, które już teraz są w bardzo trudnej sytuacji i wymagają szybkiego wsparcia? Jak długo jeszcze będą upadały banki spółdzielcze?

Ponadto pragnę dodać, że art. 5 ustawy budżetowej zawarty w przedłożeniu sejmowym jest sprzeczny z zapisem ustawy o restrukturyzacji przedsiębiorstw i banków z 3 lutego ubiegłego roku. Jest zatem i sprzeczność legislacyjna.

Wszystkie te merytoryczne argumenty w pełni uzasadniają poprawkę Komisji Gospodarki Narodowej, aby w art. 5 skreślić wyrazy „spółki akcyjne”. A może przeciwko wprowadzeniu tej poprawki przemawiają argumenty innej natury? Jeśli tak, to śmiem twierdzić, że coraz trudniej będzie nam rozwiązywać ważne problemy naszego rolnictwa i całej gospodarki.

Na zakończenie chciałbym stwierdzić, że każde opóźnienie procedur restrukturyzacyjnych w stosunku do tak ważnego działu gospodarki, będzie prowadzić do dalszego pogarszania się sytuacji zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle rolno-spożywczym. Jeśli będziemy zwlekać, mnożyć przeszkody formalne i mścić się za niepowodzenia tego czy innego polityka, to może się okazać, że lekarstwo, czyli dokapitalizowanie BGŻ, będzie spóźnione. Dlatego bardzo proszę panie i panów senatorów, aby w głosowaniu nad tą ustawą zechcieli wyrazić poparcie dla poprawek, szczególnie dla poprawki dotyczącej art. 5, zawartej w stanowisku Komisji Gospodarki Narodowej. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. O zabranie głosu proszę pana senatora Krzysztofa Kozłowskiego, jako następnym wystąpi pan senator Bogusław Maśior.

Senator Krzysztof Kozłowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Chciałbym powiedzieć, dlaczego będę głosował przeciwko budżetowi, mimo iż uważam, że skonstruowany jest całkiem niezłe i sam w sobie nie budzi większych zastrzeżeń.

(senator K. Kozłowski)

Mianowicie jest on po prostu niewiarygodny, a ściślej mówiąc, niewiarygodna jest polityka, która towarzyszy jego wprowadzaniu. Chciałbym podkreślić, że nie widzę spójnej koncepcji gospodarczej, która stałaby za tym budżetem. Sygnały wysyłane przez rząd są często ze sobą sprzeczne, a sam budżet nie bardzo przystaje do decyzji podejmowanych na szczeblu rządowym.

Ponadto człowiek, który ten budżet tworzył, odszedł. Nowy szef gospodarki polskiej obejmie swoją funkcję po uchwaleniu budżetu. Część ministrów już dzisiaj dystansuje się do tego budżetu. Pytam zatem: kto naprawdę ponosi odpowiedzialność za ten budżet i kto się z nim identyfikuje?

Czy uchwalamy go na rok 1994, czy na drugi kwartał 1994 r., bo coraz częściej i to na różnych szczeblach słyszę głosy, że teraz uchwalimy ten budżet, ale za dwa, najdalej trzy miesiące będziemy go nowelizować, zmieniać, poprawiać. Uchwalamy go pod koniec pierwszego kwartału, a w połowie roku mamy go zmieniać. Ten budżet jest czymś płynnym, jest instrumentem zmiennej polityki rządu, a nie instrumentem trwałym, stabilizującym gospodarkę przynajmniej na rok. Dlatego sądzę, że operowanie obietnicami – teraz to się nie znalazło w budżecie, ale w połowie roku to dodamy – może wywołać zwiększenie presji rewindykacyjnej. Jeżeli można jeszcze coś wyrwać z przetargu, to będziemy wyrywać! I będziemy mieli w najbliższych miesiącach dalsze fale protestów społecznych – bo przecież rząd twierdzi, że to można załatwić w ciągu roku. A jeśli się okaże, że w drugiej połowie roku nie będziemy dodawać, lecz będziemy zabierać, to co wtedy? Kolejny raz nie zostaną dotrzymane obietnice, obietnice bez pokrycia?

A jeżeli rację mają ci, którzy twierdzą, że na przykład nie uzyskamy dochodów z prywatyzacji, określonych na poziomie 12,5 bilionów złotych, gdzie duży udział ma prywatyzacja likwidacyjna? Może się to okazać niewykonalne, tak jak nie uzyskaliśmy oczekiwanych dochodów z prywatyzacji w roku ubiegłym i poprzednim. Nie można liczyć, że rzeczywiście uzyskamy 12,5 biliona złotych z prywatyzacji, skoro równocześnie ją hamujemy, czego dowodem jest poprawka piąta, zgłoszona przez komisję senacką, oddającą wiele kluczowych decyzji w ręce parlamentu. Parlament ma „ręcznie” sterować prywatyzacją. Dajmy swobodę działania ministrowi przekształceń! Jeżeli popełni błędy, odwołajmy go, ale dajmy mu możliwość działania. Hamujemy prywatyzację, a równocześnie sądzimy, że znacznie zwiększą się dochody z prywatyzacji.

Można dyskutować, czy już same wyśrubowane podatki nie zahamują rozwoju gospodarczego – a co za tym idzie, czy nie zmniejszą się zyski

budżetowe z tego tytułu; czy zryczałtowany podatek nie jest przypadkiem również przeszacowany; czy uzyskamy z tego tytułu te 7–8 bilionów złotych więcej?

Podstawową rzeczą jest to, że deficyt budżetowy wyśrubowano do poziomu 83 bilionów złotych i że żąda się od Narodowego Banku Polskiego, żeby zwiększył emisję pieniędzy. Ryzykując 14 bilionów złotych w drugim półroczu, zakłada się z góry, że będzie lepiej. I te 14 bilionów złotych jest już wliczone w kwoty, które będą do podziału w drugim półroczu. Nie bierze się pod uwagę ryzyka ponownego zwiększenia inflacji. Próbuje się tylko zmusić banki komercyjne do sfinansowania rozdętego deficytu, co ograniczy ich zdolność kredytowania gospodarki.

Brak spójnej koncepcji ujawnia się szczególnie w polityce rolnej. Rolnictwo polskie wymaga bowiem ogromnych nakładów, co do tego nikt nie ma wątpliwości. Natomiast nikt nie wie, o jakie rolnictwo nam chodzi, o jakie gospodarstwa, o jaką ich powierzchnię i o jaką ich produkcję... Chcemy ratować nierentowne gospodarstwa i chcemy petryfikować chorą strukturę polskiego rolnictwa. Chcąc ratować wszystko, nie uratujemy niczego.

Otóż brak jest jasnej odpowiedzi na pytanie, jak ma wyglądać rolnictwo. I to nie jutro, nie pojutrze, ale nawet w dalszej perspektywie. Pogodziliśmy się z tym, że nierentowne kopalnie trzeba zamykać. Jeśli natomiast chodzi o rolnictwo, to panuje tabu – będziemy utrzymywać przy życiu każde gospodarstwo rodzinne. Ponadto instrumenty, które są do tego używane, budzą co najmniej głębokie zastrzeżenia.

Była tutaj mowa o BGŻ. Otóż w Polsce nie ma miejsca na tę hybrydę państwowo-spółdzielczą. Nie można dłużej tolerować takiego banku. Opór tego banku przed przekształceniami powinien spotkać się z wyraźną wolą zmuszenia go do ich dokonania. Tymczasem to my na żądanie banku usiłujemy zmienić ustawę budżetową, dostosować ją do żądań banku, a nie odwrotnie.

Wysoka Izbo! Coś jest tutaj chyba nie w porządku. Jestem kategorycznie przeciwny pierwszej poprawce dotyczącej art. 5. Dofinansujemy Agencję Rynku Rolnego. Proste żądanie, żeby agencja rozliczyła się z 7 bilionów złotych, które pobrała do tej pory z budżetu państwa, jest chyba żądaniem w pełni uzasadnionym. Nie znajduje ono jednak oddźwięku i przechodzimy nad tym do porządku. Dajcie więcej! Aczkolwiek można twierdzić, że działalność tej agencji powoduje raczej podwyższanie cen, a nie uzdrowienie polskiego rolnictwa.

Jest to budżet, który ma oczywiście ogromne luki. Brakuje pieniędzy w każdej dziedzinie. Można wymieniać w nieskończoność dziedziny i pola niedofinansowane, które wiele tracą z roku na rok – w tym nauka, wyższe szkolnictwo. Zabrak-

(senator K. Kozłowski)

nie zasiłków dla paruset tysięcy ludzi. Z trudem znajdujemy jakieś marne pieniądze na rejony najbardziej zagrożone bezrobociem. A i o to jest walka. Tych pieniędzy nie ma i nie sądzę, żeby optymizm, samozadowolenie prezentowane przez senatora Jarzembowskiego znalazło potwierdzenie w niedalekiej przyszłości. Po prostu już dzisiaj rozdysponowano blisko dwubilionową rezerwę Rady Ministrów, sprowadzając ją do symbolicznej, żeby nie powiedzieć śmiesznej sumy 277 miliardów złotych. Tak jakby nic nadzwyczajnego nie miało się wydarzyć. Oby! Ale nie ma rezerwy Rady Ministrów.

Kończąc, chciałbym wiedzieć, ku czemu zmierzamy. Na podstawie tego budżetu nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. To nie są pretensje do samej konstrukcji budżetu. To jest pytanie o politykę rządu, tę politykę, która wydaje mi się na tyle niewiarygodna, że nie wierzę w możliwość zrealizowania budżetu w tym kształcie. W najbliższych miesiącach będziemy destabilizować życie gospodarcze, zamiast przede wszystkim stwarzać trwale, jasne warunki do działalności gospodarczej. Bez tego przecież nie pójdziemy do przodu nawet o krok. I dlatego ten budżet wydaje mi się niewiarygodny, i dlatego będę głosował przeciw jego uchwaleniu.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Bogusława Maśjora. Jako następny wystąpi pan senator Aleksander Gawronik.

Senator Bogusław Maśjor:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dyskutujemy, debatujemy nad budżetem na rok 1994, a jest koniec pierwszego kwartału. Pan senator Kozłowski podważał jego wiarygodność. Chciałbym skorzystać z obecności przedstawicieli Ministerstwa Finansów i otrzymać odpowiedź, jak wygląda realizacja przychodów i wydatków budżetowych na bieżąco i jak kształtuje się na dzisiaj bilans w handlu zagranicznym. Być może te wyjaśnienia uwiarygodnią budżet.

Rząd pana premiera Pawlaka podjął szereg istotnych działań, stwarzających możliwość rozwoju produkcji naszego rolnictwa, naszego rodzimego przemysłu. Do takich działań należy zaliczyć: uszczelnienie granic, likwidację nielegalnego importu – a był to również import bezrobocia, taka jest prawda; należy wymienić również ustawę o opłatach wyrównawczych przy imporcie produktów rolnych; zarządzenie ministra finansów o oddłużeniu firm państwowych, które wchodzi w życie z dniem 5 marca i daje możli-

wość restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych i zwiększenie środków na promocję polskiego eksportu oraz możliwość dopłaty do kredytów przy produkcji eksportowej. Wprowadza się również ulgi inwestycyjne, dające możliwość tak potrzebnych inwestycji modernizacyjnych.

Te działania muszą spełnić pewne warunki, stworzyć możliwość wzrostu produkcji. Da to szansę na tworzenie nowych miejsc pracy. Aby jednak przyspieszyć proces pozytywnej restrukturyzacji firm państwowych, potrzebne jest szybkie uruchomienie środków FSAL, o których tyle słyszeliśmy, a które właściwie dzisiaj jeszcze nie są wykorzystywane. Trzeba stworzyć mechanizm ułatwiający dostęp do tych środków.

Trzeba również dokapitalizować Agencję Rozwoju Przemysłu. Mówimy o Agencji Rynku Rolnego, mówimy o Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, natomiast zapominamy, że jest również Agencja Rozwoju Przemysłu, która zupełnie nie posiada środków finansowych do tego, żeby brać aktywny udział w restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Proponowany budżet jest budżetem otwartym. Dla mnie jest on bardziej otwarty, jeżeli chodzi o przychody – zarówno w Komisji Gospodarki Narodowej, jak i w Komisji Spraw Zagranicznych wskazywaliśmy możliwość dodatkowego dochodu dla budżetu. Wnioski kierowano do ministra finansów. Jedną z możliwości uzyskania dodatkowych środków jest skuteczniejsze ściąganie ceł i opłat na granicach państwa. Według szacunku Komisji Spraw Zagranicznych, uzyskanego po wizytacji przejść granicznych, można otrzymać od kilku do kilkunastu bilionów złotych dodatkowego dochodu. Rząd zapowiada w połowie roku analizę budżetu. Uważam, że jest ona potrzebna i nie świadczy o braku wiarygodności budżetu, lecz o aktywnym podejściu do tego, co się będzie działo w życiu gospodarczym naszego państwa.

Proponuję, aby w ramach tej analizy – i oczywiście możliwości – znaleziono dodatkowe środki, pozwalające na dofinansowanie Agencji Rozwoju Przemysłu. Zadaję sobie pytanie, kto ma realizować budżet. Niektórzy odpowiadają, że koalicja, ja uważam, że my wszyscy. Dlatego że przeżyliśmy w Polsce wiele, między innymi czas lansowania hasła: „Im gorzej, tym lepiej”. Gorzej było i jest, a lepiej dopiero być może. A jednym z warunków, aby to było możliwe, jest kierowanie wysiłku społecznego nie na akcje strajkowe, ale na organizowanie sensownej i porządnej roboty. Potrzebna jest umowa społeczna pomiędzy rządem a związkami zawodowymi. Jeżeli tej umowy się nie zrealizuje, to oczywiście będziemy mieli do czynienia z eskalacją żądań i realizacja budżetu będzie budziła wątpliwości.

Uważam, że potrzebny jest program działania rządu na najbliższe trzy, cztery lata, ponieważ

(senator B. Maścior)

proponowany budżet na rok 1994 nie może budzić entuzjazmu. Społeczeństwo wystarczająco długo czeka na pokazanie jakiejś perspektywy nie tylko na najbliższe miesiące, ale na kilka najbliższych lat.

Będę głosował za przyjęciem tego budżetu i namawiam do tego wszystkich z jednego powodu: proces jego realizacji, a ona zależy również od nas, może stanowić podstawę opracowania bardziej „ofensywnego” budżetu na rok 1995. Poza tym lepszego, bardziej sensownego planu budżetowego nikt nie jest w stanie dzisiaj przedstawić. Mogę zrozumieć, że na tej sali część z państwa senatorów będzie głosować przeciwko budżetowi, natomiast nie zrozumieć nigdy, że nie będą państwo brać udziału w aktywnej realizacji jego założeń. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Aleksandra Gawronika, następny będzie pan senator Janusz Okrzesik.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

O każdej ustawie budżetowej można mówić dobrze lub źle. Albo się jest jej konstruktorem, albo jest się skazanym, świadomie używam tego słowa, na jej realizację. Koncentrując się na błędach, zaciemnimy ważne pytanie: jak nasze państwo ma do końca roku za siebie zapłacić i co ma zrobić ze swoimi obywatelami, którzy muszą jakoś żyć? Jeżeli powiemy, że wszystko jest dobrze, to po prostu nikt w to nie uwierzy. Bo w budżecie ktoś za to musi zapłacić i sposób finansowania musi być, mówiąc spokojnie, tani, żeby się budżet nie załamał. Ten problem większość panów senatorów poruszała już przede mną.

Nie chciałbym mówić ani o wadach, ani o zaletach tego budżetu, chciałbym natomiast powiedzieć o jednej sprawie, o której do tej pory nie rozmawialiśmy. Jedni mówią: daj, drudzy mówią: nie, za dużo... Nie mówiono tu bowiem jeszcze o oszczędności publicznych pieniędzy. Wydatki budżetowe państwa z natury rzeczy rodzą określone emocje. Przy wydawaniu pieniędzy można bardzo dużo zarobić, ale można też tak rozdysonować publiczne pieniądze, że ciągle będzie ich za mało.

I tutaj dotykamy subtelnej materii – na co powinny być one wydawane: na przestronne gmachy, wygodne fotele i biurka, eleganckie poczekalnie, w których głodny emeryt będzie patrzył, jak znakomicie wyposażony urzędnik państwowy będzie chciał mu pomóc, gdy tymczasem

jemu jest po prostu zimno w domu? A może zastanowimy się nad tym, że minister finansów powinien, korzystając ze swoich uprawnień, egzekwować oszczędne wykonanie budżetu. Dlatego że do tej pory – a kończy się już pierwszy kwartał – właściwie nie zauważamy oszczędzania pieniędzy, które muszą być ściągnięte od podatnika. Podatnik, myślę, że większość pań i panów senatorów płaci podatki, ma świadomość tego, że jego pieniądze powinny być wydane oszczędnie i w precyzyjnie oznaczonym celu. Budżet, który tworzony jest pod wpływem chwili i po to, żeby zaspokoić jakieś nagłe potrzeby, jest budżetem wadliwym. Mamy tu do czynienia z dwoma mechanizmami: z budżetem konstruowanym przez ministra finansów, któremu przypisuje się niewdzięczną rolę głównego księgowego – „ma”, „winien”, oraz z budżetem strategii gospodarczej, która spowoduje, że systematycznie osiągną sukces ekonomiczny i finansowy obywatele uczyni, iż nasz kraj wyjdzie z marazmu gospodarczego i będzie mógł zaspokajać potrzeby społeczne.

Dlatego uważam, że dzisiejsza debata powinna w końcu przynieść odpowiedź na fundamentalne pytanie: czy ciągle będziemy łątać dziury, czy spróbujemy zacisnąć pasa i ograniczyć administrację, której rozmiary w ciągu ostatnich lat niepokojąco się zwiększyły – a trzeba sobie zdawać sprawę, że to kosztuje. Powinniśmy sobie uświadomić, że ten budżet będzie etapem wyznaczania nowego kierunku gospodarczego, którego cel ma być prosty. I po to tutaj zostaliśmy wybrani, żeby wszystkim żyło się lepiej, a nie żeby wszyscy narzekali.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Janusza Okrzesika, następnym mówcą będzie pan senator Zdzisław Jarmużek.

Senator Janusz Okrzesik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W debacie nad budżetem, nie tylko w tej izbie, ale również we wcześniejszych dyskusjach, użyto już chyba wszystkich argumentów za i przeciw. Myślę, że nie ma takiej potrzeby, aby je powtarzać kolejny raz. Może powiem tylko tyle, że moje stanowisko w sprawie budżetu najtrafniej wyraził senator Kozłowski.

Chciałbym się w swoim wystąpieniu ograniczyć do polemiki z dwoma wypowiedziami: do zgłoszenia jednej poprawki, która, zaznaczam, nie pociąga za sobą skutków finansowych w budżecie państwa, i do zgłoszenia jednego sprzeciwu wobec wcześniej zgłoszonej poprawki.

(senator J. Okrzesik)

Ośmielę się zacząć od polemiki z panem marszałkiem Struzikiem, który stwierdził, że jest to budżet przełamania. Wydaje mi się, że dla wszystkich na tej sali powinno być jasne, że budżet można skonstruować w taki sposób, że będzie on korespondował ze stanem gospodarki. I rzeczywiście, w gospodarce polskiej dwa lata temu nastąpił przełom. I od dwóch lat notujemy wzrost gospodarczy, który pozwala na oczywiście niewystarczającą, choć sukcesywną poprawę jakości i stanu budżetu naszego państwa. Tak, że przełom nastąpił już wcześniej, a nie w ubiegłym miesiącu. Nie stanie się też on faktem w przyszłości, bo już nastąpił, podobnie jak wzrost gospodarczy w Polsce.

Konstrukcja tego budżetu niestety budzi moje obawy, że nie będzie to budżet przełamania, ale że będzie to budżet załamania wzrostu gospodarczego. I chciałem się z państwem podzielić tymi obawami.

Druga polemika dotyczy senatora Jarzembowskiego. Bardzo żałuję, że go tu nie ma, bo użył on bardzo obrazowego porównania stanu polskiej gospodarki i stanu budżetu otrzymanego w spadku przez obecną koalicję do kamienia u szyi obecnego rządu. Myślę, że senator Jarzembowski jest jednym z nielicznych ludzi w Polsce, którzy wierzą w to, że kamienie tworzą się tak szybko, że w ciągu ostatnich 4 lat można było utworzyć kamień, który tak potężną koalicję ściągnie na dno. Nawet w okresie historycznego przyspieszenia, a na pewno z takim mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich 4-5 lat, nie mógł się utworzyć ów kamień - kamienie nie tworzą się tak szybko. Myślę, że są na tej sali senatorowie, którzy zajmują się zawodowo na przykład fizyką, i to potwierdzą. A kamień, o którym mówił senator Jarzembowski, też powstawał o wiele dłużej, bo przynajmniej przez 40 lat nieracjonalnej, socjalistycznej gospodarki. On narastał przez te 40 lat i nie można było w ciągu ostatnich 4 lat w całości zlikwidować obciążenia, które otrzymaliśmy w spadku po gospodarce socjalistycznej.

Rozumiem przyczyny, Panie Senatorze - bo do pana adresuję tę wypowiedź - dla których na tej sali coraz częściej pojawia się taka dziwna amnezja, ograniczająca sięganie pamięcią jedynie do ostatnich 4 lat, a nie do 40 czy 50. Rozumiem te powody, ale się z nimi nie zgadzam. Ja jestem wolny od tego obciążenia. Mam nadzieję, że nie wszyscy z państwa dadzą się nabrać na taką retorykę.

Zaś poprawka, którą chcę zgłosić, polega na zmniejszeniu wydatków na Agencję Rynku Rolnego - zawartych w części trzydziestej dziewiątej w załączniku nr 2 - o 1,5 biliona złotych i na zwiększeniu wydatków budżetowych o taką samą sumę w innych częściach.

Wyjaśnię zaraz, na co te pieniądze miałyby być przeznaczone, a na razie chciałbym uzasadnić zmniejszenie wydatków na Agencję Rynku Rolnego. Posłużę się raportami NIK z września i z października ubiegłego roku, które zresztą spowodowały posunięcia personalne poprzedniego rządu. Myślę, że obecny rząd będzie równie stanowczy w ocenie działań agencji, która nie wykonywała statutowych zadań, do których została powołana. Agencja Rynku Rolnego tylko 1/4 swoich pieniędzy przeznaczała na cele statutowe, resztę na inne, w tym na tak dziwne - co wykazują raporty NIK - jak handel benzyną, produkcję odzieży oraz wynajmowanie od samej siebie zakupionych wcześniej magazynów. Zarzut NIK dotyczył również nierozliczenia się dotychczas - mówił już o tym senator Kozłowski - z otrzymanej z budżetu państwa sumy 7 bilionów złotych.

Trzecia sprawa, na którą chciałem zwrócić państwa uwagę, jest związana z tym, że uzasadnienie wniosku o przyznanie 2,5 bilionów dotacji było nader skromne i dotyczyło w gruncie rzeczy tylko dodatkowych 600 miliardów na interwencje na rynku. Pozostała suma 1 biliona 900 miliardów złotych jest ukryta pod określeniem „rezerwy strategiczne”. Na posiedzeniu komisji sejmowej, która zajmowała się tą sprawą, prezes Agencji Rynku Rolnego tłumaczył, na co będą przeznaczone owe rezerwy strategiczne, między innymi na zakup i magazynowanie spirytusu.

Wydaje mi się, że przy nierozliczeniu się z dotychczas otrzymanych sum, zgłoszonych przez NIK zastrzeżeniach dotyczących gospodarki finansowej Agencji Rynku Rolnego, przy założeniu, że tylko 1/4 środków kierowana jest na cele statutowe, tegoroczny wniosek jest niewystarczająco uzasadniony. Obcięcie dotacji o 1,5 biliona złotych wydaje się słuszne. Kwota ta powinna być przekazana na inne cele, między innymi na zwiększenie rezerwy celowej, na podwyżki dla sfery budżetowej - 863 miliardy złotych, zgodnie z opinią sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

Dotychczasowy zapis budżetowy powoduje, że nastąpi w tym roku realne obniżenie poziomu dochodów pracowników oświaty i służby zdrowia, a przeznaczenie dodatkowych pieniędzy - siedmiuset kilkudziesięciu miliardów - spowodowałoby zgodnie z założeniami budżetu wzrost płac o 1,5%. Różnica ta wynika z tego, że płace „mundurowe”, czyli wojska i policji, rosną szybciej od płac cywilnych pracowników sfery budżetowej, a więc większości pracowników oświaty i służby zdrowia. Po uśrednieniu zyskujemy wrażenie, że przeciętne wynagrodzenie w sferze budżetowej realnie rośnie, ale w oświacie i służbie zdrowia istnieje groźba jego obniżenia.

Zrealizowanie tej poprawki zapobiegłoby temu. Spowodowałoby również zwiększenie rezerwy celowej na pomoc kobietom ciężarnym o 282,5 miliarda złotych. Są to wcześniejsze zo-

(senator J. Okrzesik)

bowiązania rządu i parlamentu dotyczące udzielania pomocy tym osobom; sprawa była wielokrotnie poruszana, nie muszę więc jej chyba bardziej uzasadniać. Poprawka umożliwiłaby utworzenie rezerwy celowej na stypendia dla młodzieży ze szkół średnich z gmin zagrożonych wysokim bezrobociem, określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów. Pozwoliłaby stworzyć rezerwy celowe na utworzenie ośrodków psychiatrii sądowej w Gostyninie, Branicach, Starogardzie Gdańskim. Chodzi o kwotę 50 miliardów złotych.

Mniejsza kwota, ale dość istotna, szczególnie dla tej izby, mogłaby być przeznaczona na zwiększenie budżetu Kancelarii Senatu. Nie na diety, nie na wydatki senatorów, ale na wydatki inwestycyjne Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – 4,5 miliarda złotych, na wspomaganie instytucji polskich na Wschodzie oraz na Zaolziu. Przypomnę, że w ciągu ostatnich dni rząd czeski drastycznie zmniejszył dotacje na działalność mniejszości polskiej na Zaolziu. Myślę, że powinniśmy na to zareagować. Obowiązkiem Senatu jest reagować na tego typu działania.

Sugerowałbym też szereg innych poprawek o mniejszym znaczeniu, dotyczących mniejszych kwot. Obejmowałyby one pewne inwestycje finansowane z budżetu, inwestycje w województwach, inwestycje lokalne, takie chociażby jak sfinansowanie budowy obwodnicy wokół Bielska-Białej, Ustronia czy Tarnowa. Są to inwestycje, które w przyszłości będą się zwracać. Tyle o poprawkach.

Mój sprzeciw dotyczy poprawki proponowanej w art. 5 – dofinansowania BGŻ. Był on już sformułowany wcześniej przez innych mówców. Jest uzasadniony, gdyż w gospodarce rynkowej wszystkich powinny obowiązywać jednakowe reguły gry. Proponowany w art. 5 zapis wprowadza podział na lepszych i gorszych.

Może się wydawać, że te poprawki i tak nie mają szans na przyjęcie przy obecnym układzie, stosunku liczbowym senatorów koalicji i opozycji. Mam nadzieję, że – tak jak to było na poprzednim posiedzeniu Senatu – senatorowie koalicji mogą i potrafią głosować nie tylko zgodnie z umową koalicyjną, lecz także zgodnie z interesami swego elektoratu. Mam nadzieję, że i tym razem tak się stanie i interes koalicji rządowej, interes grupowy, nie weźmie góry nad interesem państwa. Dziękuję. (Oklaski).

(Senator Ryszard Jarzembowski: *Ad vocem*, Panie Marszałku.)

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Korzystając z prawa do wypowiedzi *ad vocem*, pozwolę sobie jako pierwszemu ustosunkować

się do wypowiedzi pana senatora. Mówiąc o budżecie przełamania miałem na myśli fakt, że po raz pierwszy od czterech lat obserwujemy zahamowanie nakładów na szeroko rozumianą politykę społeczną. W ostatnich latach nastąpił regres w każdej dziedzinie, oprócz administracji. Panie Senatorze, w tym sensie jest to budżet przełamania.

Proszę bardzo, pan senator Jarzembowski.
(Senator Adam Daraż: *Ad vocem*.)

Senator Ryszard Jarzembowski:

Dziękuję. Pan senator Okrzesik uosabia przysłowie: uderz w stół, a nożyce się odezwą. Oczywiście można się spierać co do metafor, natomiast niech pan spróbuje podjąć polemikę z faktami, które przytoczyłem na dowód tego, jaki spadek pozostawił poprzedni układ polityczny: 3 miliony osób bezrobotnych, 112 bilionów złotych zadłużenia wewnętrznego, 312 bilionów złotych zadłużenia podmiotów gospodarczych, 1/3 pożyczek niespłacalnych. Czyż nie jest to wszystko prawdą? To są fakty. Możemy używać różnych metafor, ale fakty nie dają się „zakrzyzczyć” retoryką. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Daraż ma głos.

Senator Adam Daraż:

Chciałbym ustosunkować się do kwestii BGŻ, do tak zwanych reguł gry. Posłużę się tu wypowiedzią rzecznika praw obywatelskich, który mówiąc o tak zwanych regułach gry obowiązujących banki, odwołał się do sprawy Balticbanku SA i Interbanku SA, stworzonych w 1990 i 1991 r., a dofinansowanych przez NBP i uratowanych od bankructwa, mimo że nie miały gwarancji Narodowego Banku Polskiego. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Okrzesik chciałby się ustosunkować do tych wypowiedzi.

Senator Janusz Okrzesik:

Z przyjemnością zgadzam się z panem marszałkiem. Senatorowi Jarzembowskiemu chciałem przypomnieć, że ani świat, ani Polska, ani gospodarka polska nie zaczęły się 4 lata temu i pewne sytuacje, o których pan wspomina, oczywiście nie chcę ich negować...

(Senator Ryszard Jarzembowski: Nie sytuacje – fakty.)

Nie chcę negować faktów. Mam nadzieję, że również pan nie będzie ich negował. W roku 1989 pańska formacja polityczna nie zostawiła w tym

(senator J. Okrzesik)

kraju eldorado i nie zostało ono przez ostatnie cztery lata zaprzepaszczone. Zostawiła potężne problemy gospodarcze. Do dzisiaj nie możemy sobie poradzić ze skutkami prowadzonej przez nią polityki gospodarczej.

(Senator Ryszard Jarzembowski: To stara piosenka, Panie Senatorze.)

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Na tym kończę tę część dyskusji.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zdzisława Jarmużka. Jako następny wystąpi pan senator Krzysztof Borkowski.

Senator Zdzisław Jarmużek:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Na wstępie dołączę się do poprzedniej dyskusji i przypomnę, jako pracownik służby zdrowia, że obecny budżet przeznaczony na służbę zdrowia jest o 30% niższy od budżetu z 1988 r.

Teraz chciałbym przejść do zasadniczego, krótkiego tematu. Chodzi o poprawkę piątą do ustawy budżetowej, zgłoszoną przez Komisję Gospodarki Narodowej. Uważam, że zaproponowana poprawka, dotycząca kierunków prywatyzacji w 1994 r., jest zbyt daleko idąca i może skomplikować oraz opóźnić procesy prywatyzacyjne. Tym bardziej, że wdrożono już szereg metod kontroli procesu prywatyzacji. Istnieje na przykład lista przedsiębiorstw o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, których prywatyzacja wymaga zgody Rady Ministrów. Można je kontrolować zgodnie z trybem art. 311 kodeksu handlowego. Liczne branże o znaczeniu strategicznym zostały wyłączone z gestii ministra przekształceń własnościowych i przekazane Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Istnieje kolejna lista przedsiębiorstw nadzorowanych w trybie ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. Mało tego, w przygotowaniu projektu obok Ministerstwa Przekształceń Własnościowych uczestniczą: dyrekcja lub zarząd, rada pracownicza, związki zawodowe, organy założycielskie, a także sądy. Jest to swoiste sito weryfikacji złych projektów.

Koalicja chce iść dalej i – tak jak to jest w przypadku programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych – wprowadzić jako zasadę konieczność zgody przedsiębiorstw na prywatyzację. W końcu istnieje odpowiedzialność konstytucyjna ministra przekształceń własnościowych, istnieje ocena NIK i prokuratury. Sądzę, że system ten jest względnie sprawny i wystarczający do kontroli przekształceń.

Omawiana poprawka prowadzi do ingerencji władzy ustawodawczej w kompetencje władzy

wykonawczej. Jeśli nawet pominiemy kwestie konstytucyjne, to i tak konsekwencje wprowadzenia poprawek są poważne. Nastąpi „rozmycie” odpowiedzialności, a w rzeczywistości brak kontroli, wydłużenie procesów decyzyjnych, a nawet paraliż prywatyzacji. Rząd zobowiązał się do przygotowania tak zwanej mapy prywatyzacji, a więc wykazu branż i przedsiębiorstw, których prywatyzacja ma być całkowicie lub częściowo kontrolowana, oraz tych przeznaczonych do prywatyzacji bez kontroli. Będzie to ważny dokument, podstawa ocen i kontroli sprawowanej przez parlament.

Reasumując, sądzę, że istniejące środki kontroli procesów prywatyzacji oraz te, które mają być wprowadzone, są wystarczającym zabezpieczeniem przed możliwością nieprawidłowości. Wnoszę zatem o odrzucenie poprawki Komisji Gospodarki Narodowej. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana senatora Krzysztofa Borkowskiego. Jako następna wystąpi pani senator Grażyna Ciemniak.

Senator Krzysztof Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedłożona ustawa jest wysoce niedoskonała. Jestem przekonany, że dzisiaj na sali nie ma żadnej osoby, którą ona by satysfakcjonowała.

W dochodach można by założyć większe wpływy z cel i podatków granicznych. Nieszczelność polskich granic, złe funkcjonowanie służb celnych, brak unifikacji systemów komputerowych prowadzą do podwójnego fakturowania, napływu rozbitych samochodów, na które cło jest o ponad 50% niższe niż na samochody nowe. Powoduje to, że do budżetu państwa nie wpływają grube biliony.

Pragnę zwrócić uwagę na konieczność przeprowadzenia analizy wydatków na administrację państwową, poczynając od urzędów wojewódzkich, a kończąc na URM. Reorganizacja może dać oszczędności rzędu 45 bilionów złotych.

Duża liczba samochodów służbowych powoduje znaczne obciążenie budżetu. Czy nie lepiej przyznać ryczałty rozjazdowe? Czy każdy dyrektor w urzędzie administracji państwowej musi mieć samochód służbowy z kierowcą? Czy w tak dramatycznej sytuacji ekonomicznej, w jakiej jest Polska, nie warto pokusić się o oszczędności? Śmiem twierdzić, że dzięki takiemu posunięciu można by zaoszczędzić 4-5 bilionów złotych w skali kraju.

Chciałbym także poddać pod rozważenie sprawę prywatyzacji mieszkań służbowych MON i MSW. Ludzie pracujący w tych służbach oraz renciści

(senator K. Borkowski)

i emeryci mają, w porównaniu z innymi grupami naszego społeczeństwa, relatywnie wyższe dochody i stać ich na zakup mieszkań po cenach preferencyjnych. Wiele do życzenia pozostawia praca urzędów skarbowych. Zbyt mały nacisk kładą one na ściąganie należności od dużych podatników, a zajmują się małymi.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Poprawki zgłoszone przez Komisję Gospodarki Narodowej nie mają jedynie kosmetycznego charakteru, ale są istotne. Wykreślenie w art. 5 wyrazów: „działających w formie spółek akcyjnych” pozwala na dokapitalizowanie BGŻ obligacjami państwowymi.

Zapis art. 5 proponowany przez Sejm jest sprzeczny z ustawą systemową, a ustawa budżetowa nie może być sprzeczna z innymi ustawami. Artykuł 5 stanowi, że obligacje restrukturyzacyjne przeznaczane są dla banków, które spełniają warunki określone w ustawie z dnia 3 lutego 1993 r. o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków oraz o zmianie niektórych ustaw, DzU nr 18, poz 82. Właśnie ta ustawa określiła zadania dla banków w zakresie restrukturyzacji oraz warunki, które powinny być spełnione, by nastąpiło dokapitalizowanie. Wolą Senatu było, aby obligacje otrzymały banki państwowe oraz banki, w których skarb państwa posiada więcej niż 50% akcji lub udziałów. Dlatego też nie możemy przyjąć takiego zapisu w art. 5. Za nieprzekształcenie BGŻ w spółkę akcyjną winy nie może ponosić sam bank i inne małe banki spółdzielcze, a co za tym idzie wieś polska, polskie rolnictwo i polski przemysł rolno-spożywczy.

Klucz do rozwiązania tego problemu znajduje się także u ministra finansów, głównego udziałowca BGŻ. Dzisiaj nie można zatrzymać kredytowania rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. Przecież 70% społeczeństwa wsi polskiej żyje na poziomie lub poniżej poziomu wyznaczonego przez najniższy zasilek dla bezrobotnych.

Zła kondycja finansowa zakładów przetwórczych powoduje, że rolnik musi kredytować te firmy. Częstokroć zapłatę za dostarczone płody rolne otrzymuje po pół roku, po roku, a w wielu przypadkach wcale. A należności, podatki czy składkę do Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego trzeba płacić na bieżąco. Rozwiązanie tego problemu widzę tylko w dofinansowaniu BGŻ, a pośrednio banków spółdzielczych, które działają najbliżej rolnictwa, w jego otoczeniu. Nie sądzę, aby Wysokiej Izbie zależało na dalszym niszczeniu tych banków, a także uciemieniu wsi polskiej.

Celowe jest też przyjęcie drugiej, trzeciej, czwartej i piątej poprawki, zaproponowanej przez Komisję Gospodarki Narodowej. Konieczna jest poprawka piąta, dotycząca załącznika nr 10 *Kierunki prywatyzacji w 1994 r.*, punktu ozna-

czonego rzymską jedyneką. Uważam, że decyzji o prywatyzacji strategicznych przedsiębiorstw nie można podejmować jednoosobowo, nie może tego robić jedynie minister przekształceń własnościowych. Wniesienie tej poprawki pozwoli na większą kontrolę Wysokiej Izby nad procesem przekształceń własnościowych.

Nie jestem przeciwnikiem prywatyzacji, ale w przeciwieństwie do poprzedniej ekipy uważam, że musi ona być jawna i nie można jej robić poza parlamentem. Tak chce polskie społeczeństwo. Czas skończyć z ogromnymi fortunami zdobytymi w ciągu roku dzięki nieuczciwej prywatyzacji.

Chciałbym polemizować z panem senatorem Kozłowskim. Panie Senatorze! Możemy okroić wydatki na Agencję Rynku Rolnego, na rolnictwo, chociaż, biorąc pod uwagę inflację, i tak są one niższe, niż to zakładano w poprzednich budżetach. Pragnę tylko przypomnieć, że to rządy pod kierunkiem pani premier, wywodzącej się z pańskiej partii, doprowadziły do tego, że staliśmy się importerem żywności. Doprowadziło to do deficytu w handlu zagranicznym w wysokości 2,3 miliarda dolarów.

Zdaję sobie sprawę, że solą w oku jest dla pańskiej partii to, iż rząd zaczyna stabilizować sytuację w rolnictwie, co będzie prowadzić do produkcji tańszej żywności oraz zwiększenia popytu na produkty przemysłowe wśród ludności wiejskiej, a w końcu do zmniejszenia poziomu bezrobocia.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jak wspomniałem, przedłożony budżet jest wysoce niedoskonały. Po raz pierwszy jednak udało się tak go skonstruować, że środki na zaspokojenie potrzeb społecznych nie zostały odebrane najbiedniejszym przez obniżkę emerytur i rent.

Pomimo wielu niejasności, jak również tego, że ustawa nie spełnia wielu moich oczekiwań, będę głosował za przyjęciem budżetu z poprawkami wniesionymi przez Komisję Gospodarki Narodowej. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę panią senator Grażynę Ciemniak. Następnym mówcą będzie pan senator Wojciech Kruk.

Senator Grażyna Ciemniak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Budżet na 1994 r., nad którym dzisiaj prowadzimy debatę, na pewno nie jest budżetem łatwym. Z pewnością jest to budżet kompromisu, wielu trudnych wyborów, ale uważam, że daje on jednak szansę na stworzenie w bliższej i dalszej

(senator G. Ciemniak)

przyszłości stabilnej i rozwijającej się gospodarki. Polska gospodarka powinna być otwarta na świat, powinna być gospodarką rynkową, ale chroniącą również najuboższych. Powinny istnieć systemowe rozwiązania, zapewniające ochronę funkcjonowania takich sfer jak nauka, oświata, służba zdrowia, przy zdecentralizowanej i mającej realne kompetencje administracji rządowej w terenie, jak również samorządach lokalnych, mających rzeczywiste kompetencje prawno-finansowe.

Jako członek Komisji Gospodarki Narodowej pragnę poprzeć ustawę budżetową uchwaloną przez Sejm w dniu 5 marca w zakresie dochodów, deficytu budżetowego i jego finansowania, ale z dwiema poprawkami przedstawionymi w sprawozdaniu Komisji Gospodarki Narodowej. Popieram przyjęcie poprawki drugiej, ponieważ pozwoli to wyeliminować uznaniowość decyzji i zapewni kontrolę rządu nad realizacją regionalnych programów restrukturyzacyjnych. Popieram również przyjęcie poprawki trzeciej, co pozwoli uszanować kompetencje ministra obrony narodowej, oraz poprawki czwartej.

Szczególnie chcę się ustosunkować do poprawki pierwszej i czwartej. Pragnę wyrazić mój pogląd, wzbogacony o opinie wielu moich wyborców i rozmówców, i poprzeć zapis art. 5 ustawy budżetowej w wersji uchwalonej przez Sejm. Argumentuję to faktem, iż Senat powinien dbać o stanowienie prawa spójnego, jednoznacznego, ale również powinien dbać w swoich decyzjach o jego przestrzeganie. Zgodnie z ustawą „Prawo bankowe” z dnia 31 stycznia 1989 r., wraz z późniejszymi zmianami, w Polsce powinny funkcjonować banki państwowe, spółdzielcze i mające formę spółek akcyjnych. Nie widzę więc powodu, aby skreślać w art. 5 wyrazy: „działającym w formie spółek akcyjnych”. Skreślenie tego zapisu spowoduje dalsze sankcjonowanie łamania prawa bankowego. Zgodnie z art. 116 tego prawa Bank Gospodarki Żywnościowej pierwotnie miał przekształcić się do 30 czerwca 1992 r. w spółkę akcyjną. Po nowelizacji termin został przesunięty na dzień 31 grudnia 1992 r.

Fundusz udziałowy Banku Gospodarki Żywnościowej miał przekształcić się w kapitał akcyjny, który objęłyby banki spółdzielcze i skarbu państwa odpowiednio do istniejącej w dniu przekształcenia struktury własnościowej udziałów. Chcę nadmienić, że obecnie Bank Gospodarki Żywnościowej zgodnie ze statutem jest bankiem państwowo-spółdzielczym. Szczegółowe zasady i tryb przekształcenia Banku Gospodarki Żywnościowej określiła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 16 grudnia 1992 r. Już dzisiaj w wystąpieniach usłyszeliśmy, że bank dotychczas nie został przekształcony. Myślę, że warto rów-

nież nadmienić, iż bank otrzymał w 1993 r. obligacje restrukturyzacyjne zgodnie z zapisem ustawy „Prawo budżetowe” w wymienionej już kwocie 4 bilionów 265 miliardów 800 milionów złotych. Został więc dołączony do listy dokapitalizowanych banków w 1993 r. Dlatego uważam, iż uzasadnienie Komisji Rolnictwa do poprawki w art. 5 ustawy budżetowej nie odpowiada rzeczywistości. Wobec dokapitalizowania, jakkolwiek późnego, Bank Gospodarki Żywnościowej może jednak prowadzić postępowanie ugodowe.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Polskie rolnictwo trzeba ratować, ale mądrze i w sposób systemowy, między innymi poprzez dotacje dla rolnictwa na postęp biologiczny w produkcji roślinnej i zwierzęcej, co jest przewidziane w ustawie budżetowej, poprzez kredyty preferencyjne, poprzez rozwiązania systemowe w zakresie polityki celnej, poprzez umożliwienie pracownikom państwowych gospodarstw rolnych tworzenia spółek pracowniczych z udziałem majątkowym Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, poprzez dotacje na Fundusz Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa.

Dalsze dokapitalizowanie banku uważam za konieczne, nie widzę przeszkód, aby to nastąpiło po przekształceniu BGŻ w spółkę akcyjną z udziałem skarbu państwa wynoszącym 54% i banków spółdzielczych – 46%. Zobowiązuje do tego i umożliwia to zapis art. 5 w ustawie budżetowej uchwalonej przez Sejm. Minister finansów jest upoważniony do emisji kolejnych serii obligacji restrukturyzacyjnych na zwiększenie funduszy własnych i rezerw banku. Równoległe z procesem przekształcenia może być prowadzone postępowanie ugodowe. Myślę, że parlament zrobi wszystko, aby szybko uchwalić ustawę o przekształceniu Banku Gospodarki Żywnościowej – projekt ustawy, jak wiemy, został już przygotowany. Zachęcałabym do tego wszystkich senatorów.

Sądzę, że w naszej izbie powinniśmy również mówić o tym, jak rzeczywiście wygląda sytuacja. Warto wiedzieć, że zgodnie ze statutem Bank Gospodarki Żywnościowej, jako bank państwowo-spółdzielczy, jest w takiej sytuacji, że wszyscy członkowie mają równe prawa i obowiązki bez względu na ilość posiadanych udziałów, a członkami BGŻ, pełniącymi funkcję centralnego związku, mogą być banki spółdzielcze. Bank Gospodarki Żywnościowej działa na podstawie ustawy „Prawo bankowe” i w zakresie ustalonym przez to prawo na podstawie ustawy „Prawo spółdzielcze”. Dlatego też chciałabym powiedzieć, iż same obligacje nie są związane z kredytami dla rolników. Proces ich emisji może następować równoległe i szybko przy zapisach uchwalonej przez Sejm ustawy budżetowej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałabym również ustosunkować się do kwestii finansowa-

(senator G. Ciemniak)

nia, ale zupełnie innego rodzaju. Chodzi o instytucje działające na rzecz Polaków za granicą. Uważam za celowe i potrzebne dokonanie poprawki w załączniku nr 2 do ustawy, w części jedenastej budżetu państwa – *Kancelaria Senatu*, w dziewięćdziesiątym dziewiątym dziale, w rozdziale 9995 i proponuję zastąpić wyrazy: „Stowarzyszenie «Wspólnota Polska»”, wyrazami: „opieka nad Polonią i Polakami za granicą”.

Wspieranie instytucji pozarządowych, działających na rzecz Polaków za granicą, realizowane przez Senat powinno wspomagać ich integrację. Z moich różnych kontaktów z instytucjami polonijnymi działającymi w Polsce i za granicą oraz z samymi przebywającymi tam Polakami wynika, że mają żal, iż Senat szczególnie wspiera jedną organizację. Wszyscy przebywający za granicą, na wschodzie, zachodzie, północy i południu naszego globu, oczekują tego wsparcia. Myślę, że dzięki przyjęciu proponowanej przez Komisję Gospodarki Narodowej poprawki pokażemy, że wszystkie instytucje polonijne mają równe szanse.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W dyskusji nad budżetem państwa nie można kierować się partykularnymi interesami, lecz trzeba spojrzeć na całą gospodarkę polską i na stworzenie jej perspektyw rozwojowych.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę Państwa, ogłaszam przerwę do godziny 14.00.

Jako pierwszy po przerwie zabierze głos pan senator Wojciech Kruk.

*(Przerwa w posiedzeniu od godziny
13 minut 30 do godziny 14 minut 03)*

Marszałek Adam Struzik:

Wznawiam obrady. Kontynuujemy debatę.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Wojciecha Kruka, następnym mówcą będzie pan senator Marian Kwiatkowski.

Senator Wojciech Kruk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Taka debata jak dzisiejsza jest najważniejszą debatą parlamentarną prowadzoną raz do roku. I właśnie ten fakt obliuguje nas, by traktować ją z należytą powagą i rozwagą.

To, co powiem, jest wyrazem moich osobistych poglądów, żywię jednak nadzieję, że są one bliskie wielu spośród naszego grona. Dyskutujemy dzisiaj nad budżetem, musimy więc mieć świadomość tego, że przyjęcie zawartych w uchwale budżetowej propozycji będzie rzutowało na sytuację

w kraju nie tylko w tym roku, ale i w latach przysłych. Jestem realistą i wiem dobrze, że rząd, konstruując budżet, miał ograniczone pole manewru. To jest dla mnie bezdyskusyjne. Nie budzi też moich wątpliwości wiele rozwiązań szczegółowych. Odnoszę jednak wrażenie, że zarówno twórcy budżetu, jak i dzisiejsi jego obrońcy zapomnieli o odleglejszej niż rok perspektywie czasu, a przecież dopiero wówczas poznamy i odczujemy rzeczywiste i nieodwracalne skutki podejmowanych dzisiaj decyzji.

W moim przekonaniu, ustawa budżetowa przyjęta przez Sejm zawiera pewne wady i nie gwarantuje stabilności gospodarki nawet przez jeden rok. Jestem przedsiębiorcą i wiem, czym jest dla każdej firmy strategia rozwojowa, a czym są doraźne działania taktyczne.

Analiza sejmowej wersji ustawy budżetowej w powiązaniu z pojawiającymi się nieustannie zapowiedziami o jej nowelizacji w najbliższych miesiącach skłania mnie do smutnego wniosku, że w tym wypadku nie mamy do czynienia z klarowną i spójną koncepcją rozwoju gospodarczego kraju, lecz ze swoistym prowizorium, którego głównym celem – takie odnoszę wrażenie – jest li tylko rozwiązanie najbardziej palących problemów oraz częściowe spełnienie wcześniejszych obietnic przedwyborczych.

Z taką filozofią budżetu zgodzić się nie mogę, tak samo jak nie mogę przejść do porządku nad brakiem strategii politycznej rządu. Jeśli nawet, jak twierdzą niektórzy przedstawiciele rządu, istnieje jakaś strategia, to przejawia się ona w dominacji tendencji centralistycznych oraz tendencji aprobujących upolitycznianie kolejnych stanowisk w administracji państwowej.

Szczególnie niebezpieczna jest pierwsza ze wspomnianych tendencji, której odbicie w ustawie budżetowej jest aż nadto widoczne. Centralizm polityczny nieuchronnie przekształca się w ten sposób w centralizm gospodarczy, co nie może prowadzić do niczego innego, jak tylko do systematycznego odchodzenia od zapoczątkowanego cztery lata temu, trudnego procesu reform, a w konsekwencji do nawrotu starych nawyków w zarządzaniu państwem i jego finansami. Najbardziej jaskrawym tego przykładem jest systematyczne ograniczanie różnorodnych przejawów samorządności, zwłaszcza terytorialnej. Oczywiście nie wprost, lecz poprzez odpowiednie rozwiązania budżetowe. Myślę, że marzeniem wielu przedstawicieli urzędów centralnych staje się sprowadzenie samorządów lokalnych do jednego z ostatnich szczebli administracji państwa i bezwolnych wykonawców poleceń „góry”. Przeciwno takiemu traktowaniu samorządów muszą tutaj zdecydowanie zaprotestować.

Z tych samych powodów nie mogę zaakceptować ograniczenia udziału budżetów lokalnych w budżecie centralnym. Taka polityka uniemo-

(senator W. Kruk)

zliwia rozwój autentycznej samorządności, ponieważ nie pozwala społecznościom lokalnym decydować o problemach, którymi żyją i które są w stanie rozwiązać ku pożytkowi ogółu. Jest przecież kwestią bezsporną, lecz niestety nie dostrzeganą, że budżety lokalne powinny rosnać wraz ze wzrostem zadań, które mają przejmować samorządy terytorialne. W tym kontekście należałoby również rozpatrywać politykę fiskalną państwa. Jest przecież pewne, że każda złotówka z podatków pozostająca w gminie będzie lepiej wykorzystana. Myślę także, że gdyby mieszkańcy gmin mieli pewność, że pieniądze z podatków zostaną, oczywiście w rozsądnych proporcjach, w dyspozycji samorządu, to byłiby bardziej skłonni do ich płacenia. Tymczasem wystarczy odwołać się do jednego tylko przykładu – nieczytelnej polityki rządu w kwestii oddania szkolnictwa w ręce gmin. Zachęca się władze gminne do przejmowania placówek oświatowych znajdujących się na ich terenie, ale jednocześnie nie określa się klarownych zasad finansowania tychże placówek. Jako żywo przypomina mi to sytuację z dowcipu, w którym troskliwa babcia zapowiada kochanemu wnukowi, że nie pozwoli mu się kąpać, jeśli nie nauczy się on pływać. Moim zdaniem, takie praktyki nie powinny mieć miejsca, chyba że ideę saorządności chcemy po prostu skompromitować.

Niepokój budzi również polityka rządu, a raczej jej zaniechanie, w zakresie reformy terytorialnej kraju. Moim zdaniem, wpłynie to istotnie na zahamowanie procesu dochodzenia do optymalnej struktury administracyjnej kraju oraz umocni tendencje centralistyczne. Zaangażowanie społeczności lokalnych w proces tworzenia powiatów wyzwoiliło wiele znaczących inicjatyw i silnie umocniło w roku ubiegłym lokalne patriotyzmy, ale nie zostało należycie wykorzystane do przyspieszenia reformy państwa.

Administracja centralna, której zawsze były i są bliskie pomysły na ręczne sterowanie państwem, pragnie jak najdalej odsunąć w czasie proces tworzenia się naturalnych regionów, nie bacząc na konsekwencje takiej krótkowzrocznej polityki. Boję się, że w prostej linii prowadzić to może do skutecznego zahamowania rozwoju autentycznej samorządności, zwłaszcza w najbardziej rozwiniętych regionach kraju. Jeśli tak ma wyglądać zapowiadana reforma struktury państwa, to zdecydowanie jestem temu przeciwny.

W dyskusji nad budżetem nie sposób pominąć problemu prywatyzacji. Jej szybkie przeprowadzenie uważam za jeden z najistotniejszych czynników, mogących przyspieszyć i zintensyfikować rozwój gospodarczy kraju. Jestem w stanie zrozumieć, że wewnętrzne spory koalicji rządzącej mogły na jakiś czas spowolnić prywatyzację, ale

nie mogą zaakceptować tego stanu jako trwałego. Śmiem twierdzić, że nie mamy do czynienia z przyspieszeniem tego procesu, ale z jego nieprzemysłanym hamowaniem. Nie chcę wnikać w przyczyny tego stanu rzeczy, nie ulega jednak wątpliwości, że ma w tym duży udział lansowana przez niektórych parlamentarzystów koalicji rządowej aferalno-spiskowa wizja prywatyzacji. Ma ona niewiele wspólnego z faktami, za to dużo – z demagogią. Odnoszę nieodparte wrażenie, że celem takiej argumentacji, być może nie uświadomionym, jest skierowanie rosnącego niezadowolenia społecznego na najbardziej bezpieczne, jak to się niektórym wydaje, tory, to znaczy przeciwko prywatyzatorom. Przypomina to nieodległe lata, kiedy argument ten należał do stałego repertuaru ówczesnej ideologii. Tymczasem rzeczywistość ekonomiczna rzadko odpowiada na ideologiczne zakłęcia. Obawiam się, że dalsze powstrzymywanie prywatyzacji grozi gospodarce nieobliczalnymi konsekwencjami.

By nie być gołosłownym, odwołam się tylko do dwóch przykładów: przemysłu tytoniowego i cukrowniczego. W pierwszym wypadku, brak decyzji umacnia coraz bardziej przemysłowe lobby papierosowe, a na dłuższą metę oznacza stopniowy upadek rodzimego sektora związanego z uprawą i przetwórstwem tytoniu. W drugim wypadku, brak decyzji prowadzi do odradzania się pomysłów na utworzenie monopolu cukrowego, który przyszłość polskiego cukrownictwa widzi w centralnym sterowaniu i odgórnym ustalaniu cen.

W świetle tego, co sądzę o prywatyzacji, mam poważne wątpliwości co do uzyskania przez budżet projektowanych z tego tytułu kwot. Przy obecnej polityce i dominujących tendencjach zakładane 12,5 biliona złotych wydaje się mocno dyskusyjne.

Zdając sobie sprawę z przedstawionych faktów, uwarunkowań i ograniczeń, głosować będę przeciwko ustawie budżetowej w przedłożeniu rządowym. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Mariana Kwiatkowskiego, jako następny wystąpi pan senator Henryk Maciołek.

Senator Marian Kwiatkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Budżet może być tylko taki, na jaki zezwala stan gospodarki i finansów państwa. Na więcej nie można sobie pozwolić, bo gdy się da jednemu, to drugiemu trzeba będzie odebrać. Trudno mi jednak zgodzić się z opinią, jaką często się słyszy, że to właśnie my, chłopcy, chcemy z tego budżetu zagarnąć jak najwięcej dla siebie. Przeczy temu rzeczywistość zawarta w ustawie budżetowej.

(senator M. Kwiatkowski)

Moim zdaniem, ten kto podtrzymuje rolnictwo, prowadzi kraj w dobrą stronę. Zakłócenia w tej sferze w sposób bezpośredni przenoszą się na wszystkie inne. W zdrowej gospodarce przemysł nie może mieć lepszego klienta niż rolnictwo. Kiedy pracuje ono bez zarzutu, składa duże zamówienia na maszyny, narzędzia rolnicze, materiały budowlane, paliwa, nawozy mineralne, środki ochrony roślin, leki weterynaryjne i usługi. Korzysta z transportu. Potrzebuje wiedzy i oświaty. Wieś jest też odbiorcą dóbr konsumpcyjnych i przetworzonej żywności. Jednocześnie zaopatruje przemysł w surowce żywnościowe oraz takie materiały jak skóry, wełna czy len. W ten sposób w rolnictwie i na jego rzecz mogą pracować znaczne grupy społeczeństwa, zdobywając tym samym środki niezbędne do utrzymania.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Polskie rolnictwo przeżywa trudny okres. Trwa to już zbyt długo. Jeśli potrwa jeszcze dłużej, to Europa przestanie w tej dziedzinie dostrzegać w nas konkurenta. I co wtedy będziemy znaczyli w tej wspólnej Europie? Teraz mało komu w Polsce żyje się lekko, lecz rolnictwo ma się najgorzej. Na jego barki spadł główny ciężar kosztów przemian ustrojowych. Gdy rolnictwo ugnie się pod tym ciężarem, to odczujemy to wszyscy.

W rodzinach rolniczych najbardziej spadły dochody. Są one o 35% niższe od średniej krajowej, a renty i emerytury o połowę. Rolnik, żeby chronić przed upadkiem własne gospodarstwo i podtrzymać w nim produkcję, najpierw oszczędza na rodzinie. Ale znalazł się on w takiej sytuacji, że nie może zapobiec dekapitalizacji gospodarstw. Ponad 50% prywatnych gospodarstw rolnych nie stać obecnie na podejmowanie żadnych inwestycji. W ten sposób zaprzepaszczamy w rolnictwie to, co dotychczas osiągnęliśmy. Będzie nam, proszę państwa, bardzo trudno odzyskać utracony dystans. Zapowiedziano z wielkim hukiem, że jeszcze zanim rolnicy wyruszą w pole, otrzymają tanie kredyty na zakup nawozów, nasion i środków ochrony roślin. Wieś w to uwierzyła. Rolnicy poszli do banków spółdzielczych, a tam okazało się, iż albo pieniędzy nie ma, albo brakuje gwarancji na to, że bankom zostanie zwrócona różnica w oprocentowaniu kredytów. Wiem, że BGŻ dostał na pokrycie tej różnicy w oprocentowaniu nie 2,5 biliona złotych, jak to zostało powiedziane, ale tylko 1 bilion 100 miliardów złotych – a to o wiele za mało.

Chętnych na pobranie tanich kredytów jest wielu, bo rolnicy przeważnie nie mają własnych zasobów pieniężnych. Tymczasem pieniędzy w bankach nie wystarczy nawet na pokrycie zapotrzebowania 40% ubiegających się o kredyt. Na domiar złego, nadzwyczajnie zdrożały nawozy

i gaz, trudno więc liczyć na dobre zbiory w tym roku. Wyjałowiona gleba nie urodzi tyle, ile mogłaby urodzić, gdyby udało się ją zasilić nawozami. Ziemia dobrze nam odpłaci wtedy, kiedy sama dostanie to, czego potrzebuje. Wiemy, że jest krucho. Pieniądze przeznaczone na kredyty nie są jednakże groszem zaprzepaszczonym, po kilku miesiącach zwracają się one podwójnie albo potrójnie.

Jeżeli my w Polskim Stronnictwie Ludowym mówimy, że trzeba zapewnić w budżecie środki na tańsze kredyty dla rolnictwa, to dlatego, iż nasze państwo będzie z tego miało wielkie korzyści. Będzie gwarancja, że się więcej urodzi na polu i pod dachem.

Wysoka Izbo! W rolnictwie tracimy dystans także dlatego, że już od kilku lat nie dokonujemy wymiany materiału nasiennego, sadzeniaków, bo nas na to nie stać. Z roku na rok pogarsza się jakość biologiczna nasion, sadzonek oraz materiału hodowlanego zwierząt gospodarskich. W efekcie rolnictwo nasze karłowacieje. Przecież mieliśmy już takie gatunki roślin, które były dostosowane do określonych dawek nawozów. Za mało stosujemy wapna nawozowego. Prawie wcale nie przeprowadza się już drenowania gruntów ornych. To będzie się mścić.

Mówiąc o kredytach dla wsi, często powołujemy się na Bank Gospodarki Żywnościowej i związane z nim banki spółdzielcze. Jeśli nie zostaną one dokapitalizowane, wyjdzie to bokiem przede wszystkim samemu rolnictwu i jego otoczeniu. Brakuje pieniędzy nie tylko na kredyty dla rolników. Brakuje ich również na skup rolny dla tych podmiotów gospodarczych, które są do tego celu powołane. Jest już praktyką niemal nagminną, że rolnicy sami kredytują skup mleka. Za dostarczone do spółdzielni mleczarskich mleko rolnicy otrzymują pieniądze po dwóch, a nawet trzech, czterech czy pięciu miesiącach, czyli dopiero wtedy, gdy mleczarnie sprzedadzą mleko oraz jego wyroby i otrzymają pieniądze za te produkty. Nas po prostu na to nie stać, ale musimy, niestety, godzić się z tą wymuszoną praktyką, ponieważ inaczej nie mielibyśmy co począć z mlekiem. Nikt jednak nie powie, że jest to normalne.

Zakłady przetwórstwa rolnego, tak samo jak rolnictwo, znalazły się w fatalnym położeniu. Pieniądzy na skup brakuje zakładom zbożowym, zakładom przetwórstwa ziemniaków, owoców i warzyw, zakładom tłuszczowym oraz innym. Liczne z nich tak się zadłużyły, że utraciły zdolność kredytową. Chcę tu podkreślić z całą mocą, że jeśli upominam się o dokapitalizowanie BGŻ i banków spółdzielczych, to nie dlatego, że kredytów potrzebują tylko rolnicy. W nie mniejszym stopniu potrzebują ich cały przemysł rolno-spożywczy, tak ważny dla kraju i zarazem bliski rolnikowi.

(senator M. Kwiatkowski)

Rozumiem, że nie stać nas teraz na zaspokojenie wielu potrzeb. Lecz musi nam wystarczyć pieniędzy na kredyty, które bardzo szybko zwrócić się z nawiązką. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Maciołka, następnym mówcą będzie pan senator Jan Adamiak.

Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie ulega wątpliwości, że ustawa budżetowa, będąca przedmiotem dzisiejszych rozważań, jest bardzo ważnym aktem dla rozwoju kraju. Istotą jej powinna być strategia działania rządu, kreśląca realną wizję rozwoju naszego państwa. Mówiono już z tej trybuny o aspektach ekonomicznych, politycznych, socjologicznych tej ustawy, ale nie informowano o udziale nauki polskiej w realizacji budżetu. A przecież bez nauki nie zrobimy postępu. Stąd też mam zaszczyt zaprezentować pewne uwagi wynikające z treści projektu ustawy budżetowej, jego konstrukcji na 1994 r. oraz z własnych przemyśleń odnośnie do środków przeznaczonych na naukę.

Z opinii o projekcie ustawy wynika, że stan finansów publicznych pogorszył się, a tempo wzrostu cen jest wciąż wysokie. W 1990 r. koszty obsługi długu publicznego wynosiły 9,2% wszystkich wydatków budżetowych, a w 1993 r. – 15% wydatków. Przy deficycie rządu 80 bilionów złotych udział ten wyniesie 16%. Stąd zasadniczym problemem jest zahamowanie zwiększania się długu publicznego, przy jednoczesnym niedopuszczaniu do pogłębiania się regresu w sferze budżetowej, do której zaliczana jest także nauka. A więc przy założonej szczupłości środków, bo taka jest sytuacja gospodarcza naszego państwa, w realizacji budżetu winna jednak dominować prakseologiczna zasada racjonalnego gospodarowania.

Niektórzy widzą w tej konstrukcji budżetu niezwykle przyspieszenie zmian ewolucyjnych naszej cywilizacji. Niemniej jednak wydaje się, że potrzebne jest głębokie przemyślenie sposobu i podjęcie prób rozwiązań metodycznych dotyczących rozważań nad przyszłością, nad realizacją budżetu w ogóle, a w stosunku do nauki w szczególności. Sądzę, że konsekwencją postępu cywilizacyjnego, jaki dokonał się w ostatnim półwieczu w krajach zachodnich i innych – nie muszę chyba nikogo o tym przekonywać – jest nauka i technika. Świadczą już o tym przekonania społeczne w tym zakresie – ugruntowane

w tych państwach, a także w naszym kraju – opinie elit politycznych, oraz, a może przede wszystkim, liczby wskazujące na postęp.

Udział wydatków na badania naukowe w dochodzie narodowym produktu krajowego brutto państw wysoko rozwiniętych oscyluje wokół 2–3%. Projekt ustawy budżetowej na rok 1994 przyznaje nauce rażąco niskie środki finansowe. Spowoduje to oczywiście określone skutki i to nie tylko dla nauki, która stanowi dźwignię postępu technicznego i rozwoju gospodarczego kraju, o czym na wstępie wspomniałem. Na tym tle liczba 0,75% produktu krajowego brutto każe martwić się o to, co dalej z nauką, jaki będzie jej udział w realizacji budżetu. Pragnę zauważyć, że wskaźnik ten jest niższy, niż był kiedykolwiek w Polsce. Na przykład jeszcze w roku 1987 przekraczał 1,5% produktu krajowego brutto, a w 1990 r. – 1%. Dla informacji chciałbym powiedzieć, że w świetle raportu Organizacji Narodów Zjednoczonych – Komisji do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury wskaźnik ten średnio wynosi 1,7% dla całej Europy Środkowo-Wschodniej, a we Wspólnocie Niepodległych Państw wynosi 1,1% – czyli, jak już kiedyś wspomniałem, jesteśmy jeszcze daleko za tymi krajami.

Zmniejszenie nakładów finansowych na naukę w ostatnich kilku latach doprowadziło do jej dramatycznie niskiego poziomu i postawiło Polskę na końcowym miejscu wśród krajów cywilizowanych. Utrzymywanie tak niskiego poziomu w 1994 r. jeszcze zaostrzy stale pogłębiający się kryzys nauki.

Zwiększa się wyraźnie dystans w stosunku do innych krajów w zakresie wyposażenia w aparaturę badawczą, zmniejsza się w znacznym stopniu potencjał kadrowy zarówno na skutek odpływu bardziej wartościowych pracowników nauki za granicę, jak i ich przejścia do sektora pozanaukowego w kraju, bo są tam wyższe zarobki. Obserwuje się stałą degradację pozycji społecznej nauki. Coraz mniej młodych ludzi decyduje się na pracę naukową, co w niedalekiej przyszłości grozi powstaniem dotkliwej luki pokoleniowej. Braki aparaturowe czy niedostatki wyposażenia, przynajmniej teoretycznie, można doraźnie zmniejszyć dzięki liczącemu się wzrostowi nakładów finansowych. Wypełnianie luki kadrowej wymaga wielu lat, bowiem szkolenie pracowników nauki jest procesem długotrwałym. Aktualna sytuacja stanowi istotne zagrożenie dla utrzymania dotychczasowego, i tak już niewielkiego, potencjału naukowego kraju. Może to doprowadzić, jak już wspomniałem, do powstania zapaści cywilizacyjnej. A przecież finansowanie badań naukowych, postęp naukowo-techniczny stanowi jedną z najlepszych inwestycji.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przyjęty przez Sejm, a omawiany dziś przez Wysoki Senat budżet nie daje możliwości wielkiego manewru,

(senator H. Maciołek)

choć zwraca uwagę na brak pogłębionych analiz. Można jednak przy tej okazji – pamiętając o katastrofalnym stanie kasy państwowej – zastanowić się, czy nie należy zmienić filozofii działań. Być może warto podjąć próby przemyślenia zasad finansowania badań naukowych i postępu technicznego w Polsce. Obecny monopol Komitetu Badań Naukowych nie sprzyja poszukiwaniu konkurencyjnych rozwiązań różnych problemów. Należy stwierdzić, że Komitet Badań Naukowych dokonał niesłuchanie pożytecznej zmiany, wprowadzając system grantowy i zróżnicowane w zależności od jakości finansowanie placówek badawczych. Teraz jednak potrzebny jest nowy impuls. Niezbędne jest określenie priorytetów, przede wszystkim w sferze badań stosowanych. Być może należy zastanowić się nad powołaniem niezależnych agencji finansujących określone dziedziny nauki, zwłaszcza o dużym znaczeniu praktycznym, na przykład agencję rozwoju biotechnologii czy też agencję badań medycznych. Agencje takie mogłyby być wspierane przez fundusze celowe, pozabudżetowe, zależne od stanu gospodarki państwa. Można sobie wyobrazić, że określona część zysku ze sprzedaży produktów rolniczych będzie przeznaczona na finansowanie agencji rozwoju biotechnologii, a badania medyczne będą wspierane kwotami wpływającymi z ubezpieczeń zdrowotnych. Rozwiązanie takie w oczywisty sposób wymuszałoby powiązanie rozwoju nauki z rozwojem gospodarczym i stawiałoby jasne wymagania środowisku naukowemu.

Niektórzy zadają pytanie, dlaczego by nie pozwolić podmiotom gospodarczym na takie inwestycje? Dlaczego państwo dzięki środkom budżetowym jest głównym sponsorem badań naukowych? W Polsce w chwili obecnej nie ma przemysłu zdolnego do podjęcia tego trudu i chcącego to zrobić. Badania są przecież kosztowne i często skazane na niepowodzenie. Jednak ambitne zamierzenia mogą przynieść spore zyski.

Kończąc, pragnę stwierdzić, że strategia rozwoju Polski musi się opierać na wykorzystaniu nauki, jej funkcji poznawczej, na tworzeniu nowych dziedzin produkcji, usług, zwłaszcza zaś na kluczowej roli nauki w dążeniu do przekształcania Polski z kraju surowcowego w kraj nowoczesnego przemysłu o wysoko rozwiniętej technice. Od tego zależy nasza przyszłość.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Adamiaka, następny będzie pan senator Henryk Stokłosa.

Senator Jan Adamiak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Były wypowiedzi, w których wyrażano zadowolenie z budżetu, ale z większości wypowiedzi wynika, że nie jesteśmy zadowoleni z tak przedstawionego budżetu. Gdyby jakimś cudem, za pomocą czarodziejskiej różdżki, rząd mógł zwiększyć wydatki o jakieś 40 bilionów złotych, wtedy przypuszczalnie każda z komisji mogłaby w pewnym stopniu zadowolić swoje roszczenia. Niestety, sytuacja jest taka, a nie inna – rząd nie ma możliwości, nie jest w stanie zwiększyć wydatków budżetowych. Ale są też takie wypowiedzi, że rząd nie wykorzystał w pełni możliwości zwiększenia wpływów do budżetu; że szacunki z podatków pośrednich są zbyt małe, są one niższe o 13 bilionów złotych niż w roku ubiegłym. Choć wzrastają w tym okresie ceny, zwłaszcza wyrobów objętych akcyzą, to ten wzrost szacuje się w granicach 20–40%. Niektórzy podają również, że rząd zbyt nisko oszacował wpływy do budżetu z tytułu opłat celnych. Nie chcę tu przemawiać w ten sposób i podnosić jakichś roszczeń, chcę tylko, jako przedstawiciel dwóch komisji, wyrazić swoje stanowisko.

Najpierw chciałbym zabrać głos jako przedstawiciel Komisji Rolnictwa. Otóż muszę powiedzieć, że boli mnie stwierdzenie na łamach prasy tego, o czym tu już senator Kwiatkowski powiedział, że rolnicy sobie załatwili wszystko, że aż 10% budżetu przeznacza się na rolnictwo. Proszę państwa, ten, kto tak pisze, nie zna realiów tego budżetu. Proszę zwrócić uwagę, że do działu rolnictwa włączono ubezpieczenia społeczne, a stanowią one ponad 3/4 wydatków w tym dziale. Pytam więc, dlaczego ubezpieczeń społecznych nie włączono do innych działów, tylko właśnie tu?

Jednak gdy popatrzymy na faktyczne nakłady na rolnictwo, na nakłady, które powinny aktywizować produkcję, to w stosunku do ubiegłego roku są one wyraźnie mniejsze, o 0,3%, i stanowią zaledwie 2,9% produktu krajowego brutto. Czyli faktyczne środki na tak zwane produkcyjne wspieranie rolnictwa są wybitnie niewystarczające. Jako przedstawiciel Komisji Rolnictwa nie chcę mówić, że należy je zwiększyć, bo takie są realia – przekonano nas, iż nie ma z czego ich zwiększać. I jednocześnie, kiedy słyszę o BGŻ, że należy go ukarać, bo się nie zrestrukturyzował, bo się nie zamienił w spółkę skarbu państwa, to pytam: kogo chcemy karać? Czy karzemy BGŻ, czy karzemy polskie rolnictwo? Uważam, że nadal chcemy karać nie BGŻ, ale polskie rolnictwo. Jaka jest prawda?

Proszę zwrócić uwagę, że BGŻ i banki spółdzielcze kredytują czy też finansują polskie rolnictwo prawie w 90%. Chciałbym tutaj przypomnieć pewne stwierdzenia z raportu NIK o wyko-

(senator J. Adamiak)

rzystaniu funduszy na cele rolnicze przez inne banki w roku 1993, między innymi z Funduszu Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Otóż, jak podano w raporcie NIK, to właśnie inne banki wykorzystywały fundusze w granicach zaledwie od 7% do 28%, a jedynie BGŻ wykorzystał je prawie w 100%. Kto więc finansuje polskie rolnictwo? Finansuje je BGŻ i banki spółdzielcze. Nie oszukujmy się.

Jako Komisja Rolnictwa zażądaliśmy od ministra finansów, żeby przedstawił nam, jak wszystkie centrale bankowe wykorzystywały fundusze przeznaczone właśnie na zakup środków produkcji w tym roku. Do dzisiaj nie otrzymaliśmy takiego zestawienia. Pytam: dlaczego? Bo okazałoby się znowu, że tylko BGŻ i banki spółdzielcze już wydały te środki; niektóre wydały znacznie więcej, niż dostały z tych funduszy.

Kolejna sprawa związana z BGŻ. Pani senator Ciemniak powiedziała, że złamano ustawę bankową. Wobec tego zapytuje: czy jako senatorowie mamy łamać drugą ustawę dlatego, że złamano już jedną, wprowadzając taki zapis? Bo przecież ten zapis jest sprzeczny z ustawą z 3 lutego 1993 r. Nie jestem prawnikiem, więc zapytuję prawników: jeśli już ustawą budżetową łamiemy ustawę z 3 lutego, to czy wobec tego nie powinno być równocześnie wydane odniesienie nowelizujące właśnie tę ustawę z 3 lutego 1993 r., żeby być w zgodzie z prawem? Zostawiam to pod rozważenie. To tyle na temat rolnictwa.

Chciałbym również zabrać głos jako przedstawiciel drugiej komisji, Komisji Nauki i Edukacji Narodowej. Senator Piwoński bardzo dobrze to ujął i nie będę powtarzał jego słów, chcę tylko krótko stwierdzić, że w ostatnich latach zarówno oświata, jak i nauka były dziedzinami, na których oszczędzono. Jest to oszczędność pozorna, bo tylko wykształcony, wyuczony naród może sprostać wymaganiom nowych czasów cywilizacyjnych. W związku z tym uważam, że właśnie nakłady w zakresie oświaty i wychowania nie uwzględniają subwencji przekazywanej w 1993 r. gminom na prowadzenie szkół. A więc faktycznie, gdy się odliczy tę subwencję, budżet jest o 6 bilionów złotych mniejszy; nie uwzględnia się wzrostu demograficznego, jaki nas czeka w szkołach średnich, a z tym są związane dodatkowe nakłady. Następnie, nakłady w dziale oświaty uwzględniają w małym stopniu zadłużenie szkół, które – według szacunków na koniec 1993 r. – wynosiło 3 biliony złotych. W tym roku może być jeszcze większe.

Reasumując, nakłady w dziale oświaty nie gwarantują utrzymania ubiegłorocznego poziomu i spowodują pogłębienie się negatywnych zjawisk w tym dziale. Nastąpi dalszy wzrost zadłużenia, będzie brakować środków na remonty, na zakup pomocy naukowych, na inwestycje. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę pana senatora Henryka Stokłosę. Jako następna wystąpi pani senator Zofia Kuratowska.

Senator Henryk Stokłosa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Tak krawiec kraje, jak mu materii staje. To stare przysłowie najtrafniej ilustruje sytuację, w jakiej znaleźli się autorzy budżetu na 1994 r. Uwzględniając fakt, że naszym krojczym z Ministerstwa Finansów nie tylko dramatycznie brakowało sukna, ale i czasu, dopięcie trzeszczącego w szwach budżetu należy uznać za sukces. Jednak nie tylko brak środków i czasu zaciążył na jakości zaproponowanej ustawy.

Cała ta budżetowa konstrukcja przestaje być wiarygodna z powodu najbardziej pospolitego błędu polegającego na nieuwzględnieniu w projektowanym budżecie nieuniknionych wydatków, takich jak na przykład wydatki związane z naszym uczestnictwem w programie partnerstwa dla pokoju. Oceniamy dzisiaj budżet, w którym nie przewidziano na ten cel ani złotówki. Polskie koszty partnerstwa szacuje dopiero stosowny zespół międzyresortowy.

Wszyscy wiemy, że znalezienie nowego źródła finansowania tych wydatków wymagałoby cudu. Na pokoje Paktu Północnoatlantyckiego pchamy się więc bez przyodziewku i na bosaka, licząc na to, że ktoś zachwycony samą naszą tam obecnością sprawi nam galowy mundur à la NATO. Tymczasem za uczestnictwo w tym programie słono zapłacimy, przy czym w dużej mierze będą to koszty naszej błędnej polityki zagranicznej, koszty błędów popełnionych w ostatnich latach przez naszą dyplomację.

Pozwólcie państwu, że przytoczę tu opinię Polaka zamieszkałego od dwudziestu lat w Stanach Zjednoczonych, przedstawioną w „Polityce”, w artykule *Partnerstwo niepokoju*. Otóż zdaniem Krzysztofa Krawczyka, autora tego artykułu: „Polska popełniła szereg poważnych błędów taktycznych, usiłując wejść do NATO za wszelką cenę i nie żądając niczego w zamian za przyłączenie się. Ceną wejścia Polski do NATO powinno być pokrycie wydatków związanych z przebrojeniem na system zachodni. Polska uzyska wieloletnie kredyty – czytaj: długi – na przebrojenie według standardów zachodnich. Ceną uzyskania tych kredytów może być stopniowa eliminacja polskiego przemysłu zbrojeniowego i kontrola polskiej konkurencji na światowym rynku zbrojeniowym. Oferta ta była podyktowana, przynajmniej w części, dotychczasowym – by tak rzec – «wazeliniarskim» zachowaniem się polskiej dyplomacji, szkoły ministra Skubiszewskiego”.

(senator H. Stokłosa)

Uzupełniając myśl autora – nikt nie przeczy konieczności przybliżenia Polski do struktur NATO, tyle że w debacie budżetowej, kiedy zastanawiamy się prawie nad każdą wydaną złotówką, powinniśmy uzyskać od rządu w miarę precyzyjną kalkulację kosztów, tych poważnych obciążeń finansowych, które nas w związku z tym czekają, a które, podkreślam to jeszcze raz, jak na razie nie zostały jeszcze uwzględnione w przedstawionym nam projekcie budżetu.

To tak, jakby biedny gajowy, tłumacząc się żonie ze swych skromnych zarobków i wyjaśniając, dlaczego będą musieli bardzo oszczędzać, zapomniał jej powiedzieć, że zamówił sobie w sklepie myśliwskim piękny, importowany sztucer z lunetą, który zamierza kupić za pożyczkę zaciągniętą u bogatszego sąsiada, a której spłata obciążać będzie przez wiele miesięcy ich skromny budżet rodzinny.

Minister Kołodziejczyk twierdzi, że na sfinansowanie naszego uczestnictwa w programie partnerstwa dla pokoju trzeba przeznaczyć z tegorocznego budżetu 500 miliardów złotych, z tego 60–80 miliardów złotych na zainstalowanie polskiej misji łącznikowej w Brukseli i w innych strukturach międzynarodowych oraz 120 miliardów złotych na uczestnictwo we wspólnych manewrach.

Obawiam się, że koszty wyliczone przez wspomnianą już komisję międzyresortową mogą okazać się znacznie wyższe. Tak czy owak, rząd musi wyraźnie wskazać sposób sfinansowania naszego uczestnictwa w tym programie. Szef MON uważa, że środki na ten cel znajdują się w rezerwie budżetowej. Jest to nadmierny optymizm. Przedstawiony nam projekt budżetu zakłada bowiem, iż tak zwane rezerwy ogólne na wszelkie nieprzewidziane wydatki wynosić mają zaledwie 277 miliardów złotych.

Rzecz cała robi się jeszcze mniej zrozumiała, jeśli mamy ją rozpatrywać w kontekście budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej. Naszemu przybliżaniu się do struktur wojskowych Zachodu i związanym z tym wydatkom towarzyszy bowiem spadek realnych nakładów na obronę. Przypomnę, że tegoroczny budżet resortu przewiduje wzrost nakładów zaledwie o 24,7%, a więc poniżej przewidywanej stopy inflacji. Przy czym najbardziej drastycznie kurczą się realne środki przeznaczone właśnie na obronę narodową; trzynastoprocentowy wzrost nakładów, to ponad dwukrotnie mniej od zakładanej inflacji.

Sejmowa Komisja Obrony Narodowej twierdzi, że tylko utrzymanie tych wydatków na ubiegłorocznym poziomie wymaga zwiększenia budżetu MON o dodatkowe 800 miliardów złotych.

Strajkujący niedawno związkowcy z przemysłu zbrojeniowego wyliczyli, że utrzymanie przy

życiu zbrojeniówki i obronności kraju wymaga w tym roku rządowych zakupów sprzętu za 5,5 biliona, złotych a nie, jak przewiduje projekt budżetu, za 3,4 biliona złotych. Jeśli nie starczy na to środków – a jest to raczej oczywiste – to powstanie problem: jaka jest optymalna kolejność wydatków; czy sensowniej jest fundować sobie najpierw kosztowną kartę wstępu do elitarnego klubu i pozostać z dogorywającym przemysłem zbrojeniowym i coraz bardziej nadającym się na złom sprzętem, czy też lepiej zacząć od powstrzymania degradacji naszego wewnętrzного potencjału obronnego? Cały ten problem ma wymiar długookresowy, jednak nie zwalnia nas to z obowiązku przyjrzenia się mu już dziś.

Po pierwsze, jeżeli chociażby częściowe przebrojenie naszej armii na modłę NATO wymagałoby zaciągnięcia kredytów na import sprzętu, co wydaje się być nieuniknione, to rząd ma obowiązek dokonać już teraz pierwszej przymiarki finansowej i określić skalę wzrostu polskiego zadłużenia.

W tej sali nie trzeba nikomu przypominać, że w bieżącym roku koszty obsługi długu zagranicznego wzrosły o 136% i wespół z rosnącymi lawinowo kosztami obsługi zadłużenia krajowego grożą w najbliższych latach załamaniem finansów publicznych.

Po drugie, już teraz rząd musi odpowiedzieć na pytanie: czy i jak wpłynie na kondycję naszego przemysłu zbrojeniowego przezbrajanie à la NATO. Rząd musi określić społeczne i finansowe skutki ewentualnego pogorszenia tej kondycji, wliczając w to także możliwość ograniczenia eksportu naszej broni.

Reasumując, musimy się dowiedzieć, po pierwsze, ile nas będzie kosztować partnerstwo dla pokoju i jak zostanie sfinansowane; po drugie, kiedy zespół międzyresortowy, składający się z przedstawicieli MON, MSZ i Ministerstwa Finansów, przedstawi odpowiedź na powyższe pytanie; po trzecie, jak zapłacenie tego całego rachunku wpłynie na realizację przyjętego właśnie przez Sejm budżetu? Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

O zabranie głosu proszę panią marszałek Zofię Kuratowską. Jako następny wystąpi pan senator Zbigniew Religa.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie miałam zamiaru ustosunkowywać się do całości projektu ustawy budżetowej, gdyż poglądy moje wyraził, i to bardzo dobrze, pan senator Krzysztof Kozłowski, a zastrzeżenia do budżetu – wielu moich przedmówców z różnych klubów.

(senator Z. Kuratowska)

Nie mogę tylko nie powtórzyć, iż budżet ten nie zaspokaja potrzeb właściwie żadnego ze środowisk, które tutaj reprezentujemy. I wszyscy mamy tego świadomość. Mamy również świadomość, że pieniędzy nie można dodrukować; że w tym budżecie jest wyrażona pewna linia, linia dosyć twardej polityki monetarnej.

Dziwię się, że z ust kilku senatorów padały stwierdzenia, że fakt, iż ten budżet nas nie satysfakcjonuje, wynika z ubiegłych czterech lat. Dziwi mnie to tym bardziej, że słowa takie padają z ust ludzi, o których wiem, iż dobrze znają wszystkie wcześniejsze uwarunkowania i nieefektywność gospodarki poprzedniego okresu, przed 1989 r., iż wiedzą, że to, co przeżywamy dzisiaj – oczywiście, tego nie neguję, złożyły się na to również błędy poprzednich rządów – nie urodziło się po prostu nagle, lecz wynika z całego tamtego okresu.

I nie chodzi o to, żeby kogokolwiek o tamten okres oskarżać, tylko takie są realia. Pan senator Jarzembowski mówił, że nie wolno zaprzeczać faktom – oczywiście, nie wolno. Takie są fakty i mogłabym na pewno dodać jeszcze długą listę innych. Ale skoro mówimy o ich prawdziwości, to dziwię się, kiedy pan senator Jarmużek mówi o tym, że w 1988 r. budżet służby zdrowia był znacznie większy. Uwzględniając wszelkie różnice, związane między innymi z inflacją, w porównaniu z dzisiejszym budżetem, chcę powiedzieć, iż w służbie zdrowia przepracowałam 36 lat i właśnie w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych – kiedy zdawało się, że ówczesni rządzący wprowadzają jakiś rodzaj prosperity dla naszego narodu – 45% wszystkich leków, jakich używałam w swojej klinice, pochodziło z darów zagranicznych. Gdybym ich nie miała, to moi chorzy po prostu umieraliby, nie z braku pieniędzy, lecz z braku leków. Również faktem jest, że chociaż było tak o wiele lepiej i tamta gospodarka miałyby być o tyle lepsza, to w długich ogonkach przed sklepami z mięsem stali przez całą noc ludzie nie ubrani bogato, ubrani nędznie. Oni czekali na to, żeby kupić – owszem, za znacznie mniejsze pieniądze – ochłap mięsa, który mogli dostać na kartkę.

Znowu nikogo nie oskarżam, jestem daleka od tego, zawsze przede wszystkim szukam tego, co nas łączy z innymi ugrupowaniami, a nie tego, co dzieli. Jeżeli jednak mówimy o faktach, to musimy po prostu zdawać sobie z tego sprawę.

Myślę, że bardzo dziwnym, paradoksalnym objawem stosunku do tego budżetu – a także stosunku do rządu utworzonego przecież przez koalicję, która ma większość we wszystkich naszych komisjach – jest poprawka piąta, która faktycznie ubezwłasnowolnia albo w ogóle podaje w wątpliwość, czy jest potrzebne ministerstwo

zajmujące się sprawami prywatyzacji. To jest faktycznie wotum nieufności dla obecnego ministra, a więc również dla rządu. Należę do opozycji, ale uważam, że takie ubezwłasnowolnienie rządu prowadzi do absurdu, do pomieszenia pojęć, co jest organem ustawodawczym – a także kontrolnym, jakim jesteśmy – a co jest władzą wykonawczą i „podpowiadaniem”, jak minister w danym resorcie powinien planować swoją pracę i swoje zamierzenia.

Jeśli chodzi o ten budżet, to jeszcze jedno chcę powiedzieć, w co oczywiście nie będę się szczegółowo wdawać. Z ust senatorów, w szczególności z PSL, padały różne słowa dotyczące obrony Banku Gospodarki Żywnościowej. Nie będę się do tego ustosunkowywać. Chodzi mi tylko o to, że nie widzę w tym budżecie elementów, które rzeczywiście stymulowałyby nasze rolnictwo i zapewniałyby rozwój infrastruktury naszego przetwórstwa rolnego – a przecież jest to niezbędne do rozwoju rolnictwa, o czym oczywiście państwo wiedzą lepiej niż ja.

Chciałabym natomiast wnieść bardzo niewielkie poprawki dotyczące dwóch dziedzin. Pierwsza poprawka dotyczy budżetu Ministerstwa Kultury i Sztuki. Chodzi bowiem o zwiększenie kwoty przeznaczonej na tak zwaną działalność różną, w obrębie której jest działalność stowarzyszeń, w tym stowarzyszeń mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Wniosek w tej sprawie zgłaszała w Sejmie Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, ale nie został on uwzględniony. Chciałabym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, jak ogromnie ważną sprawą jest, jeśli chodzi o możliwości, równość wszystkich mniejszości żyjących w naszym kraju.

Podpisaliśmy wiele konwencji międzynarodowych, dotyczących praw mniejszości. Jak mi się wydaje, Polska rzeczywiście stara się szanować prawa mniejszości. Jeżeli jednak mniejszości etniczne – a w naszym kraju jest ich około trzynastu – nie będą mogły kultywować swojego języka czy języka swoich przodków, kultury, to wówczas sytuacja pomiędzy nami, czyli większością, a mniejszościami będzie bardzo trudna. Wydaje mi się to sprawą bardzo ważną.

Proponuję zatem zwiększenie kwoty, która wynosi 10 miliardów 760 milionów złotych, przeznaczonej na tak zwaną działalność różną w budżecie Ministerstwa Kultury i Sztuki o kwotę 9 miliardów 683 milionów złotych przeniesioną z rezerwy Urzędu Rady Ministrów.

Druga sfera, w której chciałabym zaproponować niewielką poprawkę – nie wymaga żadnych dodatkowych kwot ani przenoszenia ich z jednego resortu do drugiego – to budżet Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Zdajemy sobie sprawę, wiele osób już o tym mówiło, jak zła sytuacja jest w budżecie ochrony naszego zdrowia. Pan marszałek Struzik słusznie powiedział, że sprawą

(senator Z. Kuratowska)

zasadniczą jest przeprowadzenie zmian strukturalnych. Gorąco popieram to, że chciałby powrócić do inicjatyw senackich dotyczących ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń zdrowotnych. To jest pilna sprawa. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zgłosiło projekt dotyczący przeznaczenia środków pochodzących z akcyzy na wyroby tytoniowe i alkoholowe na potrzeby opieki zdrowotnej. Tego nie udało się zrealizować.

Nie wnoszę tutaj specjalnego wniosku, aby zmieniać ustawę budżetową w tym kierunku, bo wydaje mi się to w tej chwili niemożliwe. Jednak zwracam się do pana marszałka z prośbą o to, ażebyśmy szybko przystąpili do prac, które pozwolą drogą specjalnej, oddzielnej inicjatywy legislacyjnej przeprowadzić tę sprawę.

Wnoszę natomiast następujące zmiany: o zmniejszenie kwoty znajdującej się w części 35, dotyczącej budżetu Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, w dziale 85 w pozycji 14 – *Leczenie sanatoryjno-klimatyczne*; chodzi o to, aby kwotę 2 bilionów 16 miliardów 534 milionów złotych zastąpić kwotą 1 biliona 727 miliardów złotych, czyli proponuję zmniejszyć ją o 289 miliardów 534 miliony złotych i przenieść do pozycji 16: *Pozostała działalność*. Zaznaczam, że ta pozostała działalność to wszystkie programy priorytetowe ochrony zdrowia, łącznie z podstawową opieką zdrowotną. Wówczas w kolumnie siódmej, w pozycji szesnastej umieszczoną tam kwotę należy zastąpić nową, wynoszącą 3 miliardy 389 milionów 508 tysięcy. Szczegółowo jest to przedstawione w projekcie moich poprawek. Dziwię się, że jeszcze ich państwo nie otrzymaliście, ale dostaniecie je wkrótce.

Chciałabym tylko z góry odrzucić wszelkie uwagi, które mogą tu się pojawić, mianowicie, że nie doceniam leczenia sanatoryjnego. Nieprawda. Doceniam ten sposób leczenia. Uważam, że jest to znakomita metoda profilaktyki i rehabilitacji ludzi niepełnosprawnych, którzy obecnie starają się o renty inwalidzkie. Mogą ich nie potrzebować, jeśli będą rehabilitowani.

Jednocześnie opowiadam się przeciwko finansowaniu z budżetu państwa, czyli z kieszeni polskiego podatnika, funkcjonującej u nas przez długie lata formy wyjazdów do sanatoriów traktowanych po prostu jako wczasowy. Wiem również o tym, że sytuacja wielu sanatoriów jest bardzo zła i że powinny one przejść program restrukturyzacyjny, aby móc zarabiać na siebie i na placówki prowadzące rzeczywistą działalność leczniczą. To powinno być w pozycji czternastej.

Musimy natomiast bronić się wszelkimi sposobami, jakie są nam dostępne, przed pozbawieniem się możliwości zapobiegania chorobom i leczenia ludzi bardzo ciężko chorych lub takich, którzy dziś są zdrowi, a jutro trafiają na salę

intensywnej terapii z powodu zawału serca. Nie muszę państwu mówić, jak wygląda sytuacja epidemiologiczna w Polsce, choroby serca, choroby nowotworowe, choroby małych dzieci, umieralność noworodków itd. Przy takim budżecie musimy bronić tego, co jest nam po prostu najbardziej potrzebne. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora...

(Senator Zbigniew Kulak: Można *ad vocem*?)

Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kulak:

Szanowna Pani Senator!

Nawiązując do barwnego opisu kolejek po mięso, przedstawionego przez panią senator, chciałbym wesprzeć argumentację senatora Jarzembowskiego. Mianowicie, Polacy w tej chwili spożywają mniej mięsa niż przed 1989 r., kiedy mięso było na kartki. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Religę, jako następny wystąpi pan senator Jan Sęk.

Senator Zbigniew Religa:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Muszę powiedzieć, że z ogromnym zadowoleniem wysłuchałem ostatniej wypowiedzi pana senatora, ponieważ dla tego kraju to jest naprawdę zdrowe i dobre. Im mniej mięsa, im mniej tłuszczu, tym dla nas wszystkich lepiej. (*Wesołość na sali*).

(Senator Zofia Kuratowska: Ale kolejek też mniej.)

Oczywiście, lepiej jest bez kolejek.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Myślę, że przed każdym rządem, przed każdym parlamentem stoi konieczność określenia priorytetów dla kraju. Dla mnie jest tylko jeden priorytet. Jesteśmy świadkami wielkich przemian w Europie i w świecie. Wiemy, że Europa się integruje i – czy chcemy, czy nie – za chwilę będziemy członkami tej wspólnej Europy. Możemy do niej dojść różnymi drogami, możemy być bardzo różnie traktowani. Na razie jesteśmy partnerem nie liczącym się, małym, dość nędznym. Wynika to z ogromnych różnic cywilizacyjnych między Europą Zachodnią a Polską. Myślę, że nikogo nie muszę o tym przekonywać.

(senator Z. Religa)

Chciałbym jednocześnie zaznaczyć, że te różnice nie są dorobkiem ostatnich 50 lat. Trwają one bardzo długo, właściwie od zarania państwa polskiego. Wielu z państwa zaskoczę tym, co powiem. Myślę, że wiele przemian, które nastąpiły po 1945 r., spowodowało pewne zmniejszenie różnic cywilizacyjnych pomiędzy nami a Europą Zachodnią. W każdym razie takie były zamierzenia w pierwszym okresie.

Omawiany budżet nie uwzględnia w ogóle wspomnianego priorytetu. Nie tylko nie bierze pod uwagę konieczności zmniejszenia różnic cywilizacyjnych, ale przeciwnie – potwierdza je i powiększa. Dam państwu przykład. W tej chwili w naszym kraju studiuje 11% młodzieży między dziewiętnastym a dwudziestym piątym rokiem życia, podczas gdy w Europie Zachodniej jest to 40%, a w Stanach Zjednoczonych powyżej 60%.

Chcę również zwrócić uwagę, że około 20% młodzieży między piętnastym a osiemnastym rokiem życia ani nie uczy się, ani nie pracuje. W szkolnictwie mamy więc dość dramatyczną sytuację. Chcę tu podziękować bardzo gorąco panu senatorowi Piwońskiemu i powiedzieć, że podpisuję się pod jego wypowiedzią. Czuję się też zobowiązany podziękować senatorowi Maciołkowi za słowa poświęcone problemowi nauki i powiedzieć, że również w pełni się z nim zgadzam. To, co panowie powiedzieli o stanie edukacji, o stanie nauki, to tragiczna prawda.

Przejdę teraz do zagadnień związanych z sytuacją służby zdrowia. Cieszę się – powtórzę to jeszcze raz – że jemy teraz mniej mięsa. Ale to nie wszystko. Zgodzą się państwo ze mną, że rzeczywiste nakłady na służbę zdrowia są mniejsze niż w 1993 r. Znowu podkreślam to, o czym wszyscy wiedzą, że upadek służby zdrowia nie jest sprawą tylko ostatnich paru lat. Już od dawna w służbie zdrowia źle się dzieje.

Czy to ma jakieś większe znaczenie? Proszę Państwa! Nie chodzi mi o wydźwięk polityczny tego, co za chwilę powiem. Chcę natomiast, aby każdy obywatel naszego kraju to zrozumiał. Z powodu takiego budżetu umrze wielu ludzi. Prosiłbym, żebyście państwo popatrzyli na to w ten sposób. Codziennie w pracy spotykam się z tym, że na niektóre leki nie ma pieniędzy. I gdyby nie moja fundacja, wielu chorych w mojej klinice musiałoby po prostu umrzeć. Fundacja w ubiegłym roku zapłaciła 1 miliard 800 milionów za leki dla obłożnie chorych. Bez tych pieniędzy wiele osób by zmarło.

Nie chodzi o moje pretensje, że tu są takie, a nie inne układy. Mam natomiast pretensję o to, że ludziom nie stworzono alternatywy, możliwości wyboru. W dalszym ciągu nie próbuje się nawet reformować służby zdrowia, nie ma możliwości wprowadzenia ustawy o powstaniu pry-

watnych ubezpieczeń. Dla tych ludzi, których na to stać, powinna być stworzona taka szansa. Nie dając w tej chwili właściwie pieniędzy na służbę zdrowia, stwarzamy sytuację, w której ludzie będą umierali po prostu z powodu braku pieniędzy na leczenie. Chciałbym, żebyśmy wszyscy zdawali sobie z tego sprawę.

Stanowisko organizacji czy raczej ruchu, który reprezentuję, to znaczy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, bardzo jasno i wyraźnie przedstawił profesor Eyssymont w swoim wystąpieniu w parlamencie. Mnie się wydaje, że większość z nas, senatorów, sięga czasami do materiałów sejmowych, w związku z tym nie będę powtarzał tego wszystkiego, co pan profesor powiedział. Chcę tylko przypomnieć państwu, że w Sejmie BBWR wstrzymał się od głosu w czasie głosowania nad budżetem.

Chciałem również nawiązać do wypowiedzi senatora Jarzembowskiego, który uznał za priorytet tworzenie gospodarki wolnorynkowej. Myślę, że my gospodarkę wolnorynkową musimy tworzyć, musimy ją hołubić, ale nie róbmy z niej celu samego w sobie. Dla mnie w dalszym ciągu priorytetem jest likwidacja różnic cywilizacyjnych pomiędzy Europą Zachodnią a Polską. I wszelkie działania, które mają zmniejszyć te różnice, w tym także tworzenie gospodarki wolnorynkowej, powinny być podporządkowane temu celowi. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Sęka, następny będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Jan Sęk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przyjęty przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w wielkości zaproponowanej przez rząd, zakłada wzrost wydatków resortu spraw zagranicznych o około 28%, czyli o wysokość zakładanej na 1994 r. stopy inflacji. Oznaczać to będzie w praktyce, o ile faktyczna stopa inflacji pokryje się z zakładaną, zapewnienie funkcjonowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych na poziomie minimum, analogicznym do poziomu z 1993 r. Tak skonstruowany budżet jest budżetem biernym, pozwalającym zaledwie na odtworzenie zasobów, nie uwzględniającym ani dynamiki działania resortu, ani nowych zadań polityki zagranicznej.

Według informacji kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, budżet resortu, aby być budżetem aktywnym, rozwiązującym zarówno problemy wewnętrzne, jak i pozwalającym na realizację nowych zadań, powinien być wyższy o około 500 miliardów złotych. Takie lub podob-

(senator J. Sęk)

ne dylematy finansowe mają oczywiście wszystkie resorty administracji państwowej. Punktem odniesienia muszą być więc faktyczne możliwości finansowe państwa, co znalazło swe odzwierciedlenie w skonstruowanym budżecie.

Przedstawiona wyżej sytuacja skłania jednak do refleksji, rodzi pytania, które należy postawić kierownictwu MSZ. Niektóre problemy związane z odpowiedzią na nie czy też z faktycznym ich rozwiązywaniem należałoby zresztą rozpatrywać wspólnie z innymi resortami, a przede wszystkim z Ministerstwem Obrony Narodowej, Biurem do Spraw Integracji Europejskiej, a także częściowo z Ministerstwem Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

Te pytania i problemy mieszczą się w kilku grupach spraw. Czy w budżecie na 1994 r. są środki przewidziane na zakładaną aktywizację współpracy z NATO, w ramach tak zwanego partnerstwa dla pokoju? Powód do niepokoju daje w tym kontekście zwłaszcza budżet Ministerstwa Obrony Narodowej. Podobne pytanie, również przekraczające wymiary MSZ, należałoby postawić w odniesieniu do innego priorytetu polskiej polityki zagranicznej – integracji z Unią Europejską. Sens tego pytania sprowadza się do kwestii, czy i na ile hasła polityki europejskiej i pogłębiania integracji z Unią Europejską odpowiadają przygotowaniom naszych struktur do realizacji tej polityki? Ma to oczywiście swój wymiar finansowy i budżetowy.

Kolejnym pytaniem pragnę wyrazić niepokój. Czy środki budżetowe na rok 1994 pozwolą na realizację racjonalnej polityki wschodniej, zwłaszcza rozwijania aktywnej współpracy z samodzielnymi państwami, które wyłoniły się z rozpadu byłego Związku Radzieckiego? Jeszcze inne pytanie, przekraczające w części kontekst, rodzi sprawa wspierania rodaków i organizacji polonijnych na Wschodzie oraz otwierania nowych przedstawicielstw i ośrodków kultury. Ostatnia uwaga dotyczy innych rejonów świata, przede wszystkim zaś Ameryki Południowej. Nie powinna być nam obojętna kwestia restrukturyzacji MSZ. Jej celem powinna być racjonalizacja gospodarowania środkami finansowymi, przegląd struktury zatrudnienia stosownie do założeń polityki zagranicznej, a także ewentualna waloryzacja płac w resorcie.

Szerszego rozwinięcia ze strony MSZ wymagałyby też poszczególne pozycje budżetu na 1994 r. Proste ich zestawienie, jedynie na zasadzie haseł, nie pozwala na precyzyjne zapoznanie się z ich treścią. Na przykład, co oznaczają w praktyce pozycje: dotacje i subwencje? Jaka jest struktura wydatków na utrzymanie placówek zagranicznych? Jak się mają wydatki na współpracę naukowo-techniczną i gospodarczą z zagranicą

w odniesieniu do aktywności placówek podległych Ministerstwu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą?

Podobnych pytań i wątpliwości jest znacznie więcej. Czas je stawiać i szukać na nie odpowiedzi. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jerzego Madeja, jako ostatni przed przerwą zabierze głos pan senator Grzegorz Kurczuk.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Ponieważ jest to już piąta ustawa budżetowa, w której opracowaniu i uchwalaniu przez Senat biorę udział, dlatego mam pewne doświadczenia i refleksje na temat różnic, które zaobserwowałem w ciągu tychże pięciu lat.

Otóż w poprzednich kadencjach nie było tak, że koalicyjni senatorowie krytykowali ustawę budżetową, bo w końcu to ich rząd opracował tę ustawę. Dziś obserwujemy, że część senatorów koalicyjnych bardzo mocno krytykuje, a potem mówi: „Ale będę głosował za ustawą”. To jest pierwsza różnica. Druga różnica jest następująca. W trakcie poprzednich dyskusji, szczególnie do roku 1991, mówiło się o tym, jak zrealizować budżet. Natomiast dzisiejsza dyskusja ma charakter bardziej polityczny niż merytoryczny, czyli w jaki sposób te dochody zrealizować, a wydatki podzielić w sposób korzystny. Ów polityczny charakter widoczny był na przykład w wypowiedzi pana senatora Jarzembowskiego, który mówił o kamieniu u szyi, jaki pozostawiły nowej koalicji rządu solidarnościowe. Podobnie pan senator Daraż, który powiedział, że na budżecie zaciążyły skutki rządzenia w poprzednich latach. Rozumiem, że chodziło o lata 1989–1993.

W tych latach brałem udział w pracach parlamentu, w związku z tym przepraszam obecną koalicję, jak również tę rządzącą do roku 1989. Jak wiadomo, spuścizna, którą otrzymał rząd Tadeusza Mazowieckiego, obejmowała nowoczesny i konkurencyjny przemysł, zwłaszcza samochodowy i elektroniczny, wysoko wydajne i ekonomiczne rolnictwo, dodani bilans handlu zagranicznego, nie powodujący żadnych zadłużeń, nowoczesne i świetnie zorganizowane szkolnictwo, a także wzorowo utrzymane środowisko naturalne, bo przecież do 1989 r. nie było żadnych problemów ze środowiskiem. Dopiero obecnie opozycja zaczęła je zanieczyszczać. Ponadto owa spuścizna obejmowała świetną łączność telefoniczną, światowy poziom opieki zdrowotnej, o czym mówili pani senator Kuratowska

(senator J. Madej)

i pan senator Religa, skuteczny system komunikacji miejskiej, którego przykładem jest działające w Warszawie metro, ukończone właśnie w tym okresie, a przede wszystkim demokratyczny system zarządzania państwem. I tych państwa, którzy w 1989 r. to wszystko oddali nam w idealnym stanie, przepraszam za to, że przez 4 lata zmarnowaliśmy ich osiągnięcia.

A teraz przechodzimy do budżetu. Rzecz polega na tym, że budżet, o czym należy pamiętać, to jest ostateczny wynik czy obraz polityki gospodarczo-społecznej państwa. Jak już powiedziałem, ma ona pokazywać, skąd mamy wziąć pieniądze stanowiące dochód państwa i w jaki sposób je podzielić. Nie chodzi o to, żebyśmy mówili, że tu za mało, tam za dużo, tu niewłaściwie, a tutaj nie będziemy mieli na takie czy inne rzeczy. To powinna być podstawowa sprawa. Dlatego niepokojący jest fakt, że po raz pierwszy przy okazji ustawy budżetowej nie ma założeń polityki społeczno-gospodarczej, co jest podstawą do oceny budżetu. W tej chwili panowie senatorowie z SLD i z PSL mówią, że po zrealizowaniu tego budżetu będzie nam już lepiej. Ja chciałbym zobaczyć, jaki dokument, jakie przesłanki stwarzają taką wizję? Sam chciałbym, żeby było lepiej. Tylko jaka jest droga? Przecież są to podstawowe elementy.

Dochody budżetu głównie tworzą podatki, a te są związane z poziomem produkcji. Proszę zwrócić do pierwszego załącznika do ustawy budżetowej, gdzie podstawowy dochód stanowią: podatek dochodowy od osób prawnych, podatki pośrednie, podatek dochodowy głównie od osób fizycznych. To są podstawowe źródła, związane z rozwojem gospodarki, a nie z naszymi pobożnymi życzeniami. Skoro to są źródła dochodów, to mam następujące pytania: co z prywatyzacją powszechną? Co z restrukturyzacją rolnictwa, o którym się mówi, że na razie nie może się zrestrukturyzować? A w takim razie, jak rząd widzi tę restrukturyzację? O prywatyzacji już mówiliśmy, na razie została zatrzymana, wyhamowana. Co z przedsiębiorstwami państwowymi? Proszę zauważyć, jak minimalny procent dochodu budżetu państwa stanowią świadczenia płacone przez przedsiębiorstwa państwowe. Co z nimi robić? A teraz się mówi o ich utrzymaniu za wszelką cenę, bo to są przedsiębiorstwa, bo tam mamy klasę robotniczą. I wreszcie, co ze sposobem rządzenia państwem? Chodzi mi o ciągoty centralizacyjne, które cały czas obserwujemy, i o ograniczanie do minimum samorządności na szczeblu gminy czy powiatu, o którym się w ogóle przestało mówić. I to są, proszę państwa, problemy, które wpływają na dochody budżetu.

A teraz wydatki. Proszę popatrzeć na strukturę wydatków państwa, to jest znowu załącznik

nr 2 do ustawy budżetowej. Jakie są podstawowe pozycje wydatków budżetu państwa? Ochrona zdrowia – 84 biliony złotych, opieka społeczna – 44 biliony złotych, ubezpieczenia społeczne – 140 bilionów złotych. W sumie te 3 pozycje stanowią prawie 40% wydatków budżetu państwa. Nie mówi się tu o żadnej restrukturyzacji, o czym przed chwilą wspomniał pan senator Religa. Nie mówi się o zmianie systemu ubezpieczeń społecznych, systemu ubezpieczeń emerytalno-rentowych, systemu finansowania służby zdrowia, systemu finansowania zasiłków dla bezrobotnych. W którym miejscu założeń polityki społeczno-gospodarczej państwa o tym się mówi? Mówi się, że jest źle, że będą rosły wydatki na opiekę, na pomoc społeczną, na te działy gospodarki budżetowej. Tylko w jaki sposób będzie usprawniane funkcjonowanie tych dziedzin, które, jak powtarzam, pochłaniają 40% wydatków budżetowych?

I wreszcie podstawowa sprawa niepokojąca tych, którzy pamiętają rok 1990 i galopującą inflację. Jakie są gwarancje, że przy tej konstrukcji budżetu inflacja nie zostanie nagle uruchomiona? Wiem i zgadzam się z tym, że nie wszystko szło tak, jak to sobie wyobrażano. Ale dorobek tych 4 lat istnieje, chociażby w poziomie inflacji. Proszę ją porównać z inflacją w sąsiednich krajach. Jeżeli zaprzepaścimy ten dorobek tak niefrasobliwym rozdawaniem pieniędzy czy nie przemyślanym podwyższaniem takich czy innych wynagrodzeń, to wszystko pójdzie na marne. I dopiero wtedy powstaną poważne problemy. A wówczas już nikt nie będzie winien. Jak wiadomo, sukces ma wielu ojców, porażka jest zawsze sierotą.

Po raz kolejny to podkreślam, zgadzając się z kilkoma wypowiedziami – proszę zauważyć – nie przedstawicieli koalicji rządowej, ale głównie senatorów opozycji: wydać z budżetu można tylko tyle, ile do niego wpłynie. Doskonale o tym wiem i przypominam o tym przy każdym głosowaniu nad budżetem. Chciałoby się, aby tych pieniędzy było więcej, ale ich, niestety, po prostu nie ma. Ciągłe powtarzam podstawową czy jedyną obawę związaną z budżetem: wiem, że tych pieniędzy więcej nie ma, wiem też, że rząd ich nie ukrywa. Ale czy rzeczywiście zostało zrobione wszystko, żeby równowadze ekonomicznej, która została wypracowana w ciągu ostatnich 4 lat, nie groziło naruszenie albo zniszczenie? Jeżeli zaś rzeczywiście okaże się, co nie daj Boże, że nastąpiło rozregulowanie czy też zniszczenie struktury gospodarczej, to politycy z koalicji rządzącej przeczekają jedną czy dwie kadencje i w wyborach znowu wystąpią z hasłem: „tak dalej być nie musi”. Powiedzą wtedy: „a widzicie, my chcieliśmy naprawdę dobrze, tylko te łobuzy to byli tacy nieudacznicy”.

Cytowane tu hasło bardzo mi się podoba. Przypomnę jednak – to będzie polityczny akcent

(senator J. Madej)

wypowiedzi – że ja już je słyszałem. W 1956 r. mówił tak towarzysz Gomułka, któremu potem zamarzyło się przewodzenie światowemu komunizmowi. W 1970 r. mówił tak towarzysz Gierek, który nam „wypracował” kilkanaście miliardów, które potem z odsetkami urosły do kilkudziesięciu miliardów dolarów zadłużenia. W 1980 r. mówił tak również generał Jaruzelski, który skończył stanem wojennym.

Dlatego hasło jest nieistotne. Istotne jest, jak zastosować to powiedzenie: „tak dalej być nie musi”. Jeżeli rząd i koalicja przedstawia drogi realizacji swych zapowiedzi, to będę głosował za tym budżetem obiema rękami, oczywiście tylko jednym przyciskiem. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Grzegorza Kurczuka.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Chyba jako siedemnasty bądź osiemnasty zabieram głos w dzisiejszej dyskusji. Wydaje mi się, że chyba wszystko, co istotne dla konstrukcji tegorocznego budżetu, zostało już powiedziane. Przyznam się, że osobiście nie cierpię jakichkolwiek powtórzeń, słuchania tych samych zdań czy argumentów. Ja państwu tego oszczędzę. Zrezygnuję zatem z większości tego, co sobie przygotowałem.

Jest jednak jedna kwestia, którą muszę poruszyć jako przedstawiciel konkretnego województwa, a przecież państwo też reprezentujecie poszczególne województwa. Jest to problem, który nie tylko mnie „leży na wątrobie” już od pewnego czasu. Wydaje mi się zatem, że czas i miejsce jest właściwe, żeby podzielić się z państwem tą sprawą. Chcę mianowicie powiedzieć bardzo krótko o budżetach wojewódzkich, a mówiąc nieco precyzyjniej, chodzi mi o odpowiedź na pytanie, na jakich zasadach opiera się przydzielanie środków finansowych dla województw czy regionów?

Mam podstawy, aby sądzić, iż nie ma tu żadnych zasad, nie są one w każdym razie stosowane. Jest również na ten temat bardzo wiele formalnych zapytań, mówiono o nich ostatnio na sali sejmowej. Śledziłem dyskusję budżetową bardzo dokładnie. Oszczędzę państwu również refleksji na ten temat. Dodam tylko od siebie – bo muszę to powiedzieć – iż z pytaniem o problem dofinansowania województw zwracał się senator

lubelski poprzedniej kadencji, pan Janusz Mazurek. Było to zaprezentowanie stanowiska lubelskiego sejmiku samorządowego. Myślę, że to dotyczy również i innych województw. Odpowiedzi, niestety, nie otrzymał aż do końca kadencji. Widać 4 miesiące to zbyt krótki okres dla Ministerstwa Finansów, żeby dać odpowiedź na tak jasne i zasadne pytanie. Pozostawiam to bez komentarza.

Problem zatem istnieje w dalszym ciągu, ja go dzisiaj tylko przypominam. Argumentację przemawiającą za poruszeniem tej kwestii opieram jedynie na przykładzie województwa lubelskiego. Chcę powiedzieć rzecz następującą: moje województwo, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, zajmuje obecnie we wspomnianym przydziale środków czterdzieste trzecie miejsce w kraju. Oczywiście trudno mieć o to pretensję do kogoś – ktoś musi być pierwszy, ktoś musi być ostatni. Nie chodzi też o to, bym na tej sali zebrał – jeśli można użyć tego określenia – o środki dla mojego województwa. Nie o to chodzi i tego nie uczynię. Rozumiem, że potrzeb w kraju jest bardzo wiele, brakuje funduszy niemal na wszystko. Chodzi o coś innego: o uwzględnienie specyfiki poszczególnych województw, o jasne i czytelne kryteria przydziału środków, krótko mówiąc: o zasady.

Lubelskie, ale przecież to może dotyczyć innych regionów, jest tym województwem, które świadczy swoje usługi w niektórych dziedzinach dla całego regionu, dla sąsiednich województw. Dotyczy to między innymi służby zdrowia – na marginesie mówiąc, w tej chwili środki zaspokajają zaledwie 66% jej potrzeb – i oświaty, bo Lublin to przecież także ośrodek akademicki, świadczący usługi nie tylko dla siebie, ale i dla sąsiednich województw. A jednak niemal we wszystkich dziedzinach te nakłady są niższe niż w województwach sąsiadujących z Lublinem. Ba, maleją z roku na rok. Pytam zatem – myślę, że kwestia jest ważna – dlaczego? To moim wyborcom, działaczom samorządowym trudno zrozumieć.

Proszę też pamiętać o tym, że cała „ściana wschodnia”, poczynając od północy, na południu kończąc, to tak zwana Polska B, zaniedbana z przyczyn historycznych przez całe dziesięciolecie. Dziś dystans, a może już nawet przepaść między poziomem rozwoju wschodnich województw a resztą kraju, w tym także poziomem życia obywateli, powiększa się. To była uwaga na marginesie.

Reasumując, żeby nie przedłużać, podobnie jak moi wyborcy oczekują konkretnej, jasnej odpowiedzi na wcześniej postawione przeze mnie pytanie o zasady, o system przydziału środków dla województw. Przedstawiciele ministerstwa nie muszą, oczywiście, udzielać odpowiedzi już dziś, bo nie oczekuję odpowiedzi zdawkowej, lecz wyczerpującej. To tyle, Panie Marszałku. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Proszę o odczytanie komunikatów.

**Senator Sekretarz
Janusz Okrzesik:**

Bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy odbędzie się posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej w sali nr 176.

Natomiast jutro, w czwartek, o godzinie 9.00 w sali nr 217 spotkają się na wspólnym posiedzeniu: Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, Komisja Gospodarki Narodowej oraz Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Ogłaszam przerwę do godziny 17.00.
Zachęcam do spożywania jarskich posiłków.

*(Przerwa w obradach od godziny 15 minut 35
do godziny 17 minut 03)*

(Senatorów sekretarzy Krzysztofa Borkowskiego i Janusza Okrzesika zastępują senatorowie: Wanda Kustrzeba i Andrzej Chronowski)

Marszałek Adam Struzik:

Wznawiam obrady.
Kontynuujemy debatę.
Proszę o zabranie głosu pana senatora Jerzego Cieślaka, następny będzie pan senator Zbigniew Romaszewski. *(Rozmowy na sali)*. Proszę o ciszę.

Senator Jerzy Cieślak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!
(Marszałek ucisza salę).

Na początku dzisiejszej debaty pan marszałek Struzik i pan senator Jarzembowski dość dokładnie scharakteryzowali sytuację państwa, w jakiej przyszło nam konstruować i zatwierdzać budżet na rok 1994. Wydaje się jednak celowe podkreślenie, że po raz pierwszy mamy do dyspozycji zaledwie 84% dochodu narodowego brutto, bo 16% dochodu przeznaczyć trzeba będzie na spłatę zewnętrznego i wewnętrznego zadłużenia. Wydaje się również celowe podkreślenie, że po czterech miesiącach pracy parlamentu i trzech miesiącach pracy rządu skonstruowano ustawę budżetową, a parlament rozpatrzył 37 bardzo pilnych lub pilnych ustaw gospodarczych. Fakty te muszą być brane pod uwagę przy ocenie projektu budżetu, jaki nam przedłożono.

Często słyszymy, że opodatkowanie dochodów w naszym kraju jest zbyt wysokie w porównaniu

z krajami zachodniej Europy. Myślę, że jest to prawda, ale niecała. Dla przykładu, w Niemczech składki na ubezpieczenia zdrowotne, opłacane w 50% przez pracodawców i pracowników, stanowią 13,5% obciążenia dochodów. U nas nie ma systemu ubezpieczeń zdrowotnych, a zatem coś, co moglibyśmy nazwać składką ubezpieczeniową, w kalkulowane jest w podatek. Po odjęciu równowartości składki ubezpieczeniowej na utrzymanie publicznej służby zdrowia opodatkowanie relatywnie byłoby znacznie niższe. Nie bronie wysokości opodatkowania, zwracam tylko uwagę na to, że porównywanie obciążeń podatkowych w Polsce i w krajach Europy Zachodniej jest w pewnym sensie nieobiektywne.

Trzeba się również zgodzić z tymi, którzy zwracają uwagę na fakt, iż jedynymi skutecznymi, radykalnymi i rokującymi nadzieję metodami walki z negatywnymi zjawiskami gospodarczymi w naszym kraju są antyrecesyjne decyzje i zapisy ustawowe. I znowu, jest to prawda, ale prawda niepełna, ponieważ wszelkie działania antyrecesyjne mogą dać efekt w odleglejszym horyzoncie czasowym – 10, 14, 18 miesięcy. Rząd i parlament Rzeczypospolitej Polskiej, dbając o działania antyrecesyjne, muszą równocześnie finansować bieżącą działalność sfery budżetowej, której funkcjonowania nie można zatrzymać nawet na 24 godziny. Trudno sobie wyobrazić, że czekając na efekty działań antyrecesyjnych, wstrzymamy finansowanie oświaty, policji, wojska, placówek służby zdrowia. Jest to oczywiście dodatkowa trudność do rozwiązania przez władzę wykonawczą i ustawodawczą.

Myślę, że łatwiej jest krytykować ustawę budżetową niż ją rekomendować czy jej bronić. Osobiście nie mogę się zgodzić z tak wysokim wzrostem nakładów na administrację centralną, jaki zapisany został w ustawie budżetowej na rok 1994. Dlatego pozwolę sobie zaapelować do pana premiera Pawlaka o jak najszybsze podjęcie działań, których celem będzie redukcja administracyjnego aparatu centralnego oraz przemieszczenie etatów i środków na płace do służb celnych, do aparatu fiskalnego. Wydaje się to niezbędne, tym bardziej że w ciągu ostatnich lat wiele obowiązków administracji centralnej przejęły samorządy; powstały agendy, agencje i instytucje, które odciążają poszczególne resorty, wykonując zadania należące dawniej do ministrów, wiceministrów i dyrektorów departamentów. Procesom tym nie towarzyszy jednak redukcja administracji centralnej. Jest to zjawisko zdumiewające i wyjątkowo niekorzystne. Dlatego wydaje mi się, że poszukiwanie oszczędności w finansowaniu administracji centralnej jest w pełni uzasadnione.

Wreszcie trudno zgodzić się z zapisaną w ustawie dynamiką wzrostu nakładów na ochronę zdrowia w budżetach wojewodów o 18,8%, przy wskaźniku inflacji 27%. Trudno też zgodzić się,

(senator J. Cieślak)

że w budżecie ministra zdrowia te nakłady wzrastać mają tylko o 14,4%. Nie znajduję racjonalnego uzasadnienia dla zwiększania nakładów na kolejową służbę zdrowia aż o 62,2%. W czasie posiedzenia Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia zadawałem przedstawicielom rządu pytania dotyczące tej decyzji. Nie uzyskałem satysfakcjonujących wyjaśnień. Poinformowano mnie, że dynamika wzrostu nakładów na kolejową służbę zdrowia powstała dzięki zwolnieniu kolei ze świadczeń podatkowych. Jeżeli zwalnia się kogoś z obciążeń podatkowych i pozostawia się pieniądze w jego dyspozycji, to tak jakby mu się te pieniądze dodawało. Skutek praktyczny jest dokładnie taki sam. Tworzenie dysproporcji w dynamice wzrostu nakładów może być również negatywnie interpretowane przez ciężko pracujące załogi zakładów lecznictwa publicznego w Polsce. Czy wobec tego należy głosować przeciwko temu budżetowi? Wydaje mi się, że nie.

Wysoki Senacie! Dokonałiśmy w tym roku zmian systemu podatkowego w naszym kraju. Żadne rachunki symulacyjne nie są w stanie pokazać nam dokładnych skutków tych zmian w dochodzie budżetu państwa. Była już dzisiaj mowa o tym, że nawet utytułowani i doświadczeni eksperci nie są zgodni co do tego, czy dochody budżetu są niedoszacowane, czy też przeszacowane. Praktycznie jedyną metodą sprawdzenia, jaka będzie skuteczność nowego systemu zbierania podatków, jest obserwacja wpływu środków do budżetu państwa.

Pytał pan senator Kozłowski, jakie mamy racjonalne przesłanki potwierdzające wzrost dochodów i skąd się wzięło w drugim półroczu ryzyko zwiększenia wydatków budżetowych, podejmowanych w ciemno, w postaci planowanego wzrostu deficytu budżetowego. W dwóch pierwszych miesiącach tego roku dynamika wzrostu dochodów państwa wynosiła 54,7% wobec planowanej średniorocznej dynamiki 33,6%. Jest to jedna z przesłanek, które wskazują, że znajdziemy w budżecie pokrycie dla planowanego deficytu budżetowego.

Czy można pozwolić sobie na opóźnianie praktycznego wdrożenia ustawy budżetowej? Myślę, że nie. Taka decyzja byłaby bardzo ryzykowna. Groziłaby zatrzymaniem i opóźnieniem spływu środków do instytucji sfery budżetowej, które popadłyby tym samym w zadłużenie i zmuszone byłyby płacić odsetki od opóźnionych płatności. Ktoś, kto hamowałby wdrożenie ustawy budżetowej w tej chwili, musi zdawać sobie sprawę z odpowiedzialności za taką decyzję. Dlatego mimo mankamentów, które dostrzegam w ustawie, mimo niedosytu, jaki mogą mieć różne resorty, uważam, że trzeba głosować za ustawą budżetową. Jestem również za przyjęciem niektórych

zgłoszonych wcześniej poprawek, przedłożonych nam przez Komisję Gospodarki Narodowej.

Chciałbym w dwóch zdaniach odnieść się do poprawki, która dotyczy restrukturyzacji i dofinansowania Banku Gospodarki Żywnościowej.

Wysoka Izbo! Myślę, że dyskusja w tej sprawie nie jest potrzebna. Jeżeli można tu mówić o czymkolwiek winie, to kłopoty, z jakimi mamy dzisiaj do czynienia, obciążają tych, którzy opóźnili restrukturyzację BGŻ o dwa lata w stosunku do ustawy o zmianie prawa bankowego. I to jest jedyna wina. Odpowiedź na pytanie jest więc prosta. Stosunkowo prosta jest również odpowiedź na pytanie: co dalej? Otóż, gotowe są już projekty przepisów, które mają doprowadzić do restrukturyzacji Banku Gospodarki Żywnościowej. Jeśli tak, to trzeba te przepisy wdrożyć w bardzo szybkim tempie i problem zakończyć definitywnie.

Jeżeli nawet wnieśliśmy dzisiaj jakiegokolwiek poprawki do ustawy, to w praktyce obligacje mogłyby trafić do BGŻ nie wcześniej niż w czerwcu. Proszę zwrócić uwagę, że po decyzji Senatu jeszcze pan prezydent miałby czas na podpisanie tej ustawy. Potem minister finansów musiałby wydać określone dyspozycje. Następnie obligacje musiałby zostać wydrukowane, a przepisy ministra finansów musiałby się ukazać w odpowiednich dziennikach ustaw. A zatem nie wcześniej niż w czerwcu zaistniałaby możliwość przekazania obligacji. Do czerwca zostały dwa miesiące, a to wystarczający okres na przeprowadzenie pełnej restrukturyzacji, a przynajmniej prowadzącej do niej drogi legislacyjnej, czyli formalnoprawnej restrukturyzacji Banku Gospodarki Żywnościowej. Wydaje mi się, że tym sposobem problem czy też konflikt interesów, bo z takim chyba mamy do czynienia, umarłby śmiercią naturalną.

Sprawa poprawki, która dotyczy przeznaczenia środków na zakupy związane z Ministerstwem Obrony Narodowej. Jeżeli 11 marca premier Waldemar Pawlak uznał za celowe zwrócenie się do marszałka Senatu z listem, którego treść znają wszyscy senatorowie, to widocznie uważał, że proponowana poprawka jest na tyle dla rządu istotna, żeby w jej wprowadzenie zaangażować najwyższy autorytet władzy wykonawczej. I dlatego będę za tą poprawką głosował.

I wreszcie sprawa poprawki piątej, zawartej w dokumencie przedłożonym przez Komisję Gospodarki Narodowej. Przytaczano już tu argumenty za jej oddaleniem. Wydaje mi się, że najważniejszym i zasadniczym argumentem jest fakt, na który zwracałem już uwagę przy okazji ustawy o opłatach wyrównawczych przy imporcie artykułów żywnościowych. Mianowicie, bardzo niebezpieczne próby mieszania kompetencji władz ustawodawczych i wykonawczych w naszym kraju. Czystość kompetencji i decyzji oraz

(senator J. Cieślak)

odpowiedzialność sprzyjają dobrej współpracy władzy ustawodawczej i wykonawczej. Dbajmy o to, bo jeżeli będziemy mieszać kompetencje, to pomieszymy odpowiedzialność i społeczeństwo nie będzie wiedziało w którymś momencie, kogo obdarzać zaufaniem, komu przypisywać zasługi, a do kogo mieć pretensje za błędy popełnione w polityce gospodarczej, ekonomicznej i społecznej kraju. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Uprzejmie proszę pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego. Jako następny zabierze głos pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Zacznę od refleksji, że dostarczony nam materiał budżetowy jest mało czytelny. Stąd mogą wynikać nieporozumienia. Jeżeli będzie podejmowana polemika z moimi wnioskami na ten temat, to chętnie od nich odstąpię. Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego tak jest.

Z danych przedstawionych w budżecie wynikają takie oto konsekwencje. Pierwsza dotyczy sfery budżetowej, to znaczy oświaty, szkolnictwa wyższego, kultury i ochrony zdrowia. Była już poruszana przez moich przedmówców. Obawiam się, że jest gorzej, niż przypuszczamy. W budżecie nie uwzględniono zadłużenia resortu zdrowia na 5,5 biliona złotych i zadłużenia resortu oświaty na 2,5 biliona złotych. A jeżeli tak, to w tym momencie należałoby zupełnie inaczej liczyć stosunek nakładów na oświatę i służbę zdrowia do wykonania budżetu w 1993 r. Na przykład budżet służby zdrowia należałoby w 1993 r. zwiększyć o 5,5 biliona złotych, a nakłady w roku bieżącym zmniejszyć o tę kwotę. Wtedy obraz będzie wyglądał dość dramatycznie, bo okaże się, że w porównaniu z nakładami zeszłorocznymi stosunek ten wyniesie tylko 1,03, a w porównaniu z inflacją – 1,27. Jest to dramat. Podobnie będzie wyglądała sytuacja z oświatą i wychowaniem, gdzie 2,5 biliona złotych przeniesione z jednej strony na drugą da nam 114 bilionów złotych. Znowu stajemy przed bardzo poważnym problemem. Oczywiście utrzymanie nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe na poziomie poprzedniego roku wymagałoby dofinansowania w wysokości około 2,5 bilionów złotych. Rozumiem konieczności, przed jakimi państwo stoja. Wszyscy zdajemy sobie z nich sprawę. Nie mam jednak powodu, by popierać budżet, który grozi

tym, o czym mówił pan profesor Religa, czyli degradacją cywilizacyjną.

Sprawa druga. Nie tak dawno mówiliśmy o niej, chodzi o płace w sferze budżetowej. Na posiedzeniu 10 grudnia 1993 r. przyjmowaliśmy ustawę o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej. Ustaliliśmy, że w 1994 r. wskaźnik ten wyniesie w stosunku do sfery produkcyjnej 91. W komentarzu do budżetu, na stronie 32 znajdujemy zapis, że przeciętne wynagrodzenie w jednostkach sfery budżetowej wyniesie 4 miliony 775 tysięcy złotych w stosunku do 5 milionów 230 tysięcy złotych w sektorze przedsiębiorstw państwowych, co stanowi 91,3%. I w tym momencie właściwie powinniśmy być usatysfakcjonowani, gdyby nie jeden problem. Otóż minister pracy i polityki socjalnej przygotował rozporządzenie określające kalkulacyjną liczbę etatów i podziału kwot limitów wynagrodzeń osobowych w sferze budżetowej w 1994 r. Prace już zostały podjęte. I tutaj musimy się rozczarować, bo będzie to dokument wykonawczy naszej ustawy.

Okazuje się – mimo wszystkich zapewnień – że średnia roczna płaca w jednostkach sfery budżetowej wyniesie nie 4 miliony 775 tysięcy złotych, ale 4 miliony 332 tysiące złotych, a to już nie jest 91,3%. A jeżeli weźmiemy średnią roczną płacę przewidzianą w oświacie i wychowaniu, to wyniesie ona tylko 4 miliony 64 tysiące złotych, a to jest 0,77, czyli poniżej 80%. Jeżeli zaś weźmiemy szkoły wyższe, które są dobrze sytuowane, to będziemy mieli 4 miliony 470 tysięcy złotych, a więc wskaźnik 0,85 w stosunku do przedsiębiorstw. Ochrona zdrowia ma tylko 4 miliony 17 tysięcy złotych, czyli jakieś 0,75 w stosunku do sfery produkcyjnej. Zwyczajnie nie wykonamy ustawy z 10 grudnia 1993 r., nie osiągniemy 91,3% w podstawowych dziedzinach. Gdybyśmy chcieli podjąć taką próbę, to musielibyśmy mieć przynajmniej 5,5 biliona złotych więcej.

Takie są problemy, jakich nastęrcza budżet. Istnieją jeszcze inne kłopoty z nim związane, a mianowicie wnoszona przez Komisję Gospodarki Narodowej poprawka do art. 5, która dotyczy dofinansowania banków. Muszę państwu powiedzieć, że w tym miejscu wkraczamy na wyjątkowo śliski teren i nawet nie bardzo wiem, jak się zachować w tej sytuacji. Po doświadczeniach Banku Śląskiego SA w Katowicach wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że grunt jest grząski. To niewiele zmieniło, bo w międzyczasie mieliśmy już sprawę drugiej emisji akcji Banku Rozwoju Eksportu, który zrezygnował z prawa poboru i w ten sposób 40 miliardów złotych znowu przeszło państwu koło nosa. Tak działają nasze banki. Przekonuje się nas, że w budżecie może być tylko to, co wpłynęło. A to przecież może z niego wypłynąć.

(senator Z. Romaszewski)

Jeżeli wchodzimy w sferę banków, to są pewne rzeczy, które zaczynają mnie zadziwiać. Jestem już parlamentarzystą czwarty rok i odkąd pamiętam, zawsze był problem rezerw Banku PKO SA. Bank ten nie miał rezerw i zawsze podnoszono kwestię, że nie jest w stanie tych rezerw stworzyć, że funkcjonuje z depozytów, że stworzenie rezerw spowodowałoby zahamowanie płynności. W tym roku dowiadujemy się, że Bank PKO SA posiada jednak rezerwy, a przy jego aktywach jest to nieblaha suma. Według moich kalkulacji, to powinno być przynajmniej około 20 bilionów złotych. Nie wiem, czy są to aż takie rezerwy, ale skądś się one wzięły. Nie wiem, skąd. Proszę odpowiedzieć na to pytanie. To chyba cuda.

Mówimy o dofinansowaniu banków. Dofinansowanie BGŻ nie jest pierwszym tego rodzaju problemem. Banki dofinansowywaliśmy już od dłuższego czasu. Bardzo jestem ciekaw, ile banków i jaką sumą zostało dofinansowanych, bo może w tym kontekście należałoby rozpatrywać sprawę BGŻ. Tym bardziej że nie wiem, czy fakt, iż BGŻ jest bankiem spółdzielczym, a tamte miały literki SA, aż tak znacząco wpływał na efektywność ich działania. Wydaje się, że nie. Myślę, że 1/3 złych kredytów była udzielana w obu przypadkach. Może by wyjaśnić tę sprawę?

Właściwie jest jeszcze jedna wątpliwość. Kiedy tutaj debatujemy: a to 100 miliardów złotych tu, a to 40 miliardów złotych tam, nagle przyplływają jakieś ogromne sumy – i co? Troszczymy się, żeby banki nie upadły, podczas gdy same zarządy przejawiają znacznie mniejszą troskę w tej sprawie. Cała Polska dyskutowała o tym, jak to świetnie mają parlamentarzyści, jakie to straszliwe biorą pieniądze. Czy ktoś kiedykolwiek zapytał, jakie są zarobki osób, które wchodzi w skład zarządów banków? Tam po prostu nie ma zarobków poniżej 50 milionów złotych. Może by spojrzeć na tę sprawę inaczej: z punktu widzenia sytuacji w bankach nie są to żadne pieniądze.

Ale jeżeli już mówimy o pieniądzach publicznych, pieniądzach państwowych i dramatycznej sytuacji banków, to może by tak pomyśleć nie tylko o swoich interesach, ale również o interesach firmy? O! Z tym nie jest najlepiej.

Dochodzimy do pktu 5 – przekazania kilkudziesięciu bilionów złotych. Nie bardzo wiem, jak się do tego odnieść. Jeżeli nie zapłacimy tych pieniędzy w tym roku, to zapłacimy je za rok czy za 2 lata, nie ma od tego ucieczki. Zrobimy tak, choć nie mamy właściwie żadnego wpływu na to, co się z nimi stanie. Struktura BGŻ jest taka, że państwo, mając 54% wkładów, ma 1 głos w 1600 bankach spółdzielczych. To jedna strona medalu. Druga – BGŻ to bank, który finansuje rolnictwo i ta sprawa musi być rozpatrzona teraz. Czyje dobro ma zadecydować? Czy za chwilę okaże się,

że po prostu nie dofinansujemy siewów, nie dofinansujemy nawozów itd., czy też będziemy finansować nawozy przez Bank PKO SA? To są dylematy, przed którymi stoimy.

Sądzę, że można by zaproponować jakieś kompromisowe rozwiązanie, to znaczy zezwolić ministrowi finansów na dofinansowywanie BGŻ do momentu jego sprywatyzowania w kwocie, jaką wymienia się w ust. 2, ale pozostawić jednak warunek pełnego dofinansowania. Taka byłaby moja propozycja. Trzeba by wyliczyć, jaka suma byłaby potrzebna do momentu, kiedy bank stanie się spółką akcyjną i kiedy uzyskana zostanie nad nim pełna kontrola.

Właściwie wszyscy wiemy, że ten budżet jest bardzo niedoskonały. Co więcej, Sejm przygotował uchwałę w sprawie zwiększenia dochodów. Jak widać, nie musimy odnosić się do budżetu tak śmiertelnie poważnie, bo w gruncie rzeczy uchwalamy prowizorium. Państwo są koalicją rządząca, państwo będą za tym budżetem głosować. Ja tego obowiązku nie mam i nie będę głosował za nim z powodów, o których już mówiłem.

Pierwsza uwaga. Nie zgadzam się z panem senatorem Madejem, że przed 1989 r. było tak dobrze. Mimo że wielokrotnie z tej mównicy bardzo krytycznie występowałem i atakowałem rząd, a zdarzało się to systematycznie, to fakt, że w tej chwili głosujemy nad budżetem, jest zasługą zmian z roku 1989 r. Jeżeli w październiku 1989 r. inflacja wynosiła 50%, w listopadzie 70%, a w grudniu 50%, to w takich warunkach budżet w ogóle przestał istnieć i coś trzeba było z tym zrobić. Nie było tak dobrze, jak by się wydawało.

Druga uwaga. Tak się składa, że zarówno w Sejmie jedenastej kadencji, jak i w obecnym, stanowiliście państwo prawie 2/3. Nie możecie się więc tak łatwo uchylić od odpowiedzialności za program Balcerowicza. To nie my go przegłosowaliśmy. Nic na to się nie poradzi. Ale może porzucmy te złośliwości i zacznijmy pracować nad nowym budżetem. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Ceberka, następny będzie pan senator Ryszard Ochwat.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Rzeczywiście mamy dylemat, co zrobić z tym budżetem. Każdy z nas ma różne rozwiązania, choć zdarzają się i podobne, i każdy z nas decyduje o tym, co ma uczynić. Ja również pierwotnie sądziłem, że będę przeciw. Nim tu przyjechałem, rozmawiałem na dziesięciu spotkaniach z moimi

(senator S. Ceberek)

wyborcami, którzy zobowiązali mnie do głosowania za tym projektem budżetu. Nie jest to tylko wybór moich wyborców, ale po analizie tego, co można zrobić i z czego można utworzyć ten budżet, przekonałem się o tym sam.

Nie chciałbym nikogo urazić. Jeżeli ja, i nie tylko ja, myślę, że również większość moich kolegów z PSL i z koalicji będzie głosować za tym budżetem, to powiedzcie, dlaczego krytykujecie mnie i moich kolegów, że ten budżet jest taki, a nie inny? Czy naprawdę ja i wielu z moich kolegów przyczyniliśmy się do tego, żeby nie było tego budżetu? Zastanówmy się nad tym, nim powiemy sobie „nie będę głosował za tym budżetem”. Jest to zasadnicze pytanie.

Nie chcę natomiast podchodzić do tego tematu w ten sposób, że będę jeszcze wnosił poprawki, bo mógłbym, tak jak wielu moich przyjaciół tutaj, znajomych... Ja nie liczę, ale nigdzie tu nie mam nieprzyjaciół, i po prawej, i po środku, i po lewej – wszędzie są moi przyjaciele, w trudnej, takiej samej jak ja, sytuacji. Mogę postulować, że na rolnictwo trzeba 30 bilionów złotych, ale przecież wiadomo, że w tym budżecie nie znajdzie się tych 30 bilionów. Mogę podobać się moim wyborcom: „patrzcie, ten Ceberek jak lew walczył”. Ale to będzie taka mowa do obrazu. To znaczy, pamiętaj o ubogich, bo to cię nic nie kosztuje. Dlatego nad tą właśnie kwestią – będę czy nie będę głosować za – radzę się zastanowić, bo ostatecznie to wyborcy o nas decydują. Można nie przyjąć tego budżetu i można bardzo szybko zmienić miejsce posiedzenia.

Jeżeli chodzi o rolnictwo i jego prywatyzację, to jestem przeciwko prywatyzacji. Powiem państwu, dlaczego. Nie jestem w ogóle przeciwko prywatyzacji – bo na całym świecie dokonuje się prywatyzacja, i na Zachodzie, i na Wschodzie. Tylko tam wszędzie zastanawiają się bardzo długo, po co się prywatyzuje i jaką korzyść będzie miało z tego państwo.

Nasza prywatyzacja wygląda natomiast tak: szybkoitko sprzedać dla jednego, wszystko, cały kraj. Można powiedzieć wulgarnie: cały kraj został wystawiony na licytację. Może się ktoś ze mną nie zgadza, ale, niestety, tak jest.

Proszę państwa, rolnictwo to nie hobby Ceberka, to nie hobby ludowe, rolnictwo to jest sprawa narodowa. Jeżeli ktoś tego nie uzna, to chyba nie może myśleć o budżecie. Mówi się, że BGŻ i banki spółdzielcze nie mogą finansować rolnictwa, bo nie mają SA – a ja jestem członkiem tego banku spółdzielczego i o moim majątku ktoś decyduje, powiada, że jestem niesprawny! Proszę bardzo przyjechać do Myszyńca, do banku. Proszę przyjrzeć się i zobaczyć. Jesteśmy przygotowani! Kogo tu chcecie uczyć, skoro ja 50 lat tam jestem?! Jak to jest?!

Z niedocenianiem rolnictwa jest tak, że przez tę prywatyzację, że przypomnę tylko jeden wynik, mieliśmy 14 miliardów litrów mleka, a teraz mamy 7 miliardów. Mieliśmy obsiany cały kraj, a teraz ktoś mówił tu o „ścianie wschodniej”... A zobaczcie, wschodnia, północna i zachodnia, tam na 1 kilometr gdzieś tam, poza miastami przypada dziesięć osób. A jeżeli tam się wmelduje jedenaście osób o innej narodowości, to czy państwo sobie wyobrażają, co będzie? Jakie to jest niebezpieczeństwo dla kraju? Przecież taka jest sytuacja!

Wszyscy jesteśmy zmęczeni, nie chcę przedłużać, ale może przemyślicie te dwie kwestie. Można wszystko sprywatyzować, na przykład fabryka celulozy i papieru w Ostrołęce sprywatyzowała się, ludzie zamiast 2 milionów złotych zarabiali 7, ale zwolniono tysiąc ludzi. A dla nich z mojego i waszego zarobku wypłaca się renty i emerytury. Płacimy „kuroniówki”, też z naszych zarobków. Dwa tysiące ludzi, którzy pracują, ma dobrze, a co z resztą? Czy taki jest nasz cel?

Powiem, żebyśmy nie krzyczeli na „Solidarność”. Ja też się tam wplątałem, wyszedłem stamtąd – nie wiem, czy zrobiłem dobrze, że wszedłem i wyszedłem, ale nie podobała mi się ta polityka. Trzeba powiedzieć prawdę, że tam było dziesięć milionów ludzi i te dziesięć milionów się pomyliło. A jak tu też siedzi paru ludzi, to co, powiesimy ich za to? (*Wesołość na sali*). Mamy powiedzieć, że partia... Mamy ich teraz skrzyczeć i nie wiadomo, co z nimi robić, dlatego że ich ojcowie tworzyli komunizm?! Oni w tym komunizmie nie bardzo mieli co poprawiać – bo ja wśród tych ludzi młodszych byłem i nie wiedziałem, kto to jest: towarzysz partyjny czy kolega peeselowiec. Chodzi o to, że był człowiek! Możecie na nas krzyczeć, że ci chłopcy to tak... Nie! My jesteśmy nie po to, żeby walczyć o sprawy partyjne, ale żeby walczyć o sprawę narodu i państwa. Dziękuję. (*Oklaski*).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Myślę, że jest to w naszej dzisiejszej debacie ważny do przemyślenia, patriotyczny głos.

Proszę bardzo, pan senator Ochwat. Jako następny głos zabierze pan senator Marek Minda.

Senator Ryszard Ochwat:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W szóstej godzinie debaty nad budżetem nie będę udawał, że się urodziłem po roku 1989, w związku z tym chciałem się skupić jedynie na merytorycznych argumentach. (*Oklaski*).

Powiem na wstępie, że nie tylko ze względu na przynależność do PSL będę głosował za tym bu-

(senator R. Ochwat)

dżetem. Mimo, że jestem pełen rozterek. Mogę o tych kilku rozterkach powiedzieć.

Miasto Tarnów, z którego pochodzę, zlokalizowane jest między dwoma bombami wybuchowymi. Z jednej strony są zakłady azotowe, z drugiej strony hurtownia paliw o zasięgu regionalnym. I samochody tak sobie jeżdżą przez ciasne uliczki miasta z jednej i z drugiej strony, a mieszkańcy czekają, kiedy będzie większe „bum!”. Oczywiście mówię o obwodnicy, której budowa w tym zapisie budżetowym rozłożona jest na dziesięć lat. Ale nawet i w tym kontekście, powiadam na wstępie, będę głosował za tym budżetem, bo moi przedmówcy wyraźnie udokumentowali, że nie jest on z gumy i nie da się naciągnąć dowolnie w jedną czy w drugą stronę. Szczególnie czytelna była konkluzja pana senatora Romaszewskiego, która przede wszystkim odnosi się do tych pań i panów senatorów, którzy pytali o strategię państwa, o kierunki rozwoju.

Przypomnę, że nie było prowizorium budżetowego. Na dobrą sprawę, pierwszym poważnym zadaniem rządu Waldemara Pawlaka jest ten budżet; budżet, z którym borykamy się któryś miesiąc. I, na dobrą sprawę, na weryfikację tej strategii – a taka powinna nastąpić – nie było do tej pory czasu. Ale chciałem mówić o dwóch zagadnieniach merytorycznych i, zaznaczam, nie w kontekście zmian w zapisie budżetowym. Mianowicie o przyroście produktu krajowego brutto oraz konieczności wzrostu eksportu.

Zakładamy, że przyrost produktu krajowego powinien osiągnąć poziom wyższy o 4,5%, natomiast wzrost eksportu o prawie 6%. Przypomnę jedynie, że w 1990 r. udział eksportu w produkcji krajowym brutto wynosił 23%. Tymczasem w roku ubiegłym udział ten spadł do poziomu 15,7% i wcale to nie jest argument polityczny. Ten planowany przyrost eksportu o 6% spowodowałby wzrost w krajowym produkcie brutto do 16,6%.

W swojej konkluzji zmierzam do podkreślenia wagi eksportu, promocji polskich towarów, niekonieczne tych najlepszych. Chciałbym zwrócić uwagę na to, aby w ramach – jak to wspomniałem i obrazowo podkreślił pan senator Romaszewski – oszczędności w administracji państwowej, w resortach odpowiedzialnych za to zadanie, znalazły się środki na uruchomienie dodatkowych placówek, które promowałyby nasze towary, szczególnie na Wschodzie. Niezbędne i najpilniejsze wydaje mi się uruchomienie takich placówek w Turkmenistanie i Uzbekistanie. Mówię o rynku wschodnim, którego uaktywnienie wydaje się być niezbędne nie tylko w kontekście ostatniej wizyty premiera Waldemara Pawlaka, lecz także w kontekście naszych wcześniejszych doświadczeń.

Chciałbym ponadto poruszyć wstydlivy problem płacenia przez Rzeczpospolitą składek człon-

kowskich z tytułu udziału w organizacjach międzynarodowych. Przewidziana na ten cel w ustawie budżetowej kwota 255 miliardów złotych nie pokrywa naszych zobowiązań za rok ubiegły. Można by powiedzieć, że biedny nie musi być honorowy. Nie zgodzę się z tą tezą. Myślę, że biedny przede wszystkim powinien starać się być honorowy i jak najszybciej uregulować te zaległe składki. Jest to zaległość, którą przy właściwym gospodarowaniu, nie tylko w ramach tego resortu, moglibyśmy spłacić do 1995 r. Byłoby to pierwsze zadłużenie, które byśmy spłacili w takim wymiarze.

Nie mogę odejść od tradycji dzisiejszej debaty budżetowej i nie wrócić do sprawy Banku Gospodarki Żywnościowej, bowiem niemal wszyscy moi przedmówcy do niej wracali. Aby mieć szacunek do zasady, że nie będę mówił o polityce, wspominając o BGŻ, będę patrzył raz w lewą, raz w prawą stronę. Nie chciałbym polemizować z panem senatorem Kozłowskim, który powiedział, że nie ma miejsca w Polsce na hybrydę beżeżetowską. Najlepiej, gdyby w kontekście tego, o czym powiedziałem przed chwilą, wyeksportować ją. Tylko kto by dał cenę, jakiej jest warta? Właściwie zwykliśmy źle doświadczenia importować, a nie eksportować.

Powinniśmy pamiętać o tym, że ta hybryda to nie tylko 1600 banków spółdzielczych, nie tylko setki zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, miliony gospodarstw rolnych. Ta hybryda to również mobilność rolnictwa i jego budowy; to wreszcie kwestia tego, czy rolnictwo zasieje, czy przetwórstwo spisie umowy na odbiór, czy skupi, czy przetworzy? Czy może, podobnie jak w 1993 r., będzie upadać i schodzić z rynków zagranicznych?

Nie chciałbym zakłócać wspaniałej atmosfery tej debaty, ale dziwne wydaje mi się przekazanie środków kredytowych na rolnictwo do sieci ponad 30 banków, z których niektóre nie wychodzą strukturalnie poza wielkie aglomeracje miejskie. Rozumiem, że niektóre deptaki miejskie są wydeptane i trzeba by je obsiać trawą, ale chyba nie o to chodzi. BGŻ udowodnił w ciągu paru tygodni, że pieniądze dotarły do rolników. Paru moich przedmówców pytało natomiast i ja ponawiam to pytanie: czy te pieniądze w sieci ponad 30 pozostałych banków dotarły do gospodarstw rolnych lub kiedy ewentualnie dotrą? Chciałbym wreszcie przypomnieć, patrząc na lewo, że BGŻ spełniał rolę systemowego kredytodawcy przed rokiem 1989 i patrząc na prawo, że spełniał rolę systemowego kredytodawcy po tak zwanych zajęciach pod Mławą, po których premier Mazowiecki polecił kredytować przemysł mleczarski. To tyle gwoli przypomnienia.

Myślę, że nie trzeba mówić o kondycji, bowiem na ten temat padło już bardzo wiele uwag. To, o czym mówimy dzisiaj, to jest nie do końca

(senator R. Ochwat)

systemowe rozwiązanie, bowiem BGŻ, gdyby mógł, przekształciłby się samodzielnie. Pozwolę sobie powołać się na wypowiedź prezesa Narodowego Banku Polskiego, pani Hanny Gronkiewicz-Waltz, która w czasie debaty sejmowej na temat banków powiedziała: „Sam zarząd nie mógł przekształcić się zgodnie z prawem, to mógł tylko minister finansów. Rozporządzenie zostało wydane dopiero w grudniu 1992 r. i sam zarząd, po prostu zgodnie z prawem, nie mógł się przekształcić”.

Znamy przykłady karania dzieci za nieodpowiedzialność rodziców, ale ten przypadek nie jest dobry, bowiem skutki dadzą się odczuć nie tylko w budżecie państwa, lecz także w mobilności całej gospodarki narodowej. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Marka Mindę, następnie zabierze głos pani senator Elżbieta Solska.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Trudno jest mi występować w tak poważnej debacie, jeżeli jestem na liście trzydziesty któryś. W każdym razie z ogromną satysfakcją przysłuchuję się jej i mogę powiedzieć, że jesteśmy chyba najbliżsi określeniu i zdefiniowaniu interesu narodowego jako takiego. Izba wyższa bardzo twórczo podchodzi do tego problemu. Należy chyba tylko żałować, że konstytucyjne usytuowanie izby wyższej, czyli Senatu, jest właśnie takie, że nie możemy mieć bezpośredniego wpływu na decyzje i realizacje własnych koncepcji. Chyba wypada żałować, że nikt z senatorów nie bierze udziału w bezpośrednim sprawowaniu władzy, czyli nie pracuje w resortach.

Faktem jest, że w debacie nad budżetem, a ta debata będzie trwała cały rok, powinien dominować interes narodowy. Ustawa budżetowa jest dla mnie przede wszystkim zbiorem nadzwyczaj ważnych treści i podzieliłem je na dwie kategorie. Pierwsza to jest zawartość ustawy budżetowej, a druga to praca, jaką włożono w jej ukształtowanie.

Moim zdaniem, wypada podziękować Ministerstwu Finansów, że stworzyło to dzieło. Aczkolwiek jestem przekonany, że panowie ministrowie z zadowoleniem przyjęliby inną koncepcję, która zwolniłaby ich od tego obowiązku; gdyby ktoś wykonał za nich lepszą ustawę. Niewątpliwie deficyt budżetowy, jaki jest przedstawiony w ustawie budżetowej, trzeba zdecydowa-

nie pomniejszyć. Przede wszystkim o niepotrzebny import, o to, co zalega w magazynach polskich fabryk i o potencjał, jaki stanowi polski przemysł.

Nie mogę również nie odnieść się do zaproponowanej poprawki dotyczącej BGŻ. Wydaje mi się – a mam prawo tak sądzić, ponieważ w wyborach parlamentarnych byłem kandydatem trzech ugrupowań – że czasami dominuje tutaj adres tego banku. To nie jest tak, że jest to jedynie budynek przy ulicy Grzybowskiej, jest to bowiem dalekie od prawdy.

Ten argument jakby coraz bardziej błędnie wraz z upływem czasu – szczególnie w lutym nasilone były ataki na tę koncepcję – ponieważ ten pracuje na rzecz BGŻ. W zasadzie odnoszę się do tego obojętnie, aczkolwiek wydaje mi się, że dotyczy to nie tylko interesów PSL, ale całego społeczeństwa.

Na ustawie budżetowej cieniem kładzie się istnienie w Polsce bezrobocia. Z wysokości tej trybuny chciałbym skorygować liczbę trzech milionów bezrobotnych, która przewijała się podczas dzisiejszej debaty. Otóż, niestety, ta liczba jest wyższa, bo, jak dowodziłem, uczestnicząc w pracach wielu komisji, wiele tysięcy czy nawet setek tysięcy bezrobotnych „uciekło” w renty, które przyznawały im komisje ZUS. Mówię o tym nie, żeby potępić tego rodzaju postępowanie, ale wielokrotnie komisje lekarskie widzą ratunek dla bezrobotnych właśnie w przyznaniu renty. Choć w obiegu pieniędzy w zasadzie to jest to samo.

Chcę powiedzieć, że Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej bardzo mylnie uważane jest za ministerstwo, na którym ciąży obowiązek walki z bezrobociem. Nic bardziej błędnego, ten obowiązek dotyczy każdego resortu, pozornie nawet nie związanego z bezpośrednią walką z bezrobociem, bo walka z bezrobociem to jest przede wszystkim tworzenie nowych miejsc pracy oraz niedopuszczanie do ich utraty. Mimo że mam żal i pretensje do resortu pracy, to jednak sprawiedliwie oceniając, jest to – w moim skromnym odczuciu – najbardziej sprawny resort i najżywiej reagujący na przejawy czy odgłosy społeczne, które docierają do Warszawy.

Silą rzeczy mam obowiązek powiedzieć kilka słów na temat Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Otóż, według moich ocen, w tym resorcie można znaleźć co najmniej 3 biliony złotych, posługując się danymi liczbowymi za rok 1993 oraz biorąc pod uwagę to, co powiedział w swoich pierwszych przemówieniach przed Wysoką Izbą minister Żochowski. Dotyczy to głównie właściwej, racjonalnej, i powiedziałbym nawet, patriotycznej gospodarki lekami. O tym, co dzieje się w resorcie, wiemy właściwie tylko my, organizatorzy opieki zdrowotnej oraz lekarze. Jest rzeczą nieprawdopodobną, jak lekką ręką my, wszyscy podatnicy, dopłacamy z budżetu do

(senator M. Minda)

produktów pochodzenia zagranicznego, które są w Polsce. Jest to temat do bardzo głębokiego zastanowienia się.

Praktycznie ustawa pozwala nam na rozwijanie najróżniejszych koncepcji. Chciałbym poinformować Wysoką Izbę o pewnych zagrożeniach, które istnieją w związku z naszą nową sytuacją na politycznej mapie Europy. Otóż faktem jest, jak powiedział pan senator Religa, że niebawem będziemy już w tej Europie, a ona nas zaprasza, Europa już jest w nas, a my w Europie – z tym że ona wcale nie zaprasza nas do tańca. Dzisiaj zaprasza nas praktycznie, i to trzeba chyba jasno powiedzieć, do walki gospodarczej, do wojny o rynek; to jest istotą naszego uczestnictwa. Można to bardzo eufemicznie ująć, ale faktem jest, że dopóki Polska była tym biednym krajem, tym gnębionym w poprzednim okresie, na Zachodzie należało wręcz do dobrego tonu kupowanie polskich towarów. Dziś tak nie jest.

Muszę państwu powiedzieć, że dowodem na to są stare, „odgrzane”, aczkolwiek bardzo ważne przepisy, dotyczące dobrej praktyki produkcyjnej i zespołu norm jakościowych ISO. Jest to coś, co funkcjonuje na świecie i gwarantuje wysoką jakość produktów. Wobec Polski dopiero teraz zastosowano te wymogi w sposób tak dramatyczny i drastyczny, wiedząc jednocześnie, że nie jesteśmy w stanie z dnia na dzień wyłożyć tak ogromnych sum na przygotowanie się do ich spełnienia. Mimo że jest to jedynie zabieg czysto formalny, wymaga jednak ogromnych pieniędzy.

W moim odczuciu, takim przykładem naszego, za przeproszeniem, frajerstwa jest upadek znakomitej idei promocji polskiego wyrobu, jaką jest kolejna edycja konkursu „Teraz Polska”. Jeśli przyjrzymy się temu drukowi, to na stronie pierwszej zaczyna się bardzo niewinnie od informacji o firmie: liczba zatrudnionych, obrót w milionach złotych, w dolarach, forma organizacyjna. Kolejne strony przynoszą żądanie informacji już bardziej szczegółowych, jak udział w sprzedaży produktów w całkowitym obrocie firmy, wielkość eksportu, udział w sprzedaży zagranicznej i – proszę Wysokiej Izby – wykaz głównych kooperantów, jak również głównych odbiorców krajowych i zagranicznych. To jest nic innego, jak dokładne *résumé* o firmie, czyli to, czego sobie życzy każda wywiadownia ekonomiczna. Jestem daleki od tego, żeby posądzać kapitułę o złą wolę, ale wiecie państwo o tym doskonale, że nie z takich źródeł, nie z takich sejfów, jakim jest konkurs „Teraz Polska”, wydzierano najgłębsze tajemnice. Kontynuuję ocenę tego projektu. Nie dotyczy on już nawet produktu, ponieważ kapituła przyjmując wnioski, nie chce już oceniać produktów, najpierw ocenia firmę, bo boi się, że firma, tak jak zakład w Fordonie, splajtuje.

W ten sposób istota promocji produktu spadła na miejsce drugorzędne. Wymagany jest opis procesu technologicznego z podkreśleniem elementów istotnych dla jakości produktu. Dla tych, którzy są w branży, jest to wręcz groteskowe. Czy przedsiębiorstwo poszukuje inwestora zagranicznego? Odpowiedź na to pytanie daje praktycznie pełną informację o firmie, o tym, czy posiada przygotowany projekt inwestycyjny, ewentualnie na jakim etapie znajdują się te prace. Udokumentowanie jakości dostaw wraz z informacją o pochodzeniu surowców, półproduktów i podzespołów – pozwolę sobie kontynuować – udokumentowanie sytuacji ekonomicznej zakładu, bilans firmy oraz rachunek wyników na koniec ostatniego roku obrotowego, kwota budżetu reklamowego firmy. I znów mamy do czynienia z sytuacją mało przemyślaną. Otóż kapituła proponuje laureatom najróżniejsze korzyści, zwolnienia w reklamie, promocje i tak dalej, a w dwudziestym ósmym punkcie pyta, ile firma deklaruje na rzecz kampanii promocyjnej i jest podana skala od 34 do 400 milionów złotych. Za całe to nasze, proszę mi wybaczyć, frajerstwo, firma musi jeszcze zapłacić od 5 do 8 milionów złotych jako wpisowe, żeby zgodnie z punktem dwudziestym dziewiątym wyrazić zgodę na ujawnienie powyższych faktów.

Mówię to nie dlatego, żeby wzbudzać jakąś niezdrową sensację, ale dzisiaj, kiedy na polu nie orężem się walczy, a najbliższe ekonomiczne tajemnice są poszukiwane... To ku przestrodze.

Chciałbym na zakończenie przyłączyć się z pełną determinacją do wypowiedzi tych wszystkich, którzy mówili o nauce, bo w gruncie rzeczy może być tak, że gospodarce podniesiemy na nogi, ona będzie dobrze funkcjonować, a nie będzie miał jej kto obsłużyć. Dziękuję bardzo.

Marszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Elżbietę Solską, kolejnym mówcą będzie pan senator Zdzisław Kieszowski.

Senator Elżbieta Solska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedkładana dzisiaj Wysokiej Izbie ustawa budżetowa na 1994 r. charakteryzuje się z jednej strony ograniczonymi możliwościami pozyskiwania dochodów, z drugiej zaś rosnącymi potrzebami finansowania sfery budżetowej.

Podkreślić należy, że narastających problemów sfery budżetowej nie łagodzi już ożywienie gospodarcze. Dla większości społeczeństwa nie jest ono zresztą odczuwalne. Nie będzie odczuwalne tak długo, jak długo będą wzrastały: tempo kosztów obsługi długu publicznego oraz ko-

(senator E. Solska)

szty związane z finansowaniem obecnego, przestarzałego systemu ubezpieczeń społecznych. Próby zmian systemu ubezpieczeń społecznych od kilku lat pozostają w sferze dyskusji.

W tym miejscu mała dygresja. Wiele się mówi o BGŻ. Owszem, trzeba zmienić. Nie słyszałam, żeby moi przedmówcy zajmowali się właśnie zmianą systemu ubezpieczeń społecznych, a w wydatkach budżetu państwa jest to jedna z najważniejszych pozycji.

Warto również zauważyć zbyt niski udział w budżecie wydatków służących dalszemu pobudzaniu gospodarki narodowej. Tymczasem przy niskich wydatkach rząd zakłada wzrost gospodarczy w kraju o 4,5%, natomiast o 6% wzrosnąć ma eksport przy znaczącym ograniczeniu dynamiki importu do 2,3%. Przyjęte przez rząd zamierzenia w sferze handlu zagranicznego są konieczne ze względu na ujemne saldo płatności. Zamierzenia te są jednak zbyt ambitne, jeśli chodzi o ograniczenie importu, zwłaszcza konsumpcyjnego. Służyć temu bowiem mają takie instrumenty, jak: zmiany stawek celnych, opłaty wyrównawcze, kontyngenty, opłaty antidumpingowe.

Wprowadzenie w życie tych instrumentów nie jest proste ze względu na umowy międzynarodowe, obowiązujące nasz kraj, a także ze względu na nieumieszczenie w tegorocznym budżecie niewielkiej kwoty, w sumie 18 miliardów złotych, z przeznaczeniem na funkcjonowanie dwóch niedawno uchwalonych ustaw. Pierwszą jest ustawa o zasadach szczególnej kontroli obrotu za granicą towarami i technologiami w związku z porozumieniami i zobowiązaniami międzynarodowymi. Drugą – ustawa o opłacie wyrównawczej od niektórych towarów rolnych i spożywczych przywożonych z zagranicy. Przeszkodą w wywiązywaniu się z przyjętych przez rząd wskaźników mogą być w niedalekiej przyszłości niedoinwestowane granice państwa polskiego.

I tak od 1 marca tego roku wszedł w życie Układ Stowarzyszeniowy Polski z Unią Europejską, znany jako Układ Stowarzyszeniowy z EWG. W zasadzie, w świetle prawa, od początku marca zachodnia granica Polski powinna być granicą nie między Polską a RFN, ale granicą między Unią Europejską a pozostałymi krajami środkowej i wschodniej Europy.

Co pociąga za sobą układ oraz wspólne wytyczne grupy państw, ustalone w Schoengen, mogliśmy się przekonać pod koniec grudnia zeszłego roku. Niemieckie służby kontrolne przez dwa dni na granicy dostosowały się do wcześniej uzgodnionych wspólnych wytycznych i w efekcie granica została dokładnie zablokowana. Podkreślić należy, że szczegółowy system kontroli dotyczył jedynie sprawdzania stanu technicznego po-

jazdów, przede wszystkim w ruchu pasażerskim, a także rozliczania podróżnych z tak zwanych dni pobytu oraz ilości pieniędzy.

Nie zaostrzono w tym czasie wymagań celnych, weterynaryjnych, fitosanitarnych itd. dotyczących transportu ciężarowego. Po dwóch dniach eksperymentu służby niemieckie odstąpiły od niego. W tej chwili służby te tłumaczą się – bo wytyczne miały wejść w życie 1 stycznia, następną datą był 1 marca – zepsutym komputerem. Jak długo ten komputer będzie zepsuty, nie wiadomo, prawdopodobnie do jesieni.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że każda blokada granicy to jest duże zagrożenie dla gospodarki. Także dlatego, że modernizowanie i dostosowanie granic do obecnych wymogów jest bardzo poważnym problemem, bowiem nie jest ważne, po czyjej stronie nastąpiła blokada przejścia. Przejścia, zgodnie z umowami międzynarodowymi, usytuowane są przemiennie. I to właśnie Polska, tam gdzie odprawa odbywa się po naszej stronie, zobowiązana jest do sprostania zwiększającym się ze strony Unii Europejskiej wymogom. Tym bardziej że w każdej chwili przejścia graniczne mogą być wizytowane przez przedstawicieli każdego z państw Unii Europejskiej.

Dodam jeszcze przypadek sprzed ostatnich kilku dni, kiedy do Wielkiej Brytanii dotarł z Polski transport owiec. Niektóre były nieżywe i Anglicy wystąpili do Niemców z pretensjami, dlatego właśnie taki transport wpuszczono. Niektóre państwa traktują już więc naszą granicę jak granicę między EWG a pozostałą częścią Europy.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Komisja Spraw Zagranicznych Senatu, której jestem członkiem, widząc zagrożenia przedstawione podczas wielu posiedzeń oraz po wyjazdach przedstawicieli komisji na granice państwa, postanowiła, że należy zwiększyć dochody i wydatki państwa o 672 miliardy złotych. Pieniądze te należy skierować na: zwiększenie budżetu Głównego Urzędu Cei o 272 miliardy złotych z przeznaczeniem na inwestycje oraz dodatkowe etaty dla celników; zwiększenie budżetu Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą o 118 miliardów złotych, między innymi na promocję eksportu, w tym uruchomienie dodatkowych placówek BR; zwiększenie budżetu Urzędu Rady Ministrów o 100 miliardów z przeznaczeniem na inwestycje; a także zwiększenie budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych o 142 miliardy, między innymi z przeznaczeniem na uruchomienie placówek dyplomatycznych na tak zwanej „ścianie wschodniej”.

Powyższa opinia Komisji Spraw Zagranicznych przyjęta została podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej. Zastrzeżenia Komisji Gospodarki Narodowej nie dotyczyły strony merytorycznej, a jedynie legislacyjnej. Także Komisja Gospodarki Narodowej, której jestem rów-

(senator E. Solska)

niez członkiem, nie wniosła zastrzeżeń względem wskazanych źródeł finansowania. Ewentualne zastrzeżenia miały naturę legislacyjną, co pozostawiam bez komentarza.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Członkowie Komisji Spraw Zagranicznych podczas dyskusji nad budżetem wykazali, że inwestowanie w cło i uszczelnianie granic najszybciej się zwraca. Ponadto inwestycje te w ciągu kilku lat mogą doprowadzić do znacznego wzrostu dochodów budżetu państwa.

Stwierdzić należy, że dotychczasowe działania administracji celnej od dłuższego czasu skupiają się jedynie na nieskutecznym rozwiązywaniu problemów doraźnych. Pozostawiają zagadnienia o charakterze strategicznym zarówno bez pełnej diagnozy istniejącego stanu, jak i bez wskazań głównych kierunków dalszych działań. Brak takiej koncepcji, następnie zaś ścisłej jej realizacji, stanąć może w efekcie na przeszkodzie w przyjęciu Polski do Unii Europejskiej. Dzisiaj jednak powoduje dolegliwości natury ekonomicznej.

Według różnych szacunków, skarb państwa tylko w tym roku nie uzyska wpływów do budżetu z tytułu opłat celnych i podatkowych, sięgających prawie 40 bilionów złotych. Jednak tych pieniędzy nie da się uzyskać od razu. Potrzebne są inwestycje w tej dziedzinie, szacowane na ponad 5 bilionów złotych. To znaczy, że przez 5 lat należałoby na nie przeznaczyć 1 bilion złotych rocznie. Te inwestycje i uszczelnianie granic przyniosą efekty w sposób bezpośredni i pośredni. Nie należy bowiem zapominać, że w obrotach z krajami Unii Europejskiej rola cła systematycznie będzie malała. Już kończę. Jednak poprzez inwestowanie w tę dziedzinę, w tym w komputeryzację urzędów celnych, można będzie zapobiec powszechnemu zjawisku zaniżania wartości celnej towarów. Przy rzetelnym i faktycznym egzekwowaniu opłat celnych oraz podatków granicznych sprowadzanie niektórych towarów stanie się nieopłacalne. Za to będzie opłacalna ich produkcja w kraju. Będziemy wtedy mogli mówić o dodatkowych wpływach do budżetu, o nowych miejscach pracy.

W świetle tych faktów nieuwzględnienie poprawek proponowanych przez Komisję Spraw Zagranicznych jest błędem prowadzącym do zagrożenia nie tylko programu ochrony granic, ale także żywotnych interesów naszego kraju. Dziękuję bardzo.

(Marszałka Adama Struzika zastępuje wicemarszałek Ryszard Czarny)

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Piotra Andrzejewskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Józef Frączek.

Przepraszam najmocniej – głos ma pan senator Zdzisław Kieszkowski. Przepraszam, Panie Senatorze. Pan senator Andrzejewski będzie kolejnym mówcą.

Senator Zdzisław Kieszkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W zasadzie wszystko już zostało w dzisiejszej debacie powiedziane, a na temat rolnictwa chyba nawet bardzo dużo. Proszę mi jednak pozwolić na wypowiedzenie jeszcze kilku zdań na ten temat i na pewną refleksję. Wydaje mi się, że dzisiejsza debata pokazała, jak szybko zamiera w parlamencie miłość do polskiego rolnictwa. Przed 19 września ta miłość kwitła, wszyscy bardzo ładnie pokazywali, co trzeba, jak należy. W dniu dzisiejszym natomiast jest wielki problem związany z rolnikiem, tym, który obecnie za dostarczone plody, o czym tu już była mowa, nie odbiera pieniędzy. Musi chodzić za tymi pieniędzmi i odbierać je w ratach, częściowo, bez żadnych odsetek, kredytuje firmy, które od niego kupują, a robi to tylko dlatego, że banki w tym kraju nie mogą kredytować instytucji obsługujących rolnictwo. Nie może tego czynić między innymi Bank Gospodarki Żywnościowej, co tu zostało w sposób już chyba dostateczny udokumentowane. Przecież nie chodzi o ten bank, chodzi o to, aby wreszcie rolnikowi stworzyć lepsze – nie mówię bardzo dobre, ale lepsze – warunki produkcji. Nie zapewnimy ich poprzez dawanie półrocznych kredytów, bo przez pół roku rolnik nie może odebrać własnych pieniędzy za produkty. A w związku z tym, po co jest ten kredyt? Rolnik go bierze, jeszcze niczego nie wyprodukuje, a już musi go spłacać. Pozwólmy rolnikowi na normalną pracę. Pozwólmy mu, żeby sprzedał mleko dziś i przynajmniej za dwa tygodnie wziął pieniądze za nie, żeby wziął wreszcie pieniądze za porzeczkę, które sprzedał w lipcu. Proszę państwa, do tej pory rolnicy nie wzięli tych pieniędzy. Nie ma takich możliwości, nie ma pieniędzy na kredytowanie skupu. Jeżeli ktoś sobie zdaje sprawę z tego, że zapasy w przedsiębiorstwach produkcyjnych, przetwórczych muszą być kredytowane, muszą być z czegoś finansowane, to wie, że Bank Gospodarki Żywnościowej musi być do tego odpowiednio przygotowany.

Następna sprawa. Pan senator Okrzesik w sposób – wydaje mi się – trochę pochopny daje możliwość podjęcia przez Wysoką Izbę decyzji w sprawie zmniejszenia dotacji dla Agencji Rynku Rolnego. Można by się z tym zgodzić, bo agencja nie spełnia – taka jest prawda – i nie spełniała funkcji, do jakiej została powołana. Czy dlatego, że ludzie pracujący w tej agencji lub nadzorujący jej pracę nie dopełnili swoich obowiązków albo może je zbyt „mocno” pełnili, rolnicy znów mają być ukarani? To dlatego rolnic-

(senator Z. Kieszkowski)

two ma nie dostać tych pieniędzy? To dlatego nie trzeba doprowadzić do właściwego funkcjonowania tej instytucji, tylko zabrać jej pieniądze? Myślę, że odwrotnie – najpierw trzeba wyciągnąć wnioski w stosunku do tych, którzy do tego doprowadzili. Nie można – wydaje mi się – w taki bardzo lekki sposób pozbawić agencji środków dlatego, że ktoś nabałaganił, ktoś nie dopilnował obowiązków i nie ponosi za to odpowiedzialności. Znow poniesie ją rolnictwo.

Pani senator Ciemniak bardzo ładnie wykazała, gdzie rolnictwo powinno być dotowane – wymieniła postęp biologiczny, nasiennictwo itd. Na pewno tak, tylko ja jeszcze raz chcę wrócić do tego, że wszystkie dotacje zmierzają do podwyższenia produkcji przez rolnika. A jeżeli rolnik tej produkcji nie ma gdzie zbyć albo zbywa ją bez pieniędzy, to po co to w ogóle dotować? Może znow to odwrócić, bo jeżeli jedno i drugie nie będzie ze sobą korelowało i nie będzie spójne, to wysiłek na nic się nie zda. Rolnik musi mieć stworzony rynek i musi mieć gdzie zbyć swoją produkcję.

I ostatnia sprawa. Na pewno nie ma programu, o czym mówił pan senator Kozłowski, w odniesieniu do rolnictwa. Nie wiemy, jakie gospodarstwo powinno być. Wydaje mi się, iż nie wiemy tylko pozornie, bo doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że rolnictwo musi przejść restrukturyzację, muszą nastąpić w nim zmiany. Gospodarstwo musi być takie, że będzie produkowało coraz taniej, musi mieć stworzone takie warunki. Tylko to się wiąże jednocześnie z przejęciem z rolnictwa przez inne działy gospodarki części właścicieli, ludności. Gdzie przejąć ich w tej chwili? Rozumiem, że teoria o usługach czy obsłudze rolnictwa, do której powinna przejść część ludności, jest słuszna. Pytam tylko, jak biedne społeczeństwo, a rolnictwo w tej chwili jest naprawdę biedne, będzie korzystało z usług? Na pewno z nich korzystać nie będzie, a zatem to wszystko musi – wydaje mi się – iść w parze i być ze sobą powiązane. Dziękuję bardzo za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Myślę, że teraz już bez żadnej pomyłki mogę poprosić pana senatora Piotra Andrzejewskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Józef Frączek.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Państwo tak funkcjonuje, jest to truistyczne stwierdzenie, jak to wynika z jego budżetu. A budżet to nie tylko budżet uchwalony, który zakłada pewną strategię, ale i budżet wykonywany, co

wskazuje na rzeczywistą kondycję państwa. Ta strategia, ten uchwalany budżet jest przecież warunkowany przede wszystkim rozwiązaniami prawnymi, już przyjętymi ustawami. Rozwiązaniami prawnymi, ale i zawartymi umowami społecznymi.

Chcę, jako senator NSZZ „Solidarność”, zająć się przede wszystkim tym, co wymaga korekty budżetu tam, gdzie ta strategia musi odpowiadać zawartym umowom społecznym i warunkom określonym przez prawo, jeżeli mamy być państwem prawa.

Środki na właściwą pomoc społeczną, mówię o załączniku nr 2, pozycja 86 na stronie 33, umieszczono w zbiorczym budżecie wojewodów. Dotyczy to przecież zajęcia się pewnym minimum, wskazującym na godność przeżycia w naszym kraju ludzi najbiedniejszych, którzy mają jako ludzie takie same prawa jak ci, którzy napędzają rozwój gospodarczy. Nie ma Polaków gorszych i lepszych pod względem ich podstawowych praw do godnego, minimalnego przeżycia biologicznego. Środki na to minimalne, godne przeżycie wstają, według projektu ustawy budżetowej, o 23,2% w stosunku do 1993 r., ale wzrost ten jest niższy od planowanej inflacji w wysokości 27%, a więc nie zapewnia realizacji zadań pomocy społecznej nawet na poziomie roku 1993.

Należy nadmienić, że jednocześnie rosną potrzeby w tym zakresie i to z kilku zasadniczych powodów, wynikających z funkcjonującej rzeczywistości, stale wzrastającej liczby bezrobotnych tracących prawo do zasiłku i przechodzących pod opiekę pomocy społecznej. Na koniec roku 1994 liczba bezrobotnych wyniesie według projektu ustawy 3 miliony 50 tysięcy osób i będzie o 190 tysięcy wyższa od przewidywanego stanu na koniec grudnia 1993 r. Szacuje się, że zasiłki dla bezrobotnych pobierać będzie około 42% zarejestrowanych. Pozostali, w przeważającej większości będą się musieli zwrócić do ośrodków pomocy społecznej. Osób uprawnionych do korzystania z opieki społecznej na skutek wzrostu najniższej emerytury, która jest podstawą do udzielania pomocy, również przybędzie. Według danych Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, w roku 1993 z powodu braku środków finansowych nie udzielono pomocy około 250 tysiącom rodzin, a był to Rok Rodziny. Naszym zdaniem liczba ta w rzeczywistości jest dużo wyższa. Nadal jest, co wszyscy chyba wiemy, dużo rodzin, które z różnych względów nie zwracają się po pomoc, mimo że żyją w bardzo trudnych warunkach, a przy planowanej skali podwyżek cen nośników energii, czynszów, centralnego ogrzewania itd. rodziny te dotknięte są bardziej inflacją i zmusi je to do zwrócenia się o pomoc. Przy braku środków finansowych przede wszystkim muszą być wypłacane świadczenia obowiązkowe. Po pierwsze, zasiłki stale wraz z dodatkami

(senator P. Andrzejewski)

w planowanej kwocie 1,64 biliona; otrzyma je, jak szacujemy, około 145 tysięcy osób. Po drugie, pomoc na zakup leków w planowanej kwocie 0,3 biliona dla około 200 tysięcy chorych. Po trzecie, pomoc dla kobiet w ciąży i kobiet wychowujących małe dzieci, według gwarancji ustawowych, do 6 miesięcy. Są to świadczenia obligatoryjne, które wprowadzono od listopada 1993 r., nie przeznaczając na ten cel ani jednej złotówki. Skutkiem tego w 1993 r., kosztem zasiłków okresowych, zaczęto płacić te świadczenia. Mimo to nie zrealizowane potrzeby roku 1993 z tego tytułu wyniosły 0,677 biliona złotych, a na realizację w 1994 r. tej samej formy pomocy niezbędne jest około 2,154 biliona złotych.

W projekcie ustawy budżetowej zarezerwowano w pozycji *Rezerwy celowe* zaledwie kwotę 0,53 biliona złotych, która nawet nie starczy na pokrycie „długu”, czyli tego, co już wydatkowano w 1993 r. Żeby nie nudzić tymi wyliczeniami, w sumie zabraknie na podstawowe świadczenia, do których państwo się zobowiązało, 2,3 biliona złotych. Jeżeli rząd i parlament nie podejmą decyzji o dofinansowaniu tej pomocy, spowoduje to ograniczenie zasiłków okresowych.

Będę wnosił, złożę za chwilę stosowny projekt wraz z wyliczeniem, o zwiększenie wydatków o kwotę 2,3 biliona złotych w załączniku nr 2 tabeli *Zbiorczy budżet wojewodów*, w dziale 86: *Opieka społeczna*. To jest pierwsza część, ale przecież padło tutaj sporo wniosków o zwiększenie wydatków. Jednocześnie przewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej powiedział, że budżet jest realistyczny. On nie jest realistyczny. On nie jest realistyczny przede wszystkim ze względu na zaniżenie możliwości uzyskania dochodów i nikt tutaj nie mówi o zmianie budżetu po stronie dochodów. Chcę powiedzieć, że taka możliwość istnieje i taki wniosek składam.

Według danych Ministerstwa Finansów – podaję dane za „Nową Europą”, która przytacza tutaj zdanie jednego z wiceministrów – wielkość tak zwanej szarej strefy szacuje się w ministerstwie na 20 do 30% dochodu krajowego brutto. Przynosi ona budżetowi – myślałem w pewnym momencie, że się pomylili, ale okazuje się, że nie – 350 bilionów złotych strat. Aż 30% tych strat pochodzi z nie ewidencjonowanej działalności nie zarejestrowanych podmiotów gospodarczych. To jest kwota rządu 100 bilionów złotych. Pozostałe 70% to nielegalna działalność zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, której efekty Główny Urząd Statystyczny szacuje na około 270 bilionów złotych nie wpływających do budżetu skarbu państwa.

Jeżeli moi szanowni koledzy mówią, że tak krawiec kraje, jak mu materii staje, to ja odpowiadam: krawcowi materiału nie staje, a jeszcze

go oddaje. Mało tego, czy stać nas na darowizny przez nierewindykowanie tych kwot należących do tak zwanej szarej strefy? Czy rzeczywiście, jeżeli komuś coś dajemy, komuś trzeba odebrać? Czy nie wypadałoby zainteresować rząd odebraniem tego szarej strefie i wpisaniem do obligatoryjnego zakresu dochodów państwa? Pytanie jest retoryczne. Są to wielkie rezerwy budżetowe nie ewidencjonowane w ustawie budżetowej. Ja nie proponuję, żeby wpisać całą tę kwotę, którą szacuję, jeżeli wierzyć „Nowej Europie” i wiceministrowi finansów, na 350 bilionów złotych. Proszę zwrócić uwagę, jaka to jest kwota. Niech 10% tego, symboliczna suma, znajdzie się dzisiaj w zobowiązaniu rządu do rewindykowania tych kosztów, a znajdziemy pokrycie nie na 2,3 biliona dla najbiedniejszych z pomocy społecznej, o czym mówiłem, ale i na dofinansowanie BGŻ, jak również na realizację tych poprawek, które popieram – zgłoszonych przez pana Okrzesika i panią marszałek Kuratowską. I o to będę wnosił, składając wniosek. Nie tylko o zmianę ustawy budżetowej po stronie wydatków, ale również po stronie dochodów. Myślę, że takie zobowiązanie państwa w końcu musi zaistnieć. Dziękuję. Składam wniosek.

Wicemarszałek Ryszard Czarny:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Frączka, kolejnym mówcą będzie pani senator Jadwiga Stokarska.

Senator Józef Frączek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Kilku z moich przedmówców bardzo mocno akcentowało związek obecnej ustawy budżetowej z przeszłością. Jedni koncentrowali się na okresie czteroletnim, inni mówili o okresie czterdziecioletnim. Zwróciłbym uwagę państwa na art. 36, mówiący o dofinansowaniu WSK „PZL-Mielec”. Wtedy dojdziemy do wniosku, że nasza ustawa związana jest również z nieco wcześniejszymi decyzjami gospodarczymi, które były podejmowane w okresie II Rzeczypospolitej, kiedy budowano Centralny Okręg Przemysłowy. Bo ta ustawa, tak jak i cała nasza historia, jest pewnego rodzaju spadkiem przeszłości. Pozostaje pytanie o dzień dzisiejszy i o to, jak ta ustawa powinna dzisiaj wyglądać.

Ustawa, tak jak każda inna ustawa budżetowa, składa się niejako z dwóch elementów. Pierwsza sprawa to dochody, które nierozzerwalnie są związane z prognozą gospodarczą naszego kraju, jak również z tym, co będzie się działo u naszych sąsiadów, bo nie żyjemy w jakimś wyizolowanym świecie. Nie dysponuję aparatem, który mógłby postawić taką diagnozę. Wątpię, czy ktokolwiek

(senator J. Frączek)

z panów senatorów takim sprawnym aparatem dysponuje. Aparatem takim dysponuje tylko rząd. Jestem zdania, że ten rząd postawił diagnozę według swojej najlepszej wiedzy i intencji, a jeśli popełnił błąd i przeszacował dochody, to będzie za to musiał zapłacić bardzo wysoką cenę polityczną. To będzie po prostu koniec tego rządu. Ja jestem o to spokojny. Ale to będzie źle dla Polski, dlatego chciałbym, żeby błędu nie popełniono, żeby dochody były lekko niedoszacowane, żeby była pewnego rodzaju rezerwa. Jak jest w rzeczywistości, trudno mi odpowiedzieć. Pano wie z Ministerstwa Finansów lepiej mogą się wypowiedzieć na ten temat.

Drugi człon ustawy mówi o wydatkach. Na ile jesteśmy w stanie sprostać oczekiwaniom społecznym, na ile możemy inwestować w naszą przyszłość, czyli w naukę, w młodzież, w szkolnictwo, na ile nas stać na zainwestowanie w przemysł obronny? To wszystko jest związane z pewną strategią gospodarczą. Zadaję sobie pytanie, na ile ta strategia, przyjęta przez obecny rząd, odbiega od strategii narzuconej przez rządy solidarnościowe, z którymi byłem związany. W jakiś sposób moja droga również rozeszła się, nie tyle z samą ideą „Solidarności”, ile z programem gospodarczym narzuconym kiedyś przez pana Leszka Balcerowicza.

Pytanie, czy ten budżet stanowi o nowej jakości, czy też jest tylko kontynuacją z lekkim makijażem pewnej doktryny, która nie do końca się sprawdziła?

Dochodzimy do art. 5, sprawa dofinansowania bądź niedofinansowania Banku Gospodarki Żywnościowej. BGŻ to przede wszystkim cały nasz przemysł rolno-spożywczy, który znalazł się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. I to nie dlatego, że to jest przemysł zły, stary czy niedoinwestowany. On znalazł się w tej sytuacji, ponieważ ci, którzy budowali program Balcerowicza, nie wiedzieli, że obieg pieniądza w rolnictwie jest ściśle związany z cyklami w przyrodzie. Tego się nie da przyspieszyć, nie pomoże nowa technologia. Jest zima, jest wiosna, jest lato, jest jesień i to jest roczny cykl obiegu pieniądza. Jeśli przyłożymy do tego inne rozwiązania, to rolnictwo zawsze będzie wypadło źle. Muszą być przyjęte rozwiązania finansowe, które są ściśle związane z rytmem przyrody.

BGŻ nie jest tylko sprawą przekształcenia w spółkę akcyjną. O tym nikt nie mówił, ale zachodzą tam bardzo niekorzystne procesy. Na czym one polegają? Część przedsiębiorstw rolno-spożywczych, które były w dobrej kondycji, opuściła BGŻ. W banku tym następuje kumulacja złych przedsiębiorstw i złych kredytów. Wątpię, czy jedno dokapitalizowanie rozwiąże ten problem.

Ale jestem, co jasno mówię, za dokapitalizowaniem BGŻ, inaczej konsekwencje będą bardzo poważne. Ci, którzy mówili, że nasze rolnictwo jest złe, że mamy złą strukturę agrarną itd., mówili tylko o ułamku prawdy. Cały problem rolnictwa to przede wszystkim handel międzynarodowy, a potem, przemysł rolno-spożywczy i finansowanie. Dopiero na trzecim miejscu jest etap restrukturyzacji gospodarstw indywidualnych. I prosiłbym, aby wszyscy o tym pamiętali.

Dostrzegłem pewną hipokryzję u tych, którzy krytykowali dofinansowanie BGŻ. Dlaczego hipokryzję? Bo nie wspomniano nic o art. 20, gdzie dofinansowujemy ogrzewanie i ciepłą wodę, dofinansowujemy drugą strukturę mieszkaniową, która jest zła i niewydajna. Tak, tylko że jest to zupełnie inny elektorat, zupełnie inna grupa interesów, nie związana z wsią, z ruchem ludowym, więc o tym cicho sza, o tym nie mówmy. Szukajmy zła, ale nie tam, gdzie są interesy naszego elektoratu, te będziemy tolerować.

Prosiłbym, żeby właśnie o tych wszystkich sprawach mówić jasno. Przecież dopłaty do ogrzewania i ciepłej wody to patologia społeczna. Z tym też należy skończyć w najbliższej przyszłości.

Sprawa art. 26, kierunku prywatyzacji. Jestem za tym, żeby prywatyzacja, czyli zmiany ustrojowe naszego państwa, była dokonywana przez parlament. Nie od samych technik prywatyzacyjnych, od nich jest Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, ale od tworzenia nowej jakości nowego ustroju powinien zacząć. Dlaczego? Ponieważ minister Lewandowski, z którym miałem przyjemność wielokrotnie dyskutować, nie dostrzegał, a może nie chciał dostrzegać, problemu, że sprzedaż przedsiębiorstw jest często sprzedażą rynków zbytu, że nie chodzi tutaj o wartość przedsiębiorstwa, ale o to, aby kupić cały rynek zbytu bądź wyeliminować konkurenta. Na przykład w województwie rzeszowskim sprzedano bardzo dobry zakład państwowy przetwórstwa rolno-spożywczego i jako prywatny jest on również bardzo dobry z tym, że absolutnie nie stymuluje rozwoju bazy produkcyjnej wokół siebie, a można powiedzieć, że ją degraduje. To jest taki mały lokalny Meksyk – bardzo dobre przedsiębiorstwo i slamsy wokół niego. Są i takie zjawiska gospodarcze. Trzeba starać się jasno je rozpoznać, gdyż są one związane właśnie z nieumiejętną oceną wydatków.

Była dzisiaj mowa o tym, że znaczna część społeczeństwa zubożała do tego stopnia, że nie stać jej na zakup mięsa. Kiedyś przeczytałem w „Miliarderze”, że w Polsce tempo zakupów przedmiotów luksusowych – powiedzmy, luksusowych nie na miarę świata czy Europy – samochodów, lodówek, magnetowidów jest najwyższe w Europie, wynosi 30%. Nie uwierzyłem, więc udałem się do Urzędu Statystycznego w Rzeszowie i poprosiłem o dane. Okazało się, że w tym

(senator J. Frączek)

mieście jest dokładnie tak, jak w całej Polsce. Wszyscy mówimy, że jest bieda, a tempo wyposażania gospodarstw jest tam takie samo, jak i wszędzie.

Uważam, że nie do końca zdajemy sobie sprawę z tego, jakie procesy zachodzą w społeczeństwie. Nasze dofinansowania w wielu miejscach również są patologią – może nie jako całość, ale chodzi mi o funkcjonowanie wojewódzkich biur pracy i dofinansowanie bezrobotnych. Jest to pewnego rodzaju symbioza między bezrobotnymi a przedsiębiorstwami.

Już kończę, Panie Marszałku.

Chciałbym poprzeć wniosek złożony przez senatora Adama Darażę, dotyczący art. 36, a zobowiązujący MON do zakupu samolotu „Iryda”. Popieram go, a równocześnie zgadzam się z tym, co mówił senator Adamski, że nie powinniśmy nadmiernie ingerować w sprawy związane z obronnością. Ingerowanie byłoby normalne, ale ciągle żyjemy w nienormalnym okresie przejściowym. Normalne byłoby, gdyby panowie oficerowie zabiegali o nasz przemysł zbrojeniowy i większe dotacje dla wojska. Z tego co wiem, w latach 1989–1990 bez żadnych nacisków z zewnątrz podjęli oni decyzję o zlikwidowaniu wszystkich dywizji stojących na wschód od Wisły, a było ich niemało. Dzisiaj trzeba ogromnych środków, żeby je odtworzyć na poziomie 5–10% w stosunku do tego, co było w roku 1989.

(Wicemarszałka Ryszarda Czarnego zastępuje marszałek Adam Struzik)

Przypomnę jeszcze inną sprawę. W 1991 r. z trybuny sejmowej dyskredytowano samolot „Sokół”, mówiąc, że to jest grat, który się do niczego nie nadaje. Później okazało się, że samolot ten zdobył certyfikat amerykański, że wszystkie jego parametry są na poziomie światowym i że zdolny jest konkurować z samolotami o najwyższej klasie. Dzisiaj dyskredytuje się samolot „Iryda”. Nie twierdę, że jest doskonała. Przeciwnie, jest niedoskonała, ale trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli zamówienie nie będzie obejmowało minimum 4 czy 5 samolotów w ciągu roku, to zostanie zamknięty program jego produkcji. Oznacza to rozpuszczenie ludzi i rozwiązanie zakładów. Przecież samolot ten był zamówiony przez wojsko, które znało jego parametry. Mało tego, są w tej chwili kontrahenci – i to zarówno z Anglii, jak i z państw azjatyckich – już go oglądali. Teraz już naprawdę kończę i namawiam państwa do tego, aby podtrzymać w ustawie budżetowej zapis, który zgłosił pan Adam Daraż. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

(Senator Jerzy Adamski: Panie Marszałku! Chciałbym *ad vocem*.)

Senator Jerzy Adamski:

Panie Senatorze!

Pan nie zrozumiał mojego wystąpienia. Nie powiedziałem, że samolot „Iryda” to bubel. Mówiłem tylko, że WSK nie jest przygotowana do sprzedaży tego samolotu w 1994 r. Przypomnę panu, co powiedziałem. Wojsko, i nikt inny, wystąpiło o wsparcie dla WSK. Zgodnie z art. 45 sytuacja finansowa w WSK jest bardzo trudna i Ministerstwo Obrony Narodowej zaproponowało pomoc, składając odpowiednie zamówienia na drugie półrocze, gdy zakład w Mielcu będzie na to przygotowany. Pan senator Daraż na pewno potwierdzi, że w tej chwili są prowadzone prace badawcze nad silnikiem, bowiem nie jest on jeszcze przygotowany. Mówię cały czas o samolocie szkolno-bojowym, a nie o samolocie szkolnym, bo tych MON zakupiło sześć. Z tym, że pięć otrzymało, a na szósty brakuje mu 17 bilionów złotych. Minister Kuriata z pewnością to potwierdzi. Ale chciałbym, żeby pan słuchał uważnie tego, co mówię, jeżeli już słuchamy się wzajemnie. To MON zaproponowało pomoc Mielcowi. Generalowie nie są przeciwko zakładom zbrojeniowym i zakładom obrony narodowej.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję, Panie Senatorze. Czy pan senator...

Senator Józef Frączek:

Tylko dwa słowa. Jeśli w czymkolwiek źle zrozumiałem pana, to bardzo przepraszam. Niemniej podtrzymuję, że polityka panów oficerów nie we wszystkim jest dla mnie zrozumiała. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Jadwigę Stokarską.

Senator Jadwiga Stokarska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pragnę przedstawić stanowisko mojego związku, jak również moje, odnośnie do ustawy budżetowej. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” wyraża swoje poparcie dla słusznego sprzeciwu związkowców wobec budżetu państwa, zatwierdzonego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 5 marca bieżącego roku.

Uchwalony budżet nie gwarantuje założonego wcześniej tempa wzrostu produktu krajowego brutto na poziomie 4–5%, co z kolei oznacza niezrealizowanie takich założeń jak wzrost: globalnej konsumpcji i inwestycji, zmniejszenie bezrobocia, zahamowanie inflacji. W rezultacie

(senator J. Stokarska)

należy spodziewać się zarówno mniejszego, niż planowano wzrostu popytu na żywność na rynku wewnętrznym, jak i mniejszych przychodów z tytułu eksportu płodów rolnych. Duszenie konsumpcji na tle ogólnego zubożenia społeczeństwa jeszcze bardziej się spotęguje, ograniczając efektywność gospodarki rolnej. Jednocześnie przyjęto w budżecie bardzo niski poziom wydatków na rolnictwo, wynoszący niewiele ponad 10 bilionów złotych, co stanowi około 1,48% budżetu państwa i około 0,44% produktu krajowego brutto. Są to najniższe wskaźniki dla polskiego rolnictwa od 1989 r., a w połączeniu z trudnościami ze zbytem płodów rolnych i niskim poziomem zasilania w środki produkcji, w tym niskoprocentowymi kredytami i subwencjami, muszą prowadzić do pogorszenia i tak złej sytuacji w rolnictwie.

Powinna temu towarzyszyć aktywna polityka w zakresie kursu walutowego, połączona z zastosowaniem pozakursowych metod promowania eksportu oraz pozataryfowych środków ograniczania importu, głównie konsumpcyjnego. W znacznie większym stopniu winny być wykorzystane środki znajdujące się na kontach dewizowych – tu trzeba zaznaczyć, że w bankach polskich znajduje się 8,1 miliarda dolarów – jak też nie zrealizowane kredyty, udzielane przez międzynarodowe instytucje finansowe, na przykład Bank Światowy oraz Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Również kredyty złotówkowe należy ukierunkować na zwiększanie zdolności produkcyjnej i redukcję bezrobocia.

W związku z ujawnionym zamiarem wprowadzenia w drugim półroczu 1994 r. podatku drogowego, wliczonego w cenę paliw silnikowych, związek domaga się zapewnienia rolnikom rekompensat i powrotu do koncepcji tak zwanego paliwa rolniczego, a także zapewnienia na ten cel odpowiednich środków. Brak rekompensat lub dopłat do paliwa rolniczego i wprowadzenie powszechnie obowiązujących cen paliw spotyka się z negatywną reakcją związkowców.

Związek krytycznie ocenia sposób udzielania kredytów nawozowych dla rolników. W ocenie Prezydium Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” bardzo zła kondycja wielu banków spółdzielczych uniemożliwia udzielenie rolnikom pełnych kwot kredytowych. Należy więc natychmiast przeznaczyć odpowiednie środki na ten cel, gdyż ich brak może spowodować drastyczny spadek produkcji rolnej i wywołać niepokój społeczny.

Zdaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”, istnieje też konieczność dostosowania terminów spłaty kredytów do cyklu produkcyjnego w rolnictwie i wydłużenia okresu ich spłat do dziewięciu miesięcy. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Wysoka Izbo! Na dzisiejsze posiedzenie zaprosiliśmy wielu gości – przedstawiciele rządu i nie tylko. Jest to w sumie 21 osób. Zgodnie z art. 43 ust. 2, w związku z art. 30 ust. 2 Regulaminu Senatu, chciałem teraz udzielić głosu przedstawicielowi rządu panu Henrykowi Chmielakowi, sekretarzowi stanu w Ministerstwie Finansów.

Bardzo proszę.

Dodam tylko, że lista zaproszonych gości jest bardzo długa i nie chciałbym jej przedstawiać, ale jeżeli byłyby zapytania do przedstawicieli innych resortów, to można je zgłaszać.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Od przedłożenia parlamentowi przez rząd projektu ustawy budżetowej na 1994 r. minęły trzy miesiące. Chcę podkreślić ten fakt, ponieważ rząd miał niecałe dwa miesiące na przygotowanie budżetu. Od trzech miesięcy zarówno komisje sejmowe, Sejm, komisje senackie, jak i dzisiaj Senat, pracują intensywnie nad przedłożeniem rządowym. Zgłoszono bardzo wiele uwag i zastrzeżeń. Jeszcze w trakcie prac nad budżetem w Sejmie rząd przedstawił autopoprawkę do ustawy budżetowej. Mimo to ustawa budżetowa, rozpatrywana dzisiaj przez Senat, jest bardzo zbliżona do wersji rządowej. Nasuwa się więc pytanie, czy budżet wszystkich zadowala, czy też pole wyboru jest bardzo ograniczone. Wydaje mi się, że prawidłowa odpowiedź jest nieco inna. Ani projekt ustawy budżetowej nie zaspokoił wszystkich żądań, na pewno uzasadnionych, ani nie był jedynym możliwym planem dochodów i wydatków. Został natomiast uznany przez rząd za plan będący wyważonym, realistycznym kompromisem. Z jednej strony, między potrzebami dnia dzisiejszego i potrzebami przyszłości. Z drugiej strony, między dążeniami: po pierwsze, do zapewnienia środków na przyspieszenie rozwoju gospodarczego; po drugie, do wzmocnienia osłony socjalnej tych, którzy wymagają pomocy ze strony państwa; po trzecie, do utrzymania makroekonomicznej równowagi w gospodarce, a więc, do zachowania tych wszystkich osiągnięć, które miały miejsce w ostatnich latach. Jest to budżet budowany w warunkach gospodarczych kraju, w których żaden problem nie może być rozwiązany z dnia na dzień i po prostu musimy mieć tego świadomość. Gospodarka nadal nie jest efektywna w takim stopniu, w jakim byśmy chcieli. Bezrobocie sięga około trzech milionów osób. Liczba emerytów i rencistów jest bliska liczbie osób pracujących. Sfera budżetowa

(sekretarz stanu H. Chmielak)

ma ogromne problemy finansowe, których jesteśmy w pełni świadomi. A inflacja jest nadal stosunkowo, jak na warunki europejskie, wysoka – oczywiście możemy się porównywać z innymi krajami i cieszyć się z osiągniętego poziomu. Trudno jednak – myślę tu o propozycjach rządu – nie zauważyć wyraźnych zmian w strategii gospodarczej i w proponowanych kierunkach wydatków.

Zanim do tego przejdę, kilka uwag na temat stwierdzenia, iż jest to budżet rozsądnego, realnego kompromisu. W czasie prac zarówno w Sejmie, jak i w Senacie spotykamy się z zarzutami dwojakiego rodzaju, że jest to budżet niedoszacowany, a wielu ekspertów wskazywało, iż jest to budżet przeszacowany. Chcę powiedzieć, że został on oparty na założeniu osiągnięcia czteropółprocentowego wzrostu gospodarczego, a więc w założeniu kontynuowania tendencji wzrostowej w gospodarce, czemu ma służyć promocja eksportu i inwestycji. Pytanie: czy 4,5% to duży wzrost gospodarczy, czy mały? Można powiedzieć tak: w stosunku do potrzeb – na pewno za mały, w stosunku do możliwości gospodarki – na pewno jest to cel ambitny. Patrząc na wyniki pierwszych dwóch miesięcy czy niecałych trzech miesięcy, można wskazać wiele przejawów potwierdzających realność założeń, na jakich budżet został skonstruowany, i szanse na jego realizację, jeśli nie będą miały miejsca zdarzenia, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć.

Po pierwsze, chcę zwrócić uwagę na inflację. W styczniu ceny detaliczne towarów i usług wzrosły o 1,8%, w lutym o 1,1%; nawet jeśli przyjęlibyśmy wzrost cen w marcu w granicach 1,8 czy 2%, jest to w skali kwartału w granicach niecałych 5%. Pierwszy kwartał daje więc szansę zrealizowania w okresie roku założonej ścieżki cenowej, jeśli w wyniku, jak powiedziałem, zdarzeń, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nie nastąpi przyspieszenie inflacyjne. A myślę, że temu służy i ten budżet, i ustawa o kształtowaniu wynagrodzeń, która jest kolejnym punktem w dyskusji Senatu. Jeśli będziemy podejmowali te działania, to wyniki pierwszych trzech miesięcy wskazują na realność prognozy ścieżki inflacyjnej.

Po drugie, pierwsze dwa miesiące wskazują na wzrost produkcji przemysłowej i budowlanej. Wstępne wyniki pierwszych dwóch miesięcy wachają się w granicach 10%, w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego jest to przyrost wyższy niż w styczniu i lutym roku ubiegłego. Są to sygnały wskazujące, że założone tempo wzrostu – 4,5% – jest możliwe do osiągnięcia.

Jeśli chodzi o dochody i wydatki budżetowe, to chcę powiedzieć, że w okresie styczeń–luty dochody budżetu państwa wyniosły 79,7 biliona złotych i były niższe od wydatków – 88,6 biliona

złotych, co daje deficyt w wysokości 8,9 biliona złotych wobec założonych w ustawie budżetowej 83 bilionów złotych. Zaawansowanie realizacji dochodów budżetowych w stosunku do całego roku wynosi 13%, podczas gdy przed rokiem wynosiło niewiele ponad 11%, zaawansowanie wydatków natomiast – 12,3%, a przed rokiem – 12%. To również wskazuje na przebieg realizacji dochodów i wydatków budżetowych zbliżony do prognozy zakładanej na ten rok oraz na szansę realizacji tych dochodów. Myślę, że wyniki pierwszych miesięcy są dobrym przykładem tego, iż mamy szansę osiągnąć cele, jakie leżały u podstaw kalkulacji budżetu.

Pracując nad budżetem, rząd poszukiwał możliwości zwiększenia dochodów zarówno ze źródeł istniejących dotychczas, jak i poprzez wprowadzanie nowych rozwiązań, mających na celu bardziej skuteczne egzekwowanie dochodów. Nie wszystkie z tych rozwiązań przynoszą popularność rządowi i mamy tego świadomość. Wprowadzono w ustawie waloryzację progów podatkowych w podatku dochodowym od osób fizycznych. Rozwiązanie to nie było przyjęte na 1993 r. przez poprzedni rząd. Myślę, iż dłużej nie można utrzymywać tego stanu rzeczy. Równocześnie jednak – i to trzeba powiedzieć wyraźnie – zostały podniesione stawki podatkowe, ale w taki sposób, by w jak najmniejszym stopniu ten wzrost obciążeń dotyczył osób mało czy średnio zarabiających, a żeby w większym stopniu dotyczył osób więcej zarabiających. Przypomnę, jest to podniesienie progów z 20 do 21%, a w najwyższym przedziale podatkowym – z 40 do 45%. Trzeba tu wymienić również rozszerzenie zakresu przedmiotowego stosowania podatku od towarów i usług oraz skutecznie wprowadzone banderolowanie wyrobów tytoniowych i alkoholowych, co w dużym stopniu przyczynia się do ograniczenia szarej strefy, do której wrócę w sferze obrotu papierosami i alkoholem.

Są to tylko przykłady niektórych działań. Trudno w tej chwili byłoby wymieniać wszystkie podejmowane działania, służące wzrostowi dochodów budżetowych. W założeniach budżetu mamy również powołanie policji celno-skarbowej po to, by wzmocnić kontrolę i by podjąć realną walkę z szarą strefą, która może być skutecznie zwalczona.

Przyjęto inne rozwiązania, które nie zwiększają dochodów budżetu, ale mogą wpłynąć na ich zmniejszenie. Wymienię tu tylko likwidację popiwku i zastąpienie go nową regulacją wynagrodzeń, dającą przedsiębiorstwom szansę wyboru własnej metody. Myślę, i na to chciałem zwrócić uwagę, że jest to zmiana podejścia. Ustawa zawiera różne metody i daje przedsiębiorstwu wybór: od umowy z izbą skarbową, od kontraktu menedżerskiego po metodę powszechnie jak gdyby obowiązującą.

(sekretarz stanu H. Chmielak)

Chciałbym jeszcze wspomnieć o wprowadzeniu ulg inwestycyjnych, jak również o wprowadzonym w życie z dniem 5 marca zarządzeniu ministra finansów o oddłużeniu przedsiębiorstw. Daje ono szansę ściągnięcia części zaległych należności podatkowych do budżetu, a przedsiębiorstwom daje szansę przystąpienia do procesu oddłużenia po spełnieniu minimalnego warunku wpłaty 10% zaległych należności wobec budżetu, po umorzeniu 20% i po przedstawieniu programu spłat pozostałego zadłużenia. Jest to konkretne przedsięwzięcie, służące z jednej strony ściągnięciu zaległych należności, zaś z drugiej – daniu szansy przedsiębiorstwom na wejście w proces oddłużeniowy, związany nie tylko z ugodami bankowymi, ale również z unormowaniem stosunków finansowych zaległych płatności z budżetu. I myślę, że o tych przedsięwzięciach również należy dzisiaj powiedzieć. Mimo tych działań, dochody budżetu państwa planowane na rok 1994 są – w ujęciu realnym – wyższe o ponad 5% od dochodów w roku ubiegłym, rosną więc szybciej niż poziom produktu krajowego brutto. Oczywiście granicą tego tempa przyrostu jest to, abyśmy nie spotkali się z powszechnym zarzutem wzrostu fiskalizmu, który ma hamować możliwości rozwojowe w gospodarce. Chcę również podkreślić, że szybciej niż dochody ogółem rosną dochody podatkowe, które stanowią już ponad 82% dochodów budżetu; w dochodach podatkowych rośnie rola podatków pośrednich, które stanowią już ponad 51% dochodów podatkowych, co powoduje, że struktura dochodów naszego budżetu zbliża się do struktury właściwej dla krajów o rozwiniętej gospodarce rynkowej. Realny wzrost dochodów o 5% uważamy za zadanie ambitne. Trudno bowiem dzisiaj oceniać, jakie mogą być dodatkowe efekty zarówno wszystkich wprowadzonych rozwiązań, jak i tych, nad którymi dopiero trwają prace, a których ostateczny kształt poznamy po rozpatrzeniu ich przez parlament.

Była tu dzisiaj mowa o wprowadzeniu do cen paliw podatku drogowego. Jest dyskusja na temat opodatkowania obrotów giełdowych. Rzetelny rachunek dochodów z tych tytułów będzie mógł być zrobiony wtedy, kiedy poznamy ostateczny kształt tych rozwiązań, już po rozpatrzeniu ich przez parlament. Wtedy będzie można ewentualnie uwzględnić w budżecie jakieś dodatkowe dochody i zaproponować ewentualną korektę. Podkreślam, wtedy i dopiero wtedy, kiedy będą pewne przesłanki do prowadzenia tego typu rachunku.

Rząd zaproponował deficyt budżetowy w wysokości 83 bilionów złotych, to jest 4,1 produktu krajowego brutto, uznając, iż dochody budżetowe nie pozwolą na sfinansowanie wszystkich

niezbędnych wydatków. Ten poziom deficytu uważamy za maksymalnie dopuszczalny. Padają tu na ten temat różne uwagi, że jest to pójdzie w wielki deficyt, w szalony deficyt. Chcę powiedzieć, że deficyt planowany na rok ubiegły wynosił 81 bilionów złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę chociażby dwudziestosiedmioprocentową inflację, to planowany deficyt jest realnie mniejszy o 27%. Chcę też powiedzieć, że deficyt planowany na rok 1994 przez poprzedni rząd sięgał 87 bilionów złotych, a więc był znacznie wyższy.

Gdzie wobec tego jest owo pójdzie w szalony deficyt? To jest przecież realnie mniej niż w roku ubiegłym; to jest mniej niż zakładał gabinet pani premier Suchockiej do momentu, do którego prowadził pracę nad budżetem na ten rok. Mamy jednak świadomość, bo wskazuje na to doświadczenie ubiegłoroczne, iż należy liczyć się z realiami i bez konsekwencji nie można zakładać dowolnie wysokiego deficytu. Widać bowiem wyraźnie, iż forsowanie wysokiego deficytu nie daje efektów głównie dlatego, że nie ma możliwości zaciągnięcia długu publicznego, pokrywającego taki dowolnie zaplanowany deficyt. Ponadto coraz wyraźniej widać niebezpieczeństwo wpadnięcia w pułapkę zadłużenia. Już w tym roku koszty obsługi zaciągniętych długów przekroczą 112 bilionów złotych, chodzi o koszty obsługi długu krajowego i zagranicznego, a więc znacznie więcej niż wynosi deficyt budżetowy. W praktyce oznacza to, że pożyczamy już tylko na odsetki od starych długów i wzrost deficytu nie da nam możliwości ponoszenia większych wydatków. Poszukujemy sposobów rozwiązania tego problemu, a więc restrukturyzacji długu publicznego poprzez emisję obligacji dwuletnich i pięcioletnich, które rozłożyłyby w czasie problem obsługi. Trwają prace nad emisją obligacji dolarowych i są one prowadzone po to, by podjąć próbę zrestrukturyzowania długu publicznego, by zmniejszyć koszty jego obsługi.

Możliwe do osiągnięcia dochody budżetowe i proponowany deficyt wyznaczają wysokość wydatków, jakie mogą być dokonane w tym roku z kasy państwowej. Podejmując decyzję o rozdysonowaniu środków z budżetu, należy pamiętać o wysokich wydatkach sztywnych. Mówiłem o tym przed chwilą. Do tych wydatków sztywnych należą właśnie koszty obsługi długu publicznego, które stanowią dzisiaj 16% ogółu planowanych wydatków budżetowych. W ubiegłym roku wynosiły około 12% i to pokazuje nam, jak ciężką na budżecie koszty obsługi i jaki mają wpływ na strukturę wydatków budżetowych. Zmniejszają oczywiście możliwość zaspokojenia ważnych potrzeb społecznych, finansowanych z budżetu, i ograniczają możliwość podejmowania działań stymulujących wzrost gospodarczy.

Mamy pełną świadomość, że ten rządowy projekt budżetu nie zadowala tych, którzy uważają,

(sekretarz stanu H. Chmielak)

że konieczny jest szybki wzrost wydatków na funkcjonowanie sfery budżetowej, szczególnie na oświatę i ochronę zdrowia. Projekt budżetu przewiduje, i o tym rząd mówił wielokrotnie, zahamowanie tendencji spadkowych, które utrzymywały się przez ostatnie lata. I myślę, że ten warunek został spełniony, tak jak i wzrost realnej wartości wynagrodzeń pracowników tej sfery. Rezerwa płacowa przyjęta w projekcie ustawy budżetowej zapewnia średni przyrost wynagrodzeń w sferze budżetowej o ponad dwa punkty procentowe powyżej założonej ścieżki inflacji. Chcę powiedzieć, że powinniśmy podjąć wszystkie możliwe działania, by zrealizować tę ścieżkę cenową, tę ścieżkę inflacyjną, ewentualnie nie zrealizować jej w tym sensie, że rzeczywisty poziom inflacji będzie niższy, co da rzeczywisty przyrost płac realnych w całej gospodarce, w tym również w sferze budżetowej. Im lepiej zrealizujemy założenie co do ścieżki cenowej, co do prognozy inflacji, tym większy będzie realny wzrost tych wynagrodzeń, ponieważ, według wszystkich naszych wyliczeń, środki te zapewniają w skali całej sfery budżetowej przyrost średnich wynagrodzeń o dwa punkty powyżej założonej ścieżki cen. Przelamana została tendencja spadkowa w wydatkach na sferę budżetową. W wielu działach tej sfery nastąpił realny wzrost nakładów...

I tu, proszę państwa, jedno wyjaśnienie: w wielu wypowiedziach padały wskaźniki: 114, 118%. Pragnę zwrócić państwa uwagę na ten aspekt sprawy: te wskaźniki nie uwzględniają rozdysponowania środków na podwyżki wynagrodzeń, które są w rezerwie płacowej i to, niestety, zniekształca obraz sytuacji. To znaczy, planowane środki na wynagrodzenia są środkami na wynagrodzenia na poziomie grudnia, bez uwzględnienia tych podwyżek, które będą miały miejsce, i które będą finansowane z rezerwy płacowej. Jeśli uwzględnimy rozdysponowanie rezerwy płacowej na poszczególne działy sfery budżetowej, to trudno będzie mówić o wskaźnikach 114 czy 118%. Myślę, że powinniśmy dążyć do takich rozwiązań ustawowych i do takich mechanizmów, które pozwoliłyby na wcześniejsze rozdysponowanie rezerwy, żebyśmy mogli w tych wszystkich kalkulacjach uwzględniać to rozdysponowanie, żeby można było pokazać wskaźniki, które w pełni oddają to, co będzie miało miejsce w finansowaniu sfery budżetowej.

Uważam, że bardzo dobrym przykładem jest podniesiona tutaj sprawa kolejowej służby zdrowia i tych wskaźników, które znów, jak to wynika z nieporównywalności dwóch okresów, wprowadzają po prostu w błąd. W roku ubiegłym na kolejową służbę zdrowia, po stronie wydatków w budżecie, zapisane było 1,5 biliona złotych. W roku bieżącym jest zapisane 2,4 biliona zło-

tych. Jeśli policzymy, to rzeczywiście przyrost jest tak wielki, jak mówił pan senator. Ale kolejowa służba zdrowia w roku ubiegłym otrzymała w sumie 1,9 biliona złotych, ponieważ oprócz 1,5 biliona złotych, zapisanych w ustawie budżetowej po stronie wydatków, otrzymała 400 miliardów złotych w formie zaniechania poboru popiwku. W sumie daje to 1,9 biliona złotych. Jeśli odniesiemy 2,4 biliona złotych do 1,9 biliona złotych, to mamy wskaźnik dynamiki 126%. Wskaźnik zbliżony do skali inflacji założonej na dany rok. Jeśli jednak poznamy szczegóły różniczeń, to wskaźniki już nie będą takie. W czystym ujęciu, tylko po stronie wydatków ubiegłorocznych i tylko po stronie wydatków tegorocznych, rzeczywiście wygląda to jak nadzwyczajne potraktowanie jednej części służby zdrowia w stosunku do pozostałych części. Myślę więc, że jest to dobry przykład ilustrujący pewne problemy związane z niedoskonałą, być może, prezentacją tego wszystkiego, co jest zawarte w ustawie budżetowej.

W ustawie budżetowej uwzględniono również skutki dużego wzrostu minimalnych świadczeń emerytalno-rentowych, zwiększono dotacje na aktywne działanie Funduszu Pracy, na restrukturyzację i tworzenie nowych miejsc pracy. Nie można nie zauważyć, iż w budżecie na 1994 r. następuje wyraźny wzrost środków przeznaczonych na aktywną interwencję państwa w rozwój gospodarki. Pozwolę sobie przytoczyć tylko kilka liczb ilustrujących ten kierunek działania.

Po pierwsze, na restrukturyzację gospodarki przeznaczono ponad 10 bilionów złotych; po drugie, potrojono limit poręczeń kredytowych udzielanych przez skarb państwa z 8 bilionów złotych do 25 bilionów złotych. Chciałbym wyraźnie podkreślić, że to jest trzykrotny wzrost poręczeń kredytowych, który ma szczególnie istotne znaczenie dla możliwości zaciągania kredytów przez przedsiębiorstwa, z uwzględnieniem poręczenia skarbu państwa. Jest to aktywne wsparcie tych, którzy przedstawiają konkretne programy działania, rozwoju. Na te programy banki będą gotowe udzielić kredytów poręczanych przez państwo. Tym wszystkim z państwa, którzy mówili, iż rząd nie podejmuje działań wspierających rozwój gospodarczy, chciałbym na ten fakt zwrócić uwagę. Na dopłaty do kredytów rolnych przeznaczono o 70% środków więcej niż w roku ubiegłym. I w tym miejscu, ponieważ temat kredytów rolnych jest aktualny, żywy, jeśli pan marszałek pozwoli, podam kilka podstawowych informacji.

W ustawie budżetowej jest przewidziana kwota 2,5 biliona złotych na dopłaty do preferencyjnych kredytów rolnych. Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że pozwoli ona obsłużyć od 17 bilionów złotych do 20 bilionów złotych kredytu. Wielkość kredytów, jaką można obsłużyć za pomocą tej kwoty, zależy od kilku czynników.

(sekretarz stanu H. Chmielak)

Po pierwsze, zależy od tego, jaka jest stopa oprocentowania kredytów preferencyjnych – im jest ona niższa, tym większa jest różnica między stopą preferencyjną a stopą normalną, i tym mniejszą kwotę kredytów jesteśmy w stanie obsłużyć za pomocą tych dopłat. W rozpatrzonym i przyjętym przez Radę Ministrów rozporządzeniu – premier Pawlak będzie je mógł podpisać w dniu wejścia w życie ustawy budżetowej, ponieważ podstawą prawną dla wydania tego rozporządzenia jest ustawa budżetowa – przyjęto, iż kredyty preferencyjne, obrotowe na nawozy i środki produkcji roślinnej będą objęte stałą stopą procentową – 10%. Od razu liczymy od 10% do różnicy. I to jest kwota, którą przeznaczamy na dopłacenie do każdego miliona kredytu.

Po drugie, wielkość tych kredytów zależy od struktury kwoty 2,5 biliona złotych. Kwota 2,5 biliona złotych musi być podzielona na trzy części. Na dopłaty, które wynikają z kredytów udzielonych w roku ubiegłym, a spłacanych w roku bieżącym – to są zawarte umowy kredytowe, nikt ich nie może zmienić czy zerwać. W tym roku dopłaty muszą być wypłacone bankom, które udzieliły kredytów w roku ubiegłym. Ze wszystkich banków, które udzieliły kredytów w roku ubiegłym, zbieramy szczegółowe dane o wysokości tych dopłat i pozostałą kwotę dzielimy na dwie części, ponieważ musimy myśleć w kategoriach całego roku. Rok się nie kończy na wiosnę. Ta kwota musi być podzielona na dopłaty do kredytów wiosennych na nawozy, na środki produkcji roślinnej i musi być podzielona na kredyty skupowe, ponieważ za chwilę się okaże, że nie ma środków na skup płodów rolnych – wymienianych tu porzeczek czy innych produktów. Wiele przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego, rolno-spożywczego jest finansowanych nie tylko przez BGŻ, lecz i przez inne banki. Powstaje więc pytanie, czy mamy doprowadzić do sytuacji, w której przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego – na przykład przemysłu tłuszczowego czy innych przemysłów, które są finansowane przez inne banki – mają być z urzędu pozbawione możliwości otrzymania kredytu skupowego w innych bankach? Centrala BGŻ też mieści się w Warszawie. Rolnictwo i skup płodów rolnych finansuje natomiast wiele banków w kraju, oprócz BGŻ. Mamy trzy regionalne banki spółdzielcze, zrzeszające po sto czy sto kilkadziesiąt banków spółdzielczych. Mamy też kilka banków cukrownictwa. Powstaje pytanie: czy te banki nie mają prawa do dopłat do kredytów preferencyjnych dla rolnictwa? Przywilej podziału tej kwoty z przyjemnością prześlemy ministrowi rolnictwa, ponieważ z punktu widzenia budżetu, jeśli Wysoka Izba go przyjmie, będzie to zawsze oznaczało wydatkowanie 2,5 biliona złotych. Jeśli

ktos umie tę kwotę podzielić lepiej, z przyjemnością prześlemy mu to zadanie. Jest faktem, że w stosunku do potrzeb zgłaszanych przez banki i przedsiębiorstwa jest to kwota za mała. I musimy być tego w pełni świadomi.

Spotykamy się z przedstawicielami tych banków, kolejne takie spotkanie będzie w poniedziałek, analizujemy, na co chcą przeznaczyć, i czy już przeznaczyły, kredyty. I nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Chciałbym zdementować pogłoskę, że w sprawie dopłat do kredytów preferencyjnych coś się stało. Nic się nie stało. Ta za mała kwota została podzielona między banki, które brały i biorą udział w finansowaniu rolnictwa oraz przemysłu przetwórczego, rolno-spożywczego. W lipcu, sierpniu i wrześniu okaże się, że nie ma środków na skup i nie ma komu kupić płodów rolnych od rolników. Podział tej kwoty na trzy części: dopłaty do kredytów z roku ubiegłego, dopłaty do kredytów wiosennych i dopłaty do kredytów skupowych powoduje, iż nadzieja, że na wiosnę na każdy hektar w kraju będzie przypadał milion kredytu preferencyjnego, jest niemożliwa do spełnienia. I to chciałem publicznie, z tej wysokiej trybuny, powiedzieć. Ta kwota jest taka, jaką przyjęto w ustawie budżetowej.

Proszę państwa, problem wielokrotnie powtarzany, i który, jak myślę, również wymaga rozwiązania pewnego mitu. Powtarzano postulat dokonania znaczących oszczędności na wydatkach administracji państwowej. Chcę powiedzieć, że rząd nie uchyła się od analizy wydatków w tej sferze i będzie dążył do tego, by administracja była przykładem sprawnie funkcjonującego działu sfery budżetowej. Ale musimy pamiętać o pewnych faktach.

Po pierwsze, ponad 1/3 pracujących w administracji państwowej to pracownicy służb skarbowych i celnych, bez których nie ściągniemy dochodów budżetowych. To są pracownicy urzędów skarbowych, izb skarbowych, urzędów kontroli skarbowej oraz pracownicy celni.

Po drugie, administracja centralna to tylko 1/10 całej administracji, i mogę państwu powiedzieć, że jak na stosunki europejskie jest to wyjątkowo mała administracja i wyjątkowo źle opłacana. Mówiono o bilionowych oszczędnościach. W trakcie debaty nad projektem budżetu w Sejmie padła propozycja sprzedania 50 tysięcy samochodów. W największym Ministerstwie Finansów samochodów jest 20. Gdyby w kraju było 50 ministerstw, mamy 1000 samochodów. Powstaje pytanie, gdzie jest jeszcze 49 tysięcy samochodów do sprzedania, bo i z takimi postulatami, jak wspomniałem, się spotykaliśmy. W sprawie bilionowych oszczędności, oszczędności na samochodach i na administracji, pozwolę sobie przytoczyć państwu rachunek, który w międzyczasie zrobiłem, korzystając z tej ustawy budżetowej. Każdy z państwa może zajrzeć

(sekretarz stanu H. Chmielak)

i sprawdzić. Żeby osiągnąć niecały bilion oszczędności wydatków w ciągu roku, dokładnie 950 miliardów, trzeba by nie sprzedawać samochodów, ale zlikwidować administrację całkowicie, zwalniając wszystkich urzędników, wynajmując budynki, samochody. Trzeba by „zaorać teren” następujących ministerstw: Centralnego Urzędu Planowania, Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Przemysłu, Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, Ministerstwa Transportu, Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, Ministerstwa Łączności, Ministerstwa Ochrony Środowiska i Ministerstwa Sprawiedliwości. Razem daje to 950 miliardów złotych po pełnym zlikwidowaniu, jeśli nie zostawimy nawet stróża i nie wydamy złotówki na pilnowanie opuszczonych budynków.

Tym wszystkim z państwa, którzy myślą, że na tej administracji można zaoszczędzić biliony, chcę powiedzieć, że to jest mit. To jest po prostu mit. Po całkowitym zlikwidowaniu tych urzędów osiągnęlibyśmy oszczędność 950 miliardów złotych. Mogą to państwo sprawdzić razem z nami, pozycja po pozycji, pamiętając, że w budżetach resortowych trzeba patrzeć na część: *Administracja państwowa*, a nie na całość budżetu, bo w budżecie ministra przemysłu są środki na restrukturyzację, a w budżecie ministra finansów jest na przykład 2,5 biliona złotych na dopłaty do kredytów preferencyjnych dla rolnictwa. Trzeba patrzeć na tę część, która dotyczy wydatków na samą administrację państwową. To jest pewien mit – ta możliwość osiągnięcia wielkich oszczędności, dzięki którym rozwiążemy problemy społeczne czy problemy finansowania służby zdrowia. Chodzi tymczasem o jeden bilion po zlikwidowaniu tych i drugi bilion po całkowitym zlikwidowaniu reszty.

Chcę powiedzieć wyraźnie, że rząd ponownie deklaruje wolę poszukiwania możliwości dalszej pracy i zwiększenia dochodów budżetowych. Wiele działań już jest podjętych i miałem okazję o nich wspomnieć. Zamierzamy również wnikliwie rozpatrzyć wszystkie zgłoszone w toku debaty w parlamencie inicjatywy, mające na celu zwiększenie dochodów budżetu państwa.

Cytowano tu „Nową Europę”. Chcę powiedzieć, że z publikacjami prasowymi trudno się dyskutuje, w żadnym razie nie są to informacje Ministerstwa Finansów. Chcę powiedzieć, że miało miejsce posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, na którym dyskutowane były problemy metod walki z szarą strefą w gospodarce. Zarówno w trakcie tej dyskusji, jak i wczoraj w wieczornych „Wiadomościach” profesor Ziemkowski, kierownik Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS i Polskiej

Akademii Nauk, wskazywał na pewne szacunki dotyczące szarej strefy. Te szacunki są bardzo rozbieżne, nawet do 20%, co wcale nie oznacza, że są to wielkości, które można traktować w kategoriach potencjalnych dochodów budżetowych. W jednej z agencji przypisano tę wypowiedź wice-ministrowi spraw wewnętrznych; inna gazeta przypisała to ministrowi czy wiceministrowi finansów. Rząd intensywnie nad tym pracuje i najlepszym dowodem na to jest posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, na którym poszukiwano skutecznych metod ograniczania szarej strefy; wszystkie możliwe do ściągnięcia dochody będziemy starali się uzyskać.

Wysoka Izbo! Myślę, że praca nad budżetem to: wspólne poszukiwanie zarówno możliwych dochodów, jak i najlepszego wykorzystania środków, którymi będziemy w ciągu tego roku dysponowali; wybór pewnej hierarchii ważności; próba odpowiedzi na pytanie, ile można zainwestować w przyszłość, a ile musimy wydać na potrzeby bieżące. Wydaje się, iż wariant zaprezentowany przez rząd, choć nikogo do końca nie satysfakcjonuje, daje szansę na utrzymanie w gospodarce korzystnych tendencji, które miały miejsce w roku ubiegłym, i które mają miejsce w pierwszych miesiącach tego roku oraz na rozwiązywanie tych problemów, które stanowią dziś największe zagrożenie dla rozwoju.

Wypowiem się jeszcze w kilku szczegółowych sprawach. Proszę wybaczyć, że nie odniosę się do wszystkich. Pan senator Cieślak podkreślał spadek realnych wydatków. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że trudno nam się zgodzić z opinią i z oceną, iż następuje spadek realnych wydatków na sferę budżetową. Jeśli uwzględnimy w budżetach resortów środki na podwyżki płac, jeśli uwzględnimy, że wykonanie tych wydatków przy ewentualnie niższej inflacji ma szansę oznaczać większy realny wzrost, to myślę, że jest to opinia, którą trudno podzielać.

Wielu z państwa poruszało problem restrukturyzacji i dokapitalizowania BGŻ. Myślę, że tu, podobnie jak w wielu poprzednich sprawach, narosło wiele nieporozumień i istnieje potrzeba wielu wyjaśnień. Jest faktem, iż BGŻ miał być, zgodnie z ustawą „Prawo bankowe”, przekształcony i że wszelkie przewidziane ustawą terminy minęły. Jest takie powiedzenie, że trudno dyskutować z faktami. Myślę, że istota problemu polegała na przyjętej ścieżce przekształceniowej. Okazało się, że droga przyjęta w rozporządzeniu Rady Ministrów jest drogą, której – jak mówiła pani prezes Narodowego Banku Polskiego – zarówno zarząd, jak i Ministerstwo Finansów nie byli w stanie przejść. Ani zarządowi, ani pomagającemu mu Ministerstwu Finansów nie udało się przekonać 1200 banków spółdzielczych do przekształcenia się w spółki akcyjne, w których obowiązują inne zasady niż w spółdzielni, gdzie każdy ma jeden głos.

(sekretarz stanu H. Chmielak)

Myślę, że dziś sytuacja jest o tyle inna, że mamy pełną zgodę pójścia inną, ustawową drogą przygotowywania projektu ustawy, dotyczącej przekształcenia BGŻ i restrukturyzacji całego sektora banków spółdzielczych. Myślę, że ten problem jest dramatycznie pilny. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych prezes BGŻ przedłożył Ministerstwu Finansów projekt takiej ustawy. W dniu dzisiejszym wspólne przedyskutowanie tego projektu jest praktycznie niemożliwe, ponieważ zarówno pan prezes Olesiak, który był obecny przez większą część posiedzenia, jak i ja bierzemy udział w pracach Senatu.

Myślę, że przekształcenie całego sektora banków spółdzielczych jest potrzebne w trybie pilnym i że szybka ścieżka legislacyjna będzie tu najlepszym sposobem działania. Dlaczego? Sądzę, iż nie budzi dzisiaj niczyjej wątpliwości potrzeba dokapitalizowania BGŻ. W roku ubiegłym dokapitalizowano siedem banków państwowych. Dokapitalizowania wymaga BGŻ; audyt firmy Artur Andersen, określił wielkość tego dokapitalizowania. Jeśli mamy wątpliwości, to można zatrudnić kolejną firmę do zrobienia kolejnego audytu. Sam fakt jednak nie podlega dyskusji. Jest natomiast oczywiste pytanie, kiedy i w jakim trybie?

Ale oprócz BGŻ istnieje jeszcze cały sektor banków spółdzielczych. Dzisiaj znajdujemy się w takiej sytuacji, iż te banki z wielu, wielu przyczyn, w tym również z tytułu popełnianych w nich błędów, upadają – są stawiane przez Narodowy Bank Polski w stan upadłości. Ponieważ skarb państwa odpowiada za wkłady oszczędnościowe ludności w tych bankach, minister finansów znajduje się w roli odbiorcy listów przesyłanych z NBP o postawieniu w stan upadłości kolejnego banku spółdzielczego.

Myślę, że potrzeba szybkiej restrukturyzacji całego sektora banków spółdzielczych nie budzi emocji i chyba nie budzi wątpliwości. Chcę powiedzieć, że w projekcie, jaki otrzymałem wczoraj, znajduje się artykuł, który przewiduje dokapitalizowanie BGŻ w ciągu miesiąca od daty przekształcenia go w trybie ustawowym. Myślę, że jest to takie rozwiązanie, nad którym oczywiście będziemy dyskutowali przy udziale NBP, Ministerstwa Finansów i BGŻ – gdyby ono mogło w szybkim trybie legislacyjnym, że tak powiem, trafić do parlamentu i być rozpatrzone – które powoduje, że dyskusja nad poprawką w pkt 5 staje się dyskusją o zupełnie innym znaczeniu i o zupełnie innym charakterze.

Odnosiłem się już chyba do wypowiedzi pana senatora Kozłowskiego o wyśrubowanym deficycie. Chcę powiedzieć, jak już wspominałem poprzednio, planowany był deficyt... Chociaż...

(Senator Krzysztof Kozłowski: ...wykonanie budżetu...)

Panie Senatorze, jesteśmy na etapie prac nad projektem budżetu. Wykonanie budżetu roku ubiegłego było wynikiem działania wielu czynników i oczywiście moglibyśmy sobie wspólnie życzyć, aby deficyt w tym roku mógł być mniejszy. Chcę powiedzieć, że jest to poziom deficytu maksymalnie dopuszczalny, którego sfinansowanie z operacji otwartego rynku pieniężnego jest zadaniem trudnym, żeby nie powiedzieć, bardzo trudnym. Mamy pełną świadomość trudności tego zadania, ponieważ limit kredytu Narodowego Banku Polskiego jest w ustawie budżetowej określony. Wynosi on od 30 do 35 bilionów złotych kredytu NBP finansującego deficyt. Resztę musimy, mówiąc żargonem, kupić w operacjach otwartego rynku, sprzedając papiery wartościowe, obligacje, bony i tak dalej.

Oczywiście, gdyby można było założyć niższy deficyt, to myślę, że zrobilibyśmy to z dużą chęcią. Tylko, że w świetle potrzeb, o których państwo mówili, jest to po prostu kompromis, nad wykonaniem którego powinniśmy wspólnie pracować.

Pan senator Adamski w swoim wystąpieniu wspominał o małym wykorzystaniu w ubiegłym roku dopłat do kredytów rolnych z budżetu. Myślę, że mamy tutaj do czynienia albo z pewnym brakiem informacji, albo z jakimś szumem informacyjnym, że tak to określe. Z naszej analizy wynika, iż dopłaty zostały wykorzystane w ponad 99% – być może chodzi o wykorzystanie środków z Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Jeśli natomiast chodzi o dopłaty do kredytów rolnych, to tutaj takiej sytuacji nie ma.

Co do postulatu pana senatora Cieślaka, w którym zawarty był apel do pana premiera Pawlaka o redukcję administracji centralnej to, jak już wspominałem, dokładnie licząc, administracja centralna to jest 0,7% zatrudnienia w sferze budżetowej. Jeżeli porównamy to z wieloma innymi krajami, to zapewniam państwa, że jest to bardzo niski wskaźnik.

Sprawa długów w sferze budżetowej zmniejsza wskaźniki, o czym mówił pan senator Romaszewski. Tak, mamy świadomość zadłużenia poszczególnych działów sfery budżetowej. Tylko trzeba tu pamiętać o jednym, o poziomie zadłużenia na początku i na końcu roku, i porównywać te dwa poziomy. Ponieważ nigdy nie ma tak, żeby 1 stycznia wszyscy zaczynali działalność z zerowym saldem zobowiązań, bez niczego. Z roku na rok każdy dział sfery budżetowej wchodził w kolejny rok z pewnym poziomem zadłużenia, z pewnym poziomem zobowiązań. Zobowiązania dwutygodniowe są zobowiązaniami niewymagalnymi; ponaddwutygodniowe włączamy do zobowiązań wymagalnych; zobowiązania w skali jednego miesiąca należą do normalnych zobowiązań.

(sekretarz stanu H. Chmielak)

Jeżeli odniesiemy poziom zadłużenia do początku i do końca roku, to ważne jest, czy mamy do czynienia ze wzrostem zadłużenia, czy z tendencją do spadku. Na przykład, w sprawie oświaty jeszcze w ostatnich miesiącach ubiegłego roku rząd podjął wysiłek oddłużenia. W tamtych warunkach ustawy budżetowej jeszcze z ubiegłego roku została podjęta decyzja o przeznaczeniu 1 biliona 300 miliardów złotych na oddłużenie oświaty po to, by odwrócić tendencje. I tak jak nie wszystkie wydatki z ustawy budżetowej 1993 r. były wykorzystane na wydatki bieżące tamtego roku, tak również ta sytuacja będzie się powtarzała w tym roku i naszym zadaniem jest odwrócenie tendencji, „schodzenie” z tego zadłużenia. Nie jest natomiast możliwe „zejście” z zadłużenia w operacji jednego miesiąca czy nawet jednego roku. Ten proces oddłużania musi trwać. Myślę, że w tym roku przełamiemy tę tendencję wzrastania zadłużenia i zacznie się proces realnego oddłużania i spadku zobowiązań.

Sprawa ustawy z grudnia o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej. Chcę powiedzieć raz jeszcze, bo o tym wspominałem, iż z naszych rachunków wynika, iż w skali całej sfery budżetowej rezerwa daje szansę osiągnięcia przyrostu wynagrodzeń o dwa punkty procentowe powyżej wskaźnika inflacji – podkreślam: przy założonych zasadach kalkulacyjnych. Ale mieliśmy na przykład do czynienia z faktem, który miał miejsce w roku ubiegłym, iż w edukacji nie wykonano założonego zmniejszenia zatrudnienia; wtedy powstaje problem realnej płacy i płacy w stosunku do założonych etatów kalkulacyjnych. Jeśli zakładamy zmniejszenie zatrudnienia w sferze budżetowej o 3,4 czy 5% i pod te kalkulacyjne etaty wykonywane są rachunki, i jeśli w którymś z działów sfery budżetowej nie następuje zmniejszenie tego zatrudnienia, to rzeczywiście, w stosunku do faktycznego zatrudnienia ten obliczony wskaźnik może być mniejszy.

Sprawa Banku PKO SA i emocji z tym związanych, chociaż ma to już wymiar nieco historyczny. Być może pan minister Misiąg pamięta lepiej, czy to był rok 1991, czy rok 1992, kiedy Bank Państwowy PKO w 100% otrzymał obligacje dolarowe skarbu państwa, będące zamianą formy długu. Trzeba powiedzieć, że dewizy zdeponowane w tym banku państwo wcześniej wykorzystywało dla swoich celów i spłaciło te dewizy w formie obligacji dolarowej, która miała być systematycznie wykupywana. Przekazanie tej obligacji pozwoliło poprawić bilans tego banku i, powiedziałbym, ucywilizować stosunki między nim a budżetem państwa. To była operacja, która miała miejsce, jeśli dobrze pamiętam, w 1991 lub w 1992 r., kiedy bank otrzymał tego typu obligacje.

Drugi problem banku to spełnienie wymogów poziomu rezerw określonych przez NBP. Ten bank ma, jak niektóre inne banki, w tej chwili problem. Chodzi o to, że ten bank należy traktować tak jak każdy inny bank państwowy, nie łącząc tamtego problemu obligacji dolarowych – będących spłatą dewiz wziętych z tego banku przez budżet – z poziomem spełnienia wymagań co do rezerw. I ewentualnie rozpatrywać, czy spełniał wymogi wynikające z prawa bankowego i z przepisów NBP o poziomie rezerw dającym bezpieczeństwo banku.

Jeżeli chodzi o pytanie pana senatora Ochwat, czy środki dotarły do banku, to chcę powiedzieć, że znów wracamy do kredytów rolnych; że po pierwsze, spotkaliśmy się z przedstawicielami tych banków; po drugie, osobiście poprosiłem o informacje o sposobie wykorzystania kredytów preferencyjnych w bankach, według stanu na dzień 15 marca – robimy w tej chwili szczegółową analizę. W poniedziałek ponownie spotykamy się z przedstawicielami banków, by wiedzieć na bieżąco, jak te środki są wykorzystywane i jaka jest możliwość ewentualnego przesunięcia tych środków do banków, które są najbliższe rolnictwa i rolników. Oczywiście z tym uzupełnieniem, że musimy pamiętać, iż kwota 2,5 bilionów złotych służy na trzy cele: na kredyty ubiegłoroczne, na kredyty wiosenne i na kredyty skupowe. I jeśli ją skonsumujemy, jak powiedziałem, w drugim kwartale, to w III i IV kwartale przedsiębiorstwa utrzymujące rolnictwo i skupujące płody rolne, jak na przykład Hortex czy wiele innych, po prostu nie uzyskają kredytu skupowego. I wtedy oczywiście to też będzie trudny problem.

Sprawa kolejna to kwestia budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej i ewentualnej poprawki. Chcę powiedzieć, iż myślę, że pan premier w liście do pana marszałka Struzika i do wszystkich państwa przedstawił istotę problemu. Sądzę, że co do wydatków ze skromnego budżetu MON, to, znając potrzeby wojska, mamy decydować – wszyscy wspólnie, Sejm i Senat – w jakim stopniu o tych wydatkach mają decydować fachowcy z Ministerstwa Obrony Narodowej. Ile środków przeznaczyć na wyposażenie czysto bojowe, ile na amunicję, środki bojowe, ale także na niezbędny dla funkcjonowania sił zbrojnych sprzęt i wyposażenie o charakterze powszechnym, na przykład sprzęt informatyczny, samochody ciężarowe, sprzęt inżynierski, ogumienie i akumulatory do sprzętu, który wojsko już posiada. W jakim stopniu niezbędny jest zakup części z importu do uzbrojenia, które nasze wojsko posiada? Niezakupienie części zamiennych oznaczałoby bowiem w wielu wypadkach unieruchomienie tego sprzętu, na przykład uniemożliwienie samolotom latania, a są to samoloty określonej produkcji, dla których zakup części zamiennych musi być dokonany – remonty i prze-

(sekretarz stanu H. Chmielak)

głądy muszą być wykonywane. Przysłuchując się dzisiejszej dyskusji o szczegółach technicznych, powiem szczerze, że zastanawialiśmy się, czy w świetle kamer telewizyjnych nie zdradzamy tajemnicy techniczno-wojskowej. Ponieważ myślę, że wybór, ile jest potrzebnych części zamiennych do będących na stanie armii samolotów czy do innego sprzętu importowanego, powinien należeć do tych, którzy ze sprzętu korzystają, którzy za jego pomocą mają przyczynić się do naszego bezpieczeństwa. Stąd wniosek, z którym pan premier zwrócił się do pana marszałka i do wszystkich z państwa.

W sprawie zmian w kierunkach prywatyzacji chciałbym osobiście prosić o zabranie głosu pana ministra Kaczmarka.

Chciałbym również prosić Wysoki Senat o przyjęcie ustawy budżetowej w wersji przyjętej przez rząd i Sejm. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Chwileczkę, proszę o pozostanie.

Czy ktoś z pań i panów senatorów chciałby zadać krótkie pytanie panu ministrowi Chmielakowi?

(Senator Jan Stypuła: Mam pytanie.)

Pierwszy był pan senator Michaś, bardzo proszę.

Senator Ireneusz Michaś:

Chciałbym, żeby pan minister potwierdził, że dzisiaj nie uchwalamy tu prowizorium, jak to niektórzy panowie senatorowie nam sugerowali, ale uchwalamy projekt budżetu. A jeżeli uchwalamy projekt budżetu, to rozumiem, że i wykonanie tego projektu budżetu jest realne. A jeżeli jest realne, to znaczy, że to, co chcemy dzisiaj uchwalić, należy uchwalić. Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Panie Senatorze! Szanowni Państwo!

Staralem się od tego zacząć. Uważamy ten budżet za budżet trudnego, rozsądnego i realnego kompromisu. I liczby, które przytaczałem, dotyczące przebiegu procesów gospodarczych w pierwszych miesiącach tego roku, przytaczałem po to, by podkreślić realność tego budżetu. Myślę, że Wysoki Senat rozpatruje dzisiaj budżet, a nie żadne przedłożenie prowizorium budżetowego; że jest to budżet na rok 1994. Równocześnie rząd nie wyklucza powstania nowych możliwości. Myślę, że byłoby to nieracjonalne

podejście, jeśli stwierdzilibyśmy, że jak powstaną dodatkowe możliwości, na przykład zwiększenia dochodów budżetowych, to my ich nie uwzględnimy, nie weźmiemy pod uwagę.

Ale jest to, w moim przekonaniu, budżet trudnego, lecz realnego kompromisu i dlatego Wysoka Izba rozpatruje budżet, a nie żadne prowizorium budżetowe. Przed takim wyborem rząd stał w końcu października – czy pracować nad prowizorium budżetowym na trzy miesiące, czy pracować nad budżetem na cały rok. Wybór został dokonany. Prowizorium budżetowe oznacza bowiem przedłużenie okresu niepewności, oczekiwanie, co będzie dalej po tych trzech miesiącach. Myślę, że ten budżet, z tymi akcentami, o których wspominałem, z akcentami na kontynuowanie tendencji wzrostowych, na promocję eksportu i inwestycji, jest budżetem wyrażającym pewną politykę na ten rok.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Teraz pan senator Stypuła, później głos zabiorą pan senator Adamski i pan senator Cieślak.

Senator Jan Stypuła:

Panie Ministrze, chcę pana zapytać, jakimi wskaźnikami, parametrami kierowało się Ministerstwo Finansów, ustalając nakłady finansowe na rolnictwo na „ścianie wschodniej”? Mam tutaj na uwadze województwo łódzkie, białostockie i siedleckie. Te nakłady są bowiem, w porównaniu z ubiegłym rokiem 1993, o *circa* 27%, czyli o stopę inflacji, mniejsze, a o wiele mniejsze w stosunku do nakładów w województwach centralnych i zachodnich.

I drugie pytanie, czy mam zrozumieć, że winę za niezrestrukturyzowanie Banku Gospodarki Żywnościowej ponosi Ministerstwo Finansów?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Zacznę od tego drugiego pytania. Nie powiedziałem, że winę ponosi Ministerstwo Finansów. Stwierdziłem, że przyjęta wówczas droga restrukturyzacji BGŻ była, w moim przekonaniu, niewłaściwa. Rozporządzenie Rady Ministrów będące aktem wykonawczym do ustawy, która obowiązywała do przekształcenia BGŻ, proponowało drogę jego przekształcenia w trybie podjęcia *de facto* uchwał przez zarządy i rady tysiąca kilkuset banków spółdzielczych. W praktyce okazało się to trudne do wykonania i przeprowadzenia, ponieważ banki spółdzielcze miały podjąć decy-

(sekretarz stanu H. Chmielak)

zję o przystąpieniu do spółki akcyjnej w formie uchwał zarządów i rad nadzorczych. W związku z tym tą ścieżką nie udało się przejść byłemu zarządowi banku, wspieranemu przez Ministerstwo Finansów. Dlatego, podkreślam, przyjęta droga, metoda czy technologia przekształcania w praktyce okazała się nie do wdrożenia. Podkreślam zmianę stanowiska nowego zarządu BGŻ, który wczoraj przedstawił ów projekt ustawy, dotyczący innej drogi przekształcenia w trybie ustawy. Myślę, że ta inna droga ma szansę powodzenia. Dlatego trudno mi się zgodzić z twierdzeniem, które obciążałoby jedną ze stron czy to zarząd, czy Ministerstwo Finansów – ponieważ taki był wybór drogi. W pewnym stopniu dotyczyło to również ówczesnego parlamentu, ponieważ droga przekształcania została przez parlament pozostawiona do rozstrzygnięcia władzy wykonawczej, a przyjęta ścieżka okazała się nieskuteczna.

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, Panie Senatorze, trudno mi podjąć polemikę, gdy stoję za trybuną, bo musielibyśmy zacząć rozmowę o konkretnych liczbach i województwach. Trudno mi się zgodzić ze stwierdzeniem, że na „ścianie wschodniej” nakłady na rolnictwo są mniejsze niż w roku ubiegłym i to jeszcze o 27%. Musielibyśmy rozpatrywać pozycję po pozycji, województwo po województwie; pamiętając również, że nakłady na rolnictwo są ponoszone i środki są rozdysponowane różnymi kanałami, które trzeba byłoby sprowadzić do wspólnego mianownika.

W nakładach na rolnictwo jest również 2,5 biliona złotych na dopłaty do kredytów rolnych, jest wiele innych wydatków, które nie są ujęte w budżetach wojewódzkich. W związku z tym, musielibyśmy rozpatrywać globalne czy łączne nakłady na rolnictwo zarówno w strukturze województw, jak i w strukturze resortu, sprowadzić to do wspólnego mianownika. Jestem gotów do takiej dyskusji, ale na bazie liczb i na przykładzie konkretnych województw.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę, pan senator Adamiak, pan senator Cieślak, później głos zabierze pani senator Stokarska.

Senator Jan Adamiak:

Panie Ministrze! Jakimi przesłankami kierowali się twórcy ustawy budżetowej, uwzględniając w programach restrukturyzacyjnych tylko województwo łódzkie i wałbrzyskie, a nie na przykład olsztyńskie czy ostrołęckie, gdzie bezrobocie przekracza 28%?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Mamy do czynienia z pewnym nieporozumieniem. Środki na restrukturyzację gospodarki, w tym na przykład na górnictwo – które jest na Śląsku, a nie gdzie indziej – są środkami umieszczonymi w wielu pozycjach wydatków budżetowych i próba stworzenia środków zarezerwowanych tylko dla trzech województw wydaje mi się nie uzasadniona. Patrząc historycznie, były to województwa, w których poziom bezrobocia najwcześniej przekroczył granicę 10%, 12%, czy 15%. Te województwa najwcześniej weszły w te procesy, ale jesteśmy również świadomi występowania tych samych zjawisk w innych województwach. Jeśli o to chodzi, były to środki będące w dyspozycji Agencji Restrukturyzacji Przemysłu.

Środki będące w dyspozycji ministra przemysłu były wykorzystywane we wszystkich województwach, w których są podejmowane działania restrukturyzacyjne. Proces stworzenia funduszu celowego miał miejsce w trakcie prac nad budżetem w Sejmie i tutaj nie kierowaliśmy się tego typu przesłankami.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Cieślak, pani senator Stokarska jako następna.

Senator Jerzy Cieślak:

Panie Ministrze! W dotychczas istniejącym systemie podatek drogowy powiększał dochody własne gmin. Czy tak pozostanie po wliczeniu podatku drogowego do cen benzyny? Jeśli tak, czy macie już państwo opracowaną metodę dystrybucji tych środków do kas samorządowych?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Trwają prace nad ewentualnym włączeniem podatku drogowego do ceny paliwa. Docelowo jest to rozwiązanie słuszne, ponieważ za korzystanie z dróg płacą więcej ci, którzy więcej jeżdżą. Myślę, że tu jesteśmy zgodni. Równoległe trwają prace nad sposobem oszacowania równowartości kwot dla gmin. Myślę, że najprostszą metodą byłyby wiarygodne dochody z podatku drogowego z pierwszego półrocza, gdybyśmy już dysponowali informacjami o dochodach z tego podatku z poszczególnych gmin.

Prace trwają. Nie zgłosimy tego projektu do momentu, w którym ten mechanizm zrefundowania gminom ubytku dochodów z tego tytułu nie będzie na tyle dopracowany, byśmy mogli go przedstawić parlamentowi.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Pani senator Stokarska.

Senator Jadwiga Stokarska:

Panie Ministrze! Mam dwa pytania, jedno z nich...

(*Marszałek Adam Struzik:* Proszę o dociśnięcie przycisku.)

(*Senator Jan Adamiak:* Może z drugiego mikrofonu.)

Panie Ministrze! Planowałam zadać dwa pytania, ale jedno zostało już zadane przez mojego przedmówcę, pana senatora z województwa olsztyńskiego, za co serdecznie dziękuję. Chcę uczulić państwa na problem bezrobocia w moim województwie. Jest to bardzo trudna sytuacja i proszę o szczególne uwzględnianie spraw finansowych w procesie walki z bezrobociem w sposób aktywny, takie inicjatywy są w moim województwie.

Drugie pytanie. Bardzo proszę o podzielenie sumy 2,5 biliona złotych, przeznaczonych na kredytowanie rolnictwa, na trzy grupy, o których wspominał pan minister. Dziękuję bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Najbardziej aktywną formą zwalczania bezrobocia jest rozwój gospodarczy i tworzenie nowych miejsc pracy. Trudno o bardziej aktywne formy. Temu ma służyć przede wszystkim promowanie inwestycji, temu ma służyć na przykład poręczanie kredytów przez przedsiębiorstwa, które biorą te kredyty na rozwój. Jest to metoda, która nie tylko daje wzrost gospodarczy, ale powinna też tworzyć nowe miejsca pracy. Temu służy również preferowanie inwestycji zagranicznych, tworzących nowe miejsca pracy, temu powinny służyć wszystkie podejmowane programy restrukturyzacyjne.

Wydatkami, które nie są zaliczane bezpośrednio do wydatków na te cele, są wydatki i z Funduszu Pracy, i z innych pozycji budżetowych, które służą, powiedziałbym, zwalczaniu bezrobocia. Myślę, że lepiej byłoby mówić o podejmowaniu działań zapobiegających bezrobociu, co nie oznacza utrwalania tej samej struktury gospodarki, bo ona musi się zmieniać. Tym zmianom muszą towarzyszyć zmiany miejsc pracy, przekwalifikowania, którym powinny służyć właśnie środki na przekwalifikowanie, środki na podejmowanie prac czy robót publicznych, ale również duże programy gospodarcze, które tworzą po prostu wiele nowych miejsc pracy.

Analizując ustawę budżetową pozycja po pozycji, moglibyśmy powiedzieć, że kwota 2,5 bilio-

nów złotych na poręczenia kredytowe daje szansę udzielenia kredytów w znacznie większej kwocie. Te kredyty powinny służyć programom inwestycyjnym w przedsiębiorstwach, które to programy inwestycyjne powinny tworzyć wiele nowych miejsc pracy lub – co chcę podkreślić – zapobiegać powiększaniu się bezrobocia. Jesteśmy stosunkowo blisko prognozowanej wielkości bezrobocia rzędu trzech milionów. Dlatego uważam, że powinniśmy położyć ogromny nacisk na to, by tej granicy przyjętej w prognozie po prostu nie przekroczyć. Temu służą wszelkiego typu działania.

Wczoraj w hotelu „Marriott” odbyła się konferencja z inwestorami i biznesmenami z całego świata, zorganizowana przez „Financial Times”. Chcę powiedzieć, że od momentu osiągnięcia porozumienia z Klubem Londyńskim obserwujemy autentyczne ożywienie i zainteresowanie Polską jako krajem, który unormował swoje stosunki finansowe z bankami komercyjnymi na Zachodzie, jako krajem, do którego można przychodzić i inwestować. Wczoraj na sali było kilkuset biznesmenów ze świata zainteresowanych inwestowaniem w Polsce, mających mnóstwo pytań. Jest to również przykład działań, które nie znajdują odbicia w wydatkach budżetowych, ale mogą mieć istotny wpływ na poziom bezrobocia.

Jeśli chodzi o pytanie drugie, dotyczące rozbięcia tej kwoty 2,5 biliona złotych, to w tej chwili z pamięci nie jestem w stanie tej sumy podać. Tę przybliżoną, jeszcze nieostateczną kwotę poznamy po poniedziałkowym spotkaniu z bankami, gdzie weryfikujemy wielkości zobowiązań z tytułu kredytów udzielonych w ubiegłym roku. I po tej weryfikacji będziemy znali kwotę już dokładnie. Rozdysponowanie na kredyty wiosenne i na kredyty skupowe proponowane przez banki będziemy natomiast starali się dyskutować w świetle wyników poniedziałkowego spotkania. Dyskutować, czy jest ono prawidłowe, czy proporcje pomiędzy kredytem na wiosnę, na nawozy, na nasiona a kredytem skupowym są zachowane, czy to są proporcje, które ministerstwo rolnictwa również ocenia jako właściwe. W przyszłym tygodniu, po poniedziałkowym spotkaniu z bankami będę też mógł dokładniej określić te wielkości. Chociaż praktycznie tylko jedna wielkość będzie pewna: dopłaty ubiegłoroczne, ponieważ trwa proces udzielania kredytów i proporcje, w jakich banki udziela ich na skup, na nawozy, na nasiona, ukształtują się w praktyce. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Proszę, pan senator Strażewicz i, jako następny, pan senator Stokłosa.

Senator Waclaw Strazewicz:

Panie Ministrze! W trakcie debaty padło już bardzo konkretne pytanie, dotyczące sposobów i metod tworzenia budżetów wojewodów. Mam pytanie „siostrzane”, uzupełniające. Mianowicie, średnia krajowa zbiorczego budżetu wojewodów wzrasta w stosunku do wykonania zeszłorocznego o 12,9. Mieszkam w województwie suwalskim, gdzie ten wzrost wynosi 4,7. Dlaczego są tak duże dysproporcje?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Szanowni Państwo! Wielkości przyjęte na ten rok wynikają z kilku przesłanek: po pierwsze, z przewidywanego wykonania budżetu roku ubiegłego; po drugie, z analizy planów inwestycyjnych, nowych zadań, podejmowanych w województwach – w różnych województwach są to różne zadania, o różnym charakterze; po trzecie, ze struktury województwa, struktury zadań z zakresu sfery budżetowej realizowanych w województwach, a finansowanych poprzez budżety wojewódzkie, budżety gmin. I oczywiście trudno sobie wyobrazić, w świetle analizy przeprowadzonej na spotkaniach z wojewodami i przedstawicielami wojewodów, taki proces, w którym każde województwo osiąga ten sam wskaźnik dynamiki nakładu.

Został powołany wspólny zespół do prac nad kryteriami kształtowania budżetów wojewódzkich, takimi kryteriami, które byłyby przyjęte przez wojewodów, konwent wojewodów i nie budziłyby tego typu wątpliwości. Chcemy wspólnie wypracować kryteria i przedstawić je znacznie wcześniej, jeszcze zanim rozpoczniemy prace nad kolejną ustawą budżetową, tak by dyskusja dotyczyła kryteriów i ich zasadności, a nie samych kwot. Oczywiście nie uchroni to nas od pytań, ponieważ nawet najdoskonalszy model zawsze będzie pozostawiał pewien margines. Może okazać się, że proponowany w ramach modelowego, mechanicznego podejścia poziom nakładów nie pasuje po prostu do nietypowych potrzeb konkretnego województwa.

Prace nad tym trwają, chcielibyśmy przy następnej ustawie budżetowej przedstawić przyjęte wspólnie, nie budzące wątpliwości kryteria.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Stokłosa, a później pan senator Rewaj.

Senator Henryk Stokłosa:

Panie Ministrze, podczas mojego wystąpienia zadałem konkretne pytania i nie dostałem na nie odpowiedzi. Ile nas będzie kosztować partnerstwo dla pokoju i jak zostanie sfinansowane?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak:

Na pytanie, ile nas będzie kosztować partnerstwo dla pokoju, w tej chwili nie jesteśmy jeszcze w stanie udzielić precyzyjnej odpowiedzi, ponieważ to wymaga znajomości programu przedsięwzięć, jakie zostaną podjęte, i policzenia ich kosztów. Na to potrzeba po prostu czasu.

Co do tego natomiast, jak mogą być sfinansowane, to jeśli spojrzymy na ustawę budżetową, odpowiedź nasunie się sama. Praktycznie mogą być finansowane: a) z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, b) z rezerwy Urzędu Rady Ministrów. W ogóle trudno sobie wyobrazić inne źródła finansowania tych wydatków. Chyba, że dokonywalibyśmy przesunięć w ustawie budżetowej, gdyby okazało się, że sytuują się na poziomie, który tego wymaga. Ale najpierw powinniśmy dokładnie poznać ich skalę. Trwają nad tym prace. W pierwszej kolejności jest to kwestia ustalenia programu przedsięwzięć, które w ramach partnerstwa dla pokoju będą podjęte w tym roku. Myślę, że poznamy go w najbliższych tygodniach.

Alle pytanie pana senatora przypomniało mi inne pytanie, na które nie odpowiedziałem, dotyczące spłaty naszych zadłużeń w organizacjach międzynarodowych. Trzeba powiedzieć, że problem jest aktualny i dobrze znany. Jesteśmy zadłużeni w organizacjach międzynarodowych. Nie jest to zjawisko nadzwyczajne, w ONZ zadłużonych jest siedemdziesiąt kilka krajów, ale mamy sytuację tego typu, że obok naszego zadłużenia występują również zobowiązania w stosunku do nas. Staramy się zachować pewną równowagę, to znaczy dążyć do tego, aby honorowo spłacić wszystkie zobowiązania, mimo że nie wszystkie należności za świadczone przez nas działania na zewnątrz są ze strony ONZ wpłacane przez ONZ w terminie. Myślę, że tu też jest potrzebne zachowanie pewnej równowagi między tempem wpłacania naszych zobowiązań a tempem wypłacania nam kwot należnych na przykład z tytułu pobytu naszych wojsk w wielu miejscach na kuli ziemskiej. I to jest problem określonej polityki w tym zakresie. Po prostu to tempo nie musi chyba być aż takie, żebyśmy byli krajem, który pierwszy płaci do końca wszystkie składki w sytuacji, kiedy ma należności z tego samego źródła.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Rewaj, tak?

Senator Tadeusz Rewaj:

Tak. Panie Ministrze, dziękuję za zapowiedź opracowania czytelnych kryteriów podziału pieniędzy między województwa. Moje pytanie drugie wiąże się z wypowiedzią senatora Romaszewskiego. Senator Romaszewski, w sposób bardzo przekonujący, starał się udowodnić, iż nieprawdziwe są założenia budżetowe dotyczące wskaźników wzrostu wynagrodzeń w sferze budżetowej. Podawał w wątpliwość, czy to realne. Chciałbym, żeby pan uspokoił mnie, jako przedstawiciela tej sfery również, czy są one realne.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Mówiłem już na ten temat. Będę zmuszony się powtórzyć, przepraszam państwa.

W stosunku do kalkulacyjnej liczby etatów założenia są realne. To znaczy, że kwota rezerwy pozwala osiągnąć średni poziom płacy w sferze budżetowej o 2 punkty wyższy od założonej ścieżki inflacji. Wszędzie tam, gdzie okaże się w praktyce, iż na przykład założona skala zmniejszenia zatrudnienia nie jest realizowana, a mieliśmy taką sytuację w oświacie w zeszłym roku, ta średnia może się zmienić w zależności od rzeczywistej liczby etatów. Niemniej jednak jeśli przyjmujemy dla wszystkich działów sfery budżetowej kalkulacyjną liczbę etatów i policzymy przyrost wynagrodzeń, to warunek osiągnięcia wzrostu wynagrodzeń szybszego o 2 punkty procentowe od wzrostu cen jest spełniony.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, chcę apelować o niezadawanie pytań, które prowadzą do powtórzenia wyjaśnień, które pan minister wcześniej składał, naprawdę.

Proszę bardzo, pan senator Gawronik...

(*Senator Zbigniew Romaszewski: Jeśli można, ad vocem.*)

Bardzo proszę, pan senator Romaszewski *ad vocem* tej wypowiedzi.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Ministrze, ja się z tym zgadzam. Przeczyłem. Rzeczywiście, poza tym, że o 3 punkty przekracza stopę inflacji, jeżeli chodzi o oświatę, to w pozostałych działach jest rzeczywiście po

1,5 punkta wszędzie. To nie ma jednak nic wspólnego z tym, co napisano nam w uzasadnieniu na stronie 32, że w sferze budżetowej średnia płaca kształtuje się na poziomie 4,770 miliona złotych i wynosi 91,3 % wynagrodzenia w sferze produkcyjnej. To po prostu nie ma z tym nic wspólnego.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Panie Senatorze, Wysoka Izba uchwala to, co jest zapisane w ustawie budżetowej. Te wielkości są wielkościami obligatoryjnymi do wykonania dla rządu i dla ministra finansów wykonującego budżet. Jeżeli się zgadzamy, że zapisy w ustawie budżetowej dają możliwość osiągnięcia dwuprocentowego przyrostu średniej płacy, o 2 punkty wyżej niż zakładana inflacja, to jest to zobowiązanie, które rząd na siebie przyjął. Czy to będzie 91 czy 89, czy 92, to tak naprawdę dowiemy się wtedy, kiedy poznamy tempo ruchu płac w sferze produkcyjnej, ponieważ opieramy się na pewnym założeniu, a stopniowo ograniczamy kontrolę wynagrodzeń w sferze produkcyjnej. I im bardziej się wycofujemy z kontroli wynagrodzeń w sferze produkcyjnej, tym bardziej prognostyczny jest charakter założonej wielkości płac w sferze materialnej. Zobowiązaniem wynikającym z ustawy budżetowej, obligującym rząd, jest więc zobowiązanie, że wzrost płac w sferze budżetowej będzie o 2 punkty procentowe szybszy od przyjętej skali inflacji. Chcę powiedzieć, że gdyby tendencje cenowe zapisane w ustawie budżetowej się utrzymały, to możemy osiągnąć wzrost wyższy o 3 punkty procentowe czy o 3,5 punkta, ponieważ wskaźnik inflacji z pierwszego kwartału w granicach 5% daje nam szansę w granicach 20-22 % w skali rocznej, a nie 23% jak przy liczeniu do grudnia, czy 27%. Myślę więc, że zobowiązanie określa ustawa budżetowa rozpatrywana przez Wysoką Izbę, a nie jej uzasadnienie ze wszystkimi szczegółami.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Gawronik i pan senator Krakowski.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Ministrze, w debacie pojawił się pogląd, że należy opodatkować w tym roku dochody z giełdy. Nie chciałbym wchodzić w polemikę. Zadam panu tylko jedno, ale wydaje mi się, że dość trudne pytanie i prosiłbym o precyzyjną odpowiedź.

Czy rząd jest przygotowany na to, że w wypadku opodatkowania dochodów z giełdy wartość

(senator A. Gawronik)

akcji spadnie i strata spowodowana w wartości, w dniu wprowadzenia podatku w porównaniu z poprzednim dniem, bądź poprzednim tygodniem, będzie znaczna? I że nie będzie to wynikiem gry giełdowej, tylko biurokratycznego błędu, w którego efekcie duża rzesza inwestorów straci i będzie domagała się rekompensaty z tego tytułu? Czy jest opracowany mechanizm wyrównania strat?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Powiem szczerze, Panie Senatorze, że nie rozumiem do końca pytania. Nie rozumiem do końca pytania i powiem dlaczego, jeśli pan pozwoli.

Pierwsza sprawa. Biuro maklerskie pobiera z tytułu obsługi prowizję. Ta prowizja wynosi, jeśli mogę zapytać, ile?

(Senator Aleksander Gawronik: 0,5%.)

I ta prowizja nie ma żadnego wpływu na to, co się dzieje na naszej giełdzie. Czy sądzi pan, że gdyby ta prowizja wynosiła 1% czy 1,2%, to by wpływało na poziom cen na giełdzie? Ja myślę, że na poziom cen na naszej giełdzie wpływa, po pierwsze, dopływ środków pieniężnych czy dopływ kapitału do giełdy zarówno ze źródeł krajowych, jak i ze źródeł zagranicznych, a po drugie, podaż. To znaczy podaż akcji na giełdzie. I wzrost podaży, emisja nowych akcji przez firmy już notowane na giełdzie, wprowadzanie kolejnych nowych firm – to powinno przynieść w efekcie coś, co można by nazwać ostudzeniem gorączki na giełdzie. Przez dwa ostatnie notowania giełdowe obserwujemy dziewięcioprocentowe, dziesięcioprocentowe spadki cen. Z tego tytułu nikt nie ma podstaw do występowania o rekompensatę jakichkolwiek strat. Każdy, kto gra – gra, a nie inwestuje na giełdzie – musi się liczyć z tym, że może wygrać i może przegrać. Nie rozumiem tej części pytania, która by uzasadniała występowanie z jakimiś roszczeniami z tego tytułu, że spadły ceny akcji. W ostatnim notowaniu, mam na myśli nie dzisiejsze, ale wczorajsze, mamy spadki w granicach 9–10% ceny, a więc na dwóch kolejnych sesjach spadki rzędu 17%. Czy to jest podstawa dla kogoś, kto inwestuje na giełdzie, do występowania o odszkodowanie?

(Senator Aleksander Gawronik: Oczywiście, że nie, ale...)

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze. Panie Senatorze...

(Senator Aleksander Gawronik: Sekundę. To jest za poważna sprawa, Panie Marszałku, i pro-

szę, żeby wyjaśnić tę sprawę z panem ministrem, bo wielu ludzi ten problem dotknie za parę miesięcy.)

Panie Senatorze, oczywiście mam nadzieję, że porozmawia pan z panem ministrem i wyjaśnicie sobie nawzajem. Sądzę, że to nie może być tematem dyskusji przy budżecie, skoro opodatkowanie giełdy w ogóle nie jest w nim jeszcze ujęte.

Pan senator Krakowski, proszę bardzo.

Senator Czesław Krakowski:

Panie Ministrze, kto z Ministerstwa Finansów odpowiada bezpośrednio za rozdział środków 2,5 biliona złotych na kredyt dla rolnictwa i na skup, na dopłaty do kredytów? I czy w tym posiedzeniu uczestniczył przedstawiciel ministra rolnictwa oraz BGŻ oraz czy jest możliwe otrzymanie protokołu z posiedzenia, na którym były rozdzielane te środki? Dziękuję.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Henryk Chmielak:**

Panie Senatorze, mówiłem o posiedzeniu i o spotkaniu z bankami. Brałem w nim udział osobiście, był też minister Pazura, pani minister Zwolińska z ministerstwa rolnictwa. Było to pierwsze spotkanie z bankami, na którym przekazaliśmy im rozporządzenie Rady Ministrów – jeszcze nie podpisane wprowadzone przez premiera, bo podpisane być nie może – z apelem, by banki przystąpiły do akcji, nie czekając na formalne złożenie podpisu. Na tym spotkaniu obecni byli przedstawiciele około trzydziestu banków, które złożyły swoje propozycje. Analizowaliśmy je ze względu na kilka kryteriów: czy bank udzielał w roku poprzednim kredytów, czy ma zobowiązania wynikające z udzielonych już kredytów, czy finansuje rolnictwo, czy finansuje obsługę rolnictwa, sieć banku itd. Na tej podstawie dokonany został tak zwany wstępny podział i sformułowana propozycja dla banków.

W tej chwili trwa proces zbierania informacji z banków. W poniedziałek spotykamy się ponownie. Umowy z bankami nie zostały podpisane, banki są wstępnie poinformowane o propozycjach. Decyzje będą zapadały w trakcie podpisywania umów. Podejmując tę akcję z wyprzedzeniem, znaleźliśmy się w o tyle trudnej sytuacji, że w czasie prac w Sejmie wniesiono pewne poprawki, które wpływają na zapisy w rozporządzeniu. Dlatego na tym spotkaniu chcemy przekazać bankom rozporządzenie zmodyfikowane, uwzględniające zmiany. Po zatwierdzeniu ustawy budżetowej przystąpimy do podpisywania umów z bankami. Wtedy będzie można mówić o ostatecznym podziale tej kwoty.

Jesteśmy więc w trakcie procesu, który trwa, w pewnej iteracji. Chcę powiedzieć, że otrzyma-

(sekretarz stanu H. Chmielak)

liśmy zapotrzebowanie z banków i to zapotrzebowanie na dopłaty jest ponaddwukrotnie wyższe od kwoty, którą dysponujemy. I zawsze będzie to problem podziału środków nie wystarczających w stosunku do potrzeb. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Wyczerpaliśmy pytania?

Pan senator Minda, proszę bardzo jako ostatni i kończymy zadawanie pytań.

Senator Marek Minda:

Ja bardzo krótko. Panie Ministrze, w obecnej ustawie nie przewidziano nadzwyczajnej rezerwy dla ministra zdrowia. Nie chodzi mi o mechanizm, lecz o to, jakie są plany sfinansowania ewentualnych epidemii, kataklizmów czy nie-szczęść w szpitalach – oby takich nie było.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Czy mogę prosić pana ministra Misiąg o ...)

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg:

Panie Senatorze, takiej rezerwy nie przewidziano w tym roku, ale nie jest to żadna nowość, bo takiej rezerwy nie było również w zeszłym roku i nie było jej nigdy. Ta duża zeszłoroczna rezerwa, prawie trybilionowa, w części osiemdziesiątej trzeciej była przeznaczona, jak to wtedy określiło Ministerstwo Zdrowia, na korektę alokacji środków. Czyli to nie była rezerwa na żadne nadzwyczajne zagrożenia. Jeżeli nadzwyczajne zagrożenia, nie daj Bóg, wystąpiłyby, to wtedy minister finansów ma prawo blokowania jakichkolwiek wydatków po to, żeby zapewnić bieżące finansowanie tego, co być musi. To była po prostu rezerwa na to, że jeżeli nam się źle podzieliło, to żeby było z czego wyrównać. Nie obciążymy więc niczego, co do tej pory funkcjonowało w budżecie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Tak rzeczywiście było. Panie Ministrze, dziękuję bardzo.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Henryk Chmielak: Dziękuję.)

Proszę obecnie o zabranie głosu pana ministra Wiesława Kaczmarka z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Proszę bardzo.

Minister Przekształceń Własnościowych Wiesław Kaczmarek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Mam pewną treść, bo to jest debiut ministra przekształceń własnościowych przed Wysokim Senatem i do tego debiut przy okazji dyskusji nad ustawą budżetową, a więc fundamentalnym dokumentem organizującym finanse i procesy gospodarcze państwa w roku 1994.

Projektowi ustawy budżetowej na rok 1994 towarzyszy, jako załącznik nr 10, po pewnych korektach dokument *Kierunki prywatyzacji na rok 1994*. Do tej pory była taka praktyka, że była to uchwała Sejmu, natomiast w trakcie różnych korekt, które miały miejsce przy okazji korekty ustawy „Prawo budżetowe”, wpisano, że *Kierunki prywatyzacji...* staną się załącznikiem do ustawy budżetowej i stąd dzisiaj mamy okazję w Senacie nad tym dyskutować. Dotychczas, jak powiedziałem, był to materiał, który miał charakter uchwały Sejmu.

Zanim przejdę do poprawki piątej, która jest przedmiotem mojego wystąpienia, jeżeli Wysoka Izba zezwoli, chciałbym się odnieść do paru wypowiedzi i odpowiedzieć na parę zadanych pytań.

Pan senator Madej zapytał, co z powszechną prywatyzacją. Otóż, Panie Senatorze, chciałem powiedzieć, że właściwie trudno dzisiaj coś powiedzieć złego, jeżeli chodzi o realizację tego projektu. Według stanu mojej wiedzy, komisja selekcyjna weszła w bardzo dobry rytm pracy. Dzisiaj skończyły się przesłuchania firm zarządzających. Mam nadzieję, że do końca kwietnia będziemy mieli grupę osób, które mogą aspirować do rad nadzorczych zarządzających funduszami, co by nam pozwoliło w maju dokonać wyboru i nominacji członków tych rad, w czerwcu zaś sformować narodowe fundusze inwestycyjne. Jesteśmy właściwie na ostatnim już etapie typowania przedsiębiorstw, które miałyby wziąć udział w tym projekcie; to jest grupa 480 przedsiębiorstw.

Trwają uzgodnienia międzyresortowe dotyczące tej trzeciej transzy, co dałoby nam szansę na to – gdybyśmy trzymali się harmonogramu, a jak dotąd jest on realizowany bardzo dobrze, bez żadnych opóźnień – że pod koniec roku bądź na przełomie lat 1994/1995 moglibyśmy rozpocząć dystrybucję świadectw udziałowych, powszechnych i rekompensacyjnych. To z kolei pozwoliłoby wybrać, a więc wskazać, w połowie roku 1995 narodowe fundusze inwestycyjne, które mogłyby stać się funduszami notowanymi na warszawskiej giełdzie.

Niektóre wypowiedzi panów senatorów, przysłuchując, budzą instynkt polemiczny. Nie chciałbym prowadzić ostrych polemik. Przyznam jednak szczerze, i tutaj zwracam się do pana senatora

(minister W. Kaczmarek)

Ceberka, że nie mogę pominąć niektórych pana sformułowań. Rozumiem, że wystąpienie pana senatora miało charakter w pewnym sensie emocjonalny. Panie Senatorze, myślę, że to zbyt mocne oskarżenie, iż dzisiaj trwa licytacja Polski. Takiego procesu nie ma, proszę mi wierzyć. Możemy się różnić opiniami, ale warto też spojrzeć na pewne fakty.

Otóż, Panie Senatorze, przez trzy i pół roku prywatyzacji – tyle mniej więcej efektywnie działa ustawa o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych – zrealizowano 102 projekty prywatyzacji kapitałowej na 8700 działających wtedy przedsiębiorstw państwowych. Co także charakterystyczne, już około 1100 projektów to projekty o charakterze prywatyzacji likwidacyjnej. Ma to miejsce tam, gdzie mamy do czynienia z dominującym udziałem spółek pracowniczych, dzierżawy majątku czy tworzenia projektów wspólnych lub *joint venture*. Z tego można wyciągnąć wniosek taki, że dominuje prywatyzacja z udziałem pracowników. I wie pan, ostatnio dość dużo jeździłem po Polsce, staram się dotrzeć, gdzie tylko można. Trudno mi zidentyfikować przykłady, na podstawie których można by stwierdzić, że prywatyzacja odbywa się bądź pod przymusem, bądź bez zgody organów przedsiębiorstw lub organów założycielskich. Zupełnie inaczej jest potem, jak już zaczynamy realizować projekt. I tutaj już są różne opinie, tak że myślę, iż zbyt mocno pan postawił tę tezę o trwającej licytacji majątku Polski. Również bardzo trudno jest mi uchwycić istotę związku między prywatyzacją, jak pan podał, a tezą o spadku produkcji mleka. Myślę, że akurat ten proces nie miał tu takiego znaczenia. Chyba bardziej wpłynęły na to procesy związane ze sposobem finansowania rolnictwa i liberalizacją handlu zagranicznego. Być może to one wpłynęły negatywnie na tego typu zjawiska gospodarcze w rolnictwie. Jeżeli więc chodzi o pewną licytację, bo takie zostało tu użyte sformułowanie, to niewątpliwie trwa pewna licytacja. Jest ona przedmiotem pewnych doświadczeń, ostatnio moich, jak głęboko ma sięgać udział w dystrybucji majątku narodowego, jaka powinna być skala preferencji, jaki powinien być udział w bezpłatnym rozdawnictwie akcji pracowników przedsiębiorstw, właśnie producentów rolnych czy też innych podmiotów biorących udział w procesach gospodarczych.

Panu senatorowi Frączkowi chciałem zwrócić uwagę – jeżeli ją przyjmie – że dzisiaj ministrem przekształceń własnościowych jest minister Wiesław Kaczmarek. Póki co, nie jest nim minister Janusz Lewandowski, więc nie chciałbym, żeby tezy i pewne rozwiązania systemowe były budowane na opinii z przeszłości. Panie Senatorze, bardzo proszę, żeby raczej tak do tego podcho-

dzić, ponieważ nie odczuwam, żeby była pewna tożsamość między tym, jak były prowadzone procesy prywatyzacji uprzednio, a jak są obecnie. Rozumiem natomiast, ponieważ byłem w Rzeszowie, że ten tajemniczy przykład, który pan przywołał, określając to jako Meksyk, dotyczy „Alimy” – tego, jak zachowuje się inwestor amerykański „Gerber” w tym przedsiębiorstwie i jaki to miało wpływ na producentów rolnych. To jest bardzo ważne doświadczenie. Nazywam to prototypami polskiej prywatyzacji. Jeśli Państwo, Wysoki Senacie, przejrzelibyście wszystkie umowy prywatyzacyjne, to zobaczylibyście, jaka jest generalna różnica pomiędzy pierwszymi umowami a umową, którą podpisywałem ostatnio w Jarosławiu. Po prostu każda prywatyzacja przynosi pewne doświadczenia i skutkuje innymi rozwiązaniami prawnymi. Próbowałem się zorientować co do „Alimy” i zamierzam jeszcze głębiej wniknąć w tę sprawę. Cały problem w „Alimie” sprowadza się do tego, że wybrano taki zarząd, jaki wybrano, a poza tym bardzo słaby był program towarzyszący, czyli tak zwany program osłonowy, agrarny. Gdy produkuje się standardowy produkt, wymagane są określone normy jakości, a nie wszystkie – tak mi przynajmniej tłumaczono – parametry jakościowe były spełniane. Stąd nastąpiło pewne zachwianie w wykorzystywaniu wyrobów lokalnych plantatorów, ale zdaje się, iż ten proces już ulega odwróceniu i wracamy na właściwą ścieżkę.

Chciałbym też parę słów poświęcić wypowiedzi pana senatora Borkowskiego. Podzielał opinię, że nie można podejmować strategicznych decyzji o prywatyzacji jednoosobowo i takich decyzji, Panie Senatorze, nie podejmuje się jednoosobowo. Decyzje strategiczne w tej sprawie zgodnie z ustawą o prywatyzacji podejmuje Rada Ministrów. Są one zwykle poprzedzone dyskusją na posiedzeniach KERM i uzgodnieniami międzyresortowymi. Rozumiem, że pan senator miał na uwadze projekty, które dotyczą przypadków jednostkowych, konkretnych przedsiębiorstw. W tej kwestii mam, niestety, odmienne zdanie. Te decyzje prywatyzacyjne wiążą się z tym, że jest wtedy określona konkretna odpowiedzialność. Wiadomo, kto odpowiada za podjętą decyzję. Najgorszym wariantem – i naszym bardzo złym doświadczeniem z przeszłości – jest tak zwana odpowiedzialność grupowa. Wtedy trudno ustalić, kto jest winny błędnej decyzji, a są to przecież decyzje podejmowane w warunkach gry rynkowej. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych jest chyba jednym z nielicznych ministerstw, które bierze aktywny udział w tej grze. Moim zamierzeniem, Panie Senatorze, jest to, aby prywatyzacja była jawna i musi być jawna. W pełni podzielał pana stanowisko. Też budzi mój sprzeciw – i jeżeli są takie przypadki, to trzeba być bezwzględny w ich tępieniu – że

(minister W. Kaczmarek)

wskutek nieuczciwej prywatyzacji niektórzy zarobili w ciągu roku fortuny. Jest to zjawisko naganne. Nie mogę natomiast podzielić pana opinii, że zgłaszana przez pana poprawka pozwoli parlamentowi kontrolować decyzje prywatyzacyjne. Otóż dzisiaj jest tak, że każda decyzja prywatyzacyjna jest kontrolowana przez parlament – albo bezpośrednio przez senatora i posła, albo pośrednio przez instytucję Najwyższej Izby Kontroli. Toczyliśmy spór w Sejmie i Sejm przyjął to rozstrzygnięcie, akceptując rozwiązanie i propozycję rządową. W przypadku propozycji, jaką przedstawił pan senator Borkowski, następuje zatarcie pomiędzy funkcją decyzyjną a funkcją kontrolną. Wtedy można postawić przewrotne pytanie: a kto będzie kontrolował decyzje Sejmu o podejmowanych przypadkach prywatyzacji? W tym widzę pewną wadliwość propozycji, jaką pan senator sugeruje. Oczywiście, wtedy zupełnie inaczej, Panie Senatorze, rozkłada się odpowiedzialność za wykonanie budżetu. W obecnym budżecie przewiduje się – o ile dobrze pamiętam, przedstawiciele Ministerstwa Finansów mnie poprawią – 12,3 biliona złotych dochodów z prywatyzacji. Jest to rozłożone w ten sposób 4,5 biliona będzie realizowane przez ministra przekształceń własnościowych ścieżką prywatyzacji kapitałowej; 4 biliony złotych – w Ministerstwie Finansów z prywatyzacji instytucji finansowych; a 3,8 biliona bodajże będzie realizowane w innych resortach bądź u wojewodów. Przy takiej procedurze, że nie ma pewnej – pod kontrolą, ale jednak – swobody podejmowania decyzji, założenia dotyczące wykonania budżetu z dochodów prywatyzacji mogą być niewykonalne.

Pragnę postawić tutaj jeszcze jedną tezę. Otóż nawet gdyby Wysoki Senat, a w efekcie później parlament, przyjął tę propozycję, to nie chciałbym, żebyśmy używali argumentacji, iż jest to decyzja, która powoduje spowolnienie prywatyzacji. To jest pewien proces ekonomiczny, którego ani przyspieszyć, ani spowolnić się nie da. Przyspieszyć go można tylko sztucznie. Takim sztucznym zabiegiem, a więc objęciem całym przekształceniem pewnej grupy przedsiębiorstw, mogą być dwa programy, które zamierzamy realizować. Jeden, już o nim powiedziałem parę słów, to narodowe fundusze inwestycyjne. Drugim programem jest program stabilizacji, restrukturyzacji, prywatyzacji adresowany do najgorszych przedsiębiorstw. Wszystkie pozostałe przypadki to transakcje, czyli że ktoś musi sprzedać, a ktoś musi chcieć kupić. Chciałbym traktować prywatyzację jako proces ekonomiczny, a nie tak jak dzisiaj jeszcze się zdarza.

Mam nadzieję, że powoli będziemy odchodzić od tego, iż na prywatyzacji zamiast zbijać kapitał, niektórzy zbijają tylko i wyłącznie kapitał polity-

czny i stanowi to swojego rodzaju trampolinę polityczną. Aby zbić kapitał na prywatyzacji, należy ten proces rozumieć w kilku aspektach. Pierwszy – jako przedstawiciel skarbu państwa muszę dbać o to, żeby projekt dobrze sprzedać. Jeżeli już sprzedajemy, to tak, żeby cena była maksymalna. Drugi – jeżeli zamierzeniem rządu jest, żeby nastąpiło ożywienie inwestycyjne i rozwój gospodarczy, to każdy projekt prywatyzacji musi zawierać pakiet inwestycyjny, określający w jakiejś perspektywie czasowej intencje właściciela odnośnie do charakteru inwestycji i nakładów na nią poniesionych. Trzeci – ma wymiar finansowy, ale jest elementem łagodzącym nastroje społeczne. Określamy go hasłowo jako pakiet socjalny. Ma on dwa skutki. Czasami zaczyna się nam psuć rynek. Mogę podać jeszcze raz przykład sprzedaży zakładów cukierniczych w Jarosławiu, gdzie inwestor zobowiązał się mniej więcej tylko do dwóch rzeczy – nie będę wymieniał wszystkich elementów. Po pierwsze, że w ciągu czterdziestu ośmiu miesięcy nie zmieni się poziom zatrudnienia, znaczy nie zostanie obniżony. Proszę Państwa! Wysoki Senacie! Czterdzieści osiem miesięcy to jest bardzo długa perspektywa. Myślę, że mało kto w Polsce jest dziś w stanie planować na tak długi okres. Po drugie, przyjął zobowiązanie, że z chwilą objęcia dominującego pakietu akcji podniesie wynagrodzenia o stosowną kwotę. Nastąpi to dnia 1 kwietnia i mam nadzieję, że to nie będzie prima aprilis. Tu postawiono bardzo wysoką normę i temu ma służyć prywatyzacja. Chciałbym odciąć myślenie o prywatyzacji od skojarzenia ze wzrostem bezrobocia. Przy takich projektach, na pewno nie.

Warto też powiedzieć o elemencie fartu. Chodzi o to, że trzeba podjąć strategiczną decyzję, na ile prywatyzacja ma być procesem uwłaszczania społeczeństwa w jego szerokim rozumieniu. Czy włączać w te procesy ludzi poprzez pakiety akcji preferencyjnych, czy poprzez programy narodowych funduszy inwestycyjnych? W obu przypadkach uważam to za istotny czynnik.

I ostatnia sprawa, kwestia odpowiedzialności za podejmowane decyzje, przy odpowiedzialności grupowej praktycznie jest ona rozmyta. Nie mówiąc już o sprawności przeprowadzania procesów.

Oczywiście żaden projekt prywatyzacji nie powinien być decyzją samą w sobie, lecz każdy ma służyć osiągnięciu pewnych celów, które powinny być formułowane przez ministerstwa branżowe, to znaczy tam powinny powstawać kolejne polityki budowlane, rolne itd. – możemy to globalnie nazwać polityką przemysłową. Minister przekształceń własnościowych służy jako swego rodzaju narzędzie do realizowania celów strategicznych. Pozostałe ministerstwa, jak rozumiem, spełnią natomiast przede wszystkim funkcję regulacyjną, a nie funkcję właścicielską. Musimy

(minister W. Kaczmarek)

tworzyć takie systemy regulacji, żeby podmioty same się w nich orientowały, a nie wykonywać administracyjną funkcję właściciela. Nie sposób wykonywać uprawnień w nadzorze właścicielskim, jeżeli chce się to robić rzetelnie, mówił o tym pan minister Chmielak. W przypadku Ministerstwa Przekształceń Własnościowych funkcjonuje dzisiaj dokładnie 540 jednoosobowych spółek skarbu państwa, a departament nadzoru właścicielskiego liczy 35 osób. Są to firmy wielobranżowe, bo swego czasu, gdy tylko był problem w jakimś przedsiębiorstwie państwowym, to przekształcało się je w jednoosobową spółkę skarbu państwa i wydawało się, że problem został załatwiony. Niestety, tak nie było i do dzisiaj ten problem istnieje. Wiem, że niektórych przedsiębiorstw państwowych, będących dzisiaj spółkami skarbu państwa, nie sprywatyzuję, chociaż chciałbym – mówię to przewrotnie – bo nie znajdzie się inwestor.

Proponowany przez pana senatora Borkowskiego zapis mówi, że decyzje podejmuje Rada Ministrów. Taki mechanizm już istnieje. Moim zdaniem, jest to pewna uciążliwość sprowadzająca procedurę opinii właściwej komisji. Niewykonalny jest termin ustalony na koniec maja. W imieniu rządu mogę powiedzieć, że jest to po prostu założenie niewykonalne technicznie. Myślę, że ustawa, a życzę jej wszystkiego najlepszego, wejdzie w życie w kwietniu, jeżeli pan prezydent zechce ją szybko podpisać. Tak więc termin do końca maja jest nierealny do skonstruowania masy prywatyzacji, której nie udało się skonstruować przez trzy lata. Dlatego też rząd zaproponował inne rozwiązanie. Poprawka piąta zastępuje zapis mówiący, że zobowiązujemy się przedstawić parlamentowi branże gospodarki i rodzaje przedsiębiorstw, nad którymi państwo powinno zachować kontrolę. Przez kontrolę rozumiem różne mechanizmy, nie tylko filozofię stuprocentowego monopolu właścicielskiego, ale również kontrolę z pakietem większościowym, pozwalającym na aktywne wykonywanie uprawnień właściciela oraz wersję pasywną, to znaczy z pakietem między 25 a 33%, czyli tak zwaną kontrolę na nie – zgodnie z kodeksem handlowym bez zgody tego akcjonariusza nie wolno zmienić statutu spółki, podjąć strategicznych decyzji, podwyższyć kapitału itd. Trzeba będzie wskazać, i chcemy to zrobić, dziedziny gospodarki, w których skarbowi państwa wystarczy wyłącznie tak zwana złota akcja, czyli jedna akcja z przypisanymi jej przywilejami. Bez zgody właściciela tej akcji, mimo że nie ma 50% kapitału, nie wolno podjąć niektórych strategicznych decyzji, bo tak nakazuje interes państwa.

Dlatego, Panie Senatorze, kończąc swoje wystąpienie, zwracam się w imieniu rządu o wyco-

fanie wniosku i zaakceptowanie tego, co jest w przedłożeniu rządowym, potwierdzonym decyzjami Sejmu. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Proszę o pozostanie przez chwilę na trybunie.

Czy ktoś z pań lub panów senatorów chce zadać krótkie pytanie?

Proszę, Panie Senatorze.

Senator Jan Adamiak:

Panie Ministrze! Rząd wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego został zobowiązany do wyrównania zaległości w wypłacie zaległych poborów za rok 1991. Rząd zobowiązał się też, że dokona wyrównania w postaci akcji. Pytam, kiedy to nastąpi i czy rząd uwzględni również odsetki, które należą się sferze budżetowej z tytułu opóźnienia?

Minister Przekształceń Własnościowych Wiesław Kaczmarek:

Panie Senatorze!

Właśnie za mało powiedziałem. Nie wiem, czy pan zwrócił uwagę, że mówiłem o świadectwie udziałowym i rekompensacyjnym. Otóż, kiedy Trybunał Konstytucyjny wydał orzeczenie i jego słuszność została potwierdzona decyzją Sejmu, wówczas wyszło nam z tych matematycznych wyliczeń, że kwota należności, z której trzeba się rozliczyć z obywatelami, jest rzędu 24,5 biliona złotych. Na tę sumę składają się, Panie Senatorze, dwa elementy.

Jednym z nich jest niewaloryzowana przez cztery miesiące, o ile mnie pamięć nie myli, płaca w sferze budżetowej; wtedy na jednego pracownika sfery budżetowej przypada średnio około 500 tysięcy złotych za miesiąc. W tym przypadku można to precyzyjnie ustalić, bo wiadomo, kto ile zarabia i ile mu się należy za cztery miesiące.

Drugi z nich jest trudniejszy. To sprawa związana z odebraniem różnym grupom zawodowym, decyzją poprzedniego parlamentu, tak zwanych dodatków branżowych. Były to dodatki do emerytury w wysokości 10 lub 15%, ich wysokość zależała od grupy zawodowej i wieku osoby, której to świadczenie się należało. Zostały one odebrane na zawsze. Jest to zagadnienie natury czysto matematycznej, trzeba je bowiem obliczyć, posługując się tabelami umiarkowości i dyskontując to, ile osób w danym wieku, w danym zawodzie, w danej grupie może żyć, ile należy im się pieniędzy do zwrotu do końca ich życia. Oni jeszcze żyją. To jest 10 bądź 15%, sprawa dotyczy

(minister W. Kaczmarek)

około 1 miliona 100 tysięcy osób. Wtedy wyszło nam około 24 bilionów złotych przy założeniu odpowiedniego współczynnika dyskonta. Wyliczyliśmy, aproksymując ewentualny okres życia rencisty, któremu ten dodatek branżowy zabrano.

W ustawie o narodowym funduszu inwestycyjnym znalazł się zapis, że pod świadectwa rekompensacyjne trzeba zgromadzić majątek przedsiębiorstwa w kwocie około 50 bilionów złotych. Planowaliśmy to w następujący sposób. Po ruszeniu programu powszechnej prywatyzacji jedna oferta zakupu świadectw udziałowych będzie kierowana do wszystkich, a później za opłatą rejestracyjną – nie większą niż 10% średniego wynagrodzenia – świadectwa będą zamieniane na akcje funduszy inwestycyjnych. Natomiast ci, którym to się należy z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego, dostaną bezpłatne świadectwa rekompensacyjne. Sfera budżetowa jest łatwa do policzenia. Jak powiedziałem, były to cztery miesiące, za każdy miesiąc należy się, na tamte czasy, kwota 500 tysięcy złotych. Natomiast w przypadku rencistów i emerytów jest to trudniejsze, bo co osoba, to może być inaczej – w jednym przypadku 1 milion złotych, w innym 17 czy 18 milionów złotych. Tutaj bez współpracy z ZUS będzie trudno, ale mamy to już przygotowane. Żeby móc rekompensować straty, nie w postaci gotówki, tylko w akcjach, trzeba pozwolić na uruchomienie programu narodowych funduszy inwestycyjnych. Jedną z jego funkcji jest właśnie rozliczanie się państwa z osobami, którym się coś należy. Wiem o tym, i mam tego świadomość, że pieniądze te wykapitalizują się, że inflacja jest inflacją... Niestety, nie przewidzieliśmy takiego mechanizmu waloryzującego. Stąd zależy nam na tym, żeby program wystartował jak najszybciej.

Marszałek Adam Struzik:

Pan senator Madej, następnie pan senator Komorowski.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Panie Ministrze!

W załączniku nr 10 do ustawy budżetowej pod tytułem *Kierunki prywatyzacji...* w rozdziale pierwszym, który dotyczy priorytetów, w punkcie trzecim jest to, co rząd zamierza przedstawić parlamentowi. W punkcie pierwszym jest projekt nowej ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych i na końcu napisano o tym, że pracownikom będzie przysługiwało prawo do nabycia nieodpłatnie do 15% akcji spółki powstałej w wyniku przekształcenia przedsiębiorstwa. Jak to się ma do powszechnej prywatyzacji, skoro istnieje grupa osób wyraźnie uprzywilejowa-

nych? Oczywiście nie ma tu żadnej analogii do Banku Śląskiego, gdzie o co innego chodziło. Generalnie mówię to w imieniu tej rzeszy pracowników budżetowych, którym nikt nie sprywatyzuje szpitala, szkoły, urzędu, a którzy będą musieli za te akcje zapłacić.

Minister Przekształceń Własnościowych Wiesław Kaczmarek:

Panie Senatorze!

Myślę, że trafił pan w sedno. Kiedy tworzyliśmy pierwszą wersję – pan zapewne pamięta tę ustawę o prywatyzacji – był toczony spór o to, że trzeba jakoś ludzi zachęcić. Powstał wtedy pewien kompromis: jeżeli następuje prywatyzacja kapitałowa – czyli w nowym nazewnictwie projektu prywatyzacja pośrednia, gdzie pojawia się inwestor – to pracownicy nowego przedsiębiorstwa mają zagwarantowaną pulę akcji. Jest to do 20% akcji po cenie preferencyjnej, która jest po prostu połową wartości akcji. Istnieje jeszcze ograniczenie, że wielkość preferencji nie może przekroczyć dwunastu średnich wynagrodzeń.

To miał być pełny mechanizm motywacyjny, pewna forma powszechnego uwłaszczenia. Projekt ustawy o narodowych funduszach inwestycyjnych zakłada powszechność dostępu do majątku narodowego. Ten mechanizm natomiast istnieje w prawie i to jest tak jak z pewnymi prawami, może nie adresowanymi bezpośrednio, ale nabytymi. Tu akurat wspominał pan o Banku Śląskim. Wywołał on dyskusję nad rewizją wielkości preferencji dla pracowników. Pan senator był na tyle łaskaw, że nie postawił pewnego pytania. Bo można mi postawić bardzo trudne pytanie: „Panie Ministrze, na podstawie jakiej normy konstytucyjnej dzieli pan obywateli polskich na dwie kategorie: tych, którzy coś z prywatyzacji mają, bo pracują w danym przedsiębiorstwie; i tych, którzy wykształcili pracujących w tym przedsiębiorstwie, a są w sferze budżetowej, z administracją rządową włącznie – są emerytami i rencistami bądź ludźmi wolnych zawodów?”.

To może być ciekawy spór jurysdykcyjny. Wręcz nie ma normy konstytucyjnej, na podstawie której można by podjąć taką decyzję. Myślę, Panie Senatorze, że czeka nas po prostu dyskusja nad tym rozwiązaniem przy projekcie ustawy o prywatyzacji. Sam zapis znalazł się tu tylko dlatego, że jest przywołanie paktu o przedsiębiorstwie, gdzie wynegocjowano, iż do 10% akcji przyznaje się bezpłatnie, na zasadach preferencyjnych, przy czym wielkość tych preferencji nie powinna przekraczać osiemnastu miesięcy. Z naszych doświadczeń i z doświadczeń resortu wynika, że rzadko kiedy akcje nabywane preferencyjnie przez pracowników są związane z war-

(minister W. Kaczmarek)

tością rzeczywistą akcji. Dlaczego? Obserwując zjawiska na giełdzie, dochodzimy do wniosku, że pracownicy chcą pozyskać tych akcji jak najwięcej, co wpływa na niższą wartość przedsiębiorstwa. Ilość akcji po cenach preferencyjnych jest zależna od wartości przedsiębiorstwa. Wyceńmy więc to przedsiębiorstwo jak najtaniej, to będziemy mieli więcej akcji.

Uznałem zatem za lepsze rozwiązanie, żeby wyłączyć element ceny z akcji dostępnych w ramach prywatyzacji pracownikom danego przedsiębiorstwa, bo wtedy mam przynajmniej swobodę w negocjowaniu z inwestorem nabywającym. Stąd pojawiło się zjawisko akcji w ogóle bezpłatnych. Ponieważ negocjowałem z działaczami, z pełnym szacunkiem, związkowymi, to jak tam było dziesięć i dziesięć po połowie ceny, to górna granica jest piętnaście. I to jest zapis, który odróżnia normy; to jest zobowiązanie rządu.

(Senator Jerzy Madej: Jeszcze raz...)

Marszałek Adam Struzik:

Pytanie dodatkowe?

Senator Jerzy Madej:

Panie Ministrze! Jeśli można, pytanie uzupełniające. Zadałem pytanie w dyskusji, co z prywatyzacją? Czy należy rozumieć, że do programu powszechnej prywatyzacji już nigdy nie wrócimy, że tak zostanie z tym uprzywilejowaniem pracowników zatrudnionych w sprywatyzowanym przedsiębiorstwie?

**Minister Przekształceń
Własnościowych
Wiesław Kaczmarek:**

Panie Senatorze, to jest jeden z nielicznych programów prywatyzacyjnych. Myślę, że to w ogóle jest pewien wyjątek, który ma swoją własną ustawę, to mu daje pewne gwarancje stabilności. Program jest już w trakcie realizacji, i to jest, niestety, wada. Jest taka zasada i warto jej się trzymać, że warunków gry nie zmienia się w jej trakcie. Nie przewiduję nowelizacji tej ustawy.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję, proszę.

Pan senator Komorowski.

Senator Zbigniew Komorowski:

Panie Ministrze! Wiadomo, że nie jest ani pana, ani naszą winą, a może naszą, że do tej pory nie powołaliśmy instytucji skarbu państwa. Wtedy może wiele spraw wątpliwych i wiele dyskusji,

które wokół prywatyzacji narosły, byłyby łatwiejszych albo wyjaśnianie byłoby niepotrzebne.

Chciałbym zapytać pana ministra, czy zdążył pan już z racji piastowanego stanowiska zrobić jakąś krótką analizę dotychczas podpisanych umów o prywatyzacji kapitałowej i czy pan minister ma rozeznanie na temat tego, jak realizowane są postanowienia umów, szczególnie w sferze pakietów inwestycyjnych i wynikających zobowiązań? Czy mógłby pan minister wskazać nam chociaż jeden przypadek związany z tym, że się nie realizuje postanowień dotychczasowych umów? Czy zostały wyciągnięte jakieś konsekwencje z tego tytułu w stosunku do kupującego zakład czy przedsiębiorstwo?

Na koniec chciałbym zapytać pana ministra, jakie przewiduje zabezpieczenia w umowach w przypadku niewywiązywania się inwestorów z postanowień wynikających z pakietu inwestycyjnego i jak to może skutkować? Dziękuję bardzo.

**Minister Przekształceń
Własnościowych
Wiesław Kaczmarek:**

Panie Senatorze, jeżeli chodzi o priorytety ministra przekształceń własnościowych, to również i w tym materiale, który jest załącznikiem do ustawy budżetowej, znajdzie pan senator zapis dotyczący ustaw określających zasady gospodarowania mieniem skarbu państwa, „mających na celu, w możliwie krótkim czasie, likwidację pozostałości systemu zarządzania sektorem państwowym”, oraz „zawierających rozwiązania ułatwiające zagospodarowanie trudno zbywalnego mienia przedsiębiorstw państwowych” itd., itd. Jeżeli więc miałbym mówić o pewnych priorytetach legislacyjnych, to na dzisiaj jawią się trzy: ustawa o prywatyzacji; nowelizacja, czyli konsumpcja doświadczeń projektu paktu o przedsiębiorstwie; doświadczenia trzech lat prywatyzacji, rozwiązanie programu reprivatyzacji i kompleks ustaw regulujących skarb państwa.

Przy czym nie fetyszyzowałbym kwestii skarbu państwa jako instytucji. Odnoszę wrażenie, że z niektórych wypowiedzi senatorów wynika, że kiedy utworzymy urząd skarbu państwa, to od razu będzie lepiej. Niestety, tak chyba nie będzie.

Trzeba natomiast wprowadzić pewne mechanizmy odpowiedzialności za zarządzanie majątkiem skarbu państwa oraz reguły dysponowania jego majątkiem.

Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że pierwsza ustawa z grupy ustaw regulujących zasady wyszła z Rady Ministrów. Jest to ustawa o zamówieniach publicznych. Reguluje ona zasady dysponowania i wydatkowania dobra publicznego, wprowadzając wszelkiego rodzaju procedury wykorzystania. To się mieści w naszej strategii, tylko nie chciałbym traktować tego jako filozofii pewnego urzędu.

(minister W. Kaczmarek)

Teraz co do nadzoru właścicielskiego – bo pytanie, które pan senator zadał, sprowadza się do pojęcia „nadzór właścicielski” – Panie Senatorze, kiedy zapoznawalem się ze strukturą Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, zauważyłem, że we wczesnej strukturze nikt nie przewidywał potrzeby takiego departamentu. Spełnia on dwie funkcje: nadzorowanie funkcjonowania organów spółek skarbu państwa i dozorowanie wykonywania zobowiązań inwestora na rzecz skarbu państwa. Bo tak to trzeba rozumieć, na przykład zobowiązania inwestycyjne wskutek zawartych umów, chociażby o sprzedaży inwestorom strategicznym.

Tu jest pewien słaby punkt, ponieważ te zobowiązania zaczęły się pojawiać w 1992 r. i o tym, jak są wykonywane, będzie można naprawdę powiedzieć w 1995 r. Jest bowiem pewien okres wyznaczony na inwestycje, o czym pan senator, jako działacz gospodarczy, dobrze wie. I zwykle jest to realizowane w ten sposób – jest parę takich umów i myślę, że będziemy stosowali tę technikę – że inwestor nabywa tylko część całego pakietu i ma opcje na następny pakiet, pod warunkiem że wykona zobowiązanie inwestycyjne. Jeżeli go nie wykona, to nie nabędzie następnej części pakietu.

Innym mechanizmem korygującym tego typu zachowanie jest często stosowana w ustawach skala w wysokości 100% wpłaconych na rzecz budżetu państwa z tytułu niewykorzystania zobowiązania inwestycyjnego. Jestem dość słabym prawnikiem i nie mogę odpowiedzieć panu na pytanie, czy sporządzona w ten sposób umowa może być warunkiem pozwalającym na unieważnienie i wypowiedzenie samej umowy. Trzeba by to sprawdzić. Myślę, że jest to warunek trudny do zaakceptowania przez inwestorów, aczkolwiek mile widziany przez obserwatorów procesów prywatyzacji. Może być natomiast nie akceptowany przez inwestorów, mogą być różne przyczyny, dla których nie doszło do inwestycji: dekoniunktura, ktoś wymyślił coś innego i po prostu zginął rynek, więc nie ma sensu inwestycja. Trzeba ponieść pewną karę, więc będziemy konsekwentnie stosowali mechanizm kar pieniężnych.

Marszałek Adam Struzik:

Nie widzę pytań, dziękuję bardzo, Panie Ministrze.
(*Minister Przekształceń Własnościowych Wiesław Kaczmarek: Dziękuję, Panie Marszałku, Wysoka Izbo.*)

Szanowni Państwo, ponieważ lista zaproszonych gości obejmuje 21 osób, chciałbym zapytać, czy ktoś z zaproszonych gości chciałby jeszcze zabrać głos?

Proszę bardzo, pan Ryszard Tupin, wiceprezes zarządu Banku Gospodarki Żywnościowej, pełnomocnik premiera.

Pełnomocnik Premiera do Spraw Przekształcenia BGŻ Ryszard Tupin:

Panie i Panowie Senatorowie! Panie Marszałku!

Dziękuję za umożliwienie Wysokiej Izbie wysłuchania również oskarżonego w sprawie, to jest BGŻ, który mam zaszczyt reprezentować, i który, według opinii niektórych mówców, unikał przekształcenia w spółkę akcyjną. Pewien zapis art. 5 w ustawie budżetowej znalazł się właśnie z tego powodu jako artykuł restrykcyjny, żeby zmusić kierownictwo, zarząd czy BGŻ do przekształcenia się w spółkę akcyjną. Ale na tej sali mieliśmy dowód bezpośredni w osobie pana ministra Chmielaka, który potwierdził, że nie niechęć była przyczyną nieprzekształcenia BGŻ w spółkę akcyjną. I mieliśmy również dowód pośredni w osobie jednego z panów senatorów, który cytował panią prezes NBP potwierdzającą, że nie to było przyczyną.

Chciałbym z pełną odpowiedzialnością, na podstawie wiedzy, jaką mam, powiedzieć co było tą przyczyną. Według mnie, to nie tylko wadliwa ścieżka realizacji, o której mówił pan minister Chmielak, lecz także brak jasnej koncepcji i splot nie zawsze pokrywających się ze sobą interesów skarbu państwa, które reprezentowało Ministerstwo Finansów, banków spółdzielczych i nadzoru bankowego, które ma też swoją wizję i koncepcję funkcjonowania całego układu sektora banków spółdzielczych.

Na tamtej ścieżce legislacyjnej, to znaczy bardzo lakonicznym rozstrzygnięciu ustawowym, art. 116 prim prawa bankowego i rozporządzeniu Rady Ministrów, powstał nierozwiązywalny problem. Tutaj właśnie kierownictwo BGŻ nie miało siły przebicia, nie miało możliwości pokonania tego, bo to były układy właścicielskie...

Dzisiaj jest inna sytuacja. Dzięki interwencji pana premiera Pawłaka – który osobiście podjął decyzję, żeby przyspieszyć tę całą sprawę – zrobiony jest projekt ustawy, o której mówił pan minister Chmielak. Przewiduje on przekształcenie banków spółdzielczych i BGŻ w jedną strukturę, w nowoczesny sektor bankowy według standardów zachodnioeuropejskich. Stworzenie takiego modelu w polskiej bankowości spółdzielczej stwarza możliwość dopływu środków ze źródeł pomocowych EWG.

Powtórzę to, co powiedział już pan minister, że ten splot problemów zostanie przecięty na mocy ustawy, nie aktów woli wyrażonych aktem notarialnym, ale jedną ustawą. Z dniem 1 czerwca BGŻ zostanie przekształcony w spółkę akcyjną, ale nie tylko. Stanie się częścią składową większego sektora spółdzielczego, sprawnie funkcjonującego według jednolitego systemu przepływu kapitału od dołu do góry i od góry do dołu.

(pełnomocnik premiera R. Tupin)

Chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Gra idzie o wielką stawkę. Jest szansa, że jeżeli ta operacja nam się uda i sprawnie przebiegnie, to w tej środkowowschodniej części Europy będziemy mieć zdecydowanie największy sektor banków spółdzielczych. To jest szansa polskiego rolnictwa i to jest szansa Polski przy wejściu do EWG, tej szansy nie wolno zaprzepaścić.

Teraz sprawa zadłużenia polskiego rolnictwa, to też odbija się na BGŻ, jest to zaszłość i znamy powszechnie jej przyczyny. Kondycja BGŻ zależy w znacznym stopniu od kondycji, od stanu jego otoczenia, ale faktem jest, że BGŻ obsługuje ponad 90% kredytów dla rolnictwa, w odróżnieniu od banków komercyjnych. Pan minister Chmielak mówił, że są również inne banki, które obsługują kredyty, ale pamiętajmy o tym, że BGŻ nie wybiera, tak jak banki komercyjne, najlepszych i nie obsługuje tylko najpewniejszych podmiotów, bo mniejsze jest ryzyko takiej obsługi. BGŻ obsługuje podstawową część rolnictwa. Według oceny firmy Andersen, potrzeba 16,2 biliona złotych na koniec grudnia 1992 r. Taka jest ocena, taki jest audyt tej znanej, renomowanej firmy.

Jeżeli pan minister Chmielak dał tutaj takie świadectwo i powiedział, że nie ma tu winy zarządu BGŻ, to trzeba doprowadzić to do logicznej konsekwencji. Zapis art. 5 jest restrykcyjny, antybeżetowski i niezgodny z ustawą o restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw i banków. Przecież w tamtym zapisie mówi się, że banki państwowe oraz banki, w których skarb państwa ma ponad 50% udziału i nie ma żadnych przeszkód, żeby sprawę realizować równolegle, to znaczy nie ma tutaj *iunctim*. Można dokapitalizować BGŻ zgodnie z audytem Arthura Andersena i tym samym wesprzeć polskie rolnictwo i polskie przedsiębiorstwa w tym obszarze, a równocześnie prowadzić reformę tego sektora. I tak trzeba zrobić.

Jeszcze były takie zarzuty, że BGŻ jest hybrydą, która nie ma racji bytu. Otóż, ma on rację bytu w tym stanie, dopóki nie zostanie przekształcony – to nic, że konieczne jest przekształcenie, wszyscy się z tym zgadzamy, to trzeba jak najszybciej zrobić, ale ma rację bytu, bo działa na podstawie prawnie obowiązującego statutu, ma swoje organy, jest zarejestrowany jako osoba prawna, jest realnie istniejącym bytem i obsługuje 90% polskiego rolnictwa. Zadam może retoryczne pytanie: czy BGŻ przekształcony w spółkę akcyjną skarbu państwa i banków spółdzielczych to nie jest hybryda państwowo-spółdzielcza? To tylko inna forma, to będzie to samo. Ale w każdej gospodarce kapitalistycznej istnieją mieszane formy własności i mieszane podmioty. Na przykład we Francji. To nie jest coś hańbią-

cego, coś takiego, czego byśmy się wstydzieli. Po prostu taki jest układ własnościowy i trzeba tylko doprowadzić do sprawnego funkcjonowania tego całego systemu, całego sektora banków spółdzielczych.

Chciałem powiedzieć, że ten restrykcyjny zapis art. 5 uderzy w polskie rolnictwo, on jest wręcz szkodliwy dla niego. Dokapitalizowanie już teraz, w chwili obecnej, wsparłoby przekształcenie sektora bankowego spółdzielczego i pozwoliłoby zmniejszyć te straty. Dlaczego będzie strata? Przygotowana ustawa, o której mówił pan minister Chmielak – i ja to potwierdzam, bo zrobiliśmy ją po prostu na polecenie premiera – która godzi te interesy, postara się wyważyć maksymalny kompromis w tym obszarze, przewiduje przekształcenie. Nie można tego wcześniej zrobić niż 1 czerwca. To jest normalna kolej rzeczy, normalna procedura: 1 czerwca nastąpi przekształcenie.

Jeżeli przyjęlibyśmy ten zapis, czyli obecne brzmienie art. 5, to trzeba czekać do 1 czerwca, a przecież wiadomo, że oprzyrządowanie zabierze czas jeszcze po 1 czerwca – wydanie bonów restrukturyzacyjnych, wydanie aktów wykonawczych i te wszystkie procedury... Praktycznie może się to przeciągnąć do końca roku. W tym czasie środki są potrzebne, chyba, żebyśmy spowodowali upadłość, żebyśmy nie zdążyli tego przekształcić. Te dwie ścieżki są równoległe.

Pan minister Chmielak na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej wyrażał chęć równoległego działania w tym zakresie. Przekształcenie BGŻ – sprawa jest jasna – i tak jest nieuniknione. To jest pewnik i sprawa jest przesądzona, zresztą będzie w rękach posłów i panów senatorów. Ta ustawa niedługo przyjdzie jako pilna, specjalną ścieżką legislacyjną. Prosiłbym tylko o maksymalne poparcie i przyspieszenie, czyli krótko mówiąc, proszę o zrobienie tej ustawy o reformie sektora banków spółdzielczych tak, by nie blokować środków na sektor spółdzielczy, bo to właściwie uderza w polskiego rolnika. Dlatego więc w rękach panów senatorów jest „rozcięcie”, rozwiązanie tego problemu.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę jeszcze chwilę pozostać. Czy są pytania do pana prezesa?

Proszę bardzo, pani senator Grażyna Ciemniak.

Senator Grażyna Ciemniak:

Mam pytanie, Panie Prezesie. Mówił pan o tym, że blokada takich zmian, nawet niezmiennienie zapisu art. 5, spowoduje blokadę środków. Przecież te obligacje restrukturyzacyjne też

(senator G. Ciemniak)

nie będą pieniędzmi jutro, ale musi być wydane zarządzenie ministra finansów, muszą być wyemitowane obligacje. A w najlepszym przypadku te obligacje powinny być wykupione, aby były środki obrotowe. Stąd też mam takie pytanie: jak długo to może trwać?

Z różnych informacji wynika, że akurat te dwa procesy, czyli przekształcenie BGŻ zgodnie z ustawą, której projekt jest już przygotowany, i cała procedura dokapitalizowana Banku Gospodarki Żywnościowej przez obligacje restrukturyzacyjne, praktycznie są równoległe. Podzielał pan zdanie, że mogą być one równoległe, ale z kolei mam zupełnie inne zdanie co do zapisu art. 5, bo właśnie pozostawienie zapisu w wersji z ustawy uchwalonej przez Sejm niczemu nie przeszkadza. To jest prawda, iż na świecie funkcjonują mieszane podmioty gospodarcze, tylko że w polskim prawie bankowym takich podmiotów mieszanych nie przewidziano, bo zrobiono wyjątek w ustawie „Prawo bankowe”, że zapisano pewne zobowiązania w stosunku do jednostki gospodarczej.

**Pełnomocnik Premiera
do Spraw Przekształcenia BGŻ
Ryszard Tupin:**

Odpowiadam na pytanie pani senator. Są dwie kwestie. Pierwsza, ten zapis jest oparty na fałszywej przesłance i nie jest zgodny z ustawą systemową o restrukturyzacji. To nie ma związku, bo on jest restrykcyjny dlatego, że ten podmiot nie chce się przekształcić, on nie ma takiej przesłanki – to jest nieprawda. Druga wątpliwość pani senator dotyczy bonów restrukturyzacyjnych, na ile mogą one pomóc bankowi, ponieważ nie są realnymi środkami finansowymi i nie mają znaczenia, jeżeli chodzi o płynność finansową banku. Otóż odpowiadam, że jednak mają znaczenie.

Bank funkcjonuje w określonym systemie i jest kontrolowany przez nadzór bankowy. Są wykonywane określone działania ograniczające czy też likwidujące, bo to przecież trzeba powiązać z całym układem banków spółdzielczych, które związane są z BGŻ. W ogóle samo zobowiązanie skarbu państwa, że w jakimś czasie zrealizuje te boni i będzie mogło dostarczyć realne środki, już poprawia sytuację i ułatwia zreformowanie całego układu. Czyli równoległe działanie jest jak najbardziej celowe. Ono pomoże – w tej chwili nie, bo wystąpiło zatamowanie, zablokowanie dopływu – a nawet poprawi współczynniki bankowe – bezpiecznie, bo nadzór bankowy tylko patrzy, jak się te współczynniki kształtują. To poprawi sytuację i ułatwi dokonanie reformy.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Widzę, że się rozwiązał worek z pytaniami.

Proszę bardzo, pan senator Jerzy Adamski.

Senator Jerzy Adamski:

Stwierdził pan tutaj, że winą za niezrestrukturyzowanie BGŻ nie można obciążyć ministerstwa, lecz trzeba obciążyć samych członków BGŻ, ponieważ od 1992 r. udziałowcy tego banku nie mieli chęci na przekształcenie.

Dwie sprawy. Pierwsza – to nieładnie, że pan polemizuje z ministrem Chmielakiem, którego już tutaj nie ma i który nie może odpowiedzieć; druga – jeżeli mamy 16 bilionów złotych, zgodnie z poprawką do art. 5, to jaką mamy pewność na dzisiaj, że bank przekształci się, pomimo że projekt ustawy wpłynął do Sejmu? Bo może być taka sama sytuacja, jak w 1992 r., prawda?

Marszałek Adam Struzik:

Panie Senatorze, przepraszam bardzo, myślę, że tu jest znowu problem, o którym dzisiaj wielokrotnie już dyskutowaliśmy. Naprawdę, proszę państwa...

(*Pełnomocnik Premiera do Spraw Przekształcenia BGŻ Ryszard Tupin: Ale ja odpowiem, Panie Marszałku.*)

Pod warunkiem, że wyrażę na to zgodę.

(*Pełnomocnik Premiera do Spraw Przekształcenia BGŻ Ryszard Tupin: Tak, oczywiście.*)

Proszę odpowiedzieć.

**Pełnomocnik Premiera
do Spraw Przekształcenia BGŻ
Ryszard Tupin:**

Dziękuję bardzo. Panie Senatorze, gwarancja jest w rękach Sejmu i w rękach Senatu. Ustawa lada dzień wpłynie do Sejmu, jeżeli Sejm raczy ją uchwalić, to przetnie te spory.

Nie powiedziałem, że to sami udziałowcy są winni. Tutaj skarb państwa też jest udziałowcem, są banki spółdzielcze i jest nadzór bankowy, który też ma swoją wizję i koncepcję. I „rozcięcie” między nimi nastąpi dzięki ustawie. Jeżeli ta ustawa lada dzień wpłynie – a wpłynie – to sprawa będzie w rękach Sejmu i panów senatorów. Prosimy o szybkie rozstrzygnięcie. Tu już nie można cofnąć i przeciągać sprawy.

Marszałek Adam Struzik:

Myślę, że należy dodać, iż wokół tego banku w przeszłości toczyły się różne gry, nie tylko gospodarcze.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Szczepański:

Chciałem nawiązać do pytania pani senator Ciemniak, która jakoby wykazywała, że przyjęcie dzisiaj tego zobowiązania i przydzielenie obligacji czy bonów nie wprowadzi jutro, że tak powiem, żywego pieniądza. Czy prawdą jest, iż skarb państwa skupowałby te obligacje dopiero po osiemnastu miesiącach?

**Pełnomocnik Premiera
do Spraw Przekształcenia BGŻ
Ryszard Tupin:**

To pytanie powinno być skierowane właściwie do ministra finansów, nie do mnie. Według mojej wiedzy, takie zobowiązanie będzie realizowane przez ministra finansów właśnie w takim okresie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Krakowski.

Senator Czesław Krakowski:

Proszę pana, musimy tu wyraźnie powiedzieć, że kłopoty BGŻ i banków spółdzielczych będą restrykcją dla kredytobiorców, czyli w zasadzie w 90% rolników. W związku z tym, powiedzmy publicznie, jeśli te kłopoty będą, czy rolnicy na nie zasłużyli? Wobec tego jaki procent ponaddwudziestobilionowego długu jest udziałem bezpośredniego zadłużenia rolników, a jaki procent zadłużenia to wynik upadłości infrastruktury przetwórczej, którą BGŻ cały czas finansował?

**Pełnomocnik Premiera
do Spraw Przekształcenia BGŻ
Ryszard Tupin:**

Nie zadowolę chyba pana senatora, nie odpowiem precyzyjnie na to pytanie, bo jestem stosunkowo „nowym człowiekiem”, zajmuję się restrukturyzacją całego układu, natomiast tutaj wystąpił splot wielu przyczyn. To znaczy, zadłużenia rolników, upadku struktury rozliczeń i załamania się handlu, naszego eksportu i przetwórstwa rolnego. To jest cały splot okoliczności, nie będę tego rozwijał.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że pan po prostu w tym momencie nie potrafi dokładnie i jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie.

Proszę, pan senator Madej, potem zamykam pytania w tej sprawie.

Senator Jerzy Madej:

Bardzo dziękuję, Panie Marszałku, że pozwolił mi pan „zamknąć” te pytania. Obawiam się, że panu prezesowi zadam właśnie kłopotliwe pytanie, dlatego że akurat w moim województwie koszalińskim jest kilka banków spółdzielczych, które upadły i to nie dlatego, że rolnicy nie mieli pieniędzy na spłaty kredytów, tylko upadły na skutek bardzo lekkomyślnej polityki władz tego banku. I to jest jedna z przyczyn, dla której te banki nie chciały się zrestrukturyzować – bo bardzo wygodne było dla nich działanie w formie, w jakiej były. I moje pytanie jest takie: ile jest w Polsce takich banków spółdzielczych, które upadły z własnej winy, a nie z przyczyn obiektywnych? Dziękuję.

**Pełnomocnik Premiera
do Spraw Przekształcenia BGŻ
Ryszard Tupin:**

Łącznie zagrożonych jest około 220 banków spółdzielczych, ale tych, w których są nadużycia czy ewidentna wina zarządu, władz tych banków, jest może kilkanaście, kilkadziesiąt – trudno powiedzieć. W każdym razie te banki na pewno nie zasługują na wspieranie środkami publicznymi, jeżeli tam jest sprawa naruszenia kodeksu karnego, przestępstw, nadużyć, malwersacji, to oczywiście w takim wypadku będzie to inaczej oceniane. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Chciał pan jeszcze zabrać głos, jak rozumiem? Ministerstwo Obrony Narodowej, tak?
Pan Jan Kuriata, wiceminister obrony narodowej. Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie
Obrony Narodowej
Jan Kuriata:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!
Ponieważ już tak dużo było powiedziane na temat samolotu „Iryda”, chciałem tylko bardzo krótko wyjaśnić ten problem. Otóż Ministerstwo Obrony Narodowej zainteresowane jest samolotem „Iryda”, nie chce dyskredytować tego samolotu i bardzo ubolewa nad tym, że to zostało już dokonane. Zbyt mocno to zostało nagłośnione, a właściwie o co tu chodzi?

Chodzi o to, że Ministerstwo Obrony Narodowej zamówiło w ciągu 2 lat 6 samolotów, tak zwanej pierwszej wersji. I ta pierwsza wersja, tych 5 samolotów jest już w siłach zbrojnych. Jeden samolot, na którym mają być już zamon-

(podsekretarz stanu J. Kuriata)

towane nowe silniki K-15, należy już do tej wersji drugiej, szkolno-bojowej. Zakład nie zdażył wyprodukować silników w Rzeszowie. Miało to być dokonane na początku tego roku, potem zostało przełożone na kwiecień, teraz jest mowa o tym, że może to być przełom maja i czerwca. W związku z tym w ubiegłym roku minister obrony narodowej potwierdził, że Ministerstwo Obrony Narodowej jest zainteresowane samolotem i będzie dokonywać zakupów, ale samolotu szkolno-bojowego, a nie samolotu szkolnego tej pierwszej wersji. Wobec tego w tym roku zachodzi obawa, że tego samolotu nie będzie, bowiem po zamontowaniu silników, a także części awioniki na nowym samolocie, musi być on poddany próbom i musi zostać przyjęty. W przeciwnym wypadku nie wolno Ministerstwu Obrony Narodowej dokonać zamówienia.

I w związku z tym ustaliliśmy, także wspólnie z zakładem, że ten nowy silnik, który zostanie wykonany, będzie zainstalowany gdzieś w czerwcu, próby będą wykonane, ale to może być już, powiedzmy, koniec roku. I nie będzie szans, żeby ten samolot wyprodukowany był w liczbie 3-4 sztuk, o których była mowa na początku. Ten zapis, te 300 miliardów złotych na samolot, powstał w związku z zapisem, który praktycznie mógłby spowodować, że Ministerstwo Obrony Narodowej zostanie pozbawione 300 miliardów złotych i nie będzie mogło przeznaczyć ich na inne cele, na inny zakup, jeżeli tego samolotu nie będzie. Proszę sobie wyobrazić, że będą prowadzone badania i nie wiadomo, jaki będzie ich wynik, więc takiej stuprocentowej pewności nie ma. Mimo to, rezerwujemy środki na zamówienia i jeżeli wszystko skończy się pomyślnie, to jesteśmy w stanie, i obiecaliśmy to producentowi, zamówić ten samolot. Jeżeli zakład się wywiąże, to zakupimy ten samolot w nowej, szkolno-bojowej wersji, bo innych samolotów brać już nie będziemy. Wzięliśmy 6 sztuk i ta seria jest skończona, przechodzimy do następnej, bo samolotów czysto szkolnych w siłach zbrojnych obecnie jest sporo. Około 200 takich samolotów jeszcze jest i po prostu w szkolnej wersji nie są nam potrzebne, a potrzebne są w wersji szkolno-bojowej.

Teraz jeżeli chodzi o środki, to są przewidziane środki w Komitecie Badań Naukowych, to jest około 50 miliardów złotych na dokończenie badań tego samolotu. Prócz tego my, Ministerstwo Obrony Narodowej, zamawiamy części zamienne, a także dokończenie finansowania tego ostatniego samolotu, w sumie 43 miliardy złotych, tak że taka ilość środków spłynie do Mielca. W związku z tym jest prośba, także pan premier skierował wniosek, ażeby przywrócić zapis rządowy w ustawie. Jest taki wniosek także komisji senackich.

Jako że były inne głosy w tej sprawie, to uważałem za stosowne jeszcze raz przybliżyć problem i prosić o uwzględnienie tej prośby.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze. Myślę, że pytań nie będzie. Poza tym biały wywiad działa, więc lepiej, żeby tych zbyt szczegółowych pytań nie było za dużo.

Proszę państwa, ogłaszam przerwę. Przepraszam, jednak muszę to zrobić formalnie.

Zamykam dyskusję.

Ponieważ w trakcie dyskusji zostały zgłoszone wnioski o charakterze legislacyjnym, zgodnie z art. 45 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Gospodarki Narodowej o ich rozpatrzenie.

Informuję, że głosowanie nad projektem uchwały w sprawie ustawy budżetowej na rok 1994 zostanie przeprowadzone po przerwie w obradach i po posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej.

Zarządzam przerwę w obradach do godziny 22 minut 30.

Proszę o odczytanie komunikatów.

Senator Sekretarz Wanda Kustrzeba:

Pierwszy komunikat. Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie wniosków do ustawy budżetowej na rok 1994 odbędzie się po ogłoszeniu przerwy w sali nr 182.

Drugi komunikat. Posiedzenie Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego dotyczące ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy odbędzie się po ogłoszeniu przerwy w sali nr 176.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę państwa, przypominam, że trzeba wrócić na salę o godzinie 22.30, bowiem będziemy głosowali najważniejszą ustawę.

(Przerwa w obradach od godziny 21 minut 34 do godziny 22 minut 31)

Marszałek Adam Struzik:

Wznawiam obrady. Proszę panie i panów senatorów o zajmowanie miejsc.

Wysoka Izbo! Ponieważ trwa druk niezbędnych do głosowania materiałów, **przystępujemy do punktu drugiego** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Opolskiego.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 72, natomiast sprawozdanie komisji w druku nr 72A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, panią senator Dorotę Simonides.